



 editio red

ALICJA  
SKIRGAJŁŁO

Odziedziczyła ogromny majątek,  
a wraz z nim ogromne kłopoty

# BRUDNA GRA

DZIEDZICTWO

**Alicja Skirgajłło**

**Brudna gra**

**Dziedzictwo**



## Prolog

Tego wieczoru do klubu zawitało mnóstwo osób. Był piątek, a ludzie zmęczeni po całym tygodniu pracy chętnie nas odwiedzali. Nie lubię weekendowych dni. Mam wtedy więcej roboty i pijanych, napalonych gówniarzy, którzy wariowali na widok kawałka odsłoniętego tyłka. Od pięciu lat pracuję w nocnym klubie jako ochroniarz. Nie cierpię tej roboty, ale z czegoś muszę żyć. Kiedyś pracowałem w policji, ale jeden wypadek podczas służby przekreślił całą moją karierę. Podczas akcji zostałem postrzelony i mało nie przeniosłem się na tamten świat. Długo byłem utrzymywany w śpiączce, podpięty pod aparaturę, niczego nieświadomy. Zanim trafiłem do szpitala, byłem szczęśliwy. Miałem kobietę, którą kochałem, i plany na przyszłość. Po wypadku ona zniknęła, a plany się rozwiały. O powrocie do służby nie było mowy, gdyż moja rehabilitacja i powrót do zdrowia zbyt długo trwały. Jedna akcja dzieliła mnie od awansu, jedna pieprzona akcja, po której miałem wspiąć się w hierarchii. Awans, podwyżka i większe, wymarzone mieszkanie. Wszystko to prysło jak bańka mydlana, a moi wspaniali kumple z jednostki się na mnie wypięli. Ominął mnie awans, a podwyżkę dostał mój partner, którego podczas akcji osłoniłem swym ciałem.

Wszystko w moim życiu zaczęło się sypać. Kiedy wyszedłem ze szpitala, mój związek z Kamilą się skończył, a mój świat się na chwilę zawalił. Zostałem bez pracy, bez kasy, bez kobiety. Policja oczywiście zaoferowała mi pomoc, ale taką, że szkoda gadać. Postanowili wysłać mnie na wcześniejszą emeryturę i zaproponowali dorywczą pracę za biurkiem. Potraktowali mnie jak śmiecia. Za tyle lat wyrzeczeń i poświęceń... Kiedy Kamila ode mnie odeszła, straciłem sens życia, odpuściłem sobie wszystko i wszystkich. Zaszyłem się w swoim mieszkaniu na Starym Mokotowie i wegetowałem. Zostałem sam. Dużo czasu upłynęło, nim stwierdziłem, że ona nie jest tego warta. Zbyt długo zwlekałem i tkwiłem w gównie. Staczałem się na własne życzenie. Rano albo jadłem, albo nie (w zależności od humoru albo tego, czy dzień wcześniej zrobiłem zakupy), potem jechałem na cmentarz na grób mamy i siedziałem tam kilka godzin. Po południu szedłem na siłownię i ćwiczyłem do wieczora, a kiedy wracałem do niewielkiego mieszkania, padałem zmęczony na twarz. Nie miałem czasu myśleć, nie miałem ochoty analizować ani wspominać przeszłości. Zapomniałem o wszystkich. Kumple z jednostki próbowali do mnie przyjeżdżać i namawiać mnie, bym wrócił do służby i pomagał im podczas niewielkich akcji, jednak ja nie potrzebowałem ich współczucia i litości. Kiedy skończyły mi się wszystkie oszczędności, musiałem poszukać roboty. Pewnego wieczoru wracałem z siłowni do domu i przechodziłem ulicą obok klubu nocnego. Postanowiłem, że wstąpię na jedno piwo. Tak oto trafiłem do tego miejsca i już w nim zostałem po dziś dzień. Potrzebowali kogoś do ochrony, a ja ze swoją posturą i aparycją świetnie się do tego nadawałem. To nie był szczyt moich marzeń, ale płacili dobrą kasę. Miałem się tam zahaczyć tylko na kilka miesięcy, a zostałem do dziś.

W tygodniu klub był zwykłym barem, gdzie można było się napić, posłuchać głośnej muzyki i spotkać się ze znajomymi, jednak w weekendy organizowano tu nieco inne atrakcje. Tańce na rurze, dyskoteka i rozpusta do białego rana. O ile lubiłem swoją pracę w tygodniu, to weekendy były bardzo męczące. Taki też weekend zapowiadał się i w tym tygodniu.

— Kajetan, pomożesz mi? — zawołała do mnie jedna z tancerek.

Sara — bo tak miała na imię — była młoda i bardzo atrakcyjna. Studiowała stosunki międzynarodowe, a w weekendy tańczyła w klubie. Śliczna i bardzo delikatna, nie pasowała do tego miejsca, ale jak twierdziła, taniec to była łatwa i dobra kasa.

W klubie pracowało mnóstwo dziewczyn. Jedne na stałe, a inne tylko starały się zarobić na szkołę, jeszcze inne tańczyły, bo po prostu to lubiły.

— Przebieram się — rzuciłem chłodnym tonem do młodej siksy.

Sara mogła mieć każdego faceta, lecz nie wiedzieć czemu, uczepiła się mnie. Zwykłego gościa z nudną przeszłością. Nijakiego, który niczym się nie wyróżniał. W klubie pracowało kilku kolesi, którzy jak ja ochraniali obiekt i byli ode mnie przystojniejsi, a przede wszystkim młodszy, bardziej zainteresowani płcią przeciwną. Tego wieczoru kończyłem trzydzieści pięć lat i nie sądziłem, że ktoś będzie pamiętał o moich urodzinach. Nikomu się zresztą tym nie chwaliłem. Od zawsze stałem na uboczu i po prostu robiłem swoje. Z nikim się nie zaprzyjaźniłem, nikomu się nie zwierzałem. Byłem takim

trochę odludkiem. Zazwyczaj to ja wysłuchiwałem opowieści lasek, które po występie w barze piły do rana, a potem trzeba było je odholować do domu.

— Kajetan, to tylko chwila! — Zniecierpliwiona Sara tupnęła nogą. Stała w progu pomieszczenia. Głośno westchnąłem i zamknąłem swoją szafkę, a następnie włożyłem przez głowę służbową koszulkę z logo baru.

Sara wpatrywała się we mnie jak w obrazek i widziałem, że ma na mnie ochotę. Spojrzałem na nią z góry i chciałem opuścić szatnię, kiedy złapała mnie za dłoń.

— Kajetan, ja... — zaczęła, lecz doskonale wiedziałem, czego ode mnie pragnie. Naprawdę ją lubiłem, ale nic między nami nie mogło się wydarzyć. Od rozstania z Kamilą nie związałem się na stałe z żadną inną kobietą, a z Sarą zupełnie nie wchodziło to w grę — miała zaledwie dziewiętnaście lat.

Pochyliłem się nad półnągą dziewczyną i ująłem jej policzek w dłonie. Uśmiechnąłem się do niej lekko i powiedziałem:

— Sara, daj spokój... Nie trać czasu na kogoś takiego jak ja.

— Jakiego, Kajetan? Jakiego? Podobasz mi się i nieważne, że jesteś ode mnie dużo starszy. Czuję się przy tobie bezpieczna i taka...

— Tak się czujesz, skarbie, bo to moja praca. Moim zadaniem jest cię chronić. Ciebie i resztę dziewczyn.

Widziałem na jej twarzy zawód, lecz po chwili uśmiechnęła się i pociągnęła mnie za rękę.

— Szefowa chce cię zobaczyć.

O ile nie lubiłem szefa, to szefową miałem super. Starsza kobieta po sześćdziesiątce traktowała mnie jak syna. Nieraz jej pomogłem, kiedy musiałem taszczyć nieprzytomne ciało jej męża seksoholika, który nie potrafił przejść obojętnie obok żadnej kobiety. Zastanawiałem się nawet, dlaczego Honorata z nim jest, dlaczego po tych wszystkich numerach, jakie jej wywinął, nadal go kocha i wspiera. Nie rozumiałem jej, ale nie oceniałem. To była kobieta starej daty i miała swoje przyzwyczajenia. Poszedłem za Sarą do baru, gdzie przy scenie stali wszyscy pracownicy, a na mój widok głośno krzyknęły.

— Niespodzianka!

Dosłownie mnie sparaliżowało. Nie spodziewałem się tego. Szczerze powiedziawszy, nie spodziewałem się niczego. Nigdy nie obchodziłem swoich urodzin, a fakt, że właśnie stuknęło mi trzydzieści pięć lat, wcale nie był powodem do radości.

Zobaczyłem tort i szampana. Wszyscy się cieszyli i klaskali. Dziewczyny trzymały w rękach prezenty, a chłopaki alkohol. Nie wiedziałem, jak powinienem się zachować. Ich niespodzianka była miła, lecz ja nie byłem do tego przyzwyczajony.

— Wszystkiego najlepszego, synu... — Honorata podeszła do mnie i wręczyła białą kopertę, a następnie pociągnęła za dłoń, bym się pochylił. Ucałowała moje policzki, pozostawiając na nich resztki czerwonej szminki. Kobieta była drobna, lecz na swoje lata wyglądała kwitnąco.

— Jesteś okropna — wyszeptalem do jej ucha, kiedy mnie mocno do siebie przytulała. Po chwili podeszły dziewczyny i wręczyły drobne upominki, a chłopaki podały trunki.

— Sto lat, byku — zaśmiał się Mariusz. Był ode mnie starszy i chyba ze wszystkich pracujących tu ochroniarzy najbardziej go lubiłem. Zawsze zachowywał się normalnie i niczym się nie wywyższał. Nie zaliczał lasek jak inni, nie chwalił się, która z tancerek dobrze obciąga albo lepiej się pieprzy. Miał rodzinę i jak ja próbował jakoś funkcjonować.

— Zapowiada się ciężka i pracowita noc, więc ten alkohol i twoje urodziny muszą poczekać do zamknięcia klubu! — zawołała szefowa, na co wszyscy zawyli z niezadowolenia.

— Zjedzmy chociaż kawałek tortu! — krzyknęła Marta, która uwielbiała wszystko, co słodkie.

— Jak tak dalej będziesz jadła, to nie utrzymasz się na rurze — zaśmiała się Honorata, na co dziewczyna zrobiła naburmuszoną minę.

Stałem tam z nimi pośrodku klubu, świętując swoje urodziny, lecz czułem się nieswojo i jakoś tak dziwnie. Wcisnąłem na siłę kawałek tortu i wypiliśmy lampkę szampana, a potem uciekłem do szatni. Do otwarcia klubu zostało niewiele czasu, a na zewnątrz zbierało się coraz więcej ludzi.

— To ci Honoratka zrobiła niespodziankę. — Za moimi plecami stanął Mariusz z szerokim uśmiechem na ustach.

— Ta... — rzuciłem cicho.

— Wspaniała kobieta, aż dziwne, że siedzi z tym gnojem, który...

Nie dokończył, bo mu przerwałem. Nie lubiłem rozmawiać o życiu innych ani oceniać innych na podstawie tego, co o nich słyszałem bądź co robili. Każdy miał swoje życie i każdego co innego uszczęśliwiała.

— To ich sprawa i choć masz rację, także tego nie rozumiem, to nie nam to oceniać.

Mariusz dziwnie na mnie spojrział, ale nie odezwał się już ani słowem. Dokończyliśmy się przebierać i wyszliśmy z szatni do klubu. Stałem na swoim miejscu niedaleko sceny i czekałem, aż otworzą.

— Otwieramy, kochani! — krzyknęła szefowa, po czym zniknęła na zapleczu.

Dziewczyny w popłochu uciekły do garderoby szykować się na długą noc pełną wrażeń. Kelnerzy i kelnerki stali gotowi do pracy, my, ochroniarze, też byliśmy w gotowości. Klub mieścił się w nieciekawej dzielnicy, jednak miał wyrobioną renomę. Odwiedzali go biznesmeni i osoby publiczne. Zapewniano im tu anonimowość i jeśli potrzebowali — także intymność. Prywatne łóżka dla VIP-ów, osobne sale, gdzie dziewczyny dawały specjalne występy, pokoje gościnne i apartamenty na piętrze, jeżeli ktoś potrzebował jeszcze więcej intymności. Do klubu przychodzili różni ludzie, nie tylko mężczyźni. Panie także znajdowały tu swoje miejsce. Nie wpuszczaliśmy jednak wszystkich. Klub był raczej ekskluzywny i klienci również, przynajmniej kiedy do niego wchodzili, bo potem... No cóż...

Biznesmeni, maklerzy, wszystkie biznesowe skurwysyny, politycy, policjanci wysoko postawieni, a także ci mniej lubiani i nieco niegrzeczni z brudnymi rękami. Mafia. Stojąc na ochronie, widziałem tu wielu ludzi ze świata przestępczego. W służbie walczyłem z nimi, a teraz dbałem o bezpieczeństwo ich i dziewczyn. Dopiero tu w klubie dotarło do mnie kilka spraw. Na własne oczy widziałem, jaki świat policji jest skorumpowany. Kumple z dawnej jednostki robili interesy z ciemnymi typami, pili z nimi wódkę i obracali panienki. Dopiero praca w klubie na dobre uzmysłowiła mi, jaki ten świat był zepsuty.

— Gorąca noc się dziś zapowiada! — krzyknął Mariusz, który stał niedaleko mnie.

Tak, szykowałem się gorąca noc, pełna roboty i użerania się z tymi wszystkimi napalonymi, najebanymi dupkami, którzy na widok nagiej dupy tracili zdrowy rozsądek.

Przy stolikach blisko sceny, gdzie tańczyły dziewczyny, zebrali się młodzi biznesmeni. Jeden z nich, jak się domyśliłem, miał dziś swój wieczór kawalerski. Wszyscy nawaleni, kompletnie naćpani i szukający wrażeń. Z daleka widać było, że nieczęsto przebywali w takich miejscach. Szastali forszą i zamawiali kolejne drinki, które kosztowały ich krocie. Patrząc na nich, śmiałem się. Już widziałem ich miny, kiedy po imprezie spoglądają na swoje rachunki bankowe, świecące pustkami. Nie było mi ich żal, nie przejmowałem się nimi. Byli głupi i tyle. Moim zadaniem było tylko dopilnować porządku i zadbać o intymność klientów, którzy tego potrzebowali.

Na scenę wyszła Sara ubrana w kostium Czerwonego Kapturka. Na głowie kaptur, zasłaniający jej twarz, a na stopach niebotycznie wysokie szpilki. Wyglądała naprawdę seksownie. Pomimo młodego wieku świetnie dawała sobie radę. Była gibka i wygimnastykowana i miała swoje wierne grono klientów, którzy co tydzień przychodzili na jej występ. Z głośników zabrzmiała muzyka, a Sara zaczęła swój pokaz. Na początku niewinnie, ledwie poruszała biodrami, chodziła wokół rury i obserwowała mężczyzn pod sceną. Ci pocili się i poprawiali ciasno związane krawaty pod szyją, a kiedy przyszedł czas, że zdjęła z siebie czerwoną pelerynę, pod sceną zaczął się szal.

Noc była raczej spokojna i nie wymagała większych interwencji chłopaków. Ja stałem na swoim miejscu w nieco zaciemnionym kącie przy scenie i obserwowałem salę. Patrzyłem na drzwi i widziałem, kto wchodzi i wychodzi z baru. Miałem świetny widok na wszystko i w razie potrzeby interweniowałem pierwszy. W pewnym momencie do baru weszła para, mężczyzna z elegancką, młodą kobietą. On wyluzowany i jakby mi już znany, ona spięta, zupełnie niepasująca do tego miejsca. Młoda, piękna, rudowłosa dziewczyna. Nie widziałem z daleka, ale na pierwszy rzut oka nie miała więcej niż dwadzieścia kilka lat. Zamówili przy barze drinki i usiedli przy stoliku niedaleko mnie. Mogłem się jej dokładniej przyjrzeć. Była kobieca i taka naturalna. Tak, w zupełności nie pasowała do tego miejsca. Widziałem, że czuła się niezręcznie, za to jej towarzysz wyglądał na bardzo wyluzowanego

i zrelaksowanego. Obląpiał ją i natarczywie całował. Był wypity, a jej nie bardzo się podobało jego zachowanie. Obserwowałem ich i widziałem, że na kogoś czekają. Mogłem się domyślić... Sprawy służbowe... Do ich stolika po kilkunastu minutach dosiadł się starszy mężczyzna z ochroną. To był człowiek, który zdecydowanie należał do tych z ciemnych sfer biznesu. Znałem go z widzenia, dość często odwiedzał klub. Był stałym bywalcem i grubą rybą. Młoda nieznajoma tak bardzo mnie zaabsorbowała, że nie mogłem oderwać od niej wzroku. Patrzyłem tylko na nią. Była zestresowana, zachowywała się nieswojo, a jej partner — jak kompletny palant. Był natarczywy i momentami wydawało mi się, że nawet agresywny wobec niej. Nie wiedziałem, o co chodzi, ale nie była zadowolona z rozmowy z mężczyzną, który się do nich dosiadł. Po chwili mężczyzna wstał i pożegnał się z nimi, a następnie w eskorcie swoich goryli zmienił miejsce. Towarzysz rudowłosej dziewczyny był bardzo zły. Momentalnie wstał z krzesła i pociągnął ją za nadgarstek. Sprawiał jej ból, a ona próbowała się wyszarpać z jego uścisku. Pociągnął ją w swoją stronę, a następnie pchnął w kierunku wyjścia. Spojrzałem na Mariusza i kiwnąłem mu głową, by miał oko na scenę, a następnie wolnym krokiem wyszedłem z baru. Przed klubem kłębili się pijani ludzie, którzy nie zostali wpuszczeni do środka.

— Wychodzą stąd kobieta z mężczyzną. Ona taka ruda, szczupła i drobna, on...

— Tam poszli. — Seba wskazał mi palcem kierunek. Sebastian stał na bramce i robił pierwszą selekcję. Ruszyłem tam. Dostrzegłem ich przy drogim sportowym aucie. On, kompletnie nawalony, szarpał nią i wyzywał od szmat, a ona próbowała się uwolnić z jego uścisku. Płakała i błagała, by się uspokoił, lecz on w przypływie złości wziął mocny zamach i ją uderzył. Dziewczyna upadła na chodnik i zasłoniła dłonią twarz, a ja szybko do niego podbiegłem. Nie wiem, dlaczego tak mnie to ruszyło, bo generalnie poza barem nie musiałem interesować się klientami. Wziąłem mocny zamach i wyprowadziłem cios prosto w jego szczękę. Facet się zachwiał i runął na ziemię nieprzytomny. Pochyliłem się nad dziewczyną i wyciągnąłem w jej kierunku dłoń.

Leżała przerażona i płakała.

— Już wszystko w porządku, może pani wstać — wyszeptałem, lecz nie zareagowała. Była przerażona, a ja nie wiedziałem, co powinienem zrobić.

Podniosłem ją na nogi i w palcach uniosłem jej podbródek. W świetle latarni dostrzegłem jej twarz. Pomimo siniaka, który malował się jej pod okiem, była piękna. Intensywnie rude włosy, zielone oczy, prosty nos i pełne czerwone usta.

Drobna, zagubiona istota, która znalazła się w nieodpowiednim miejscu, w nieodpowiednim czasie, z nieodpowiednim mężczyzną.

— Wszystko w porządku? — zapytałem.

— Tak, już tak. Bardzo dziękuję panu za pomoc... — wyszeptała przerażona.

— To pani partner, mąż? — Było mi głupio o to pytać, ale jakoś tak samo wyszło. Dziewczyna się spięła na moje słowa i nie wiedziała, co powinna odpowiedzieć. Brak jej odpowiedzi utwierdził mnie w przekonaniu, że był to jej facet.

Zupełnie nie rozumiałem kobiet, które tkwiły w takich związkach i pozwalały na takie traktowanie.

— Zamówić pani taksówkę? — zaproponowałem, na co od razu się zgodziła. Potem leżącego na deskach szmaciarza wpakowałem do samochodu i zadzwoniłem na policję. Kiedy rudowłosa piękność odjechała, na chodniku spostrzegłem jej torebkę z dokumentami. Mimowolnie zajrzałem do środka, a na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech.

Piękna, rudowłosa Kira Sadowska...

# Rozdział 1.

## Półtora roku wcześniej...

Kira? — Z przyjemnej i błogiej drzemki wyrwał mnie głos mojego chłopaka Pawła.

— Hmm...? — Przewróciłam się na drugi bok i leniwie otworzyłam jedno oko, by spojrzeć na jego twarz.

— Jutro nasz wielki dzień — powiedział podekscytowany i pogładził mnie opuszkami palców po policzku. Uśmiechnęłam się delikatnie i zaczęłam się przeciągać, a przy tym cicho mruczeć.

Jutrzejszy dzień jest dla mnie, dla nas ważny, jeśli nie najważniejszy. Właśnie jutro mamy odebrać dyplomy ukończenia studiów na wydziale malarstwa.

Od pięciu lat studiuje na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Teraz mam wejść w dorosłe życie i zacząć zarabiać na swoje utrzymanie. Generalnie robiłam to, odkąd pamiętam, ale oficjalnie jutro będę trzymać w ręku ciepłutki jeszcze dyplom.

Od prawie pięciu lat wynajmuję z Pawłem i przyjaciółką Ulą trzypokojowe mieszkanie na Starej Pradze. Cała nasza trójka poznała się na uczelni i od razu pomiędzy nami zaiskrzyło. Wszyscy jesteśmy namiętnie zakochani w malarstwie i podobni do siebie jak trzy krople wody. Zawsze mieliśmy fioła na punkcie sztuki i tak już zostało. Nasze pasje nas połączyły. Jesteśmy najlepszymi przyjaciółmi i w nagrodę za nasz wspólny sukces postanowiliśmy zaraz po zakończeniu roku akademickiego wyjechać na dwa tygodnie do Paryża. Do miasta tętniącego energią, życiem i całą masą artystów.

Zbieraliśmy na ten wyjazd przez całe pięć lat.

Z rodzinnego domu wyprowadziłam się już na pierwszym roku studiów, kiedy poznałam moich kochanych wariatów. Przez całe życie mieszkałam z mamą w małym dwupokojowym mieszkaniu na Żoliborzu. Tylko z mamą... No cóż... Ojca nie znałam.

Mama nie bardzo chciała o nim mówić, bo jak stwierdziła, nie było o kim. Tatę poznała na studiach i wybuchła pomiędzy nimi wielka miłość. Tak myślała mama do momentu, kiedy nie zaszła ze mną w ciążę. Tatuś szybko się ulotnił i nie poczuwał się do ojcostwa, bo jak twierdził, był za młody na rodzinę i zbyt ambitny, by zawalić studia. Teresa — bo tak ma na imię moja mama — została ze wszystkim sama. Nie miała rodziców, wychowała się w domu dziecka, ale postanowiła donosić ciążę. Oczywiście musiała zrezygnować ze szkoły i podjąć pracę, by się utrzymać. Kiedy miałam dziesięć lat, poznała Darka, z którym jest do dzisiaj. Facet jest spoko i naprawdę kocha moją mamę, a także mnie. Sam nie mógł mieć dzieci, a mnie od początku traktował jak swoją córkę. Mówiłam do niego „tato”.

Kiedy zaczęłam studia, chciałam się usamodzielnąć. Już na pierwszym roku znalazłam dorywczą pracę po zajęciach na uczelni. Sprzątałam u bogaczy bądź pilnowałam im dzieci, czasem wykonywałam też jakieś rysunki za kasę dla innych studentów, a bywało, że szłam na zmywak do zaprzyjaźnionej knajpki blisko uczelni. Tak zarabiałam na swoje utrzymanie. Paweł z Ulką mieli trochę lepsze życie, bo pochodzili z bogatych rodzin, gdzie forsy było pod dostatkiem. Paweł czasem mi pomagał, ale ja nie chciałam czuć się od nikogo zależna. Życie nauczyło mnie jednej rzeczy. Jeśli chcesz coś osiągnąć, to musisz o to walczyć. Jeśli chcesz coś mieć, musisz dojść do tego sama. Tego się trzymałam i zawsze postępowałam według własnych zasad, które jak dotąd mnie nie zawiodły.

— Nie mogę się doczekać wyjazdu do Paryża... — wyszeptał do mnie Paweł, na co się tylko uśmiechnęłam.

— To już za trzy dni... — powiedziała szepem. — Co będziemy robić w Paryżu? — zapytałam po chwili. Paweł zamyślił się i zatrzymał wzrok na kolorowej tapecie.

Paweł był przystojnym blondynem o niebieskich oczach i śniadej cerze. Równe, perliście białe zęby, powalający uśmiech i pewność siebie. Tak... Pewnością siebie i mocnym charakterem zawsze nadrabiał. Z tym mocnym charakterem to chyba trochę przesadziłam, ale na początku tak mi się wydawało. Miał powodzenie u dziewcząt na roku, ale nie wiedzieć czemu zainteresował się właśnie mną. Niskim, drobnym rudzielcem o zielonych oczach i głowie pełnej pomysłów. Od zawsze miałam swój świat związany właśnie ze sztuką.

Paweł był dla mnie dobry i opiekuńczy, ale nie było pomiędzy nami jakiegoś wielkiego bum. Było nam ze sobą dobrze i tak naprawdę nigdy się nie kłóciliśmy. Mieszkaliśmy razem prawie pięć lat,

a nie pamiętam, by choć raz wybuchła pomiędzy nami jakaś awantura. Pomimo łagodnej natury czasem brakowało mi w związku takiego pazura i nie ukrywam, że sama szukałam zaczepki do kłótni. Brakowało mi tego czegoś w naszym związku... Wiecie, o co mi chodzi...?

Coś takiego, co powoduje, że związek nie wpada w rutynę. Jakaś mała kłótnia, nuta zazdrości, a potem wielkie godzenie. Dzikie, co mogłoby podsycić namiętność. Nie miałam tego, bo Paweł był kompletnie inny niż wszyscy. On po prostu nie lubił się kłócić. Był zbyt idealny i momentami zbyt nudny. Miałam nadzieję, że wyjazd do Paryża coś między nami zmieni, coś ulepszony, naprawi...

— Co będziemy robić? — zamruczał tuż przy moim uchu, co spowodowało przyjemne dreszcze na całym ciele. — Będziemy zwiedzać, pić dużo wina, jeść ser, kochać się na łonie natury, będziemy...

Na jego słowa zaczęłam się głośno śmiać.

— Tylko jedno ci w głowie! — Klepnęłam go w ramię, a następnie prędko wyskoczyłam z łóżka, by mnie nie dopadł. Wybiegłam do przedpokoju, gdzie od razu wpadłam na Ulkę, która wróciła z ostatnich zakupów przed wyjazdem.

— A tobie co? — zawołała przestraszona, chwytając się za serce. Ulka od zawsze była płochliwa i wszystkiego się bała, ale za to miała wielkie serce i kochałam ją na maksa. Piękna, wysoka brunetka, z burzą loków na głowie i superfigurą. Od zawsze zazdrościłam jej urody i często ją malowałam. Była dla mnie jak muza i natchnienie. Lubiłam jej kształty i naturalne piękno.

Potrąciłam ją w drzwiach i z szerokim uśmiechem wbiegłam do kuchni, chcąc zamknąć przed Pawłem drzwi. Ten wyskoczył z pokoju i również potrącając Ulkę, wbiegł za mną do pomieszczenia. Przyszpilił mnie do ściany i zaczął całować. Śmiałam się w głos, lecz on nic sobie z tego nie robił.

— Zachowujecie się jak ludzie pierwotni, którzy walczyli o ogień! — powiedziała zła przyjaciółka, po czym zaczęła zbierać zakupy z podłogi.

Odepchnęłam od siebie Pawła i pomogłam jej. Chłopak usiadł przy stole i głośno krzyczał, że jest głodny.

Wieczorem spakowałam do końca walizki i przygotowałam ubranie na wielką uroczystość na uczelni. Byłam podekscytowana, a zarazem się bałam. Niby wiedziałam, co chcę robić w życiu, ale nie byłam do końca pewna, czy uda mi się z tego wyżyć. Marzyłam o własnej galerii sztuki, sławie i rozgłosie. Pragnęłam osiągnąć sukces i zostać zauważoną. Z głową pełną marzeń położyłam się do łóżka. Paweł z Ulką poszli na pizzę i ciągnęli mnie ze sobą, ale nie miałam ochoty, więc zostałam w domu. Przyłożyłam głowę do poduszki z nadzieją, że kolejny dzień przyniesie mi wielkie zmiany. Jeszcze wtedy nie wiedziałam, że tak się stanie...

Następnego dnia wyszykowana i gotowa na wkroczenie w dorosłe życie spakowałam do torby togię i czapkę na wielką uroczystość, po czym postanowiłam obudzić Pawła. Wczoraj z Ulą wrócili do domu bardzo późno i miałam wrażenie, że oboje byli niezłe wstawieni.

Podeszłam pod Pawła drzwi i złapałam za klamkę, ale były zamknięte od środka. Zmarszczyłam brwi, bo nigdy się przede mną nie zamykał.

— Paweł, wstawaj! — powiedziałam głośniejszym tonem, naciskając dłonią na klamkę. Usłyszałam jego głos, a raczej głośnie przekleństwo.

— Ja pierdołę! — wysyczał. Nagle rozległ się huk, jakby ktoś spadł z łóżka. Zaniepokoiłam się i zaczęłam szarpać za klamkę.

— Paweł, co jest? Dlaczego się zamykasz? Wstawaj, spóźnimy się na uczelnię! — warknęłam zła. Po chwili usłyszałam szcęk zamka, a w progu stanął zaspany, nagi Paweł z przepasanym na biodrach prześcieradłem.

— Rudzia, daj mi chwilę albo jedź sama, ja dojadę za chwilę... — Wyglądał okropnie i trzymał się za głowę. Chyba niezłe wczoraj zabalowali z Ulką. No właśnie, Ulka!

— Musiałeś się tak skuć?! Nie mogłeś poczekać jednego dnia? Normalnie jak z dzieckiem! — powiedziałam podniesionym tonem, po czym odwróciłam się na pięcie i poszłam do pokoju Uli. Czułam, że i ona śpi w najlepsze zupełnie nieświadoma, która jest godzina.

— Ulka! — krzyknęłam, wchodząc do jej pokoju. Zdziwiłam się, bo jej łóżko było starannie zasłane, a po niej nie było śladu. Paweł zamknął drzwi od swojego pokoju i stanął w progu pokoju Uli.

— Pewnie już pojechała, znasz ją... — zaczął. Spojrzałam na niego wymownie, ale nie



skomentowałam jego słów. Nie miałam na to czasu. Nie chciałam się spóźnić w tak ważnym dla mnie dniu, jednak zachowanie mojej przyjaciółki było co najmniej dziwne. Nigdy nie wyszła z domu beze mnie, zawsze to ona mnie budziła i poganiała, a dziś... To do niej niepodobne...

Wyszłam do przedpokoju, zabrałam z wieszaka torbę, a na stopy założyłam czarne szpilki z czerwoną podeszwą. Włożyłam czarną marynarkę i przeczesalam dłońmi gęste włosy, a następnie spojrzełam na wół przytomnego Pawła.

— Nie spóźnij się chociaż raz! — Po tych słowach wyszłam z mieszkania.

Na uczelnię dojechałam przed czasem i miałam nadzieję, że Paweł po chwili do mnie dołączy. Poszłam do szatni i włożyłam toge. Postanowiłam poszukać Uli. Nigdzie jej nie widziałam, ale miałam nadzieję, że podczas uroczystości się znajdzie. Wyjęłam z torebki telefon i zadzwoniłam do mamy, zapytać, czy już dojechała z Darkiem. Mama za nic w świecie nie chciała opuścić wręczenia dyplomów. Była ze mnie dumna i cieszyła się z mojego sukcesu.

— Mamo, jesteście już? — zapytałam, ustawiając się w auli za wielką kotarą oddzielającą scenę od miejsc dla zaproszonych gości.

— Kochanie, jesteśmy i siedzimy w pierwszym rzędzie!

Dookoła panował harmider, a każdy student bardzo przeżywał ten wyjątkowy dzień. Wreszcie rozpoczął się apel i wręczenie dyplomów, a ja w dalszym ciągu nigdzie nie widziałam Pawła z Ulką. Byłam zła, bo nie tak to wszystko miało wyglądać. Mieliliśmy tu stać całą trójką i wspierać się nawzajem, a tymczasem byłam sama, samusienka.

Kiedy wyczytano moje nazwisko, weszłam na scenę z wysoko podniesioną głową. Odebrałam dyplom z wyróżnieniem i spojrzełam w stronę mojej mamy. W jej oczach dostrzegłam łzy. Uśmiechnęłam się do niej szeroko, po czym wróciłam na swoje miejsce. Darek robił mi zdjęcia, więc starałam się uśmiechać, lecz cały czas szukałam przyjaciół.

Nie było ich, nie zjawili się na rozdaniu dyplomów, a ja zachodziłam w głowę, dlaczego... Ten dzień był dla nich równie ważny, jak dla mnie, więc dlaczego?...

Było mi smutno i jednocześnie byłam zła, lecz po chwili ogarnęła mnie jakaś dziwna obojętność. Musieli mieć chyba jakieś powody, że nie zjawili się na zakończeniu studiów, ale już nie bardzo mnie to obchodziło.

— Jestem z ciebie dumna, córeczko — wyszeptła mama, mocno mnie do siebie przytulając. Była poruszona, a jej oczy zaszyły łzami. Cieszyła się i całowała mnie jak malutką dziewczynkę, a Darek tylko pstrykał nam zdjęcia.

— Mamo, już dobrze! Przestań! — Próbowałam nieco uspokoić rodzicielkę, ale była zbyt poruszona. W końcu się opanowała i otarła dłońmi zapłakane oczy, rozejrzała się dookoła i zapytała:

— A gdzie Ula i Paweł? Nie widziałam ich, nie odebrali dyplomów, czy ja może coś przeoczyłam?

Wzruszyłam ramionami i zdjęłam z głowy biret, a następnie zaczęłam rozpinać toge, by móc ją oddać na uczelni.

— Kira? — złapała mnie za dłoń.

— Nie wiem, gdzie są! — Zareagowałam zbyt gwałtownie, lecz po chwili przeprosiłam za swój wybuch. Westchnęłam głośno i powiedziałam: — Ulki rano nie było w pokoju, a Paweł za dużo wczoraj wypił. Miał do mnie dojechać, ale chyba olał to wszystko...

Mama spojrzeła na mnie zdziwiona, po czym stwierdziła, że to do niego niepodobne i lepiej, żebym do niego zadzwoniła. Niechętnie wyjęłam telefon z torebki i wybrałam numer Pawła. Jeden sygnał, drugi, kolejny i nic.

— Nie odpowiada — stwierdziłam. Wybrałam numer Ulki, ale jej telefon także milczał.

Po chwili przyszedł do mnie SMS od Pawła z przeprosinami, że nie mógł dojechać i wyjaśni mi wszystko, kiedy wrócę.

Zła wrzuciłam komórkę do torebki i pociągnęłam mamę do wyjścia. To był mój wielki dzień i nie chciałam go sobie psuć przez Pawła i Ulkę. Mama z Darkiem zabrali mnie do restauracji i zamówili najdroższy obiad i równie drogą butelkę najlepszego szampana. Wznieśliśmy toast i zrobiliśmy sobie wspólne zdjęcie. Na twarzy mamy nagle dostrzegłam jakby smutek i roztargnienie.

— Mamo, czy wszystko w porządku? Posmutniałaś tak nagle... — Ujęłam jej dłoń w swoją i pogładziłam delikatnie, a następnie spojrzałam na Darka, który również wyglądał niezbyt dobrze.

— Co jest?!

— Kira... — zaczęła mama. Westchnęła głośno i pochyliła na moment głowę. Patrzyłam na nią z uwagą i jednoczesnym przerażeniem. Bałam się i czułam, że zaraz powie coś, co zmieni wszystko. — Muszę ci coś powiedzieć...

— To mów, kobieto! — warknęłam.

— To nie będzie...

— Mamo!

— Chodzi o twojego ojca, Kiro. — Na mojej twarzy pojawił się szok.

— Słucham?

— Twojego biologicznego ojca. Jakiś czas temu skontaktował się ze mną. Chciał cię poznać, ale ja odmówiłam.

— I dobrze zrobiłaś, bo nie chcę gnoja znać! — Moje słowa wywołały w jej oczach łzy, czego zupełnie nie rozumiałam.

— Posłuchaj mnie i nie przerywaj, proszę...

Wyczuwałam nadchodzące kłopoty.

— Chciał cię poznać i spróbować naprawić relację między wami.

Prychnęłam na jej słowa, na co zgromił mnie surowy wzrok Darka.

— Odmówiłam, nie chciałam tego słuchać, co miał mi do powiedzenia, a teraz tego żałuję. Żałuję, Kiro, bo już więcej nie będziesz miała okazji, by go poznać. On nie żyje. Umarł na raka mózgu dwa tygodnie temu.

To było dziwne, ale poczułam w sercu lekkie ukłucie. Nie wiedziałam, co myśleć, co czuć, jak się zachować.

— Kilka dni temu skontaktował się ze mną jego prawnik i powiedział, że Tomasz przepisał na ciebie cały swój majątek oraz firmę.

— Co?! — Zaczęłam się śmiać. Czułam się jak w jakiejś cholernej ukrytej kamerze. Momentalnie wstałam z miejsca i dłonią trąciłam kieliszek z szampanem, który rozlał się po całym stole.

— Kira, posłuchaj mnie... — Mama pociągnęła mnie za rękę, bym usiadła. Zrobiłam to, o co mnie poprosiła, ale byłam jakby nieobecna.

— Dlaczego? — zapytałam. — Dlaczego przypomniał sobie o mnie dopiero teraz?

— Nie miał nikogo. Po naszym rozstaniu zajął się karierą i rozkręcaniem firmy. Nie miał więcej dzieci, a kobieta, którą poślubił, rozwiodła się z nim. Był sam.

— Co to za firma?

— To firma AbramTurst.

Zaczęłam się śmiać. Śmiałam się na całą restaurację, zwracając na siebie uwagę innych klientów.

— Chcesz mi powiedzieć, że Tomasz Abramowicz był moim ojcem i zostawił mi największą firmę marketingową w Polsce?! — zapytałam z wyraźną nutą złości w głosie. — Ten Abramowicz? Ten sam, o którym myślę?

— Tak, Kiro, to był twój ojciec — wyszeptała. Darek trzymał ją za dłoń i próbował uspokoić, ale nie dał rady. Mama trzęsła się z nerwów, a ja...

To wszystko nie mieściło mi się w głowie. To wszystko było niedorzeczne i wręcz abstrakcyjne. To był jakiś pieprzony sen, z którego chciałam się w końcu obudzić.

— Po co mi to mówisz? — zapytałam nagle, lecz mama nie bardzo mnie chyba zrozumiała.

— Słucham?

— Po co mi to mówisz?!

— Odziedziczyłaś po nim wszystko, Kiro, wszystko. Firmę, majątek, apartament na Wilanowie. Prawniki prosili o kontakt do ciebie, żeby jeszcze w tym tygodniu załatwić wszystkie sprawy spadkowe...

— Żartujesz?! — krzyknęłam wściekła. — Ja nie chcę żadnego pieprzonego majątku! Nic od niego nie chcę, rozumiesz to?!

— Kira... — odezwał się Darek, ale od razu go uciszyłam. Wstałam z krzesła i w pośpiechu

wyszłam z restauracji. Usiadłam na pobliskiej ławce i schowałam twarz w dłoniach. To była bomba, której się zupełnie nie spodziewałam. Tak bardzo rozbolała mnie głowa, że zrobiło mi się niedobrze. Nagle na ramieniu poczułam delikatny dotyk. To była mama. Usiadła obok mnie na ławce i przytuliła mnie mocno do siebie. Zaczęłam płakać.

— Wiem, jak się teraz czujesz, ale...

— Mamo, ja tego nie chcę — wyszeptałam przez łzy.

— Chodź, pojedziemy do domu i na spokojnie porozmawiamy — zaproponowała. Nie miałam siły na nic, dosłownie na nic. Jej pomysł wydawał się słuszny, tym bardziej że nie miałam ochoty wracać zbyt szybko do mieszkania. Nie chciałam widzieć Pawła ani Uli. Potrzebowałam pomyśleć, odpocząć, zastanowić się...

## Rozdział 2.

Siedziałam z Darkiem w pokoju, a mama w kuchni przygotowywała dla nas herbatę. Nadal nie mogłam w to wszystko uwierzyć, w dalszym ciągu myślałam, że to tylko mi się śni.

Darek przyglądał się mi uważnie, lecz nie odezwał się ani słowem, za co byłam mu wdzięczna. W głowie miałam kompletny mętlik, a ból w skroniach rozsądzał mi czaszkę. Po kilku minutach do pokoju weszła mama z przygotowaną wcześniej herbatą. Postawiła tacę na stole i wyszła na moment z pomieszczenia. Kiedy wróciła, w dłoni trzymała grubą białą teczkę. Widząc jakieś dokumenty w jej dłoniach, przelknęłam głośno ślinę. Położyła papiery przede mną i usiadła obok. Z torebki rozbrzmiał sygnał mojej komórki. Po melodii, jaką z siebie wydawała, poznałam, że dzwoni Paweł. Nie odebrałam, nie miałam ochoty z nim teraz rozmawiać.

— To wstępne dokumenty dla ciebie, żebyś się mogła z nimi zapoznać — powiedziała mama.

Kątem oka spjrzałam na Darka i widziałam, że jest zdenerwowany równie mocno jak ja. Delikatnie odsunęłam dłonią od siebie teczkę i wyszeptałam:

— Nie przyjmę nic od tego człowieka...

Mama głośno westchnęła i pokręciła z rezygnacją głową. Przez chwilę milczała, bacznie się mi przyglądając.

— Kira... — zaczęła.

— Gdzie był przez dwadzieścia trzy lata mojego życia? Gdzie był, kiedy stawiałam pierwsze kroki, a ty nie miałas pieniędzy i znikąd pomocy? Gdzie on był, mamó, gdzie? Gdzie był, kiedy występowałam w szkolnych przedstawieniach? Wiesz, kto chodził na każde moje przedstawienie na dzień ojca? — zapytałam, po czym wstałam z kanapy i podeszłam do Darka. Usiadłam na oparciu fotela i złapałam go za dłoń. Widziałam, że moje słowa i zachowanie go wzruszyły. W jego oczach pojawiły się łzy. Dłonią wskazałam na niego i wyszeptałam z gulą w gardle.

— On był, mamó, on... To Darek zastąpił mi ojca, a tobie męża. To on o nas dbał i nam pomagał. On nauczył mnie jeździć rowerem, a potem autem. To dzięki tobie i niemu osiągnęłam to, co mam.

Mama pochyliła głowę i głośno westchnęła.

— Kira... — Męczyła mnie ta rozmowa i jej ciągłe zacinalanie się. Wiem, że było jej trudno, ale mnie także. — To w dużej mierze była też moja wina... — wyszeptała. Darek ścisnął moją rękę, kiedy próbowałam wstać. Poglądził ją dłonią. Spojrzał na mnie i skinął głową, dając mi znak, żebym się uspokoiła.

— Od jakiegoś roku Tomasz kilkakrotnie próbował się ze mną skontaktować. Chciał cię poznać, porozmawiać, poprosić, byś mu wybaczyła. Już wtedy wiedział, że jest chory, lecz nie powiedział mi o tym. Nie zgodziłam się na wasze spotkanie. Zabroniłam mu się z tobą kontaktować. Teraz tego żałuję. Żałuję tego każdego dnia, że mu na to nie pozwoliłam. Kierowała mną złość za to, jak mnie kiedyś potraktował. To jednak mnie nie usprawiedliwia, bo powinnam ci była o tym powiedzieć.

Patrzyłam na matkę i nie wiedziałam, co o tym wszystkim sądzić. Byłam zagubiona i cholernie zdołowana. Z jednej strony ten człowiek był nikim w moim życiu. Białą, pustą kartką... Z drugiej jednak był moim ojcem i być może zbyt późno dotarł do niego fakt, że ma córkę. Nie poznałam go osobiście, ale dużo o nim słyszałam. Był osobą publiczną, uważaną za wspaniałego przedsiębiorcę i szczodrego człowieka, który pomagał potrzebującym. Wspierał fundacje, hospicja, pomagał szkołom i innym placówkom, które potrzebowały pomocy finansowej. Zamyśliłam się i kompletnie odleciałam myślami do mojego pięknego świata, w którym byłam tylko ja i sztuka. Jej piękno zawarte w najmniejszym szczególe, jej dobroć i czystość. Nie chciałam znać przyziemnych spraw, bo miałam duszę artysty. Z rozmyślań wyrwał mnie cichy głos mamy.

— Kira, to twoja szansa... Chciałaś zaistnieć, pragnęłaś być sławna i rozchwytywana...

Na jej słowa się cicho zaśmiałam. Spojrzałam na jej smutną twarz, po czym podeszłam do niej i ukucnęłam, ujmując w dłonie jej spracowane ręce.

— Owszem, mamó, chciałam tego, ale w sztuce, w malarstwie. Chciałam coś osiągnąć, ale w kierunku, który mnie fascynuje i sprawia radość. Jestem artystką, mamó, nie przedsiębiorcą czy maklerem. Nie znam się na tych wszystkich tabelkach, wyliczeniach, statystykach.

— Skończyłaś studia z wyróżnieniem, na pewno dasz sobie radę — powiedziała ożywionym tonem.

— Skończyłam malarstwo, mamó! — krzyknęłam zła. Podniosłam się z podłogi i podeszłam do okna. Przeczesałam dłonią swe długie rude włosy i głośno westchnęłam.

Po chwili podszedł do mnie Darek i mnie przytulił. Pogładził mnie po włosach, ucałował w czoło i wyszeptał:

— Twój ojciec zbyt długo zwlekał z chęcią poznania cię, ale się odezwał. Nie usprawiedliwiam go, ale mama ma rację. Powinnaś spróbować.

To wszystko było niedorzeczne i głupie.

— Nie dam rady, to nie moja bajka, nie mój świat...

Darek uniósł w palcach mój podbródek, zmuszając, bym na niego spojrzała. Uśmiechnął się lekko, ucałował czubek mojego nosa i powiedział.

— Ty teraz będziesz tam szefową. To ogromna firma, która ma wielu pracowników. To są specjaliści i ludzie odpowiednio wykształceni i przygotowani do zadań, które w tej firmie wykonują. Ty masz tylko stać na podium i trzymać tę firmę w ryzach. Jesteś młoda, ambitna i cholernie uparta, a także mądra. Poradzisz sobie ze wszystkim, jestem tego pewny.

Po tych słowach ucałował mnie w czoło i mocno mnie do siebie przytulił. Wtuliłam się w jego ramiona i zamknęłam oczy. Darek był mądrym i spokojnym człowiekiem. Przede wszystkim był opanowany, z ogromnymi pokładami spokoju ducha. Wierzył we mnie i zawsze mnie wspierał jak nikt na świecie. Zastąpił mi ojca. Kochałam go całym sercem i byłam wdzięczna za każdy dzień, każdą godzinę i każdą minutę, kiedy był blisko mnie.

Wyswobodziłam się z jego uścisku i podeszłam do mamy. Spojrzałam na jej smutną twarz i wyszeptałam:

— Muszę to wszystko na spokojnie przemyśleć... — Pochyliłam się w stronę szklanego stolika i złapałam w dłoń białą teczkę z dokumentami. — W domu przejrzę te papiery i zdecyduję.

Na mamy ustach pojawił się minimalny uśmiech, a w oczach dostrzegłam błysk nadziei.

— W teczce jest numer telefonu do prawnika. Masz niewiele czasu, firma potrzebuje nowego właściciela, Kiro...

Nie lubiłam, kiedy ktoś wywierał na mnie presję. O ile to było fajne w rywalizacji z innymi, to w tym momencie nie podobało mi się to.

Spakowałam teczkę do torebki i ruszyłam w stronę drzwi. W przedpokoju założyłam swoje szpilki, a z wieszaka zdjęłam marynarkę, którą przewiesiłam sobie przez ramię. Wiosna tego roku była naprawdę ciepła, a lato zapowiadało się gorące i piękne. Pożegnałam się z rodzicami i już miałam wychodzić, kiedy Darek zaproponował mi podwózkę do mieszkania.

— Może zawiozę cię do domu, żebyś nie musiała się tłuc autobusem przez całe miasto?

— Nie, dziękuję, nie wracam od razu do domu — odpowiedziałam zgodnie z prawdą. Potrzebowałam spaceru i chwili spokoju. Musiałam pomyśleć, zastanowić się, zdecydować.

Szłam ulicą wolnym krokiem, mijając zaganianych ludzi. Ja tego dnia nigdzie się nie spieszyłam, nie biegłam jak zwykle. Zmierzałam w stronę parku Romualda Traugutta, by tam w spokoju pomyśleć, oderwać się choć na moment od rzeczywistości i móc zatracić się w swoim świecie. Tego dnia w parku było mnóstwo ludzi i dzieci bawiących się na pobliskim placu zabaw. Potrzebowałam chwili ciszy i samotności, więc weszłam w głąb i usiadłam na trawie pod dużym drzewem. Zdjęłam buty i zamknęłam oczy. Czułam na twarzy lekki powiew wiatru i zapach zbliżającego się lata. Momentalnie pomyślałam o Francji, do której mieliśmy lecieć z Pawłem i Ulką.

Na wspomnienie przyjaciół na mojej twarzy pojawił się grymas niezadowolenia. Znowu zaczęłam się zastanawiać, co ich zatrzymało i co było takie pilne, że Paweł czekał na mnie w domu...

Ten dzień był dla mnie naprawdę męczący i dziwny. Z jednej strony osiągnęłam sukces, bo skończyłam swoje wymarzone studia i otworzyła się przede mną droga do kariery w świecie sztuki, a z drugiej strony otrzymałam ogromny spadek po „ojcu”, którego nawet nie znałam.

Oparłam głowę o drzewo i zaczęłam analizować wszystko od początku. Zastanawiałam się, co powinnam zrobić, jaką podjąć decyzję. Z torebki wyjęłam białą teczkę i zajrzałam do środka.

Przeglądając papiery od prawnika, dostrzegłam niebieską kopertę z moim imieniem. Otworzyłam ją w pośpiechu, a kiedy zrozumiałam, że to list od niego, szybko go schowałam z powrotem do koperty. Zakłuło mnie w sercu i poczułam dziwny ścisk w żołądku. Ręce mi drżały ze strachu i niewiedzy. Co było w tym liście, po co go napisał, czego ode mnie chciał?

Te pytania zawładnęły moim umysłem, doprowadzając mnie do szału. Drżącą dłonią ponownie złapałam za list i wyjęłam go z koperty.

*Droga Kiro...*

*Na wstępie chciałem Ci powiedzieć, że jest mi przykro. Wiem, że masz do mnie żal, że nie było mnie w Twoim życiu, nie uczestniczyłem w Twoim wychowaniu, że zostawiłem mamę. Byłem głupcem i choć czasu nie cofnę, to mam nadzieję, że przyjdzie taki czas, że wybaczysz mi moje błędy. Przez ostatni rok wiele razy próbowałem się z Tobą skontaktować, ale Twoja mama się na to nie zgodziła. Rozumiem ją oczywiście, sam pewnie bym tak postąpił na jej miejscu. Nie jestem dobry w wyrażaniu swych uczuć i nigdy nie byłem, choć kochałem Twoją mamę. Mimo wszystko ją kochałem. Zbyt późno uświadomiłem sobie swój błąd i przestałem walczyć. Osiągnąłem sukces i zdobyłem wszystko, czego pragnąłem, lecz nie mam jednego. Nie mam rodziny, do której wracałbym każdego dnia. Nie mam wspomnień, które przypominałyby mi dawne, szczęśliwe czasy, nie mam Ciebie, kochana córeczko. Wiem, że nie mam prawa Cię tak nazywać i pewnie teraz, kiedy to czytasz, czujesz do mnie złość, ale nie zmieni to faktu, że jesteś moją córką.*

*Jeśli czytasz ten list, to oznacza, że przegrałem. Przegrałem z chorobą i nie zdążyłem Ci tego powiedzieć wprost. Kocham Cię, Kiro, i choć wiem, że moje słowa nic dla Ciebie nie znaczą, to kocham Cię całym sercem. Na swój chory sposób, jednak kocham...*

*Nie będę owijał w bawełnę, powiem wprost... Wszystko to, co osiągnąłem, co zdobyłem i zbudowałem, należy teraz do Ciebie. Możesz z tym zrobić, co tylko chcesz, ale głęboko wierzę w to, że wywindujesz mój interes na same szczyty i odniesiesz sukces jak kiedyś ja. Wiem, że pieniądze, które otrzymasz, firma i mieszkanie nie zrekompensują Ci braku ojca, ale pomogą na starcie w Twoje dorosłe życie.*

*Wyrosłaś na piękną, młodą kobietę, a w dodatku mądrą i ciepłą. Wiem, że wybierzesz mądrze. Mój prawnik się z Tobą skontaktuje i wierzę, że skorzystasz z tego, co podarował Ci los.*

*Kocham cię, Kiro...*

*Tomasz Abramowicz ♥*

W dłoniach zgmiotłam list, a z oczu popłynęły mi łzy. Zabolało mnie ciało, zabolały też serce i dusza. Zabrakło mi powietrza w płucach, a natłok myśli rozsadzał mi głowę.

— Niech cię szlag! — krzyknęłam, po czym spakowałam wszystkie dokumenty do torebki i gwałtownie wstałam z trawy. Założyłam szpilki, a na ramiona marynarkę, otarłam dłońmi zapłakane oczy i ruszyłam w stronę przystanku autobusowego. Miałam dosyć wrażeń jak na jeden dzień, miałam wszystkiego dosyć.

Gdy siedziałam w autobusie, zadzwonił do mnie Paweł. Spojrzałam na wyświetlacz i w pierwszej chwili miałam ochotę odrzucić połączenie, ale mimowolnie przejechałam kciukiem po zielonej słuchawce.

— Kira, do cholery! — krzyknął zdenerwowany.

Paweł i nerwy... To coś nowego...

— Dochodzi osiemnasta, gdzie ty jesteś?! Martwimy się z Ulką o ciebie. Za ile będziesz w domu? — trajkotał, co zupełnie do niego nie pasowało. Był zdenerwowany i dziwnie spięty. Znałam go jak własną kieszeń i czułam, że coś jest na rzeczy.

— Już wracam... — odpowiedziałam krótko, a następnie się rozłączyłam.

Wewnętrznie czułam, że ten dzień nie skończy się dla mnie przyjemnie. Coś mi mówiło, że przyjaciele wyleją na mnie kubel zimnej wody.

Kiedy wysiadłam na odpowiednim przystanku i spojrzałam na kamienicę, w której mieszkałam, po ciele przeszedł mi dreszcz. Bardzo nieprzyjemny dreszcz. Pierwsze, co zrobiłam, to poszłam do małego sklepiku i kupiłam butelkę czerwonego wina. Miałam ochotę ten wieczór spędzić właśnie w towarzystwie pięknie wyglądającej butelki, czując cierpki smak czerwonego wina.

Pod drzwiami do mieszkania na chwilę się zatrzymałam. W głowie zaczęłam układać rozmowę z przyjaciółmi. Chciałam się z nimi podzielić informacją, że jestem bogata i odziedziczyłam ogromną firmę po ojcu. Chciałam znać ich zdanie i poczuć ich wsparcie. Wierzyłam, że pomogą mi podjąć odpowiednią decyzję. Weszłam do domu, w przedpokoju zdjęłam wysokie buty, po czym z winem w ręce podążyłam do pokoju, który służył nam za salon. Pośrodku pomieszczenia stała duża skórzana kanapa i dwa fotele z małym drewnianym stolikiem kawowym. Na ścianie wisiał duży pięćdziesięciocalowy telewizor, który Paweł przywiózł od rodziców, i komoda, na której stały nasze zdjęcia z różnych imprez.

— Jestem! — krzyknęłam, po czym usiadłam na kanapę. Byłam zmęczona i bolały mnie stopy. Potrzebowałam chwili wytchnienia i rozmowy z przyjaciółmi przy lampce wina. Do salonu jako pierwszy wszedł Paweł. Wyglądał o niebo lepiej, lecz na jego ustach malował się smutek. Ja za to na jego widok szeroko się uśmiechnęłam i podniosłam butelkę do góry.

— Jak już stoisz, to skocz do kuchni po korkociąg i weź ze sobą trzy kieliszki. Dziś mamy powód do świętowania! — oznajmiłam z entuzjazmem.

Paweł się zająkał, ale poszedł do kuchni, a po chwili wrócił z kieliszkami i korkociągiem. Otworzył wino, jak zawsze to robił, po czym rozlał odrobinę do każdego z kieliszków.

— Gdzie Ulka? — zapytałam. Rozsiadłam się na kanapie i złapałam w dłoń kieliszek. Wypiłam całą jego zawartość jednym haustem, a następnie podsunęłam mu i pokazałam gestem, by dolał. Patrzył na mnie jakoś tak dziwnie, inaczej niż zazwyczaj. Usiadł na brzegu kanapy daleko ode mnie. Był spięty.

— Co tak na mnie patrzysz? Gdzie jest Ulka? — powtórzyłam.

— W pokoju, zaraz przyjdzie — wyjąkał, po czym sam chwycił za kieliszek i zmoczył swe spierzchnięte wargi.

— Co ty taki sztywny? Nie wytrzeźwiałeś jeszcze? — zagadałam, czekając na przyjaciółkę.

— Kira, ja...

— Daj spokój, Paweł! — przerwałam mu momentalnie z uśmiechem na ustach. Machnęłam ręką i zażartowałam. — Pieprzyć rozdanie dyplomów, bo przecież to mało ważne wydarzenie, co? Ważne, że studia zaliczone, a dyplom można odebrać innego dnia! Ulka! — krzyknęłam coraz bardziej zniecierpliwiona.

Wstałam z kanapy i ruszyłam w stronę jej pokoju, kiedy nagle w drzwiach pojawiła się ona. Była blada jak ściana i wystraszona. Z tym drugim to normalka, bo ona zawsze wszystkiego się bała.

— Jesteś w końcu! — klepnęłam ją w ramię i pociągnęłam w stronę salonu.

— Kira, ja cię bardzo przepraszam... — zająkała się, na co zaczęłam się śmiać.

— Ulka, przestań mnie przepraszać! Woleliście się uchlać i tyle. To wasza sprawa, że nie macie pamiątki z rozdania dyplomów, nie moja. Ja będę miała pamiątkowe zdjęcia — zaśmiałam się, popychając przyjaciółkę na kanapę. Ulka zachwiała się i poleciała prosto na Pawła, który złapał ją za biodra. Byli skrępowani i dziwnie zmieszani, a ja zupełnie ich nie rozumiałam. Ula poprawiła włosy, wygładziła spódniczkę i usiadła obok Pawła.

— Musimy pogadać, Kira... — zaczął Paweł poważnym tonem. Zmarszczyłam brwi, nalałam sobie wina do kieliszka i wypić całą jego zawartość. — Może przystopujesz? — poprosił. — Masz słabą głowę — dodał po chwili, na co parsknęłam głośnym śmiechem. Wstałam z fotela, złapałam za butelkę i przyłożyłam jej szyjkę do ust, pijąc z gwinta.

— Chyba mam prawo, prawda? — zapytałam, lecz nawet nie czekałam na odpowiedź. — Dziś jest mój szczęśliwy albo nieszczęśliwy dzień — powiedziałam zagadkowo i kiedy Paweł otworzył usta, by coś powiedzieć, szybko go ubiegłam. — Tomasz Abramowicz — wróć! Mój świętej pamięci tatuś zostawił mi w spadku cały swój majątek, firmę i odjechany apartament na Wilanowie! Co, lyso wam? — zaśmiałam się głośno. Paweł wstał z kanapy i do mnie poszedł. Objął mnie w pasie, a w drugą rękę złapał wino, które trzymałam.

— Tobie już chyba starczy na dziś. Chodź, połóżysz się i odpoczniesz, a potem pogadamy — powiedział, próbując mnie zaprowadzić do pokoju. Zmarszczyłam brwi i wyrwałam się z jego uścisku. Oczywiście także zabrałam mu butelkę z alkoholem. Dźgnęłam go palcem w pierś i warknęłam nieco zła:

— Nie jestem pijana i nie traktuj mnie jak dziecka. Mówię wam, jako moim przyjaciółom, że odziedziczyłam kupę szmalu po ojcu, a wy mnie macie za wariatkę?!

— Kira, o czym ty mówisz? — zapytała Ulka.

Wysłam na moment z salonu i z przedpokoju zabrałam swoją torebkę, a następnie wróciłam do przyjaciół i wyjęłam z niej białą teczkę, którą rzuciłam na stół. Paweł zajął do niej jako pierwszy, a na jego usta wdarł się szeroki uśmiech.

— Kira, ty mówisz poważnie...

— Oczywiście! — warknęłam, po czym upiłam łyk wina. Spojrzałam na nieobecną Ulkę i zapytałam.

— Nie cieszysz się? Mam nie przyjmować spadku po ojcu? Nie wiem, co mam robić.

Ulka podeszła i przytuliła się do mnie.

— Mieliśmy plany, wspólny wyjazd do Paryża, wymarzoną galerię sztuki i...

— To wszystko możemy przecież mieć! — zawołałam uradowana. — Wszystko można pogodzić, prawda?

— Oczywiście, Kira — odezwał się Paweł z uśmiechem na ustach.

— Mam przyjąć spadek?

— To twoja szansa, Rudzia...

Nie lubiłam, kiedy Paweł mówił do mnie „Rudzia”, jakoś tak dziwnie to brzmiało.

Podeszłam do mojego chłopaka, po czym wspięłam się na palcach i chciałam go pocałować, lecz ten się lekko zmieszał i dziwnie spojrzał na Ulkę. Ona za to spuściła głowę i głośno odchrząknęła.

Na początku zbagatelizowałam ich dziwne zachowanie, lecz kiedy wspomniałam o naszym wyjeździe do Paryża, odezwał się Paweł.

— Kira... Musimy porozmawiać.

— Przecież cały czas rozmawiamy.

— Musimy ci się do czegoś przyznać... — Do rozmowy wtrąciła się Ulka. Była smutna, a w jej oczach dostrzegłam jakby łzy. Paweł stał ze spuszczoną głową i podrygiwał nerwowo nogą.

— To mówcie, do cholery! — Irytowało mnie już ich zachowanie.

— Wczoraj, kiedy z Pawłem poszliśmy na miasto, trochę za dużo wypiliśmy.

— No i? Wiem, przecież z tego powodu nie dojechaliście do szkoły...

— Nie w tym rzecz! — Paweł podniósł głos. — Wróciliśmy do domu i chciałem pomóc Uli, bo była kompletnie pijana. Chciałem ją zaprowadzić do pokoju, ale... — zaciął się.

— Ale co?!

— Spaliśmy ze sobą, Kira! — wykrzyczała za Pawła roztrzęsiona Ulka.

— Spa... że co?!

— Nie planowaliśmy tego, ale tak wyszło. Kira, ja naprawdę tego nie...

Machnęłam mu ręką przed twarzą, by w końcu zamilkł, po czym zapytałam:

— Dlatego rano się zamknąłeś w pokoju?

— Kira...

— Dlatego?!

Paweł skinął głową, a Ulka zaczęła płakać. Ktoś mi właśnie strzelił szmatą w ryj, a tym kimś byli moi przyjaciele. Ludzie, którym ufałam, których kochałam całym sercem. Ludzie, którzy wiele dla mnie znaczyli.

— Kira, przepraszam cię — wyszeptał Paweł, mój były już chłopak. Podeszedł do mnie i chciał mnie dotknąć, objąć, nie wiem, co chciał zrobić, ale już mnie to nie obchodziło. Otworzył swe zdradzieckie usta, lecz nie pozwoliłam mu nic powiedzieć. Uniosłam rękę i patrząc mu prosto w twarz, wyszeptałam:

— Nic już więcej nie mów...

Nie chciałam płakać, choć łzy same cisnęły mi się do oczu. Wyminęłam Pawła, zabierając ze stołu dokumenty wraz z torebką. Chwyciłam jeszcze butelkę niedopitego wina i ruszyłam w stronę swojego pokoju. Paweł z Ulką ruszyli za mną, lecz nie miałam ich ochoty oglądać. Zamknęłam drzwi i usiadłam na brzegu łóżka.



— Kira, daj nam szansę, proszę... Kira, wiesz, że cię kocham...

Pochyliłam głowę, a po policzku spłynęła mi łza. Szybko ją otarłam i upiłam spory łyk wina.

Do drzwi zaczął pukać Paweł i błagać mnie, bym z nim porozmawiała, lecz ja już nie miałam na to ochoty. Ulka lamentowała, a po chwili zaczęła krzyczeć na Pawła, że to jego wina. Nie chciałam ich słuchać, nie miałam na to najmniejszej ochoty. Nasza wieloletnia przyjaźń dobiegła końca.

— Kira!

Po głośnym wrzasku Pawła wstałam z łóżka i podeszłam do sprzętu grającego. Włączyłam radio na ful i wróciłam do łóżka. Usiadłam przy ścianie obok dużego okna i spojrzałam na ulicę. Na obdrapane budynki, zniszczone kamienice, biedę i ubóstwo, jakie tam panowało. Upiłam duży łyk alkoholu i zamknęłam oczy.

Nie wiem, ile tkwiłam w zawieszeniu, ale kiedy ustały za drzwiami wrzaski byłych przyjaciół, wyłączyłam radio. Odstawiłam pustą butelkę na biurko, a z białej teczki wyjęłam wizytówkę kancelarii adwokackiej. Wykręciłam numer do prawnika, którego imię widniało w dokumentach, i czekałam na sygnał.

Nie miałam już nic do stracenia. Postawiłam wszystko na jedną kartę... Albo się uda, albo nie...

— Kancelaria adwokacka, Przemysław Zamorski przy telefonie. W czym mogę pomóc?

— Dzień dobry — wyjąkałam. — Kira Sadowska...

— Czekalem na pani telefon... — powiedział młody, subtelny głos po drugiej stronie.

## Rozdział 3.

Z prawnikiem „ojca” umówiłam się następnego dnia. Mieliśmy się spotkać w jego kancelarii. Bardzo się denerwowałam i już sama nie wiedziałam, czy dobrze robię. Spojrzałam w stronę drzwi i głośno westchnęłam. Było mi cholernie smutno, źle i czułam się oszukana. Zamyśliłam się i zaczęłam wspominać nasze stare czasy. Czy to był ich pierwszy raz, kiedy mnie zdradzili, czy robili to regularnie?

To pytanie nie dawało mi spokoju. Kiedy się tak na tym dłużej zastanawiałam, to doszłam do wniosku, że ja po prostu za bardzo im ufałam. Nieraz zostawali sam na sam, kiedy byłam w pracy, nieraz jechali gdzieś beze mnie i nieraz zastałam ich w objęciach, kiedy Ulka niby zerwała z chłopakiem. Uderzyłam się dłonią w czoło i głośno przeklełam.

— Robili cię w wała przez cały czas, a ty, ślepa, im we wszystko wierzyłaś!

Byłam wściekła i miałam ochotę rozszarpać ich oboje.

Wstałam z łóżka i pewnym krokiem wyszłam z pokoju prosto do łazienki, by zabrać z niej moje kosmetyki. Nie wiedziałam, jak przebiegnie rozmowa z prawnikiem i czy w końcu przyjmę spadek po ojcu, ale jednego byłam pewna, że nie zostanę w tym mieszkaniu ani minuty dłużej.

Przechodząc obok salonu, dostrzegłam Pawła siedzącego na kanapie z Ulką. Paweł miał schowaną w dłoniach twarz, a Ulka jak zwykle płakała. Gdy mnie dostrzegli, Paweł do mnie podbiegł. Nie miałam ochoty go oglądać ani tym bardziej słuchać jego tłumaczeń.

— Kira! — krzyknął, gdy zatrzasnęłam mu przed nosem drzwi do łazienki. Ukucnęłam przed szafką i zaczęłam wyjmować z niej swoje rzeczy. Ręce mi się trzęsły i chciałam jak najszybciej opuścić to mieszkanie, bo czułam, że wybuchnę, poddam się i co najgorsze, zacznę płakać.

— Kira, posłuchaj mnie! — Paweł był zdenerwowany, co było do niego zupełnie niepodobne.

— Odejdź i daj mi spokój — powiedziałam bez żadnych emocji, wyjmując z szafki kolejne kosmetyki. Cholera! Nie wzięłam żadnej torby. Musiałam wrócić do pokoju. Podeszłam do drzwi i szybko je otworzyłam, wpadając na Pawła. Złapał mnie za ramiona i próbował przytulić. Wyszarpałam się z jego uścisku i wyminęłam, idąc w kierunku swojego pokoju.

— Kira, do cholery! — warknął i pociągnął mnie za rękę w swoją stronę. Wpadłam na niego, a on mnie objął. Trzymał mnie mocno w ramionach, a ponieważ byłam drobnej budowy ciała, nie miałam z nim żadnych szans. — Błagam cię, wysłuchaj mnie... — wyszeptał błagalnym tonem, trącąc mnie nosem po policzku. Zamknęłam oczy i przez chwilę chciałam dać mu szansę, lecz kiedy przypomniałam sobie, co mi zrobił — kilkanaście godzin wcześniej całował i pieścił inne ciało — zrobiło mi się niedobrze. Odchyliłam głowę i spojrzałam na niego z pogardą. W jego oczach dostrzegłam smutek, ale co mnie to obchodziło. Sama byłam zraniona i oszukana przez najbliższą mi osobę, której ufałam bezgranicznie.

— Nie chciałem tego, Kira, nie chciałem... — powiedział cicho. — Ona nic dla mnie nie znaczy, bo kocham ciebie.

— Puść mnie, Paweł — poprosiłam i próbowałam go od siebie odepchnąć.

— Dlaczego mnie odrzucasz przez jeden incydent? — zapytał. Przeczesał nerwowo dłonią włosy i spojrzał na mnie z bólem w oczach. Z salonu wyszła Ulka i z miną zbitego psa podeszła do Pawła. Patrzyłam na nich z pogardą i ogromnym żalem. Uważałam ich za przyjaciół, za najbliższe, najważniejsze osoby w moim życiu, a oni bez skrpułów wbili mi nóż w plecy.

— Nie możesz puścić tego w niepamięć? — zapytała Ulka, na co parsknęłam śmiechem.

Pokręciłam głową i chciałam wejść do pokoju, ale to, co wykrzyczała Ulka, wbiło mnie w podłogę.

— Tak, uciekaj, tchórze! Tylko to potrafisz! Jesteś sztywna i nudna od zawsze! Nic dziwnego, że twój chłopak wołał spędzać czas ze mną...

Zatrzymałam się w miejscu i zeszywniałam.

— Ulka! — fuknął na nią Paweł.

— Nie dotykaj mnie i nie próbuj uciszać! Niech w końcu pozna prawdę!

— Zamknij się, idiotko! — krzyknął, po czym złapał ją za ramiona, lecz Ula w przypiływie złości wyszarpała mu się i podeszła do mnie. Na jej usta wdarł się wredny uśmiech.

— Spójrz na siebie... — wyszeptwała, mierząc mnie wzrokiem od góry do dołu. — Szara myszka, poukładana i zawsze grzeczna. Jesteś nudna jak flaki z olejem. Nie dziw się, że twój facet wołał pieprzyć mnie! Zatraciłaś się, maleńka, i zapomniałaś o nas. Zapomniałaś, że masz przyjaciół. Byłaś tak zajęta nauką, że nawet nie zauważyłaś, że twój chłopak i najlepsza przyjaciółka od roku mają ze sobą romans.

— Kira, ona kłamie! — krzyknął Paweł, po czym pociągnął Ulkę za rękę. Dziewczyna spojrzała na niego, potem na mnie, a po chwili z tylnej kieszeni spódniczki wyjęła telefon.

— Kłamie? — zaśmiała się, a następnie podsunęła telefon w moją stronę. — Patrz, jak kłamie! — Kciukiem zaczęła przewijać kolejne zdjęcia w galerii, na których była w objęciach Pawła.

Poczułam się okropnie, a serce biło mi jak oszalałe. Byłam głupia, naiwna i zbyt łatwowierna. Ci, których uważałam za przyjaciół, okazali się fałszywymi, zakłamanymi ludźmi, którzy niszczyli mnie od środka.

W moich oczach pojawiły się łzy i choć bardzo starałam się nie wybuchnąć płaczem, nie potrafiłam pohamować emocji.

— Ty jebana kretynko! — wrzasnął Paweł, odciągając ode mnie Ulkę.

— Kira, ja... — Nie zdążył nic więcej powiedzieć, bo w tym samym momencie, kiedy otworzył usta, dostał ode mnie z całej siły w twarz.

Nigdy nie byłam wyrywna i pyskata, nie lubiłam kłótni i niejasności. Zawsze starałam się ze wszystkimi żyć w zgodzie. W tym momencie miałam ochotę na niego nawrzeszczeć i mu nawrzucać. Fałszywej przyjaciółce miałam ochotę wyrwać wszystkie kłaki, a jej piękną buźkę splukać w kiblu. Miałam na to ogromną ochotę, ale nie potrafiłam tego zrobić. Nie umiałam, a może nie chciałam... Przypomniało mi się powiedzenie mamy: „Nie rusz gówna, bo zacznie śmierdzieć” i tak chyba było w ich przypadku. Mogłam wbić im szpilki w serce tak samo, jak zrobili to oni. Mogłam wykrzyczeć im, co myślę i kim dla mnie są, ale po co? Chyba najbardziej zabolęła ich moja obojętność.

Odwrociłam się na pięcie i weszłam do pokoju po torbę, a następnie wróciłam do łazienki, by spakować swoje rzeczy. Oboje stali w przedpokoju i patrzyli na mnie jak na kosmitkę. Ulka krzyczała i próbowała mnie wyprowadzić z równowagi, a Paweł... No cóż, Paweł stał jak kołek i ze łzami w oczach obserwował wszystko z boku. Pakowanie walizek nie zajęło mi dużo czasu. Nie miałam wiele ubrań. Na końcu spakowałam do tuby swoje prace i wyszłam. W przedpokoju włożyłam buty i marynarkę. Przewiesiłam torebkę przez ramię, a na drugie ramię założyłam plastikową tubę ze swoimi rysunkami. Złapałam dwie niewielkie walizki i podeszłam do drzwi. Spojrzałam na byłego chłopaka i jego nową dziewczynę, a następnie powiedziałam:

— Jesteś jebaną ciotą, Paweł, a ty, Ulka, największą suką i dupodajką w Warszawie! Pierdolcie się oboje! — Po tych słowach wyszłam na klatkę schodową.

Emocje mnie rozsadały, raniły serce i duszę. Nie mogłam płakać! Nie wytrzymałam jednak i wybuchłam głośnym szlochem, opierając głowę o ścianę. Czułam się jak wrak, jak śmieć, jak jakiś mały robal, którego należy zabić, bo jest zwykłym szkodnikiem.

Po chwili otarłam łzy, zeszłam po schodach i wyszłam z budynku. Na dworze zrobiło się już szaro i chłodno. W cienkiej marynarce, obładowana walizkami, szłam przed siebie, sama nie wiedząc dokąd. Mogłam zadzwonić do mamy, Darek z pewnością by po mnie przyjechał, ale nie miałam siły na tłumaczenia. Mama zapewne chciałaby wszystko wiedzieć, a ja nie byłam gotowa, by o tym mówić. Szłam wolnym krokiem wzdłuż chodnika, aż doszłam do postoju taksówek.

— Jest pan wolny? — zapytałam starszego mężczyznę czytającego gazetę. Ten spojrzał na mnie spod grubych okularów i delikatnie się do mnie uśmiechnął. Odłożył gazetę na siedzenie obok i wyszedł z auta. Złapał za moje bagaże i zapytał z życzliwością.

— Dokąd panienka się wybiera?

— Do najbliższego hotelu, proszę...

\* \* \*

Udało mi się wynająć pokój na kilka dni w niedrogim dwugwiazdkowym hotelu na Saskiej Kępie. Miałam odłożone pieniądze na wyjazd do Paryża, jednak w tej sytuacji nie było mowy o jakiegokolwiek wycieczce. Byłam skonana po całym dniu pełnym wrażeń i nieoczekiwanych zwrotów akcji. Z walizki

wyjęłam kosmetyki i jakąś piżamę, a następnie poszłam pod prysznic. Byłam potwornie głodna, lecz nie chciało mi się wychodzić na miasto, więc kolację sobie odpuściłam. W pokoju stała mała lodówka, a ja miałam cichą nadzieję, że znajdę w niej jakiś alkohol. Miałam podły nastrój, a negatywne emocje nie chciały mnie opuścić. Zajrzałam do lodówki, a kiedy znalazłam w niej kilka rodzajów wódki w małych buteleczkach, na moich ustach pojawił się minimalny uśmiech. Wiedziałam, że alkohol mi w niczym nie pomoże, a jedynie pozwoli usnąć na moment, jednak potrzebowałam go tego wieczoru. Na nocnej szafeczce obok łóżka ustawiłam cztery buteleczki z alkoholem, a sama usadowiłam się na miękkim materacu, opierając plecy o ścianę. Włączyłam telewizor i nakryłam się kołdrą. Odkręciłam pierwszą buteleczkę i upiłam łyk palącego trunku.

— O kuźwa, ale mocny! — zasyczałam, czując pieczenie języka. Nie lubiłam alkoholu i w swoim życiu mało piłam. Jeśli już, to wino, czerwone, słodkie. Lubiałam sobie popijać winko, kiedy malowałam. Zakładałam na uszy słuchawki i włączałam ulubioną muzykę, która mnie relaksowała i dawała natchnienie. Do tej pory moim natchnieniem była Ula... Kiedy sobie o niej przypominałam, poczułam w sercu ukłucie. O ile Pawła kochałam i był moim chłopakiem, to Ulka była mi bliższa. Jej słowa, a raczej krzyk i jad, jaki wylewał się z jej ust, zranił mnie do szpiku kości.

Patrzyłam tępym wzrokiem w telewizor, myśląc o niej, o nim, o nich. Zastanawiałam się, co teraz robią i czy... Czy może teraz się Kochają albo śmieją w głos, że pozbyli się z mieszkania intruza. Słowa „przyjaciółki”, jej śmiech i zachowanie, kiedy mówiła mi te wszystkie okropne słowa, doszczętnie mnie zniszczyły. Zawsze powtarzała mi, że jestem piękna, wyjątkowa i jedyna w swoim rodzaju, a dziś wykrzyczała mi zupełnie coś innego. Czy ona okłamywała mnie od początku i udawała przede mną przyjaźń? Czy Paweł naprawdę mnie kochał, czy zawsze się mną bawił? Czy ja faktycznie byłam taka ślepa i zajęta sobą, że nie dostrzegłam, że dzieje się coś niedobrego?

Te pytania mnie męczyły do tego stopnia, że miałam dosyć. Najgorsze było to, że pomimo słów, które dziś od nich usłyszałam, nie umiałam się gniewać. Nie czułam do nich nienawiści, a przecież powinnam.

Z rozmyślań wyrwał mnie dźwięk komórki. Złapałam za telefon leżący na szafce obok łóżka i odblokowałam ekran.

Kira... Nie wiem, co mam Ci napisać... Nie wiem, jak mam Cię przeprosić. Czuję się jak skończony chuj...

Westchnęłam głośno. Zamyśliłam się na moment, po czym odpisałam mu dwa zdania.

Masz rację, jesteś skończonym chujem... PS Nie pisz do mnie więcej i zapomnij o mnie raz na zawsze, nie pozdrawiam...

Wcisnęłam „wyślij” i zablokowałam ekran. Nie minęła minuta, kiedy przyszła odpowiedź, lecz jej już nie odczytałam. Wypiłam do końca alkohol i sięgnęłam po kolejną buteleczkę. Ją opróżniłam szybciej niż poprzednią, więc złapałam za następną. Gdy kończyłam kolejną, zaszumiało mi w głowie, jednak wciąż było mi mało. Wypiłam wszystkie cztery i nawet nie pamiętam, kiedy usnęłam.

Obudził mnie dźwięk telefonu i potworny ból głowy.

— Matko kochana, pali się? — wyszeptałam, chwytając się za skronie. Komórka nie przestawała dzwonić i doprowadzać mojej czaszki do eksplozji. Kiedy spojrzałam na zegarek, momentalnie się obudziłam.

Zaspałam na spotkanie!

— Tak, słucham? — odebrałam połączenie, czując w ustach starego trampka. Nigdy więcej nie tknę wódki.

— Dzień dobry, pani Kiro. — Usłyszałam głos prawnika, z którym rozmawiałam wczoraj. — Mieliliśmy się spotkać godzinę temu, ale nie zjawiła się pani, więc postanowiłem zadzwonić. Czy stało się coś, że nie mogła pani przyjechać? Czy ja panią może obudziłem? — zapytał niepewnie.

Matko kochana, ale wtopa!

— Yyy, nie, tak... to znaczy nie! Przepraszam pana, ale...

— Czy nasze spotkanie jest nadal aktualne? — wszedł mi w zdanie.

— Oczywiście, jeśli da mi pan jakąś godzinę — wymamrotałam. Totalnie wypluta zwlekłam się z łóżka i poczłapałam w stronę łazienki.

— Może mógłbym podjechać do pani, jeśli to nie problem? — zapytał. Stwierdziłam, że jeśli mu tak na tym zależy, to czemu nie. Podałam mu nazwę hotelu, w którym się zatrzymałam. Potem wskoczyłam pod prysznic, by choć w minimalnym stopniu poczuć się lepiej.

\* \* \*

Siedziałem w gabinecie nad stertą papierów, kiedy do środka weszła moja sekretarka. Wolnym, uwodzicielskim krokiem podeszła do biurka i usiadła na jego brzegu, zakładając nogę na nogę. Justyna była zgrabną, wysoką brunetką, za którą oglądała się połowa firmy. Była ładna, cholernie seksowna i kusząca, a do tego znakomita w łóżku. Od zawsze szczerza i prostolinijna, mówiła wprost, czego chce. Lubiłem ją, nawet bardzo, zwłaszcza gdy umiała mi czas w pracy, jednak teraz miałem pełne ręce roboty. Po śmierci Tomasza firma była tylko na mojej głowie. Byłem jego prawą ręką i znałem wszystko od podszewki. Tomasz mi ufał i cenił za ciężką pracę, a ja usilnie starałem się mu dorównać.

— Jesteś ostatnio taki zapracowany, że w ogóle nie zwracasz na mnie uwagi — wyszeptała Justyna, a następnie wyrwała mi z dłoni długopis. Spojrzałem na nią i wyciągnąłem w jej kierunku rękę, chcąc odzyskać długopis, lecz rzuciła go na podłogę, a sama usiadła mi na kolanach. Pochyliła się w moją stronę, a językiem przejechała po moich ustach. Na karku poczułem przyjemne dreszcze, a kutas w spodniach momentalnie obudził się do życia.

Ostatnio nie miałem czasu na przyjemności i dużo pracowałem. Do domu wracałem późnymi wieczorami, a bywało też tak, że nocowałem w gabinecie.

Justyna złapała za mój krawat i mocno mnie do siebie przyciągnęła. Przepięknie pachniała, a ja czując jej perfumy, za każdym razem wariowałem. Tym razem także. Złapałem ją za pośladki i mocno ścisnąłem je w dłoniach. Z mojego gardła wydobył się cichy jęk. Na jej ustach pojawił się uśmiech, a biodra zaczęły zmysłowy taniec. Ocierała się o mnie i pobudzała mojego kutasa, a ja coraz bardziej miałem ochotę na ostry seks.

— Dawno mnie nie dotykałeś, czyżbym się tobie znudziła? Czy ona daje ci więcej niż ja? — zapytała, po czym delikatnie przygryzła moją dolną wargę.

— Justyna... — zacząłem.

— Zerznij mnie, tu na twoim biurku, teraz!

Naparała na mnie całym ciałem, a następnie zaczęła się jeszcze bardziej o mnie ocierać. Była dzika, ale taką ją lubiłem najbardziej. Zaczęła rozpinać mi koszulę, a zębami kąsała skórę na szyi. Było mi cholernie przyjemnie i naprawdę miałem na nią ochotę, ale ostatnio byłem podenerwowany i zestresowany. Na głowie miałem zbyt dużo i momentami to wszystko mnie przerastało.

— Justyna, mam mnóstwo pracy i czekam na telefon od prawnika... — Próbowałem ją od siebie odepchnąć, lecz kiedy złapała mnie za członka i zaczęła go uciskać, przepadłem. Poddałem się chwili i opadłem plecami o krzesło, zamykając oczy. Justyna zesza z moich kolan i uklękła przede mną, a następnie rozpięła mi spodnie. Wyjęła na wierzch twardego już kutasa i przejechała językiem po całej jego długości.

— O kurwa! — warknąłem, po czym złapałem ją za głowę i docisnąłem do siebie.

Justyna była napalona, a jej pieszczoty mocne, głębokie i stanowcze. Ssała mi fiuta, a dłonią poruszała nim w górę i w dół. Czułem przyjemność, która rozchodziła się po całym moim ciele. Brakowało mi tego, brakowało mi relaksu i chwili zapomnienia. Moje życie od jakiegoś czasu było nijakie i monotonne, dlatego przy Justynie czułem się bardzo dobrze. Ona pozwalała mi się zapomnieć, dawała mi rozkosz i za każdym razem wiedziała, czego potrzebuję.

Wypchnąłem biodra ku górze, dając jej lepszy dostęp do siebie. Justyna oderwała się od mojego członka i spojrzała na mnie rozpalona. Czując nieprzyjemny chłód, spojrzałem na nią wrogo.

— Dalej, dlaczego przestałaś?!

Justyna wstała z kolan i uniosła czarną spódniczkę, którą na sobie miała. Delikatną, zadbaną dłonią przejechała po czarnych koronkowych majtkach, a następnie włożyła ją za linię gumki, masując swoją cipkę. Była bezwstydna, ale na Boga, uwielbiałem ją taką.

— Zrób mi laskę, nie mamy czasu na seks! — warknąłem zniecierpliwiony jej zaczepkami, lecz ona miała inne plany. Oblizła usta i pokręciła przecząco głową. Z szuflady biurka wyjęła małą paczuszkę prezerwatyw, po czym otworzyła ją i naciągnęła na mojego fiuta. Usiadła na mnie okrakiem i odchyliła na bok skrawek bielizny. Złapała członka i nakierowała na swoje wejście, a potem usiadła na mnie całym ciężarem, wydając z siebie głośny jęk. Była niezła w tych sprawach, lecz niemiłosiernie głośna. Zakryłem dłonią jej usta i wypchnąłem biodra mocniej ku górze. Wszedłem w nią do samego końca, na co wbiła mi w ramiona swoje paznokcie.

— Skacz po mnie! — warknąłem, zaciskając mocniej dłoń na jej ustach. Po chwili od wewnętrznej strony dłoni poczułem ugryzienie, na co syknąłem z bólu. Justyna się o mnie ocierała i nadziewała na mnie jednocześnie. Bawiła się ze mną i nęciła, lecz ja nie miałem na to czasu. Potrzebowałem ostrego, mocnego i szybkiego seksu, który rozładowałby moje napięcie. Złapałem ją za biodra i zerwałem się z fotela, sadzając jej pupę na blacie biurka. Przesunąłem dłonią papiery i laptopa, po czym przesunąłem ją dalej. Rozchyliłem jej uda, a następnie wbiłem się w nią szybko i gwałtownie. Znowu krzyknęła, a ja ponownie zakryłem jej dłonią usta, wchodząc w nią naprawdę mocno. Lubiłem ją pieprzyć, lubiłem patrzeć na jej zepsuta, wyuzdaną twarz i oczy pełne pożądania. Uwielbiałem słuchać jej jęków.

— Zatkaj się, bo usłyszysz cię całe piętro! — warknąłem w jej twarz, przyspieszając ruchy biodrami.

Byłem bliski spełnienia, więc nie przestawałem się w niej poruszać. Po chwili poczułem skurcz i mocne pulsowanie fiuta. Z mojego gardła wydobył się przeciągły jęk i na moment znieruchomiałem. Zastygłem w niej, czując przyjemność i dreszcze rozchodzące się po całym ciele.

— Uwielbiam cię, maleńka... — wyszeptalem w jej twarz, po czym zdjąłem z jej ust swoją dłoń. Wszedłem z jej cipki i zdjąłem zużytą prezerwatywę, rzucając ją do kosza na śmieci. Justyna dyszała głośno i była nadal rozpalona, ale także usatysfakcjonowana. Na jej ustach pojawił się niegrzeczny uśmiech. Zeszła z biurka i poprawiła spódniczkę, a następnie zapytała.

— Powtórzmy to wieczorem, u mnie? — Nim zdążyłem odpowiedzieć, zadzwonił mój telefon. Kiedy spojrzałem na wyświetlacz i zobaczyłem, kto dzwoni, mój dobry humor szlag jasny trafił.

— Kto dzwoni? — zapytała, lecz ja już nie reagowałem na jej słowa. Odepchnąłem ją i nerwowo poprawiłem krawat pod szyją.

— Eryk? — powtórzyła, próbując uwiesić mi się na ramieniu.

— Wyjdź i zostaw mnie na chwilę samego! — ryknąłem do niej zdenerwowany. Justyna bez słowa zniknęła za drzwiami gabinetu, a ja niechętnie odebrałem połączenie. — Mówiłem, że jak coś się zmieni, to ty jako pierwszy się o tym dowiesz! — rzuciłem zły do słuchawki. Po drugiej stronie usłyszałem mlaśnięcie, cmoknięcie i odgłos niezadowolenia. Wiedziałem, że oberwie mi się za mój ton. Nie myliłem się.

— Posłuchaj mnie! To ja tu rozdaję karty, nie ty, więc zważaj na słowa, bo mogę zmienić stosunek do ciebie, Eryczku, a moja cierpliwość się skończy. Zbyt długo czekam, aż coś zrobisz, ale ty ewidentnie masz mnie w dupie!

— To nie tak! Przecież wiesz, że...

— Wiem, ale to zbyt długo trwa! Załatw to, chcę wiedzieć, na czym stoję. Mogę poczekać jeszcze trochę, ale muszę wiedzieć, że ty coś w tej sprawie działasz... Nie pojawiaasz się w Pruszkowie, zaniedbujesz dom i...

— Daj mi kilka dni! — przerwałem mu gwałtownie, czując, jak grunt spierdala mi spod nóg.

— Oczywiście, że dam ci czas, ale chcę konkrety! — Po tych słowach w słuchawce nastąpiła cisza, a ja wkurwiony głośno zakląłem, uderzając dłonią o blat biurka.

— Eryk... — Do gabinetu weszła przestraszona Justyna, doprowadzając mnie do szału.

— Czy ty nie rozumiesz, do kurwy...

— Uspokój się, bo za drzwiami jest pan Przemek z... — Zaświeciły mi się oczy i z wrażenia otworzyłem usta. Czyżby mu się udało? Czyżby przekonał ją do przyjęcia spadku?

Podszedłem do Justyny i szarpnąłem ją za rękę, a następnie zapytałem ściszym głosem:

— Znalazł ją?

Brunetka skinęła głową, a na jej ustach pojawił się szeroki uśmiech.

— To jakaś młoda siksa i wygląda jak przestraszone pisklę. Nowa szefowa to jakaś pomyłka...

— Spojrzała na mnie, cmoknęła i na koniec dołała oliwy do ognia: — Jeśli ta mała przyjmie spadek, to pożegnasz się z szansą objęcia firmy...

— Zejdź mi z oczu i nie drażnij mnie dziś. Wprowadź gości i zrób nam kawę!

Szarpnąłem ją za ramię i wyrzuciłem z gabinetu, a sam usiadłem na fotelu za biurkiem. Skrzyżowałem ze sobą palce i głośno odetchnąłem, lecz kiedy do gabinetu weszła nowa właścicielka firmy w obecności prawnika, ponownie wstrzymałem oddech.

Drobna, wystraszona spojrzała na mnie, a po moich plecach przeszedł dreszcz. Była młodziutka, szalenie piękna i delikatna. Jej uroda była nietuzinkowa, inna, nietypowa. Rude, długie ogniste włosy sięgające jej do połowy pleców i te oczy. Czysta zieleń, która podwyższała moje tętno i wywoływała na ciele ciarki.

Miała na sobie białą koszulę i zieloną marynarkę, która podkreślała kolor jej oczu, a także czarną spódniczkę i wysokie szpilki na stopach. Szczupła, drobna, lecz niesamowicie seksowna i zgrabna. Widząc ją, momentalnie wstałem z fotela i ruszyłem jej naprzeciw, wyciągając w jej kierunku dłoń. Kiedy podszedłem do niej na tyle blisko, by się jej dokładnie przyjrzeć, dostrzegłem na jej nosie kilka słodkich piegów. Ciemna oprawa oczu, gęste długie rzęsy, prosty nos i pełne malinowe usta pokryte bezbarwnym błyszczkiem. Miałem ochotę skosztować jej ust. Była boska, a jej skóra gładka i świeża.

— Panie Eryku... To być może nowa właścicielka firmy AbramTurst, pani Kira Sadowska...

Ująłem jej delikatną dłoń w swoją, a następnie pocałowałem. Poparzyłem na nią i zauważyłem, że była onieśmielona i potwornie wystraszona, a zarazem cholernie seksowna i kusząca.

— Miło mi panią poznać, panno Kiro. Jestem Eryk Szulc i muszę przyznać, że będzie mi bardzo przyjemnie z panią pracować...

## Rozdział 4.

Nowe życie, nowy świat. Nieznana mi wielka dżungla pełna ludzi sukcesu. Stałam pośrodku przestronnego, pięknie urządzonego biura na najwyższym piętrze w jednej z największych firm w Warszawie zajmującej się marketingiem. Obok mnie stał elegancko ubrany prawnik, a przede mną przystojny mężczyzna, młody brunet z burzą włosów na głowie i delikatnym ciemnym zarostem na twarzy. Wyprostowany i dumny, a także bardzo pewny siebie. Szarmancki dżentelmen z przepięknym śnieżnobiałym uśmiechem. Oliwkowa skóra, ciemna oprawa oczu, grube brwi, gęste rzęsy i te usta. Piękne duże brązowe oczy, a ich głębia i hipnotyzm tak wyraźny, że nie wiedziałam, jak powinnam się zachować. Mężczyzna lustrował mnie wzrokiem, czekając na moją reakcję. Dwóch mężczyzn i piękna, elegancka kobieta przy drzwiach patrzyli na mnie i czekali, podczas gdy ja traciłam grunt pod nogami.

Po rozmowie z prawnikiem byłam pewna, że przyjmę spadek po ojcu, lecz teraz, kiedy stałam w tym gabinecie, a na sobie czułam wzrok trzech osób, miałam ochotę uciec na drugi koniec miasta, zaszyć się, schować.

— Zapraszam na fotel, pani Kiro. — Na lędźwiach poczułam delikatny dotyk prawnika, który ręką wskazał na jasnobezowy mebel z pięknej matowej skóry. Na drżących nogach podeszłam do dużego szklanego stolika i zasiadłam na wskazanym mi miejscu. Ukradkiem spojrzałam na twarz Eryka. Posłał mi subtelny uśmiech, po czym rozpiął guzik przy marynarce, a następnie usiadł naprzeciwko mnie, dłonią wskazując prawnikowi fotel obok mnie.

— Pani Kiro? — wychrypiął w moją stronę. — Napije się pani kawy?

Przez suchość w gardle i okropny stres nie mogłam wykrztusić z siebie ani jednego słowa. Skinęłam jedynie głową, przełykając ogromną gulę w gardle.

Byłam zdenerwowana i zestresowana, co najmniej tak, jakbym szła na najważniejszy egzamin w swoim życiu. Nerwowo ścisnęłam i wykręcałam palce, czując, jakie są wilgotne od potu. Po plecach przechodziły mnie dreszcze i oblewały poty. Nie miałam pojęcia, jak się zachować. Przystojny brunet spojrzał, jak się mogłam domyślić, na piękną długonogą sekretarkę, a kiedy się do niej odezwał, z jego ust zniknął uśmiech.

— Pani Justyno, poprosimy o trzy kawy i wodę mineralną. — Po tych słowach jego wzrok ponownie spoczął na mojej twarzy, gdzie na policzkach malowała się już purpura.

— Pan Eryk Szulc jest, był prawą ręką i najlepszym przyjacielem pani ojca — oznajmił prawnik, kładąc przede mną czarną tekturową teczkę.

Mężczyzna zamilkł na moment, odchrząknął i otworzył ją. Potem wyciągnął kilka różnych dokumentów.

Mówił do mnie rzeczy, których zupełnie nie rozumiałam. Nie miałam zielonego pojęcia, czego ten człowiek ode mnie chciał i o co mnie pytał. Nie potrafiłam odpowiedzieć mu na żadne pytanie, a przy tym czułam wstyd i zażenowanie.

Czułam się jak kretynka, zupełnie nie rozumiejąc języka, w którym do mnie mówił. Kiedy sekretarka przyniosła tacę z napojami, zamiast kawy wybrałam wodę. Wypiłam całą zawartość szklanki i głośno wciągnęłam powietrze. W zasadzie to się zwyczajnie zapowietrzyłam. Byłam przerażona. Mój wewnętrzny głosik krzyczał, bym uciekała stamtąd jak najdalej, ale ciało nie miało siły, by wykonać jakikolwiek ruch. Nie mogłam się podnieść, bo nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Serce waliło jak oszalałe, a ciśnienie krwi diametralnie się podwyższyło.

Prawniki przedstawiał cały zapis testamentu. Mówił o rzeczach mi zupełnie nieznanych, o tym, że jeśli podpiszę papiery, firma i cały majątek po ojcu należeć będą do mnie.

To była dla mnie jakaś abstrakcja, coś niemożliwego, nierealnego wręcz. Prawniki mówił, a ja z każdym jego słowem coraz bardziej panikowałam. Z każdą kolejną minutą coraz mniej chciałam otrzymać ten spadek. Chciałam wrócić do domu i przytulić się do mamy. Wpadłam w panikę i w przypływie emocji wstałam z fotela. Spojrzałam na zdziwione twarze obu mężczyzn, po czym zaczęłam się jękać.

— Yyy... yyy, ja... ja przepraszam, ale ja chyba nie...

Zachwiałam się na wiotkich nogach i czułam, że tracę grunt pod nogami. Przed upadkiem



uchroniły mnie silne ramiona przystojnego bruneta. Eryk podtrzymał mnie i złapał w pasie, przyciągając mocno do siebie. Używał pięknych perfum. Zapach cytrusów pomieszanych z korzennymi aromatami, który poczułam, spowodował, że zaczęłam jeszcze bardziej panikować.

— Panno Kiro, proszę się nie denerwować — powiedział do mnie ściszym głosem i pomógł mi usiąść przy stole. Ponownie tylko skinęłam głową, ale usiadłam, jak prosił. Czułam się jeszcze gorzej niż kilka minut wcześniej.

Zastępca ojca nalał wody do szklanki i podsunął mi ją, bym się napiła.

— Dziękuję... — wydukałam ledwie słyszalnie, złapałam szklankę i łapczywie wypijałam jej zawartość. Mężczyzna się do mnie uśmiechnął, a następnie spojrzał w stronę prawnika.

— Panie Przemysławie, myślę, że powinniśmy nieco zwolnić i pozwolić pani Kirze odetchnąć. Chyba za szybko przekazuje pan wszystkie informacje...

Mężczyzna odchrząknął i nerwowo poprawił krawat.

— Proszę mi wybaczyć, ale moim zadaniem jest przedstawić dziedzicze wszystkie dokumenty i...

— Rozumiem pana, ale w tej sytuacji proszę, by pan zwolnił.

Na ustach Eryka pojawił się minimalny uśmiech, a brązowe oczy ponownie zaczęły się wpatrywać w moją czerwoną ze wstydu twarz.

— Pozwoli pani, że zanim zdecyduje pani, co dalej, oprowadzę panią po firmie i opowiem o wszystkim?

— Panie Eryku! — upomniał go prawnik. — Nie mamy czasu...

— Panie Przemku, myślę, że powinien pan poczekać na zewnątrz i pozwolić mi pokazać nowej właścicielce jej firmę.

Zmieszany prawnik skinął tylko głową, po czym wstał z fotela, zapiał guzik w marynarce i ruszył w stronę dużych mahoniowych drzwi. Zatrzymał się przy nich i spojrzał w naszą stronę.

— Pani Kiro, zostawiam panią w rękach pana Eryka, który pokaże pani cały ten marketingowy świat i powie, na czym on polega. Proszę jednak pamiętać, że musi pani podpisać dokumenty jak najszybciej. Poczekał na zewnątrz, a kiedy będą państwo gotowi, wróć i podpiszemy wszystkie papiery.

Po tych słowach wyszedł, zostawiając nas samych.

Kiedy zamknął za sobą drzwi, Eryk momentalnie wstał i wolnym krokiem podszedł do ogromnego okna. Włożył ręce do kieszeni spodni, po czym spojrzał na panoramę miasta. Przez chwilę nic nie mówił. Panowała pomiędzy nami niezręczna cisza. Ja siedziałam na fotelu z rękami ułożonymi na kolanach i obserwowałam go. Wyglądał naprawdę dobrze. Nie wiem, ile mógł mieć lat, ale wyglądał młodo, choć z całą pewnością mogłam stwierdzić, że jest ode mnie starszy. Kiedy tak na niego patrzyłam, zastanawiałam się, jak tak szybko doszedł do takiego sukcesu. Prawnika wspominał, że Eryk Szulc był bardzo ceniony przez ojca. Biła od niego siła, władza i determinacja oraz pewność siebie.

Kiedy na mnie spojrzał, momentalnie spuściłam wzrok na swoje spocone, drżące dłonie. Usłyszałam jego kroki, a po chwili poczułam jego perfumy. Stał za moimi plecami, a mnie oblały zimne poty.

— Znałem pani ojca i byłem jego prawą ręką, a także przyjacielem. Włożyliśmy w tę firmę wiele pracy i poświęcenia. Zaraz po studiach przyszedłem tu na staż, a po nim zostałem aż do dziś. Tomasz dał mi szansę rozwoju i uwierzył we mnie. Miał do mnie zaufanie i powierzył mi firmę. — Mężczyzna zamilkł na moment, po czym dotknął moich ramion. Spięłam się nieco, czując na sobie jego dotyk, na co od razu zabrał ręce i przeprosił. Usiadł naprzeciwko mnie i pochylił się w moim kierunku. Złożył dłonie jak do modlitwy i uśmiechnął się do mnie promiennie.

— Przed śmiercią dużo mi o pani mówił. Z jego opowieści wiedziałem, że z całą pewnością jest pani piękną, młodą kobietą, ale nie sądziłem, że aż tak piękną.

Jego słowa mnie zawstydziły i jednocześnie nieco wzburzyły. Nie po to tu przyszłam, by nieznamy mężczyzna prawił mi banalne komplementy. Na moich ustach pojawił się grymas niezadowolenia, co od razu dostrzegł.

— Proszę mnie źle nie zrozumieć, panno Kiro — dodał szybko, a następnie wstał i wyciągnął w

moim kierunku dłoń.

Zadbaną dłoń z wypielęgnowanymi, czystymi, równymi paznokciami.

Niepewnie ją ujęłam, a on pomógł mi się podnieść z fotela, a następnie poprowadził w stronę okna. Patrzyłam na niego i zupełnie nie miałam pojęcia, w jakim celu miałam tam stać.

Zmarszczył brwi i zamyślił się na chwilę. Palcem wskazał na zatłoczoną ulicę i pędzących, zabieganych ludzi.

— Światem rządzi pieniądz. AbramTurst osiągnął sukces, wielki sukces. Firma cieszy się renomą oraz zaufaniem klientów, z którymi robimy interesy.

Eryk złapał mnie za rękę i pocałował ją. Spojrzał mi w oczy i z szerokim uśmiechem oznajmił:

— Jest mi niezmiernie miło, że oddaję ją w pani ręce.

— Nie rozumiem — wydukałam.

— Po podpisaniu przez panią dokumentów firma będzie należała do pani, a ja będę musiał ustąpić ze stanowiska. Co prawda Tomasz za moją pracę i przyjaźń, jaka nas łączyła, zostawił mi część udziałów, jednak to chyba zrozumiałe, że powinienem dać pani pełną kontrolę...

Otworzyłam usta, by coś powiedzieć, ale nie pozwolił mi na to.

— Widzę zakłopotanie na pani twarzy. Niepotrzebnie, pani Kiro, zupełnie niepotrzebnie... Mam duże doświadczenie w tej dziedzinie i z pewnością szybko znajdę miejsce w innej korporacji. Wprowadzę panią w jej obowiązki, pokażę budynek, przedstawię pracowników, a potem się pożegniam.

To było niedorzeczne i zupełnie dla mnie nielogiczne. Dlaczego miałam się go pozbywać, skoro ojciec mu ufał i był jego przyjacielem?

— Proszę mi wybaczyć — zaczęłam, jednocześnie wchodząc mu w słowo. — Po pierwsze, jeszcze nie przyjąłam spadku, bo to kompletnie nie moja bajka, a po drugie, nawet jeśli podpiszę te dokumenty, to będę potrzebowała pomocy. Pańskiej pomocy... Nie mam odpowiedniego wykształcenia, a wieść, że zupełnie nieznany mi człowiek zostawił mi cały spadek, była dla mnie prawdziwym szokiem. Proszę mnie nie zrozumieć źle, ale ja kompletnie nie mam pojęcia, co robić. Jestem przerażona i jedyne, o czym teraz marzę, to wybiec z tego budynku i się schować.

Na moje słowa Eryk zaczął się śmiać, a jego dłoń mocniej ścisnęła moją. Zrobiło mi się duszno, a jego spojrzenie wypalało w moim ciele ogromną dziurę.

— Bardzo mi pani schlebia. Mam nadzieję, że będzie pani ze mnie zadowolona, a nasza współpraca przebiegnie naprawdę owocnie.

Zrobił krok w moim kierunku i stanął bardzo blisko mnie. Zbyt blisko, naruszył moją przestrzeń osobistą. Jego osoba, zapach i spojrzenie odbierały mi możliwość racjonalnego myślenia, a moje ciało drżało ze strachu i jednocześnie ekscytacji i jakby podniecenia. Ten mężczyzna wzbudzał we mnie zachwyt i podziw, ale jednocześnie strach i paraliż. Onieśmielał mnie do tego stopnia, że nie wiedziałam, jak się powinnam przy nim zachować. Nigdy nie należałam do pustych lasek, które leciały na komplementy mężczyzn, ale ten wywoływał we mnie sprzeczne emocje. Czując intensywny zapach jego perfum, cofnęłam się o krok, lecz on od razu zmniejszył dystans pomiędzy nami. Był wysoki i górował nade mną. Czułam się przy nim mała, słaba i zbyt delikatna. Wyciągnął dłoń, by dotknąć mojego płonącego policzka, kiedy do gabinetu weszła pani Justyna.

Wystraszyłam się i spojrzałam w kierunku drzwi. Napotkałam jej wzrok pełen nienawiści i gniewu.

— Pani Justyno! — warknął do niej Eryk, po czym szybkim krokiem do niej podszedł, chwytając ją za nadgarstek. Kobieta trzymała w dłoni jakieś dokumenty i próbowała coś powiedzieć, ale została wyproszona z gabinetu. Miałam dziwne wrażenie, że tych dwoje coś łączy.

— Przepraszam za Justynę, czasami zapomina, gdzie jej miejsce... — powiedział lekko poirytowany.

— Może to było coś pilnego? — zasugerowałam.

— Od tego ma telefon. Powinna pamiętać, że jeśli trwa spotkanie, a ja jej nie poproszę do gabinetu, nie powinna przeszkadzać.

Skinęłam głową, bo zupełnie nie wiedziałam, co powiedzieć.

Eryk podszedł do mnie, lecz tym razem zachował pomiędzy nami dystans, za co byłam mu

ogromnie wdzięczna.

— Może zaproponuję pani kolację biznesową dziś wieczorem i opowiem o firmie? — wypalił nagle, kompletnie mnie zaskakując.

— Yyy... Czy ja wiem... Kolacja?

— Czysto biznesowa... Teraz pani życie się zmieni, a ja pragnę pokazać pani jego uroki...

Patrzyłam w jego brązowe oczy, jednocześnie intensywnie myśląc. Co powinnam zrobić, jak zareagować, co odpowiedzieć?

— A umowa, testament i te wszystkie dokumenty? — wychrypiałam, na co obdarzył mnie delikatnym, lecz pięknym uśmiechem.

— Mamy czas. Proszę nie przejmować się panem Przemysławem, on zawsze panikuje. Kolacja dziś wieczorem. Proszę mi tylko podać adres, a wyślę po panią kierowcę. Opowiem o firmie, zaprezentuję się z jak najlepszej strony, a potem pani zdecyduje... Więc?

Słowo się rzekło...

## Rozdział 5.

Po wyjściu ślicznej Kiry z biura na moich ustach zagościł uśmiech.

Młoda, piękna, delikatna, taka zagubiona i jednocześnie przerażona. Jej finezyjność, sposób poruszania się, każdy najmniejszy gest, mimika, to, w jaki sposób na mnie patrzyła i wypowiadała się, było dla mnie czymś... Nie potrafiłem tego opisać.

Umówiliśmy się na wieczór w restauracji Mokotowska 69. Pragnąłem zrobić na niej jak najlepsze wrażenie i dokładnie opisać pracę w firmie. Chciałem, by miała świadomość, jakie wyrzeczenia ją czekają i ile ciężkiej pracy musi włożyć, by coś osiągnąć. Zamyśliłem się, kiedy do gabinetu weszła Justyna. Była zła.

— Co to miało być, Eryk? — zapytała, wskazując na mnie palcem.

Roześmiałem się lekko. Zbyt wiele ostatnio sobie wyobrażała. Łączyły nas jedynie dobry, rozluźniający seks i praca, nic poza tym.

— Przypominam ci, że jesteś w pracy, kochanie... — powiedziałem znudzony, spoglądając na swoje zadbane dłonie.

— Nowa dupa na horyzoncie się pojawiła, a ty już fiuta na miejscu nie potrafisz utrzymać?! — Cisnęła we mnie jadem, co bardzo mi się nie podobało. — Gdybym nie weszła do gabinetu, to pewnie zerznąłbyś ją na tym biurku! — krzyknęła. Podniosłem się z fotela i spojrzałem na nią z góry, a następnie złapałem za jej wyciągnięty w moją stronę palec i straciłem nad sobą kontrolę.

— Nie każda kobieta w tym mieście jest jak ty! Nie zachowuj się jak moja żona czy dziewczyna, bo nią nie jesteś, nigdy nie byłaś i nigdy nie będziesz! Łączą nas jedynie seks i sprawy służbowe, rozumiesz?!

Popatrzyła na mnie przerażonym wzrokiem, po czym wyszarpnęła się, poprawiła włosy i głośno odchrząknęła. Spojrzała na jasny parkiet i zapytała.

— Jaka ona jest? Wygląda na sierotkę bez ogłady i...

— Jest skromna, w przeciwieństwie do ciebie...

— Przyjęła spadek?

Justyna bała się o swoją pracę, każdy ostatnio się o nią bał. Wszyscy chodzili zaniepokojeni i nie wiedzieli, co nas czeka. Pracownicy firmy snuli domysły, jaka będzie nowa szefowa, czy stracą pracę, co ona postanowi... Sam się zastanawiałem nad przyszłością tej firmy, ale głęboko wierzyłem, że wszystko zostanie po staremu.

Odszedłem od biurka i spojrzałem przez okno na ulicę.

— Zarezerwuj na dziś stolik dla dwóch osób w restauracji Mokotowska 69 — oznajmiłem sekretarce. Justyna skinęła tylko głową, lecz nie była zadowolona. Kiedy odwróciła się do mnie tyłem i zamierzała wyjść z gabinetu, zatrzymałem ją przy drzwiach.

— Koło godziny dwudziestej pierwszej wyślij po panią Kirę samochód, później podam ci adres. A teraz wracaj do pracy, papiery same się nie zrobią.

Po tych słowach usłyszałem trzask zamykanych drzwi, na co głośno westchnąłem. Sprawy z Justyną zaczynały się wymykać spod kontroli, a ona wyobrażała sobie stanowczo zbyt wiele. Od początku znała swoje miejsce, wiedziała, jaka jest między nami umowa. Zamyślony patrzyłem na ulicę, zastanawiając się, jak potoczy się współpraca z Kirą Sadowską...

\* \* \*

Wróciłam do hotelu, kiedy zadzwonił mój telefon. Spojrzałam na wyświetlacz i uśmiechnęłam się szeroko.

— Cześć, mamó — powiedziałam spokojnie do słuchawki.

— Kira... — Po drugiej stronie nastała cisza. — Był u nas Paweł i pytał o ciebie. Martwił się... Kira, co się stało, gdzie ty jesteś?

Paweł, Paweł, Paweł...

Zlekceważyłam jej pytanie, nie miałam ochoty się nikomu zwierzać na temat mojego życia osobistego.

— Byłam dziś na spotkaniu z prawnikiem i pojechałam do firmy. Mówię ci, mam, to kolos. Poznałam zastępcę... — Zabrakło mi słowa i stanęła mi w gardle gula. — Zastępcę „ojca” — dodałam po chwili z wielkim trudem.

— Kira...

— Tak, mam?

— Chcesz o tym pogadać?

Nie chciałam, nie miałam na to ochoty. Temat „ojca” był delikatny, a ja nie byłam gotowa, by o nim mówić.

— Nie, mam — odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

— Wiesz... — Tym razem to ona się zacięła. Wiedziałam, że było jej ciężko, jednak mnie chyba bardziej, zważywszy na fakt, że ukryła przede mną to, że ojciec, zanim umarł, próbował mnie poznać. Z jednej strony nie znałam go i był mi obojętny, ale z drugiej nie mogłam go także oceniać. Nie wiedziałam tak naprawdę, co nim kierowało, że podjął taką, a nie inną decyzję.

— Wiem, że może masz do mnie o to żal, zdaję sobie z tego sprawę, ale...

— Mam, jestem zmęczona...

— Kira! — krzyknęła do słuchawki. — Nie zamykaj się przede mną, nie oddalaj się. Powiedz mi, gdzie jesteś, dlaczego pokłóciłaś się z Pawłem?

Pokręciłam tylko głową. Do oczu napłynęły mi łzy.

— Jestem cała i zdrowa, mieszkam w hotelu, a z Pawłem nie jestem, bo mnie zdradzał z moją najlepszą przyjaciółką. Nie powiedział ci o tym? Ciekawe dlaczego... Mam, nie martw się o mnie i daj mi kilka dni. Zadzwoń do ciebie, jak tylko uda mi się wszystko poukładać. Dziś mam kolację biznesową, po której zdecyduję, co dalej. Trzymaj za mnie kciuki i pozdrów ode mnie Darka.

— Uważaj na siebie i odezwiąj się...

Po rozmowie z mamą poczułam się znacznie gorzej. Znowu pomyślałam o nim, o tym, co mi zrobił i jak świetnie przez te wszystkie lata kłamał. Czy każdy facet to zwykły kłamca i szuja? Czy każdy ma coś za uszami i nie potrafi być wierny jednej kobiecie?

*Dosyć!* — pomyślałam. Nie będę więcej się katować, nie będę płakać ani użalać się nad sobą. Będę silna i pokażę wszystkim, że Kira Sadowska nie pozwoli sobie w kaszę dmuchać!

Do kolacji z przystojnym i tajemniczym Erykiem miałam trochę czasu, więc postanowiłam spożytkować ten czas na relaks. Pogoda za oknem była wprost idealna, a słońce świeciło wysoko na niebie. Zadecydowałam, że trochę pobiegam, by się zmęczyć i nie myśleć. Włożyłam krótkie spodenki i koszulkę na grubych ramiączkach, a na stopy moje ulubione czerwone adidas. Włosy spięłam w kitkę i zabrałam ze sobą słuchawki. Wybiegłam na ulicę i wciągnęłam do płuc świeże powietrze. Do uszu włożyłam słuchawki i włączyłam w telefonie swoją ulubioną listę utworów.

Do hotelu wróciłam koło dziewiętnastej kompletnie wypompowana i zmęczona. Byłam spocona, a mięśnie paliły mnie żywym ogniem, jednak czułam się znakomicie. Naładowałam akumulatory i byłam gotowa na rozpoczęcie nowego etapu w swoim życiu. Wzięłam długą relaksującą kąpiel, po czym zaczęłam się szykować do wyjścia. Byłam koszmarnie głodna, ale zważywszy na fakt, że miałam zjeść kolację w towarzystwie Eryka, postanowiłam wytrzymać. Z walizki wyjęłam ulubioną zieloną sukienkę i czerwoną marynarkę. Nie wiedziałam, dokąd zabierze mnie ten mężczyzna, więc postawiłam na nieco elegancji i klasy. Zrobiłam delikatny makijaż, a włosy zaplotłam w luźny warkocz. Spryskałam się ulubionymi perfumami, a na stopy założyłam czarne szpilki z czerwoną podeszwą. Do tego wszystkiego mała, czarna torebka na złotym delikatnym łańcuszku i byłam gotowa do wyjścia. Usiadłam wygodnie w fotelu i spojrzałam na zegarek. Była dwudziesta trzydzieści pięć. Zaczęłam się nieco denerwować, a ręce trzęsły mi się jak galareta. Serce w piersi waliło jak oszalałe, a tętno wariowało.

Tego wieczoru miałam podjąć najważniejszą decyzję w swoim życiu, miałam zrezygnować ze swoich marzeń na rzecz wielkiej korporacji i niewyobrażalnej dla mnie ilości pieniędzy. Czy tego właśnie chciałam? Czy to było najważniejsze? Bałam się, potwornie się bałam, że sobie nie poradzę, że to nie mój świat, nie moja bajka, a przede wszystkim nie to, co od zawsze kochałam robić. Malować... Miałam duszę artystki, byłam wrażliwa i delikatna... Czy powinnam wchodzić w ten wielki, nieznany mi i tajemniczy świat?

Z rozmyślań wyrwał mnie dźwięk telefonu. To był Paweł... Że jeszcze miał on czelność do mnie dzwonić po tym, jaki mi odwalił numer.

— Jeśli nie przestaniesz mi wysyłać durnych wiadomości i dzwonić o każdej porze dnia i nocy, to cię zablokuję! — warknęłam wściekła do telefonu i już chciałam się rozłączyć, kiedy usłyszałam jego głos.

— Kira, błagam... — wychrypiał głosem pełnym smutku.

— Czego ode mnie chcesz?! Mało ci? Mało sprawiłeś mi bólu i upokorzenia?

— Popełniłem błąd — wyszeptał, na co zaczęłam się głośno śmiać.

— Masz rację, popełniłeś błąd, kiedy po raz pierwszy mnie zdradziłeś. Po tym skoku w bok nie wyciągnąłeś wniosków ze swojego błędu, bo zrobiłeś to kolejny raz i następny, i znowu... Okłamywałeś mnie razem z moją przyjaciółką, za którą wskoczyłabym w ogień. Wiesz co, Paweł? Nie dzwoń do mnie więcej ani nie proś mojej mamy, by ze mną porozmawiała, bo dla mnie już jesteś zerem. Pomyłką i porażką życiową. Chcę o tobie zapomnieć i wymazać cię z serca. Nie istniejesz już dla mnie ani ty, ani twoja nowa, piękna i seksowna dziewczyna. Bawcie się, pieprzcie do woli, ale o mnie zapomnijcie. — Nie byłam nigdy zawistna i pamiętliwa, ale tym razem coś we mnie pękło. Poczułam się jak ostatni śmieć, ktoś bez wartości, kogo można bezczelnie robić w chuja! — Nie pisz, nie dzwoń, zapomnij o mnie, tak jak ja zapomniałam o tobie. Przepraszam, ale nie mam czasu dłużej z tobą dyskutować, bo jestem umówiona na kolację!

— Kira!

Więcej nie pozwoliłam mu powiedzieć, bo wyłączyłam telefon i schowałam go do torebki. Zdenerwowana wstałam z fotela i podeszłam do lustra. Spojrzałam na swoje odbicie i zobaczyłam w nim słabeusza...

— Dostyc tego! — warknęłam.

Kiedy zadzwonili z recepcji i powiedzieli, że przed hotelem czeka na mnie samochód, poczułam niepokój, ale i ekscytację.

Przed wyjściem pomalowałam jeszcze usta krwistoczerwoną pomadką, po czym wyszłam z pokoju. Zjechałam windą na parter i wyszłam przed budynek. Był ciepły wieczór. Przede mną stała czarna limuzyna, z której wysiadł elegancko ubrany szofer. Mężczyzna mógł mieć jakieś pięćdziesiąt kilka lat, a na jego ustach malował się szeroki uśmiech.

— Panna Kira Sadowska? — zapytał i nonszalancko otworzył przede mną drzwi. Uśmiechnęłam się i poczułam tak... przyjemnie. Jak w jakimś filmie, w którym miliarder wysyła po swoją kochankę samochód, kiedy zaprasza ją na kolację przy świecach. Różnica jednak była taka, że ja nie jechałam na randkę, a na spotkanie służbowe, nie miałam partnera, a mężczyzna, z którym miałam się spotkać, miał zostać moim wspólnikiem, prawą ręką, nauczycielem.

Wsiadłam do samochodu i z zachwytem przyglądałam się jego wnętrzu. Bogactwo i jeszcze raz bogactwo. Skórzane czarne siedzenia, barek z alkoholami, piękny przyjemny zapach unoszący się wokół mnie i ta cicha relaksująca muzyka, jaka wypływała z głośników.

— Wygodnie pani? — zapytał mężczyznę, uprzednio opuszczając ciemną szybę dzielącą moją kabinę od jego.

— Bardzo wygodnie, dziękuję — odpowiedziałam nieco onieśmielona.

— Szampan i inne trunki są do pani dyspozycji, proszę się nie krępować i rozluźnić.

Uśmiechnęłam się jedynie na jego słowa i po chwili sięgnęłam po butelkę szampana. Nalałam odrobinę do kieliszka i zwilżyłam spierzchnięte wargi.

Alkohol był pyszny.

Po około piętnastu minutach dojechałam na miejsce. Przed wejściem do restauracji czekał już na mnie Eryk. Stał przystojny, wyprostowany, pewny siebie. Prezentował się naprawdę elegancko. Ubrany w szary, lekko połyskujący garnitur, tego samego koloru krawat i czarną koszulę. Wyglądał oszałamiająco, aż przez chwilę poczułam się przy nim jak kocmołuch. Na jego ustach pojawił się ten piękny, pociągający uśmiech, na co się zawstydziałam. Czułam, jak moje policzki płoną, a ja, nie wypowiedziawszy jeszcze żadnego słowa, robię z siebie kretynkę.

— Dobry wieczór... — wychrypiał niskim głosem, po czym sięgnął po moją dłoń, którą

delikatnie pocałował. — Wygląda pani oszłamiająco...

Skąd on się urwał? Onieśmiał mnie do tego stopnia, że nie potrafiłam się przy nim skupić.

— Dziękuję — wyszeptalam, bo tylko to jedno słowo potrafiłam z siebie wykrztusić.

— Głodna? — zapytał, ale nie pozwolił mi odpowiedzieć, oferując mi swoje ramię.

Wybrał dla nas wykwinłą i zapewne cholernie drogą restaurację, a kelner zaprowadził nas do najbardziej zaciemnionego jej miejsca, oddalonego od pozostałych stolików.

Eryk odsunął krzesło, a kiedy siadałam, pochylił się do mnie, szepcząc mi do ucha:

— Pomyślałem, że przyda się nam nieco prywatności. — Jego słowa wywołały w moim ciele dreszcze na karku. Zapach jego pięknych perfum dotarł do mojego nosa, powodując delikatne ukłucie w dole brzucha.

Moja śmiała reakcja na jego osobę stanowczo mi się nie podobała. Ten mężczyzna działał na mnie zbyt intensywnie. Czułam się przy nim jak owca w szponach wilka.

— Na co ma pani ochotę? — zapytał, podając mi kartę dań, którą chwilę wcześniej położył na stole kelner.

— Może pan coś zaproponuje? — zapytałam, na co się tylko uśmiechnął. Skinął głową i spojrzał na menu. Po chwili ruchem dłoni nawołał kelnera i zamówił dla nas mazurskie raki w kremowym sosie z jarzębiakiem na przystawkę, a na danie główne pieczoną kaczkę z kluseczkami, młodą kapustą, gruszką i sosem korzennym oraz butelkę czerwonego wina. Byłam pod ogromnym wrażeniem, ale bałam się tego raka, który za chwilę miał wylądować na naszym stole. Byłam taka głodna, że kiedy kelner przyniósł przekąski, rzuciłam się na nie jak wygłodniałe zwierzę. Niestety nigdy wcześniej nie miałam do czynienia ze skorupiakami i zupełnie nie wiedziałam, jak się to je. Starłam się zachowywać naturalnie i nie pograżyć się na całej linii, ale... Eryk od razu zauważył mój brak ogłady.

Co za kompromitacja... Uśmiechnął się do mnie i wyszeptał:

— Spokojnie, proszę się nie wstydić. Proszę patrzeć, jak ja to robię, i mnie naśladować.

Eryk wziął do ręki kawałek pancerza i rozłupał w palcach, a białe, pięknie pachnące mięso włożył prosto do ust. Resztką sosu pociekła mu po brodzie, a ja nie wiedząc czemu miałam ochotę go z niego zlizać.

Wzięłam kawałek raka do ręki i niezdarnie próbowałam zrobić to, co on, ale z marnym skutkiem. Eryk serwetką wytarł brodę i zabrał mi z ręki moją przystawkę. Rozłupał, wyjął ze środka mięso i włożył mi do ust kawałek. Musnęłam ustami jego place, na co zrobiło mi się gorąco. Jego pomruk aprobaty i wzrok wypalający we mnie dziurę spowodował w moim ciele paraliż. Nagle atmosfera między nami zrobiła się bardzo intymna, a ja poczułam się jak na kolacji z kochankiem. Odchrząknęłam cicho i drżącą ręką sięgnęłam po kieliszek z winem.

— Jak smakuje pani to delikatne mięso? — zapytał, kiedy nasz wzrok ponownie się ze sobą spotkał.

— Pachnie rybą, lecz smakuje jak kurczak. Jest bardzo dobre i...

— Delikatne? — dokończył, na co skinęłam głową. — Delikatne jak pani...

Siedział naprzeciwko mnie i patrzył mi głęboko w oczy. Nie miałam pojęcia, jak się zachować. Byłam kompletnie onieśmielona, a zarazem dziwnie podniecona i podekscytowana, choć tak naprawdę nie miałam pojęcia dlaczego. Nic między nami się nie wydarzyło, a ja czułam się... Cholera, nawet nie umiałam tego opisać.

Kiedy między nami nastąpiła dość niezręczna cisza, postanowiłam ją przerwać.

— Opowie mi pan o firmie?

Uśmiechnął się do mnie szeroko i pokręcił przecząco głową.

— Spokojnie, mamy czas... Zjedzmy, poznamy się i... — zamilkł na moment, a po chwili uniósł kieliszek i przesiadł się o jedno krzesło. Znalazł się bardzo blisko mnie i spojrzał mi w oczy. — Będziemy współpracować, więc może oszczędzimy sobie tych sztywnych zwrotów? Eryk Szulc... — Przybliżył kieliszek do mojego, po czym go stuknął, czekając na moją reakcję.

— Kira Sadowska — wyszeptalam i nim zdążyłam upić łyk alkoholu, na policzku, bardzo blisko moich ust poczułam jego ciepłe wargi. Mały, niewinny gest, a wywołał w moim ciele lawinę przyjemnych uczuć.

Czułam się cholernie niezręcznie, gdyż jego śmiałość i to, w jaki sposób na mnie patrzył, wprawiało mnie w osłupienie i jednocześnie wywoływało we mnie strach pomieszany z podnieceniem. Nie rozumiałam siebie i reakcji mojego ciała na tego mężczyznę.

Patrzył na mnie i pożerał mnie wzrokiem. Przygniatała mnie jego pewność siebie i piękny, zmysłowy zapach perfum. Jego usta w dalszym ciągu znajdowały się bardzo blisko moich, a ja poczułam chęć zasmakowania ich.

Z jednej strony miałam na to ogromną ochotę, z drugiej dopiero co zostałam zraniona przez faceta, z którym byłam kilka ładnych lat. Nie chciałam pakować się w kolejny związek, romans, miłość i wszystko, co było z nią związane. Odchyliłam się nieco na krześle, kiedy do stolika podszedł kelner z naszym daniem głównym. Uratował napiętą atmosferę pomiędzy nami, za co byłam mu wdzięczna. Eryk uśmiechnął się cwanie, pokręcił głową i wrócił na swoje miejsce.

Na talerzu znajdowała się potrawa, ale za cholerę nie przypominała kaczki. Porcja, jaką zafundował mi kelner, była chyba dla niemowlaka, a mój żołądek bez wątpienia domagał się jedzenia. Spojrzałam na talerz i nie wytrzymałam.

— Serio? To ma być kolacja? — Na moje słowa Eryk parsknął śmiechem. — Głodowałam cały dzień, żeby dostać kawałek czegoś zdechłego, ozdobionego kolorowymi sosami i zieleniną? Ja potrzebuję mięsa! — powiedziałam z lekkim grymasem niezadowolenia.

— Chyba nie zapunktowałam za bardzo w doborze dań? — zapytał, lecz chyba nawet nie oczekiwał mojej odpowiedzi, bo zaraz zaczął się głośno śmiać. Rozluźniłam się nieco, a całe moje dotychczasowe zdenerwowanie nagle uleciało. Spojrzałam na jego uśmiechniętą twarz, po czym w stronę kelnera, który kręcił się między innymi stolikami. Naprawdę byłam głodna, a tym, co miałam na talerzu, mogłam jedyne podrażnić swój pusty jak bęben żołądek.

— Bez urazy... Normalnie to może bym się do tego przyzwyczaiła, ale ja chyba wolę fast food.

— Co więc proponujesz? — Eryk uniosł lekko swoje gęste brwi, czekając na to, co powiem.

— Tu niedaleko jest taka mała budka z hot dogami i zapiekankami. Robią tam niezłe żarcie. — Na samo wspomnienie o zapiekankach pani Rozalii mój żołądek wykręcał się w każdą możliwą stronę.

Eryk ruchem ręki zawołał kelnera i poprosił o rachunek, a następnie wyszliśmy z restauracji.

— Pojedziemy moim autem, bo odesłałem już samochód — oznajmił Eryk, chwytając mnie pod łokieć.

— Nie ma potrzeby, to tuż za rogiem — powiedziałam. Ruszyłam w kierunku dobrze mi znanej budki, a Eryk za mną.

Tego wieczoru za ladą stał wnuczek pani Rozalii i mój odwieczny adorator. Zawsze, ilekroć przychodziłam tu z Pawłem bądź z Ulką, a Krzysiek zastępował babcie, nie obywało się bez całej masy komplementów z jego strony. Paweł zawsze się denerwował, a kiedy widział, że na horyzoncie jest chłopak, a nie jego babcia, po zapiekanki szedł sam.

— Kira, jak miło cię widzieć! — rzekł Krzysiek z entuzjazmem. Na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech. Lubiłam go, bo był miłym facetem, nad wyraz koleżeńskim. Na jego ustach zawsze malował się piękny szczerzy uśmiech. Był ode mnie młodszy o cztery lata, jednak ze względu na jego śmiałość do ludzi nie dało się przejść obok niego obojętnie.

— Witaj, Krzysiu! — przywitałam się z chłopakiem, podając mu dłoń. Po chwili za moimi plecami stanął Eryk i znacząco odchrząknął. Włożył ręce do kieszeni spodni i spojrzał na mnie z uwagą. Kompletnie zlekceważył chłopaka za ladą, jakby w ogóle go tam nie było.

— Dziś bez twojego zazdrośnika? — zapytał Krzysiek. Momentalnie straciłam humor, ale nie chciałam dać po sobie poznać, że jego pytanie mnie ruszyło.

— Tak wyszło... — Uniosłam lekko głowę, spoglądając na Eryka, który przez cały czas się na mnie patrzył.

— Zapiekanka czy hot dog?

— Ja podziękuję — oznajmił z uśmiechem na ustach.

— Daj spokój, spróbuj, a gwarantuję ci, że nie pożałujesz...

Widziałam lekkie zawahanie, ale w końcu poprosił o zapiekankę. Zamówiłam zatem dwie, a kiedy Krzysztof je przygotował, Eryk, jak na dżentelmena przystało, zapłacił za nie. Pożegnałam się ze



znajomym i kazałam mu pozdrowić babcię.

— Może usiądziemy na ławce? — zaproponowałam.

Kiedy ugryzłam pierwszy kęs zapiekanki z puszystym, roztopionym i tak pięknie pachnącym serem i pieczarkami, z moich ust wydobył się cichy pomruk.

— Hmm, jakie to pyszne... — powiedziałam z pełną buzią. Eryk patrzył na mnie z szerokim uśmiechem, ale sam nie jadł. — Jedz! — warknęłam na niego i lekko szturchnęłam go w ramię.

Brunet wziął kęs, a po chwili kolejny i jeszcze jeden.

— Dobre to twoje śmieciowe żarcie — powiedział z pełną buzią, co tym razem mnie rozbawiło.

— To co, opowiesz mi o firmie? — poprosiłam. Eryk przełknął, a następnie zaczął mówić.

Opowiadał o pracownikach i ich wieloletnim zaangażowaniu w pracę, opowiadał o całej firmie i jej początkach. O tym, jak do niej trafił i od czego zaczynał. Dużo mówił o ojcu i o tym, że ta firma była dla niego wszystkim. Kiedy o nim wspomniał, zrobiło mi się przykro.

— Wszystko w porządku? — zapytał nieco zaniepokojony.

— Tak, jest okej. — Zamyśliłam się na moment, analizując jego wszystkie słowa. Byłam już prawie pewna, że przyjmę spadek, ale chciałam mieć pewność, że nie zostanę z tym wszystkim sama.

— Studiowałam malarstwo na Akademii Sztuk Pięknych. Myślisz, że się do tego nadaję, że sobie ze wszystkim poradzę? A jeśli nie, to co wtedy?

Eryk spojrzał na mnie z czułością. Odłożył niedojedzoną zapiekankę na krawędź ławki, po czym palcem przejechał po moich ustach. Wzdrygnęłam się na ten przyjemny, choć zaskakujący dla mnie gest.

— Ubabrałaś się keczupem — wyszeptał, oblizując palce. Przysunął się do mnie nieco bliżej, a następnie zaczął:

— To twoja wielka szansa i wierzę, że ze wszystkim sobie poradzisz. Są kursy dla osób, które pragną liźnąć marketingu, masz cały sztab ludzi, którzy robią swoją robotę, masz mnie. — Mówiąc ostatecznie słowo, szeroko się uśmiechnął i puścił mi oczko. Rozśmieszył mnie, ale i uspokoił.

— Kiro? — zaczął.

— Tak?

— Nie zrozum mnie źle, ale co planujesz? Chodzi mi o ludzi w firmie. Boją się zmian, boją się, że stracą pracę. Ciągłe plotkują, mówiąc, że nowy szef oznacza zmiany.

— Nie zamierzam nikogo zwalniać — oznajmiłam zgodnie z prawdą. — Nie znam się na tym, a dopóki się nie poznam, będę stać z boku.

Dokończyłam swoją zapiekankę, a potem ruszyliśmy w stronę restauracji, przed którą Eryk zaparkował swój samochód.

— Czyli od jutra, po podpisaniu wszystkich dokumentów, staniesz się prawowitą właścicielką AbramTurst. — Mówiąc to, Eryk pochylił się do mnie i pocałował w policzek.

— Tak, chyba tak. Klamka zapadła...

Na dworze zrobiło się chłodno. Zadrżałam. Eryk widząc to, zdjął swoją marynarkę i mnie ją okrył. Pięknie pachniała i była taka przyjemna w dotyku.

— Zrobiło się trochę późno — wyszeptalam.

— Odwiozę cię do domu, chodź. — Wyciągnął do mnie dłoń, a kiedy podałam mu swoją, poprowadził do swojego auta.

— Nieźle cacko — podsumowałam najnowszej klasy czarne bmw. — Musisz nieźle zarabiać — zażartowałam. Eryk uśmiechnął się szczerze, pomógł mi wsiąść do samochodu, a kiedy zajął miejsce za kierownicą, odpowiedział:

— Szef od początku mnie doceniał i we mnie wierzył. Pracuję w najlepszej firmie w Warszawie, to stać mnie na takie cacka... — zaśmiał się, a następnie dodał z przekąsem. — Mam nadzieję, że szefowa także okaże się w dechę!

— Czarus z ciebie...

Eryk ruszył z miejsca i przez chwilę nie zamieniliśmy ze sobą ani jednego słowa. Ja patrzyłam za okno na pustoszejące ulice, a przystojny Eryk prowadził samochód w skupieniu.

— Tam, na zapiekance... — zaczął tak nagle, wrywając mnie z zadumy.

— Tak?

— O kim mówił ten chłopak?

Krzysiek wspomniał o Pawle, a ja miałam nadzieję, że Eryk nie zwrócił na to uwagi. Jednak słyszał... Skoro zapytał, niegrzecznie byłoby nie odpowiedzieć.

— Mówił o moim byłym chłopaku... To świeża sprawa i nie bardzo mam ochotę o tym opowiadać — wyszeptałam, nakrywając się jego marynarką.

— Wybacz moje wścibstwo.

Kiedy myślałam, że nic już więcej nie powie, on nagle rzucił:

— Ten twój były musi być skończonym kretyńcem, skoro spieprzył coś, co było między wami pięknego.

Spojrzałam na niego ukradkiem i ze zdziwieniem zapytałam:

— A skąd pewność, że to on zawinił?

— To proste! My zawsze jesteśmy winni.

Na jego słowa wybuchłam głośnym śmiechem, ale nic już więcej nie powiedziałam. Poinstruowałam go jedynie, dokąd ma jechać, a kiedy stanął pod hotelem, zapytał:

— Czemu mieszkasz w hotelu?

— Właśnie dlatego, że...

— Rozumiem — oznajmił, zanim zdążyłam dokończyć. — Mówiłem, że to kretyn?!

Eryk wysiadł z samochodu, a następnie go obszedł i otworzył mi drzwi. Podał dłoń i pomógł wsiąść, a kiedy stanęłam z nim twarzą w twarz, ponownie mnie pocałował. Tym razem w usta. Zwykły, niewinny cmok, ale był przyjemniejszy niż ten namiętny, długi i dziki. Uśmiechnęłam się do niego i oddałam mu marynarkę. Eryk na koniec ucałował moje dłonie i życzył dobrej nocy. Kiedy byłam przy przeszklonych drzwiach hotelu, zatrzymał mnie jego niski, zachrypnięty głos.

— Przyjadę jutro po ciebie i przeniesiemy cię do twojego nowego apartamentowca, a potem pokażę ci całą firmę. Przyjadę z papierami do podpisu...

— Dziękuję ci... — wyszeptałam.

— Nie ma za co, szefowo. — Na jego ustach pojawił się delikatny uśmiech, który udzielił się i mnie. Pomachałam mu na do widzenia i weszłam do środka.

Wzięłam gorącą kąpiel, spakowałam walizkę, a potem położyłam się do łóżka. Ostatni raz spojrzałam na telefon, który po włączeniu zasypał mnie całą masą wiadomości i nieodebranych połączeń. Wszystkie od Pawła. Usunęłam je, nie czytając, a potem usnęłam. Jutrzejszy dzień rozpocznie nowy etap w moim życiu. Nowy, lepszy... tak wtedy myślałam.

## Rozdział 6.

Eryk przyjechał po mnie z samego rana. Pomógł mi z bagażem i zawiózł do mojego nowego apartamentu, gdzie czekał na nas pan Przemysław. Kiedy weszłam do przestronnego mieszkania, stanęłam zaszokowana. Mój „ojciec” lubił bogactwo i rozmach. Powierzchnia mieszkalna plus duży taras miały w sumie jakieś dwieście pięćdziesiąt metrów. To kolos, nie mieszkanie. Po co mu było takie lokum, skoro był sam?... Dwupoziomowe mieszkanie na Wilanowie było urządzone w jasnych pastelowych barwach, nowoczesnie i minimalistycznie, ale z klasą i umiarem. Wszystkie meble współgrały ze sobą i tworzyły piękny całościowy kształt. Ściany, rolety, oświetlenie, elementy wykończeniowe wyglądały wprost zachwycająco. Zabrakło mi języka w gębie, kiedy Eryk pokazał mi taras. Piękny widok na okolicę, cisza, moja oaza.

— Chcesz zobaczyć sypialnię? Są tu trzy — oznajmił Eryk z delikatnym uśmiechem. Byłam podekscytowana i jednocześnie podenerwowana. W dalszym ciągu nie mogłam uwierzyć, że to wszystko teraz należy do mnie. Spojrzałam na Eryka i widząc za jego plecami zniecierpliwionego prawnika, zaproponowałam, by najpierw załatwić wszystkie dokumenty. Udaliśmy się do jasnego salonu, gdzie na środku stała duża, skórzana, beżowa sofa, a po bokach wygodne fotele. Całości dopełniały duży szklany stół i mnóstwo kwiatów dookoła.

— Tu ma pani wszystkie dokumenty dotyczące mieszkania, firmy i nieruchomości, które zostawił pani ojciec — powiedział prawnik, wręczając mi teczkę. Usiadłam przy stole i zaczęłam wszystko przeglądać. Tomasz Abramowicz był człowiekiem sukcesu. Posiadał wszystko, o czym normalny, przeciętny człowiek nawet nie marzył. Patrząc na to, co po nim odziedziczyłam, nie wierzyłam, że to wszystko dzieje się naprawdę.

— To domek letniskowy nad morzem. Pani ojciec lubił czasem wyjechać na kilka dni z dala od ludzi — oznajmił.

Zaśmiałam się nerwowo, bo to, co mówił prawnik, wprawiało mnie w zakłopotanie.

— Dom w Łebie, serio? — zapytałam z niedowierzeniem.

Mężczyzna patrzył na mnie jak na kosmitkę. Zupełnie mnie nie rozumiał. Szok na jego twarzy rozbawił Eryka, który siedział blisko mnie. Jego dłoń spoczywała na moich plecach, dodając mi otuchy.

— Dom w Łebie to tylko jedna z nielicznych nieruchomości, które miał twój ojciec. Jest tego naprawdę sporo — powiedział Eryk. Pokręciłam głową, odganiając od siebie niedorzeczne myśli, po czym wzięłam do ręki długopis i zaczęłam podpisywać wszystkie papiery.

— Gratuluję, pani Kiro. Od teraz jest pani prawowitą i jedyną właścicielką firmy AbramTurst oraz wszystkich dóbr, które należały do pani ojca. Ja ze swej strony chciałbym dodać, że nasza kancelaria poleca się na przyszłość, gdyż bardzo dobrze znamy wszystkie działania firmy. Ściśle ze sobą do tej pory współpracowaliśmy. — Spojrzałam na Eryka pytająco, na co lekko się uśmiechnął.

— Pan Przemek jest ciekawy, czy masz dalej zamiar korzystać z usług jego kancelarii.

No tak! Mogłam się tego domyślić, ale wtopa...

— Oczywiście, że tak! — rzekłam z szerokim uśmiechem na ustach. — Skoro Tomasz państwa wybrał, to znaczy, że miał do państwa zaufanie. Ja nie zamierzam nic zmieniać, może pan być spokojny. — Podałam mężczyźnie dłoń na pożegnanie, a kiedy wyszedł z mieszkania, zwróciłam się do Eryka.

— Nie wierzę, że to wszystko dzieje się naprawdę...

— Nie potrafisz się tym cieszyć, prawda? — zapytał, zmniejszając pomiędzy nami dystans. Złapał mnie za ramiona i spojrzał głęboko w oczy.

— Wiesz, kiedy przez całe życie liczysz każdy grosz, żeby starczyło ci do pierwszego, kiedy mama musiała wybierać pomiędzy zakupem chleba a wyprawką do szkoły dla mnie, gdy inni spali na pieniądzach, to aż nierealne. Przez całe życie z mamą byliśmy same, zdane tylko na siebie. Potem pojawił się Darek i dużo nam pomógł. Traktuję go jak ojca, bo...

— Rozumiem cię, Kiro, doskonale rozumiem... — wyszeptał, po czym mnie przytulił. Objęłam go w pasie, a głowę położyłam na jego klatce piersiowej. Słyszałam bicie jego serca. Zrobiło mi się przyjemnie i błogo. Na moment przymknęłam powieki i głośno westchnęłam. Po chwili odeszłam od niego i ruszyłam w stronę tarasu. Eryk podążył za mną, a kiedy usiadłam na wiklinowym krześle i

spojrzałam w dal, powiedział:

— O zmarłych nie mówi się źle i ja nie zamierzam tego robić. Nie chcę go oceniać, bo nie wiem, dlaczego twój ojciec postanowił tak, a nie inaczej. Wiem, że tym, co otrzymałaś od niego, nie naprawi tych wszystkich zmarnowanych lat, kiedy nie było go przy tobie, ale Kira... Życie toczy się dalej. Jesteś piękną, młodą kobietą. Masz w sobie ducha walki, a do tego dostałaś od losu ogromną szansę. Ciesz się tym, dziewczyno, i przestań żyć przeszłością. Liczy się przyszłość i to, jak pokierujesz swoim życiem.

Jego słowa bardzo mi pomogły, choć w głębi serca ciągle czułam smutek. Smutek, bo nie miałam okazji go poznać, porozmawiać z nim, stanąć twarzą w twarz, spojrzeć w oczy i zapytać, dlaczego nie uczestniczył w moim życiu.

— Gdy Tomasz dowiedział się o chorobie, chciał mnie poznać, chciał się ze mną spotkać, ale moja mama mu na to nie pozwoliła.

— Masz do niej o to żal? — zapytał zatroskanym głosem. Wzruszyłam ramionami i spojrzałam na piękne niebieskie niebo.

— Mam mętlik w głowie... Ostatnio w moim życiu wiele się wydarzyło, a informacja od matki, że mój ojciec zostawił mi fortunę, całkowicie mnie dobiła.

Eryk roześmiał się i pokręcił głową.

— Dusza artystki, rozterki, kaprysy, wahania i demony, które mieszkają w twojej głowie...

Miał rację, taka byłam, taka była moja dusza.

— Masz ochotę poznać pracowników firmy? — zapytał.

— Chyba mnie to nie ominie, więc na co czekać... — oznajmiłam, lekko się uśmiechając. — Daj mi dwadzieścia minut, tylko się przebiorę.

Z salonu zabrałam walizkę z rzeczami i udałam się do pierwszej lepszej sypialni.

Przytulny pokój w kolorze chabru z wielkim łóżkiem pośrodku pomieszczenia, jasne meble, ciemne wykończenia, biało-granatowa pościel. Sypialnia miała osobną łazienkę i garderobę. Zastanawiałam się, czy pozostałe pomieszczenia także były tak świetnie wyposażone. Rozpakowałam walizkę, z której wyjęłam czarne eleganckie spodnie i tego samego koloru koronkowe body. Szybko się przebrałam, a na stopy włożyłam swoje ulubione czarne szpilki z czerwoną podeszwą. Nie miałam za wiele ubrań, bo nienawidziłam robić zakupów. Zwykle ubierałam się w sklepach z używaną odzieżą. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i stwierdziłam, że wizyta w centrum handlowym jednak będzie konieczna. Poprawiłam włosy, włożyłam czerwoną marynarkę i wyszłam do Eryka, który czekał na mnie w salonie. Oglądał jakiś program w telewizji i był zupełnie nieobecny. Nie słyszał nawet, kiedy weszłam do pomieszczenia.

— Jestem gotowa — powiedziałam ściszym głosem.

Eryk zerwał się z kanapy i złapał się za serce, a następnie zmierzył mnie swym przenikliwym wzrokiem.

— Coś nie tak? — zapytałam, kiedy bezwstydnie gapił się na moje cycki i nawet nie starał się tego ukryć. Koronkowe body prześwitywało, ukazując czarny biustonosz. Faceci...

— Idealnie! — wyszczerzył do mnie swoje śnieżnobiałe, równe zęby.

Był zabawny, zaskakujący, nie z tego świata. Przystojny, opiekuńczy i dżentelmen w każdym calu. Był także niegrzeczny i zbyt śmiały w swoich poczynaniach, ale za to szczerzy i autentyczny.

Wyszliśmy z mieszkania, a kiedy przed budynkiem zaprowadził mnie do garażu, w którym stało nowiusieńkie audi A8, po ciele przeszły mnie dreszcze podniecenia. Spojrzałam na niego wymownie, a Eryk poruszał zabawnie brwiami.

— Masz prawo jazdy? — zapytał, rzucając mi kluczyki od samochodu. Na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech, a z gardła wydobył się głośny pisk.

Oczywiście, że miałam prawo jazdy. Zrobiłam je zaraz po osiemnastce, ale jakoś nigdy mi się do tej pory nie przydało. Może dlatego, że nie miałam kasy na samochód...

— To...

— To twoje auto! — zawołał, po czym wsiadł na miejsce pasażera, a następnie się pochylił i otworzył drzwi od strony kierowcy. — Wsiadaj, szefowo!

Za kierownicą czułam się wspaniale, ale jednocześnie się denerwowałam. Skrzynia biegów była

automatyczna, w środku pełno świecących przycisków, włączników, pokręteł.

— Ruszaj — wyszeptał, patrząc na mnie intensywnym spojrzeniem.

— Boję się, że...

— No dalej, Kira, nie bój się. Od teraz cały czas będziesz się tak poruszała do pracy.

— To jakiś sen, to kuźwa sen! — krzyknęłam podekscytowana.

Eryk poinstruował mnie, co robić i jak ogarnąć tę wielką, ciężką maszynę. Kiedy udało mi się bez szwanku wydostać z garażu, jechałam ostrożnie jak stara babcia za kierownicą z wadą minus czterdzieści dioptrii, która boi się przyspieszyć w obawie, że w kogoś wjedzie. Eryk się ze mnie śmiał, co bardzo mnie irytowało. Musiałam wyczuć to auto, a kiedy w miarę się z nim zapoznałam, nacisnęłam gaz. Samochód momentalnie dostał takiego przyspieszenia, że wbiło nas w fotele, a ja zaczęłam krzyczeć z podniecenia. Zachowywałam się jak wariatka i mała dziewczynka, ale miałam to w tym momencie gdzieś.

— Kocham to auto! — stwierdziłam, kiedy w końcu udało się nam bezpiecznie i w jednym kawałku dojechać do firmy, która mieściła się w samym centrum pięknej, choć zatłoczonej Warszawy.

— Zjedź tam. — Eryk wskazał palcem na parking podziemny, gdzie miałam swoje miejsce dla VIP-ów.

Eryk wysiadł z samochodu, szybko go obszedł i otworzył mi drzwi. Zachowywał się jak prawdziwy dżentelmen. Podobało mi się to i bardzo mi schlebiało. Czułam się jak dama, o którą wszyscy dbali. Eryk zdecydowanie należał do dżentelmenów, w przeciwieństwie do Pawła, który większość wolnego czasu spędzał na kanapie przed telewizorem, dłubiąc w zębach wykałaczką.

Kiedy przestąpiliśmy próg firmy, sparaliżował mnie strach. Zatrzymałam się w holu i wzięłam głęboki oddech. Eryk stanął blisko mnie i położył swą dłoń na moich łądźwiach.

— Spokojnie, Kiro, będzie dobrze...

— Dzień dobry, panie prezesie, dzień dobry pani. — W recepcji przywitała nas młoda, uśmiechnięta kobieta. Była radosna i bardzo miła. Biła od niej pozytywna energia. Podeszłam do niej i podałam jej dłoń, na co Eryk pociągnął mnie za sobą.

— Nie spoufalaj się z pracownikami — wyszeptał.

Udaliśmy się w kierunku wind. Eryk wcisnął guzik na panelu.

— Chciałam się tylko przywitać — odpowiedziałam.

Kiedy weszliśmy do windy, stanął bardzo blisko mnie. Ujął mój policzek w dłoń i wyszeptał:

— Jeśli pokażesz, że jesteś zbyt miła, wejdą ci na głowę.

Jego gorący oddech owiał moją twarz. Zrobiło mi się duszno. On zbyt mocno na mnie działał, zbyt intensywnie, odbierając mi zdrowy rozsądek. Odsunęłam się od niego i przywarłam plecami do metalowej ściany windy. Kiedy wysiedliśmy na najwyższym piętrze budynku, Eryk prowadził mnie wąskim, jasnym korytarzem. Po drodze mijaliśmy pracowników firmy, którzy bacznie się nam przyglądali. Jemu się kłaniali, a przy okazji mnie. Czułam się ważna, a ich respekt zaczął się mi podobać. Kiedy dotarliśmy do niewielkiego holu, gdzie przy biurku siedziała młoda kobieta, Eryk zabrał głos.

— To Natalia, twoja sekretarka, twoja pomoc i zarazem prawa ręka. Z każdym problemem zwracasz się do niej. Wszystkie wizyty z klientami, wszystkie rezerwacje, cała papierologia i inne rzeczy zlecasz jej.

Młoda, piękna blondynka wstała z krzesła i z uśmiechem na ustach podała mi dłoń.

— Miło mi w końcu panią poznać — powiedziała przyjaźnie. Chciałam odwzajemnić jej radość i entuzjazm, ale w ostatniej chwili przypomniałam sobie słowa Eryka, bym się z nikim nie spoufalała.

Skinęłam jedynie głową, po czym spojrzałam na Eryka. Ten wskazał dłonią na drzwi znajdujące się naprzeciwko nas, a na koniec zwrócił się do mojej sekretarki:

— Przygotuj dwie kawy, a potem zwołaj zebranie w głównej sali konferencyjnej.

— Tak jest, panie prezesie...

— To twoje centrum dowodzenia... — powiedział tuż za moim uchem, kiedy weszliśmy do biura. Znowu mnie zatkało i znowu nie wiedziałam, co powiedzieć. Wielkie okna sięgające od podłogi aż po sufit, ukazujące panoramę miasta jako pierwsze rzuciły mi się w oczy. Eryk pchnął mnie lekko do przodu i zaprosił do biurka.

— To było biuro twojego ojca, ale jeśli nie pasuje ci wystrój, to powiedz wprost, zajmiemy się tym.

— Nie... Nie potrzeba, jest idealnie. — Byłam oczarowana. — Wszystko jest jak należy. Przestronne, jasne biuro, duże biurko, eleganckie, wygodne fotele i wszystkie te meble... mają...

— Klasę — dokończył za mnie.

— Dokładnie, mają klasę. Z ust mi to wyjąłeś — przebaknęłam ściszym głosem.

Usiadłam przy biurku i spojrzałam na zamknięty przede mną laptop.

— Czy ten komputer należał do Tomasza?

Eryk zmniejszył odległość między nami, przysiadając na brzegu biurka. Przez chwilę nic nie mówił, chwytając w palcach nasadę swojego nosa.

— Tak. To był jego komputer. Chyba nie przyjmował do siebie wiadomości, że mogłabyś nie przyjąć spadku, bo przygotował dla ciebie kilka uwag, zapisków, e-mali. Dopasował do ciebie ten komputer. — Kiedy to mówił, jego twarz była smutna, a oczy pozbawione blasku. Mimowolnie położyłam dłoń na jego dłoni, którą trzymał na swoim kolanie, a następnie zapytałam:

— Brakuje ci go?

Skinął głową i głośno westchnął. Patrzył mi w oczy i milczał, a ja nie miałam pojęcia, jak się zachować. Ja nie czułam nic prócz pustki i niepewności. Dziwne nienasycenie, niewiedza i chaos panowały w mojej głowie.

— Był dobrym szefem, a jednocześnie przyjacielem. Ceniłem jego zaangażowanie i chęć do walki. Kiedy umierał... — Słowa ugrzęzły mu w gardle. Nie był w stanie nic powiedzieć, a i ja chyba nie byłam gotowa na jego zwierzenia. Wstałam z fotela i zwyczajnie go przytuliłam. Objął mnie i zatopił twarz w zagłębieniu w mojej szyi, powodując na mojej skórze przyjemne dreszcze. Zbyt przyjemne.

Chwilę naszego zapomnienia przerwał dźwięk mojej komórki. Dzwonił Paweł... Znowu.

Odsunęłam się od Eryka i niechętnie wyciągnęłam z torebki telefon. Spojrzałam przeprasząco na mojego towarzysza, po czym odebrałam połączenie.

— Prosiłam cię, abys do mnie nie dzwonił. Od wczoraj niewiele się zmieniło. Daj mi spokój! — huknęłam zła do telefonu.

— Chciałbym z tobą porozmawiać... Rudzia, proszę...

— Jestem w firmie ojca, nie mam czasu z tobą dyskutować, powiedzieliśmy już sobie wystarczająco za dużo. Cześć. — Po tych słowach cisnęłam komórką o biurko i usiadłam na fotelu, podpierając się łokciami o blat.

— Kłopoty miłosne? — zapytał prosto z mostu. Zachowałam się nieprofesjonalnie i niestosownie, odbierając telefon od Pawła.

— Przepraszam — westchnęłam z rezygnacją. Eryk tylko się uśmiechnął, a następnie zszedł z biurka. Poprawił krawat pod szyją i jasną elegancką marynarkę.

— Już czas poznać pracowników.

Ruszyliśmy w stronę drzwi, kiedy Eryk, przepuszczając mnie w drzwiach, powiedział szeptem:

— Gdybym ja miał taką kobietę jak ty, a potem ją stracił przez własną głupotę, kajałbym się na kolanach.

Nie skomentowałam jego słów, nie potrafiłam. Udałam, że tego nie słyszałam, i na drżących nogach podążałam na spotkanie z pracownikami.

W dużej, ogromnej wręcz sali konferencyjnej zebraли się wszyscy. Nie byłam w stanie stwierdzić, ile osób tam było, ale było naprawdę sporo. Każdy patrzył na mnie z uwagą, za to ja stałam spłoszona i przeraźliwie zestresowana. Eryk zaczął mówić. Przywitał się ze wszystkimi i od razu przeszedł do rzeczy. Przedstawił mnie i zapewnił ludzi, że na tę chwilę wszystko zostaje po staremu. Był konkretny i pewny siebie. Urodzony do prowadzenia interesu. Wiedział, co robi, i dobrze się czuł w roli szefa. Pasowała do niego władza. Był świetnym rozmówcą i przywódcą. Kierował ludźmi w sposób naturalny i swobodny, umiał z nimi rozmawiać i szybko reagować na ich słowa. Ja za to byłam jednym wielkim kłębkim nerwów, trzęsącą się galareta bez pewności siebie. Przywitałam się ze wszystkimi, a kiedy ze strony pracowników zaczęły się pytania, na które nie znałam odpowiedzi, Eryk wkroczył do akcji. Zakończył spotkanie i kazał wrócić do pracy.

Choć sama nie wiedziałam, w jakim celu, poszłam do swojego gabinetu. Eryk odprowadził mnie pod drzwi i powiedział, żebym się nie stresowała. Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać.

— Ośwój się z biurem, ze stanowiskiem i całą tą otoczką, przeczytaj e-maile od Tomasza, posperaj w papierach, poczytaj o firmie. Ja bardzo chętnie dotrzymałbym ci towarzystwa, ale mam mnóstwo pracy. Przyjdę po ciebie około siedemnastej. Muszę odebrać swoje auto spod twojego mieszkania. — Na jego twarzy malował się szczerzy piękny uśmiech, który momentalnie udzielił się mnie.

Weszłam do biura i usiadłam na wygodnym krześle. Rozejrzałam się po pomieszczeniu i głośno westchnęłam. Uśmiechałam się i byłam podekscytowana, ale po chwili ogarnął mnie strach. Złapałam w dłoń komórkę i włączyłam aparat. Nie wiem, co mnie napadło, ale zrobiłam sobie selfie na tle panoramy miasta. Moje biurko znajdowało się blisko ogromnych okien, co dawało mi możliwość obserwowania wszystkiego z góry. Widok był piękny, lecz zarazem taki surowy.

— Pani prezes na tle miasta! — powiedziałam z entuzjazmem, po czym zrobiłam sobie zdjęcie. Wysłałam je mamie i Darkowi, a po chwili usłyszałam dźwięk komórki. Mama była ciekawa wszystkiego. Wypytywała mnie o firmę, o ludzi, o pracę. Była podekscytowana. Kiedy powiedziałam jej, gdzie będę mieszkać, a gdzie jeździć na wakacje, nie mogła uwierzyć. Zaprosiłam ją z Darkiem na wieczór do apartamentu, by wspólnie oblać nowy etap mojego życia.

Cały dzień spędziłam w biurze. Chodziłam w kółko, przeglądałam papiery, grałam w gierki na telefonie. Robiłam wszystko, by nie zaglądnąć do komputera „ojca”. Bałam się wiadomości od niego, które mi zostawił. Nie byłam gotowa, by je przeczytać. Siedziałam zamknięta w swoim gabinecie i znudzona jak mops czekałam na fajrant.

Brakowało mi kompana do rozmowy. Chciałam poznać Natalię, w końcu miałyśmy ze sobą pracować. Wstałam z fotela i wyszłam z biura. Natalia siedziała za biurkiem i wpatrzona w ekran komputera pisała coś na klawiaturze. Kiedy mnie dostrzegła, zdjęła z nosa okulary i pospiesznie wstała.

— Czy potrzebuje pani czegoś? — zapytała jak zaprogramowana.

— W zasadzie to...

— Może kawy? Siedzi pani cały dzień w biurze. A może jest pani głodna?

Dziewczyna była równie przestraszona jak ja, choć mnie chyba nikt nie mógł przebić w tej chwili. Miałam traktować ją chłodno i nie spoufalać się, jednak nie potrafiłam być obojętna i zimna.

— Głodna w zasadzie nie jestem, ale chętnie napiłabym się kawy, jeśli to nie kłopot...

Uśmiechnęłam się do niej szczerze. Natalia odwzajemniła uśmiech i skinęła głową, odchodząc od biurka.

— Oczywiście zaraz przygotuję. To żaden kłopot. Po to tu jestem, by pani we wszystkim pomagać — oznajmiła. — Proszę wrócić do siebie, ja zaraz podam kawę.

Wróciłam do gabinetu i stanęłam przy oknie. Po chwili przyszła Natalia.

— Kawa i pączek dla osłody — powiedziała uśmiechnięta.

— Dziękuję, a ty nie pijesz? — zapytałam zdziwiona.

— Ja?

— Tak, nie napijesz się ze mną?

Dziewczyna była zakłopotana i wyraźnie nie wiedziała, jak się odnieść do moich słów.

— Ja w zasadzie to...

— Nie ugryzę cię — zażartowałam. — Nie jestem sztywna jak ci wszyscy tutaj. Napij się ze mną, chciałabym cię poznać.

Natalia szybko wyszła, a po chwili wróciła z dodatkową filiżanką kawy. Usiadła na szarej kanapie stojącej nieopodal okna i spojrzała na mnie wyczekująco. Usiadłam obok niej i upiłam łyk gorącego napoju.

— Długo tu pracujesz? — zapytałam.

— Od dwóch lat, proszę pani.

Denerwował mnie ten zwrot grzecznościowy.

— Czuję się jak stara baba — burknęłam niezadowolona. — Mów mi po imieniu. Po prostu Kira.

— Chyba nie powinnam, pan Eryk...

— Pana Eryka tu nie ma, a zresztą będziemy współpracować ze sobą, nie z panem Erykiem —

uśmiechnęłam się do niej szczerze.

— Natalia. — Wyciągnęła do mnie dłoń, a kiedy ją uścisnęłam, poczułam, że znajdziemy wspólny język.

Zacząłyśmy rozmawiać o wszystkim. Natalia opowiedziała mi o sobie, o tym, jak trafiła do firmy. Mówiła, jakie panują tu zasady, i przedstawiła pokrótce harmonogram dnia.

Miałam wrażenie, jakbym ją znała przez całe życie. Była miła i naprawdę sympatyczna, w dodatku przyjaźnie do mnie nastawiona. Miałam nadzieję, że i ona myślała podobnie na mój temat.

— Powiedz mi — wypaliłam nagle — jaki jest Eryk?

— Yyy... — zaczęła się jąkać, a ja już wiedziałam, że to niewygodny temat rozmowy.

— Widziałam, że każdy tu się go boi...

— To nasz szef — zaczęła, lecz szybko się poprawiła. — To znaczy teraz ty nim jesteś, ale przez ostatni rok to Eryk wszystkim się zajmował. Pan Tomasz zwolnił i stał raczej z boku. Eryk jest wymagający. Czujemy respekt, ale w sumie to nasza praca i jeśli chodzi o zarobki i warunki, to ja naprawdę nie mogę narzekać. To młody i bardzo ambitny mężczyzna, a po śmierci pana Tomasza wziął na swoje barki wszystkie obowiązki.

— Rozumiem — zamyśliłam się.

— Przepraszam, ale muszę wrócić do pracy. Zbliży się godzina wyjścia, a ja muszę jeszcze skończyć jedno sprawozdanie na jutrzejsze spotkanie z klientem — oznajmiła.

Kiedy Natalia opuściła biuro, zamknęłam oczy i zsunęłam się plecami po oparciu kanapy. Westchnęłam głośno i jednocześnie zawyłam podirytowana.

— To nie moja bajka!

Niecierpliwie wyczekiwałam końca, by móc w końcu wrócić do domu i zaszyć się w kącie z kieliszkiem czerwonego wina, kiedy do gabinetu weszła Natalia. Była dziwnie zmieszana.

— Co jest, Natalio? — zapytałam.

— Masz gościa — wyszeptwała, palcem wskazując na drzwi.

— Gościa? Ja? A kto to taki? — podpytałam.

— Jakiś Paweł, ale nie podał nazwiska. Był zdenerwowany i powiedział, że...

— Wpuść go — przerwałam jej. W moich żyłach zagotowała się krew, ręce zaczęły drżeć, a serce walić jak oszalałe.

Natalia wyszła z gabinetu, wpuszczając do środka Pawła. Wyglądał okropnie. Podpuchnięte oczy, błądy, zarośnięty. Miał na sobie jeansowe spodnie z dziurami na kolanach i czarny podkoszulek. Wyglądał, jakby nie spał od kilku dni.

Wzburzona wstałam z fotela i obesłam biurko, stając naprzeciwko niego.

— Po co tu przyszedłeś? Chcesz mi zrobić wstyd przed ludźmi, upokorzyć mnie, czy co?! — fuknęłam na niego wściekła.

— Kira, ja...

\* \* \*

Dochodziła siedemnasta. Uwinąłem się ze wszystkimi papierami, nie miałem tego dnia spotkań z klientami, więc postanowiłem, że wyjdziemy dziś z Kirą wcześniej. Przed wyjściem zleciłem Justynie kilka prac (z czego oczywiście nie była zadowolona, gdyż oznaczało to, że będzie musiała zostać w pracy po godzinach) i udałem się po Kirę.

— Pani Kira u siebie? — zapytałem Natalii.

Dziewczyna poderwała się z miejsca i wystraszona do mnie podeszła.

— Pani Kira ma gościa i... — Nie zdążyła dokończyć, gdyż zza drzwi jej gabinetu rozległ się krzyk. Nie czekając dłużej, wszedłem do środka i z impetem zamknąłem za sobą drzwi. Kira rozmawiała z jakimś chłopakiem, a z jej wyrazu twarzy mogłem wyczytać, że nie była to miła rozmowa.

— Z nami koniec! — rzuciła do niego chłodnym tonem.

To musiał być jej były chłopak Paweł, o którym mi wspominała. Nie chciałem się w to mieszać, jednak nie potrafiłem przejść obok tego obojętnie. Jej wzrok błagał mnie o pomoc. Niewiele myśląc, podeszedłem do rudowłosej i obejmując ją w pasie, zapytałem.



— Kochanie, czy wszystko w porządku? — Po tych słowach po prostu ją pocałowałem. Na jego oczach, tak po prostu, zwyczajnie, bez skrępowania. Zaskoczyłem ją swoim zachowaniem, a jeszcze bardziej zaskoczyłem jego. Chłopak spojrzał na mnie z pogardą, potem na Kirę, a na koniec splunął na podłogę. Otarł wierzchem dłoni usta i wysyczał:

— Święta Kira. Szybko się pocieszyłaś po naszym rozstaniu. Jesteś zwykłą szmatą! — Po tych słowach wyszedł z biura, zatrzasnął z hukiem za sobą drzwi.

W jej oczach dostrzegłem łzy i zrobiło mi się jej zwyczajnie żal. Ująłem jej policzki w dłonie i pochyliłem się do niej, chcąc ją znowu pocałować. Smakowała tak dobrze, a ja pragnąłem ponownie skosztować jej ust. Nie spodziewałem się jednak jednego: że dostanę od niej po gębie. Kira wzięła mocny zamach, a następnie uderzyła mnie w twarz. Odepchnęła mnie od siebie i zmieszała z błotem.

— Nigdy więcej nie waż się mnie całować, rozumiesz?! Nigdy!

## Rozdział 7.

Patrzyła na mnie ze łzami w oczach, a ja nie wiedzieć czemu poczułem się jak szmata. Zamiast jej pomóc, ośmieszyłem ją. Stałem przed nią i nie wiedziałem, co powinienem powiedzieć. Było mi zwyczajnie głupio. Myślałem, że się ucieszy, że podziękuje za pomoc w spławieniu natręta, ale się pomyliłem. Kira była inna niż kobiety, które spotykałem do tej pory. Piękna, wartościowa, mogła mieć każdego faceta na tej ziemi, a okazała się wstydliva, skromna i przede wszystkim pozbawiona poczucia własnej wartości.

— Przepraszam, Kiro, przepraszam — wydukałem, czując się jak idiota. — Nie chciałem, byś...

— Wracajmy do domu. Odbierz ode mnie auto i jedź do siebie — przerwała mi, a następnie odwróciła się w stronę biurka, z którego zabrała torebkę i klucze do samochodu. Minęła mnie i wyszła z biura. Słyszałem, jak rozmawia ze swoją sekretarką. Przez chwilę nie ruszyłem się o krok, nie potrafiłem się zmusić do wyjścia.

— Idziesz? — ponagliła mnie, wychylając głowę zza drzwi. Skinąłem i wyszedłem za nią.

— Do jutra, panie prezesie — wyjąkała nieśmiało Natalia, której obecność kompletnie zlekceważyłem.

Z firmy wyszliśmy w ciszy, a kiedy wsiedliśmy do auta, było mi jeszcze bardziej głupio.

— Zachowałem się jak...

Nie pozwoliła mi nawet dokończyć, a jej słowa bardzo mnie zaskoczyły. Nie sądziłem, że z tak pięknych, ponętnych ust może wyjść tyle jadu i złości.

— Zachowałeś się jak palant, jak dziewięćdziesiąt procent mężczyzn w naszym kraju. To, że jesteś przystojny i pewny siebie, nie oznacza, że możesz robić takie rzeczy. Umówmy się! Ja nie jestem prostytutką ani pustą laleczką, którą omotasz. Nie wiem, w co ty grasz, ale zmień taktykę. Jeśli myślisz, że zaciągniesz mnie do łóżka albo że polecę na twoje tanie podchody, to się grubo mylisz. Może wyglądam niepozornie, ale w przeciwieństwie do innych kobiet mam do siebie szacunek. Upokorzyłeś mnie i zrobiłeś ze mnie zepsutą...

— Przecież z nim zerwałaś, więc dlaczego cię obchodzi, co on myśli? — wszedłem jej w słowo. Na jej twarzy pojawił się sztuczny uśmiech. Pokręciła głową i przez chwilę nic nie mówiła. — Kira...

— Tu nie chodzi o to, co pomyślał o mnie Paweł, ale o to, że nie miałaś prawa tego zrobić. Mamy ze sobą pracować, a praca i związek nie idą w parze, rozumiesz? Każdą nową pracownicę tak traktujesz? Każdej pomagasz, wpychając jej język do ust?

— Myślę, że...

— Myślę, że powinieneś wrócić do domu taksówką. Odbierz samochód sam, ja nie wracam do domu — oznajmiła, a mi opadła szczęka. Nie sądziłem, że jest taka twarda. Dostałem nauczkę, należało mi się.

— W porządku, zadzwonię po taksówkę. — Chwyciłem za srebrną kłamkę i chciałem wysiąść, jednak poczułem, że muszę jej coś powiedzieć.

— Uważaj na siebie. Chciałbym tylko, żebyś wiedziała, że zrobiłem to spontanicznie. Nie chciałem sprawić, byś poczuła się źle.

— Do jutra, Eryk — rzuciła chłodno, odpalając silnik.

— Do jutra...

\* \* \*

Eryk zachował się dziś jak ostatni palant. Owszem, podobał mi się, był przystojny, wykształcony i szarmancki, ale także zbyt pewny siebie. Nie podobało mi się jego zachowanie przy Pawle. Oczywiście nie interesuje mnie, co były chłopak o mnie pomyśli, ale ten pocałunek był poniżej pasa. Czułam się rozbita, a jednocześnie byłam zła. Potrzebowałam zmiany, potrzebowałam się rozluźnić. Zwykle w sytuacjach stresowych malowałam, ale tego dnia nie miałam na to ochoty. Byłam umówiona z mamą i Darkiem, ale po tym, co się stało, nie miałam ochoty na ich towarzystwo. Mama od razu by wyczuła mój nastrój i nie dałaby mi spokoju. Wyjęłam komórkę z torebki i napisałam jej wiadomość, że dziś nie dam rady się z nimi spotkać. Musiałam jechać na zakupy. Na te cholerne, znieawidzone przeze mnie zakupy.

Zawsze do centrum handlowego szłam z Ulką, lecz teraz nie było o tym mowy. Oparłam głowę o zagłówek, przymknęłam powieki i głośno westchnęłam.

Natalia — pomyślałam. Przed opuszczeniem firmy wzięłam od mojej sekretarki numer telefonu, na wszelki wypadek, gdyby się coś działo. Właśnie się działo, a ja potrzebowałam towarzystwa.

— Tak, pani Kiro? — odebrała niemal natychmiast. — Stało się coś? — zapytała zaniepokojona. Uśmiechnęłam się, słysząc jej przejęcie i zaangażowanie.

— Stało — warknęłam. — Mówisz mi na pani, to po pierwsze, a po drugie... — Nie wiedziałam, co powiedzieć. Może miała inne plany na ten dzień, może miała rodzinę, która czekała na nią w domu. Raz kozie śmierć. — Co robisz dziś po pracy?

W słuchawce usłyszałam wahanie.

— Yyy... w zasadzie to nic. Pewnie wyjdę z firmy późno, a potem wrócę do moich czterech ścian, a czemu pani... wróc — zaśmiała się — czemu pytasz?

— Masz ochotę na małe szaleństwo zakupowe w centrum handlowym?

— Ble! — zawołała. — Nienawidzę zakupów!

Była taka jak ja!

— To świetnie, bo ja też, a muszę zmienić garderobę. Pomyślałam, że mogłabyś mi w tym pomóc...

— A praca?

— Praca nie zajac, daję ci wolne. Czekam przed firmą, masz dziesięć minut, pospiesz się!

I tym sposobem wraz z moją sekretarką i bardzo sympatyczną dziewczyną pojechałyśmy na zakupy.

Popołudnia w centrum handlowym nie były takie złe, jak myślałam. Natalia bardzo mi pomogła. Wybrałam dla siebie nowe rzeczy i choć ceny bardzo raziły mnie w oczy, to właśnie ona dała mi do zrozumienia, że mnie na nie stać. Nowa bielizna także kosztowała krocie, ale za to była naprawdę finezyjna.

— Mam dosyć! — Wypuściłam powietrze z płuc kompletnie zmęczona.

— Zakupy to jak wyprawa na wojnę — zaśmiała się Nataalka. — Jak się rzuci stado szarańczy na sklep, a do tego jest akurat promocja, to masakra!

— Masz rację, prawdziwa bitwa!

Zapakowałyśmy wszystkie pakunki do bagażnika, po czym wsiadłyśmy do samochodu.

— Świetnie się bawiłam — stwierdziła moja sekretarka. — Nawet ja upolowałam coś dla siebie. Spojrzałam na nią z szerokim uśmiechem, a następnie zapytałam.

— Masz ochotę na lampkę wina?

Jej uśmiech był dla mnie wystarczającą odpowiedzią.

Pojechałyśmy do mnie. Miałam nadzieję, że nie zastanę Eryka pod moim domem. Nie chciałam go już tego dnia oglądać. Zachował się jak smarkacz i zrobił ze mnie idiotkę.

— Jesteś szczęściarą — oznajmiła Natalia, wysiadając z samochodu. Spojrzałam na nią wymownie, czekając, aż rozwinie swoją wypowiedź. — To piękne mieszkanie, firma, wszystko, co zostawił ci Tomasz...

— Wiesz... — przerwałam jej. — Nie odbieram tak tego i jeszcze nie mogę się przyzwycząić. To dla mnie nowość i powiem ci szczerze, że nie chciałam przyjmować tego spadku.

Zabrałyśmy z bagażnika zakupy i weszłyśmy do środka. Natalia doskonale wiedziała, co gdzie się znajduje, a to oznaczało, że nieraz tutaj była.

— Doskonale znasz układ mieszkania — stwierdziłam, na co skinęła lekko głową.

— Tak, znam. Często tu przyjeżdżałam, kiedy twój ojciec potrzebował rzeczy na zmianę bądź dokumentów. — Przysiadła na brzegu sofy i skrzyżowała dłonie na piersiach. — Brakuje mi go, był naprawdę dobrym człowiekiem.

Zrobiło mi się głupio. Nie odniosłam się do jej słów. Poszłam do kuchni po kieliszki i korkociąg. Nim go znalazłam, przeszukałam wszystkie szuflady w nowocześnie urządzonej pomieszczeniu. Wreszcie wróciłam do Natalii. Wyciągnęłam zakupione wcześniej wino, otworzyłam i rozlałam do kieliszków.

— Zdziwił mnie fakt, że Tomasz miał córkę. — Natalia była szczerą, czasem zbyt szczerą. Jej słowa wcale mnie jednak nie zdziwiły, bo ojciec przecież nie chwalił się, że ma dziecko.

— Mnie zdziwiło, gdy moja mama powiedziała mi w końcu prawdę o nim — wyszeptałam. — Całe życie musiałyśmy radzić sobie same, aż tu nagle pewnego dnia tatuś sobie o mnie przypomniał. — Spojrzałam na nią smutnym wzrokiem i upiłam łyk słodkiego trunku.

— Mówisz, że był dobrym człowiekiem, ale ja jakoś tego nie widzę.

Widziałam, że Natalii zrobiło się głupio.

— Już go nie ma na tym świecie i pewnie się nie dowiesz, dlaczego postąpił tak, a nie inaczej, ale ludzie popełniają błędy. Nie radzą sobie ze swoimi problemami i uciekają w wir pracy. Może z nim było podobnie?

Pokręciłam tylko głową, a następnie dołałam nam wina.

— Mam ochotę na pizzę, a ty? — zapytałam. — Tu niedaleko widziałam małą pizzerię, może się wybierzemy?

— Jestem taka głodna, że sama zjem pół! — zaśmiała się perliście.

Nie wiem dlaczego, ale dziwnie się czułam w nowym mieszkaniu, a jeszcze bardziej nieswojo, kiedy rozmowa dotyczyła mojego „ojca”. Musiałam się jakoś oswoić z nową rzeczywistością. Dzięki Natalii tak się stało. Pozwoliła mi zapomnieć choć na chwilę i nie analizować wszystkiego. Tak jak ja była świeżo po rozstaniu i tak jak ja została zdradzona. Coraz bardziej wątpiłam w mężczyzn i coraz bardziej nie rozumiałam dzisiejszego świata. Po incydencie z Pawłem i Ulką bałam się komukolwiek zaufać, ale wewnątrz czułam, że Natalia mnie nie zdradzi. Nie wiem dlaczego, ale miałam takie odczucie. Zaufałam jej i zwierzyłam się z tego, co mnie bolało, czego się bałam i co zamierzałam dalej robić. Do mieszkania wróciłam koło dwudziestej pierwszej i pierwsze, co robiłam, to poszłam pod prysznic. Natalia wróciła do domu taksówką, którą dla niej zamówiłam. Kolejnego dnia w pracy miała mi pokazać, jak wygląda moja rola w firmie.

Długo nie mogłam zasnąć. Siedziałam w salonie przed wielkim telewizorem i rozmyślałam. Zastanawiałam się, jakim człowiekiem był Tomasz, dlaczego przez całe życie uciekał w wir pracy, a na łóżu śmierci zdecydował się ujawnić. Z opowiadań Natalii i Eryka wynikało, że był dobrym człowiekiem, świetnym przedsiębiorcą, wspaniałym darczyńcą, który wiele przeznaczył na pomoc dla potrzebujących. Skoro taki był, dlaczego nie próbował nawiązać ze mną żadnej relacji? Może to, że nie miał odwagi spojrzeć mi w oczy, rekompensował sobie w inny sposób, może to było dla niego jakimś wyjściem i jednocześnie usprawiedliwieniem?

Usnęłam nad ranem, a kiedy zadzwonił budzik w telefonie, miałam ochotę rzucić nim o ścianę. Niechętnie zwlekłam się z kanapy i poszłam do sypialni, by przygotować się do pracy. Naszykowałam nowe rzeczy i poszłam pod prysznic. Kiedy gotowa stanęłam przed lustrem i spojrzałam na swoje odbicie, poczułam się dziwnie. Styl bizneswoman zupełnie do mnie nie pasował. Biała koszula i czarna krótka ołówkowa spódnica — to nie było to. Westchnęłam zrezygnowana, lecz kiedy spojrzałam na zegarek, szybko popędziłam do wyjścia. Moje negatywne odczucia musiałam odłożyć na później. Nie chciałam się spóźnić już pierwszego dnia.

Podjechałam pod firmę, a kiedy weszłam do budynku i wjechałam na odpowiednie piętro, w biurze stanęłam jak sparaliżowana. Na biurku stał ogromny bukiet kwiatów. Kiedy podeszłam bliżej, spostrzegłam dołączony liścik. Od Eryka.

Przepraszam Cię za moje wczorajsze zachowanie. Jest mi cholernie głupio. Nie chcę, by ten incydent coś między nami popsuł. W ramach przeprosin daj się zaprosić na obiad... Będę czekał na Ciebie o czternastej pod firmą. Eryk

Na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech. Nie umiałam się długo gniewać, a fakt, że brunet zdobył się na przeprosiny i piękne kwiaty, przekonał mnie. W końcu mieliśmy ze sobą pracować...

\* \* \*

Dochodziła czternasta. Siedziałem pod firmą w samochodzie i czekałem na Kirę. Miałem nadzieję, że przyjdzie i że cała złość jej szybko przejdzie. Po tym, jak strzeliła mi w głowę, a potem kazała

wracać taksówką, wiedziałem, że jest inna od reszty kobiet, które spotkałem w swoim życiu. Ilekroć przypomniałem sobie, jak smakowały jej usta podczas tego krótkiego pocałunku, uśmiechałem się. Ona mnie fascynowała i sam do końca nie wiedziałem dlaczego. To, że była piękna, seksowna i zjawiskowa, to jedno, ale coś jeszcze mnie w niej pociągało. Jej obojętność i niedostępność. Nie była kobietą, która poleciałaby na pierwszy lepszy bajer. Ona była inna — wyjątkowa, a do tego... punktualna. Kiedy zobaczyłem ją, jak wychodzi z firmy, na moich ustach pojawił się uśmiech. Wyglądała jak kobieta z klasą. Seksowna, zupełnie nieświadoma tego, jak działała na mężczyzn, jak działała na mnie. Widząc ją w czarnym kostiumie, wysokich butach i rozwianych przez wiatr pięknych rudych włosach, zapragnąłem jej. Oczami wyobraźni widziałem ją, nas... w sytuacji intymnej. Widziałem, jak chwytam za jej gęste włosy i pociągam podczas seksu, kiedy ona się przede mną wije i seksownie stęka, a po chwili szczytuje, wykrzykując moje imię.

Wyskoczyłem z samochodu i podszedłem do niej. Z bliska wyglądała jeszcze piękniej, a jej perfumy wywołały przyjemny zawrót głowy.

— Cieszę się, że przyszłaś... — wyszeptałem, całując na powitanie jej ciepły policzek.

## Rozdział 8.

Eryk zachował dystans, z czego bardzo się cieszyłam. Zaprosił mnie na obiad, a potem powiedział coś, co było jak kubeł zimnej wody na głowę.

— Pojutrze mamy spotkanie biznesowe w Ustce. Nasz klient chce cię poznać i podpisać nowe umowy. Po śmierci Tomasza czeka nas dużo zmian — oznajmił spokojnym głosem.

Na dźwięk jego słów w gardle stanął mi kawałek pieczeni. Zaczęłam się dławić i kaszleć, na co Eryk poderwał się z krzesła i poklepał mnie po plecach.

— Wszystko w porządku? — zapytał zatroskany.

Nim się zorientowałam, znowu mnie obłapiał. Odsunęłam się od niego, po czym wstałam od stołu. Wytarłam serwetką usta i spojrzałam w stronę kelnera, dając mu do zrozumienia, że chcę rachunek.

— Kiro... — zmarszczył brwi.

— Wyjazd służbowy? Teraz, tak nagle? — wydukałam.

Podszedł do nas kelner z rachunkiem. Złapałam w dłoń świstek paragonu, lecz Eryk szybko mi go wyrwał i schował do kieszeni. Spojrzał na kelnera surowym spojrzeniem, a kiedy ten odszedł, zaatakował mnie.

— Co ty wyprawiasz?

— Ja? — zapytałam.

Eryk pokręcił głową, a po chwili zaczął się śmiać. Rozejrzał się po pomieszczeniu, a następnie złapał mnie za łokieć, zmuszając, bym usiadła na swoim miejscu.

— Zapłacę za obiad! — warknął. Jego ton i zachowanie nie spodobały mi się, ale nie zdążyłam nic powiedzieć.

— Jak ty się zachowujesz? — zapytał, ale nim zdążyłam otworzyć usta, ponownie mnie zaatakował. — Kazałaś mi się od ciebie trzymać z daleka, okej. Łączy nas jedynie firma, dobrze, ale, do cholery, nie zachowuj się jak rozkapryszona dziewczynka! Musisz przyjąć do wiadomości, że jesteś właścicielką i spotkania służbowe będą na porządku dziennym.

— Nie jestem na to gotowa — wydukałam zaczerwieniona. Zrobiło mi się głupio, że tak odebrał moje zachowanie, ale ja zwyczajnie stchórzyłam.

Eryk parsknął śmiechem i pokręcił głową.

— Przyjęłaś spadek, więc jesteś na to gotowa.

— Kiedy ja się na tym nie znam! Zrobię z siebie...

— Po to masz mnie! — wszedł mi w słowo, po czym dodał: — Kira, nikt nie jest idiotą i każdy zdaje sobie sprawę, że możesz czegoś nie wiedzieć. Jesteś nową właścicielką i czy tego chcesz, czy nie, musisz stawić temu czoła.

Zatkało mnie, normalnie mnie zatkało. Nie wiedziałam, jak zareagować na jego słowa, na jego zachowanie i atak na mnie. Miał rację, to prawda, ale...

Eryk wyczuł moje wahanie i łagodniejszym tonem dodał:

— Przepraszam za mój wybuch, ale nie możemy pozwolić sobie na stratę klientów tylko dlatego, że ty się boisz... Pomogę ci, ze wszystkim ci pomogę, ale musisz mi w końcu zaufać.

Patrzyłam na jego przystojną twarz, wyszukując w nim jakiegoś fałszu, ale nic nie dostrzegłam. Miał rację, cholera, miał rację, a ja zachowywałam się jak rozkapryszona dziewczynka.

— Przepraszam — wyszeptałam. Spuściłam głowę, wpatrując się w swoje dłonie. Nagle poczułam na nich jego dotyk.

— Kira...? Spójrz na mnie... — Zrobiłam to, o co mnie prosił. — Nie musisz się bać, nie musisz się niczym przejmować. Wszystkiego się nauczysz. Potraktuj nasz wyjazd jako naukę, jako przedsmak tego, co czeka cię w najbliższym czasie. Pamiętaj, że wszystkiego można się nauczyć...

Westchnęłam na jego słowa. Chciałam jak najszybciej wyjść z tej cholernej restauracji. Ci ludzie mnie dobijali. Ich wzrok i ciche szepty. Cała masa bogatych snobów.

— Możemy już stąd wyjść? — zapytałam, zupełnie zmieniając temat rozmowy. Eryk spojrzał na mnie dość wymownie. Wyjął z kieszeni rachunek, po czym machnął na kelnera i zapłacił. Kiedy wyszliśmy na zewnątrz i doszliśmy do samochodu, rozboleła mnie głowa. Eryk otworzył mi drzwi i

zapiął mi pas, ponownie niby niechcący mnie dotykając. Nie skomentowałam jego zachowania, ale mój wyraz twarzy mówił sam za siebie, że to, co robił, wcale mi się nie podobało.

Kiedy Eryk zasiadł na swoim miejscu i włączył się do ruchu, zapytałam:

— Gdzie się zatrzymamy?

— W posiadłości w Łebie — odpowiedział, zerkając na mnie ukradkiem. — Już wszystko załatwiłem.

— Co takiego załatwiłeś?

— Dom stał pusty przez długi czas. Tomasz nie jeździł tam od momentu, kiedy dowiedział się o chorobie. Co prawda domem opiekują się odpowiedni ludzie, ale...

— Rozumiem — odpowiedziałam szybko. — Kiedy wyjeżdżamy?

— Dziś wieczorem.

Resztę drogi do firmy nie zamieniliśmy już ze sobą ani jednego słowa. Eryk skupiony był na drodze, ja... Ja... no cóż — bałam się tego wyjazdu.

Gdy na miejscu chciałam wysiąść z samochodu, zatrzymał mnie ciepły, zachrypnięty i diabelsko seksowny głos.

— Dziś już nie wracaj do biura. Zabierz tylko swoje rzeczy i jedź do domu, żeby się spakować. Ja załatwię jeszcze jedną sprawę i też pojedę się spakować. Umówmy się, że będę po ciebie około osiemnastej.

— W porządku — wydukałam. Na koniec złapał mnie za ramię, a kiedy spojrzałam w jego czekoladowe oczy, wyszeptał:

— Uśmiechnij się... Będzie dobrze.

Wysiadłam z samochodu i popędziłam do firmy. Po drodze wpadł mi do głowy pewien pomysł. Nie zamierzałam przebywać z Erykiem sam na sam przez kilka dni w domu mojego ojca. Zbyt mocno na mnie działał, za bardzo mnie pociągał. Dopiero co zakończyłam wieloletni związek i nie chciałam pakować się w kolejny, który nie miał przyszłości, i o ile ja mogłabym wziąć go na poważnie, to ze strony Eryka byłby to czysty seks, bez uczuć. Widziałam, jak na mnie patrzył. Czułam, że jest mną zainteresowany, że mu się podobam. Za każdym razem zabiegał o moje zainteresowanie. Czy z każdą kobietą tak flirtował?

Z rozmyślań wyrwał mnie głos Natalii.

— Kira, uważaj! — krzyknęła, lecz było za późno, gdyż wpadłam na stojącego pod ścianą dużego kwiatka. Upadek był bolesny, a ja czułam się jak ofiara losu.

— Boże święty! Nic ci się nie stało? — zapytała, podbiegając do mnie wystraszona. Na jej słowa zaczęłam się śmiać.

— Chodzący ze mnie przypał... — Spojrzałam na jej wystraszoną buzię, a następnie rzuciłam:

— Koniec pracy na dziś! Spadaj do domu, spakuj się i jedziemy nad morze!

Natalka spojrzała na mnie jak na kosmitkę.

— Uderzyłaś się w głowę?

— Bez gadania, no już! Nie mamy czasu... — Podniosłam się, poprawiłam spódnicę i dodałam:

— Musisz się pospieszyć, żeby być u mnie przed piątą, rozumiesz?

Natalia nic nie rozumiała, a przy tym wyglądała naprawdę zabawnie. Złapałam ją za ramiona.

— Eryk i ja mamy jechać nad morze, żeby się spotkać z naszym klientem i podpisać dokumenty.

— No i? — Na jej ustach pojawił się uśmiech.

— No i jedziesz z nami... Przecież jesteś moją sekretarką, prawda?

Natalia zaśmiała się głośno i pokręciła głową. Odeszła w stronę biurka i pakując swoje rzeczy, oznajmiła:

— Wątpię, żeby pan Eryk był zadowolony z mojej obecności. Będę wam tylko przeszkadzać. — Tym razem to ja się zaśmiałam.

— Dlatego jedziesz z nami.

— Czyli jednak? — Jej tajemniczość zaczynała mnie irytować.

— O czym ty mówisz? — spytałam, na co wzruszyła ramionami.

— Co ci będę mówić. Pan Eryk jest przystojnym mężczyzną i chodzą o nim różne plotki. Nie

będę ich przytaczać, ale kiedy ogłoszono nam, że następcą Tomasza ma być kobieta, dodajmy: młoda kobieta, wszyscy zaczęli gadać.

— O czym? Natalia?!

— O tym, że Eryk znajdzie sobie nową kochankę...

Jej słowa mnie zabolaly, a ja poczułam się jak przedmiot jakiejś pieprzonej aukcji, na której nadziane palanty licytują się między sobą, udowadniając innym Bóg wie co. Robili cholerne zakłady o to, czy mnie poderwie?

Na mojej twarzy malowała się złość, co nie uszło uwadze Natalii.

— Przepraszam, niepotrzebnie ci o tym mówiłam... — Było jej głupio, mnie jeszcze bardziej.

— Nie przepraszaj mnie. Dobrze, że mi o tym powiedziałaś — stwierdziłam. Skierowałam się do swojego biura, by zabrać kilka rzeczy i dokumentów, kiedy zatrzymał mnie jej głos.

— Pan Eryk to dobry szef, to dobry człowiek, ale ma słabość do kobiet. Pięknych kobiet. — Wskazała na mnie palcem.

— Spakuję swoje rzeczy i odwiozę cię do domu, dobrze?

Postanowiłam odwiedzić Natalię do domu i pomóc jej z pakowaniem. Na szczęście mieszkała niedaleko firmy w wynajętej kawalerce.

Dziewczyna spakowała najpotrzebniejsze rzeczy, a następnie pojechałyśmy do mnie.

Miałam mętlik w głowie i cały czas myślałam o tym, co powiedziała mi Natalia. Eryk mi się podobał do tego stopnia, że momentami przy nim traciłam zdrowy rozsądek. Zastanawiałam się, czy był dla mnie miły dlatego, że mu się podobałam, czy może liczył na coś związanego z firmą... Moje myśli były niedorzeczne...

— Kira, słyszysz mnie? — Z rozmyślań wyrwał mnie głos Natalii.

— Co, co?

Szturchnęła mnie w ramię, po czym wrzuciła mi do torby przewiewną zieloną sukienkę.

— Co ty mi spakowałaś? — zapytałam. — Jedziemy tam do pracy, a nie na plażę i odpoczynek.

— Spotkanie biznesowe potrwa kilka godzin, jak nie krócej, a potem będziesz miała czas wolny. Chyba nie chcesz wyjść na plażę w szpilkach, wizytowej kiecce i marynarce?

Wyciągnęłam zielony materiał z walizki i spoglądając na Natalię z grymasem niezadowolenia, warknęłam:

— Nie zamierzam wychodzić na plażę ani nigdzie indziej...

— W takim razie ja pożyczę ją od ciebie. — Wyszarpała mi kiecę z rąk. — I te baletki też wezmę, i to, i jeszcze to...

Szperała w moich ubraniach, pakując je na siłę do swojej torby. To nic, że buty były na nią za małe, tak samo jak ubrania, które spakowała, jednak przemilczałam ten temat. Do przyjazdu Eryka miałyśmy jeszcze trochę czasu, więc postanowiłam wziąć prysznic i przebrać się w coś wygodniejszego.

Przeprosiłam blondynkę i poszłam do łazienki. Szybki prysznic poprawił nieco mój wisielczy nastrój. Z szafy wyjęłam swoje ulubione dziurawe jeansy, a na górę włożyłam czerwoną bluzkę, do tego czarne baletki oraz jeansowa krótka katana i byłam gotowa na przyjazd największego flirciarza w całej Warszawie.

Postanowiłam się nie malować, a włosy związałam w luźnego warkocza. Kiedy weszłam do salonu, na ustach Natalii pojawił się szczery uśmiech. Wstała z kanapy, podeszła do mnie i chwytając mnie za ramiona, oznajmiła:

— Nie dziwię się, że Eryk jest tobą zainteresowany...

— Możesz już przestać? — poprosiłam, jednak nadaremnie.

— Nie skreślaj go, ale wyczuwaj, poznaj, poobserwuj... — Chciała coś jeszcze dodać, ale zadzwonił dzwonek.

— To pewnie Eryk — wyszeptałam. — Otworzę.

— Jestem! — W drzwiach stanął Eryk, a na jego widok zakrzusiałam się śliną.

Wyglądał, wyglądał... Matko Boska! Miał na sobie jasne spodnie w kolorze cappuccino, granatowe mokasyny, tego samego koloru podkoszulek i jeansową marynarkę. Włosy pozostawione w nieładzie i okulary przeciwsłoneczne na nosie. Nim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, Eryk wszedł w



głęb mieszkania. Zdjął okulary, zmierzył mnie swoim przenikliwym spojrzeniem i już chciał coś powiedzieć, kiedy zza filara wyszła uśmiechnięta Natalia.

— Dzień dobry, panie Eryku. — Jego mina momentalnie zrzędała.

— Jesteśmy gotowe, ale daj nam pięć minut, tylko zabierzemy swoje bagaże — powiedziałam z uśmiechem na ustach do zdezorientowanego mężczyzny.

Stał bez ruchu jak sparaliżowany i gapił się na mnie jak sroka w gnat. Widziałam, że nie był zadowolony z obecności mojej sekretarki, ale miałam to w głębokim poważaniu.

Natalia wyczuła między nami dziwne napięcie. Złapała za swoją walizkę i mijając nas, stanęła w drzwiach.

— Ja poczekam na dole przy samochodzie.

Eryk zaraz po jej wyjściu jakby oprzytomniał. Zbliżył się do mnie, złapał za ramiona i zapytał:

— Po co brałaś Natalię?

Serio?! Chciało mi się śmiać. Na jego czole pojawiła się niewielka żyła, która świadczyła o tym, że był zdenerwowany. Nie miałam zamiaru niczego mu ułatwiać i jeśli myślał, że zaciągnie mnie nad morze i spędzimy tam sam na sam kilka dni i nocy, a na koniec wylądujemy w łóżku, to się grubo mylił.

Cofnęłam się do salonu po swój bagaż, który od razu ode mnie zabrał, po czym spojrzałam na niego z szerokim uśmiechem i powiedziałam:

— Natalia to moja sekretarka, więc to chyba normalne, że jedzie z nami. Dlaczego ty nie zabrałaś swojej? — Wyciągnęłam w jego kierunku dłoń, w której trzymałam klucze od mieszkania, a wychodząc, dodałam: — Zamknij drzwi, z łaski swojej.

Eryk zamknął drzwi i dogonił mnie przy samochodzie. Otworzył mi drzwi od strony pasażera i zaprosił do środka. Chciałam usiąść z Natalią z tyłu, ale poprosił, bym zajęła miejsce z przodu, gdyż chce omówić pewne sprawy związane z firmą. Spojrzałam na uśmiechniętą Natalię i usiadłam. Eryk spakował nasze bagaże, potem otworzył drzwi Natalii. Nie był zadowolony z jej obecności, ale bardzo skrupulatnie chciał to ukryć.

Ruszyliśmy w drogę, a ja nie wiedząc czemu poczułam ulgę. Na moich ustach widniał uśmiech, a serce łomotało mi w piersiach. Musiałam go poznać, rozgryźć i stwierdzić, czy był takim psem na baby, jak o nim mówiono.

W samochodzie między nami panowała niezręczna cisza. Zerkałam kątem oka na Eryka, a co chwilę pod byle pretekstem odwracałam się w stronę Natalii.

— Jestem jakaś senna — ziewnęła moja sekretarka, na co spiorunowałam ją morderczym spojrzeniem. Natalia wyjęła z torebki słuchawki i telefon. Podłożyła sobie pod głowę torebkę i włożyła słuchawki do uszu. Na koniec spojrzała na mnie z szerokim uśmiechem na ustach i zamknęła oczy. Miałam ochotę przesiąść się do tyłu i udusić ją własnymi rękami.

Eryk spojrzał na mnie wymownie i zapytał:

— Jesteś głodna?

— Nie — odpowiedziałam od razu.

— A może masz ochotę na kawę?

— Nie.

— Będę tankował, to mogę ci kupić, jeśli chcesz — droczył się ze mną i testował moją cierpliwość. Na jego ustach malował się piękny, niegrzeczny uśmiech.

— W zasadzie mogę się napić kawy — wymamrotałam.

— Świetnie, bo ja też z chęcią bym się napił.

Chwilę później zjechał z drogi prosto na stację.

— Jaką pijesz? — zapytał.

— Czarną z dwoma łyżeczkami cukru.

Eryk wysiadł z samochodu, nawet nie pytając Natalii, czy ma ochotę na kawę.

— A Natalia?

— Natalia twardo śpi. — Na jego ustach pojawił się szeroki uśmiech. Denerwowało mnie jego zachowanie, ale Natalii jeszcze bardziej. Kiedy odszedł od samochodu, nie czekając na nic, odchyliłam się do tyłu i uderzyłam dziewczynę w nogę.

— Aua! — zerwała się z krzykiem, wyjmując z uszu słuchawki. Na jej ustach malował się uśmiech, a ja byłam pewna, że nawet nie włączyła muzyki.

Odpięłam swój pas i pochyliłam się w jej stronę jeszcze mocniej. Wyrwałam jej z ręki telefon i... Miałam rację.

— Ty małpo! — krzyknęłam zła. — Zrobiłaś to specjalnie!

Natalia parsknęła śmiechem. Usiadła, poprawiła włosy i wygłosiła swoje jakże interesujące orędzie.

— Jesteś taka zabawna, kiedy udajesz niedostępną...

Oburzyłam się na jej słowa, krzyżując ręce na piersiach.

— Ewidentnie tu nie pasuję i robię za przyzwoitkę. Nie obraż się, Kira, ale ja pasuję...

— Co masz na myśli? Jakie „pasuję”? Co za przyzwoitka?! — warknęłam. — Jedziesz z nami i czy ci się to podoba, czy nie, koniec kropka! Pracujesz w firmie, jesteś moją sekretarką i...

— I co? Mam ci wytrzeć noski czy podać kawę podczas spotkania? Ja nie jestem wam potrzebna, Kiro. Co innego spotkanie z klientem i omawianie nowych działań firmy, a co innego to spotkanie... Jak znam Eryka, to... — Nie zdążyła dokończyć, gdyż do samochodu wrócił zainteresowany, niosąc dla mnie kawę.

— O, Natalia się obudziła! — stwierdził, zamykając drzwi. — Gdybym wiedział, wziąłbym i dla ciebie kawę.

— Ja tylko na moment wstałam, by sprawdzić, czy wszystko okej. Tak nagle się zatrzymaliśmy...

— Natalia przeginała, a swoim zachowaniem kopała pod sobą coraz większy dołek, do którego miałam ogromną ochotę ją wrzucić.

Odwróciłam się przodem do kierunku jazdy, zapięłam swój pas i upiłam łyk pysznej kawy. Eryk włączył się do ruchu, a Natalia ponownie mnie zagotowała.

— Szefowo, możesz mi oddać telefon? Chciałam włączyć sobie moją ulubioną playlistę.

— Nie ma potrzeby, Eryk może dać głośniej radio i wszyscy będziemy zadowoleni — rzuciłam z szyderczym uśmiechem na ustach, po czym wepchnęłam jej telefon do schowka.

Miałam dosyć jej zagrań i głupiego poczucia humoru. Już ja się z nią rozprawię, kiedy dojedziemy na miejsce...

W Łebie byliśmy bardzo późno, jednak kiedy wysiadłam z samochodu i spojrzałam na dom, odjęło mi mowę.

— To ma być ten domek letniskowy? — zapytałam, palcem wskazując na pałac stojący przy samej plaży.

— W dzień prezentuje się jeszcze piękniej. Chodźmy, jest już późno... — oznajmił Eryk. Wyjął nasze bagaże i ruszył do domu. Szłam za nim, a obok mnie podążała zaspana Natalia. Kiedy weszliśmy do środka, ponownie wbiło mnie w podłogę. Najpierw rzuciły mi się w oczy jasne przestronne wnętrza i wielkie przeszklone drzwi. W domu przywitała nas starsza kobieta, którą Eryk bardzo dobrze znał.

— No, nareszcie jesteście — powiedziała na nasz widok, po czym podeszła do mężczyzny i mocno go uściskała.

— Korki na drodze i małe postoje zrobiły swoje, ale już jesteśmy, pani Zofio — odpowiedział jej Eryk i ucałował jej muśnięte wiekiem policzki.

— To Kira Sadowska, jak się pani może domyślić, córka Tomasza... — Mężczyzna przedstawił mnie kobiecie, w której oczach dostrzegłam łzy.

Spojrzała na mnie i podeszła, a następnie mocno mnie przytuliła.

— Jesteś taka do niego podobna... — wyszeptała do mojego ucha.

Z pomocą przyszedł Eryk i odciągnął ode mnie kobiecinę, przedstawiając jej Natalię. Ukradkiem złapał mnie za dłoń i wyszeptał tuż przy moim uchu:

— Zofia zajmuje się domem. Tomasz traktował ją jak matkę, a ona jego jak syna. To złota kobieta, zobaczysz sama...

— Na pewno jesteście głodni, prawda? Przygotowałam coś dla was, zapraszam do kuchni.

Szczerze powiedziawszy, nie byłam głodna, miałam w tym momencie ochotę tylko na sen, ale nieładnie było odmówić, szczególnie że kobieta się napracowała.

We trójkę usiedliśmy przy stole, a Zofia podała nam kolację. Zrobiła lasagne, a jej piękny, smakowity zapach unosił się w całej kuchni.

Eryk nalał nam wina, a starsza kobieta podała jedzenie.

Podziękowałam i wzięłam do ust pierwszy kęs.

— Hmm, jakie to pyszne — oznajmiłam, wywołując uśmiech na twarzy pani Zofii.

— Twój ojciec uwielbiał moją lasagne, a ty, dziecko...

Eryk wszedł jej w słowo, widząc moją reakcję na jej słowa.

— Pani Zofio, odwożę panią, jest naprawdę późno, a ja nie chciałbym, żeby wracała pani po ciemku do domu.

Kobieta zaśmiała się i machnęła ręką.

— Eryku, dziecko ty moje, przecież ja mieszkam kilka domów dalej.

Mężczyzna wytarł serwetką usta, wstał od stołu i zapinając swą jeansową marynarkę, zwrócił się do kobiety:

— W takim razie dotrzymam pani towarzystwa podczas drogi do domu.

— Prawdziwy z ciebie dżentelmen. — Ucałowała jego policzki. — Dobranoc, moje kochane, do jutra... Rano zrobię wam pyszne śniadanko...

Pożegnaliśmy się z miłą, starszą panią i dokończyliśmy kolację, a następnie posprzątałyśmy ze stołu.

— Jestem padnięta, idę spać — wymamrotała Natalia.

— Ja też się zaraz położę, ale chcę się tu trochę rozejrzeć.

— Czekasz na Eryczka? — zażartowała, zabawnie poruszając brwiami. Zaczęłam się z niej śmiać, ale jednocześnie mnie denerwowała swoim głupim zachowaniem. Uderzyłam ją w ramię i jednocześnie na nią nakrzyczałam.

— Uduszę cię, wredna małpo! Skończ z tymi swoimi tekstami, bo nie wrócisz do domu w jednym kawałku!

Natalia nic sobie nie zrobiła z moich słów. Ucałowała mnie w policzek, ziewnęła i życząc dobrej nocy, zniknęła na schodach.

Westchnęłam głośno i ruszyłam w stronę przeszkłonych drzwi. Otworzyłam je i wyszłam na zewnątrz. Moim oczom ukazała się piaszczysta plaża. Wszystko oświetlał przepiękny blask księżyca. Usłyszałam szum morza.

— Tu jest bajecznie — wyszeptalam, wciągając do płuc rześkie powietrze. Noc była ciepła, bardzo ciepła. Zdjęłam buty i ruszyłam w stronę plaży. Kiedy moich stóp dosięgła zimna woda, pisnęłam i cofnęłam się o kilka kroków. Usiadłam na piasku i patrzyłam na pieniaące się fale.

Nagle za sobą usłyszałam ten zachrypnięty, seksowny głos Eryka.

— Tu jesteś... — wyszeptał. Chciałam się podnieść, lecz przytrzymał mnie za ramię i usiadł tuż obok mnie. W ręce trzymał dwie butelki piwa.

— Odprowadziłem Zofię do domu — oznajmił. Podał mi piwo i sam upił łyk ze swojej butelki. Spojrzał na morze i głośno westchnął.

— Brakuje mi go... To miejsce było dla niego oazą. Kiedy miał gorsze chwile, zawsze tu przyjeżdżał. Kiedyś i ja miałem taki trudny czas, wtedy pozwolił mi tu przybyć i posiedzieć w samotności.

— Pomogło ci? — zapytałam. Spojrzał na mnie, uśmiechnął się, a następnie odgarnął mi z twarzy zabłąkany kosmyk włosów.

— Tak... Jak będziesz kiedyś smutna, życie rzuci ci kłody pod nogi, a ty będziesz miała wszystkiego dosyć, przyjedź tu i się sama przekonasz...

— Chyba teraz mam taki okres w życiu — wyszeptalam. Eryk pochylił się w moim kierunku, ustami musnął mój policzek, po czym wstał.

— W takim razie potrzebujesz chwili samotności. W razie czego będę w domu. Nie siedź tu zbyt długo, noce nie są jeszcze ciepłe.

Po tych słowach zdjął z ramion marynarkę i zarzucił ją na moje plecy. Odwrócił się na pięcie i odszedł w stronę domu. Na moich ustach pojawił się uśmiech, kiedy piękny zapach jego perfum wdarł

się do mojego nosa...

## Rozdział 9.

Obudził mnie jasny blask słońca, którego promienie wpadały przez szyby do pokoju. Przeciągnęłam się leniwie i podniosłam z łóżka. Wczorajszy wieczór spędzony na plaży i chwila samotności dobrze mi zrobiły. Miałam czas, by pomyśleć, zastanowić się nad swoim życiem, nad przyszłością, a przede wszystkim zamknąć to, co było już za mną. Nie chciałam wracać do przeszłości i żałować czegoś, na co nie miałam wpływu. Ważne było dla mnie to, bym teraz potrafiła pójść do przodu.

Z uśmiechem na ustach weszłam pod prysznic. Ciepła woda pieściła moje ciało i sprawiła, że poczułam się wspaniale.

*Ten dzień będzie miły* — pomyślałam.

Zamierzałam spędzić go z dala od Eryka i Natalii. Postanowiłam, że zwiedzę okolicę, pospaceruję i odpocznę przed jutrzejszym spotkaniem biznesowym.

Owinięta w ręcznik podeszłam do walizki, by wygrzebać z niej jakieś ubranie, kiedy ktoś zapukał do drzwi. Nim zdążyłam zareagować, do pokoju weszła Natalia. Podeszła z uśmiechem na ustach, trzymając w rękach moją zieloną, zwiewną sukienkę i ulubione baletki. Na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech.

— Mówiłam, że się przyda? — wręczyła mi sukienkę, po czym przysiadła na brzegu łóżka. Przez chwilę wpatrywała się we mnie bez słowa.

— Co jest? — zapytałam. — Czemu tak na mnie patrzysz?

Natalka westchnęła. Wydawała się zupełnie nieobecna. Patrzyła na mnie, lecz tak, jakby jej nie było w pomieszczeniu.

Podeszłam do niej i usiadłam tuż obok, a następnie pogładziłam dłonią jej plecy.

— Natalka?

Spojrzała na mnie i z delikatnym uśmiechem wyszeptwała:

— Dziękuję, że mnie ze sobą zabrałaś...

Tym razem to ja się uśmiechnęłam.

— Nie ma za co... Jesteś tu w określonym celu. — Natalia parsknęła śmiechem, po czym opadła plecami na materac. Zaczęłam ją podszczypywać, kiedy ona śmiała się jak szalona.

— Za te twoje wczorajsze teksty na temat Eryka i twoje zachowanie w czasie jazdy powinnam cię udusić!

Natalia w spazmach śmiechu zsunęła się z łóżka i lądując na podłodze, powiedziała:

— Nie skreślaj go, a jedynie zobacz, jaki jest naprawdę.

Parsknęłam na jej słowa. Wstałam i zaczęłam się ubierać. Rozczesałam jedynie mokre włosy i zrobiłam delikatny makijaż.

— Pięknie ci w zieleni. — Uniosła palec i otworzyła usta. — Eryk...

— Ani słowa więcej! — warknęłam na nią zła. Dziewczyna pokręciła tylko głową, podnosząc się z podłogi.

— Chodź już na to śniadanie, bo umrę z głodu. Co planujesz na dziś? — zapytała, kiedy wyszliśmy z mojej sypialni.

Wzruszyłam ramionami. Jakoś nie miałam sprecyzowanego planu dnia.

— Bo ja wiem... Pozwiedzam okolicę, a ty? — zapytałam.

— Ja? — Uniosła wysoko brwi, a na jej usta wdarł się uśmiech. — Nareszcie się wyśpię! — pacnęła mnie w ramię i ruszyła biegiem w stronę kuchni, gdzie czekała już na nas pani Zosia.

— Dzień dobry, moje kochane, a gdzie macie Eryka? — Na stół postawiła gorącą jeszcze jajecnicę na pięknie pachnącym boczku, po czym spojrzała na mnie z uśmiechem.

— Tu jestem! — Za moimi plecami rozległ się dobrze mi znany głos. Nim zdążyłam się odwrócić w jego kierunku, poczułam piękny zapach jego perfum. Po chwili na dole moich pleców delikatnie położył swoją dłoń, na co zadrżałam.

— Pięknie wyglądasz — wyszeptał tuż przy moim uchu, a następnie zasiadł do stołu. Kiedy na niego spojrzałam, zabrakło mi języka w gębie. Miał mokre po prysznicu włosy, z których skapywała jeszcze woda i moczyła jego śnieżnobiałą koszulę rozpiętą pod szyją, co ukazywało kawałek jego torsu.

Podwinięte do łokci rękawy odsłaniały jego przedramiona, które z kolei pokryte były kolorowym tuszem. Nie wiedziałam, że Eryk miał tatuaże. Nawet nie potrafiłam sobie tego wyobrazić, że ktoś taki jak on mógł mieć takie dziury.

Jak ja mało wiem o ludziach. Zapatrzona na jego ręce stałam bez ruchu, zupełnie nie wiedząc, jak się zachować. Nie mogłam się napatrzeć na te kolorowe esy-floresy na jego przedramionach.

— Kira! — zawołała Natalia, co momentalnie sprowadziło mnie na ziemię. Spojrzałam na twarz Eryka, który posłał mi niegrzeczny uśmiech i odsunął krzesło, dając mi znak, bym usiadła obok niego. Szybko zajęłam miejsce przy stole i zabrałam się za śniadanie. Starłam się na niego nie patrzeć, ale to było silniejsze ode mnie. Natalia szybko się ulotniła, twierdząc, że zje na tarasie, a pani Zosia wyszła na zakupy. Zostaliśmy z Erykiem sam na sam, a ja kompletnie nie wiedziałam, jak powinnam się zachować. Patrzyłam na jego ręce pokryte tuszem, a po ciele przechodziły mi dreszcze. Dodam tylko, że bardzo przyjemne dreszcze...

— Podobają ci się? — zaskoczyło mnie jego pytanie.

— Yyy, słucham?

— Moje tatuaże. — Posłał mi piękny uśmiech łobuza.

— Tak. Tak, bardzo mi się podobają, ale nie...

— Nie pasują do mnie? — W palcach uniósł mój podbródek. — Nie pasują do sztywnego elegancika w garniturze?

Miał rację. Nie pasowały mi do niego.

— Nigdy w życiu nie powiedziałabym, że możesz mieć tatuaże... Jesteś...

— W pracy je zasłaniam, lecz poza nią jestem normalnym facetem, który ma także życie prywatne.

— A ty? — zapytał.

— Co ja?

— Masz jakieś tatuaże? — W tym momencie spaliłam na twarzy buraka, na co Eryk zaczął się śmiać. — Gdzie masz? — dociekał.

Jego pewność siebie i ten niegrzeczny uśmiech momentami mnie drażniły. Odłożyłam na talerz niedojedzoną kanapkę, a następnie wstałam od stołu. Eryk poszedł w moje ślady, a kiedy chciałam bez słowa wyjść z kuchni, złapał mnie za ramię.

— Nie odpowiedziałas mi — poskarżył się. Przynsunął się do mnie i objął dłonią w pasie. Spojrzał mi głęboko w oczy i czekał na odpowiedź.

Przy nim nie umiałam się zachować. Przy tym człowieku traciłam zdrowy rozsądek, a moje ciało zbyt mocno na niego reagowało. W jego obecności wariowałam, a moje serce waliło jak młotem. Zapominałam o tym, co mówiła Natalia, zapominałam, że miała nas łączyć jedynie firma, zapominałam o bożym świecie.

Patrzyliśmy sobie głęboko w oczy, a jego usta zbliżały się do moich. Dzieliły nas milimetry od pocałunku, kiedy w końcu odzyskałam zdrowy rozsądek. Wyszłam z jego silnego uścisku, odeszłam kawałek i poprawiając włosy, z lekkim uśmiechem na ustach wyszeptalam:

— Mam w takim miejscu, do którego nigdy nie będziesz miał dostępu...

— Ulala...

\* \* \*

Kira zawładnęła moim umysłem na dobre. Cały czas o niej myślałem, ciągle widziałem jej śliczną twarz, przepiękny uśmiech, tę jej niewinność, a jednocześnie zadziorność i seksapil. Miałem trzymać się od niej z daleka, lecz nie umiałem. Nie potrafiłem przejść obok niej obojętnie i choć wiem, że postępowałem źle, nie umiałem inaczej. Ona zbyt mocno na mnie działała, a ja w jej towarzystwie zamieniałem się w wygłodniałe zwierzę. Kiedy z samego rana zobaczyłem ją w zielonej sukience, kiedy dostrzegłem jej piękną sylwetkę, zaokrągloną pupę i wąską talię oraz długie wilgotne jeszcze włosy, myślałem, że oszaleję. Podeszedłem do niej od tyłu i wyszeptalem do ucha, że wygląda pięknie. Miałem ochotę porwać ją w swoje ramiona i zmiażdżyć jej usta w namiętym pocałunku. Patrząc na nią, czując jej ciało tak blisko mojego, miałem ochotę zerwać z niej tę kieckę i mocno zerznąć na tym cholernym

blacie w kuchni.

Odkąd pojawiła się w firmie, nie potrafiłem przejść obok niej obojętnie. Nie potrafiłem zrozumieć swojego zachowania względem niej, ale to, co czułem, było silniejsze ode mnie, a ja z każdą kolejną chwilą traćcie nad sobą panowanie. Nie wiem, dlaczego tak na nią reagowałem, bo przecież w swoim życiu miałem masę kobiet, które były od niej ładniejsze. Ona miała coś w sobie, co powodowało, że nie umiałem dać jej spokoju. Fascynowała mnie, a jej natura i dusza artystki jeszcze bardziej. Była skromna, niewinna i taka naturalna. Ta zieleń jej oczu i burza gęstych rudych włosów, za które miałem ochotę pociągać podczas zbliżenia... Kiedy siedziała obok mnie przy śniadaniu i wpatrywała się w moje przedramiona, wyglądała słodko. Była zakłopotana i taka... nieświadoma tego, jak bardzo na mnie działała. Gdy po chwili trzymałem ją w ramionach, a nasze usta dzieliły milimetry od pocałunku, Kira znowu uciekła, pozostawiając mnie zbyt mocno ożywionego. Jej słowa, jej wzrok, jej zachowanie rozbudziły we mnie wszystkie zmysły. Kurewsko jej pragnąłem. Zastanawiałem się, czy mówiąc o tatuażu, blefowała, by mi dopiec, czy faktycznie miała jakiś ukryty. Miałem nadzieję, że szybko się o tym przekonam.

Kira poszła w stronę wyjścia na taras, gdzie chwilę wcześniej wyszła Natalia. W ogóle to po jaką cholere ona brała ze sobą tę dziewczuchę?!

Doskoczyłem szybko do niej i chwytając za przedramię, przyciągnąłem do siebie.

— Dlaczego mnie drażnisz? — wychrypiąłem w jej usta. Pochyliłem się do niej jeszcze bardziej i próbowałem pocałować. Kira drżała pod moim dotykiem, a ja wariowałem. Ścisnąłem ją mocno w talii i gwałtownie przywarłem do jej ust. Kruchy rudzielec zaczął się wyrywać, a następnie dostałem od niej w twarz.

Nie zniechęciło mnie to jednak. Jej czyny mówiły nie, lecz oczy, lekko rozchylone usta i walące jak młot serce zupełnie coś innego. Pragnęła mnie tak samo, jak ja pragnąłem jej. Oddychała szybko i bardzo głośno, owiewając moją twarz gorącym powietrzem. Uśmiechnąłem się do niej lekko, po czym ponownie zmiażdżyłem jej usta swoimi. Kira nie byłaby sobą, gdyby znowu nie przywaliła mi w twarz.

— Rozmawialiśmy już na ten temat! — Starła się być poważna i przekonująca, lecz wcale taka nie była. Próbowwała być twarda i obojętna, ale to także jej nie wyszło.

— Dlaczego więc mnie prowokujesz? — zapytałem. — Nęcisz, kokietujesz, rozpalasz, a później zwyczajnie uciekasz!

Prychnęła na moje słowa, lecz w jej oczach dostrzegłem jakby niepewność i strach.

— Nie jestem zabawką! — oznajmiła podniesionym tonem. Mimowolnie zerknąłem w stronę tarasu, gdzie siedziała niczego nieświadoma sekretarka, a następnie popatrzyłem na Kirę.

— Nie zamierzam się tobą bawić, Kiro... — szarpnąłem ją mocno, złapałem za jej policzek i wpiłem się w jej pełne usta, które smakowały wybornie. Tym razem nie protestowała, oddała pocałunek, wkładając w niego wiele emocji i wrażliwości. Całowała mnie żarliwie i nieustępliwie, a jednocześnie nerwowo. Jakby bała się tego, co właśnie się między nami tworzyło. Całując jej usta, uniosłem ją nad ziemią i wróciłem w stronę kuchni. Posadziłem ją na marmurowym blacie i rozchyliłem mocno jej uda, tym samym unosząc jej zwiewną sukienkę. Dotknąłem jej odkrytych gładkich ud i przepadłem. Oderwałem się od jej ust na krótką chwilę, by spojrzeć w dół, a kiedy spostrzegłem jej czarną, koronkową bieliznę, jaką na sobie miała, momentalnie mi stanął. Byłem kurewsko twardy i spragniony jej cipki. Kira podpierała się dłońmi o blat i głośno dyszała. Patrzyła na mnie, a jej wzrok wypalał we mnie dziurę. Przejechałem dłońmi po jej skórze na udach i cicho warknąłem. Wszedłem pomiędzy jej uda, a następnie napałem na nią biodrami, wbijając jej w cipkę twardego fiuta. Ponownie ją pocałowałem, a ona bez skrępowania oddała moją pieśczęotę. Smakowała tak dobrze, a ja nie chciałem przestawać.

W tej jednej chwili przepadłem.

— Kira, pragnę cię... — fuknąłem w jej usta pomiędzy mokrymi, głębokimi pocałunkami. Brak protestu z jej strony oznaczał tylko jedno. Chciała tego równie mocno jak ja. Oplotła mnie nogami w pasie i głośno westchnęła, czując na cipce mojego członka. Napałem na nią jeszcze mocniej, a wtedy ona włożyła pomiędzy nas dłoń.

Przez materiał cienkich spodni chwyciła za penisa i mocno ścisnęła. Nigdy w życiu żadna kobieta nie działała na mnie tak, jak ona w tym momencie. Żadna w tak krótkim czasie nie potrafiła zawładnąć

moim umysłem i ciałem do tego stopnia, że myślałem tylko o niej. Kirze się to udało, a ja czułem, że nasza znajomość brnie ku zagładzie. Nie mogło nas nic łączyć, nic poza pracą, firmą, interesami. Jednak w tej chwili przestałem na to patrzeć. Podniecenie i chęć zasmakowania jej cipki była stanowczo zbyt duża, bym się zastanawiał. Dłonie pokierowałem w stronę jej majtek, po czym zanurzyłem palec za linią cieniutkiej gumeczki. Gładka, wydepilowana cipka i wilgoć. Tak... Była wilgotna, gorąca i spragniona mojego fiuta. Dziewczyna zaczęła szarpać za moją koszulę, a z jej gardła wydostawały się cichutkie jęki. Kiedy zatopiłem palec w jej wnętrzu, opadła na blat i wygięła ciało w łuk. Wypchnęła biodra ku górze i jeszcze mocniej rozchyliła nogi. Pochyliłem się nad nią, dłonią sunąc po jej piersiach. Przez materiał cienkiej sukienki czułem jej twarde, sterczące sutki.

— E... Eryk! — krzyknęła przeciągle, gdy wbiłem w nią dwa palce.

— Widzisz, skarbie — warknąłem. — Pragniesz mnie tak samo jak ja ciebie i nie broń się przed tym! — Po tych słowach zacząłem energicznie poruszać palcami w jej cipce, a Kira coraz głośniej jęczała i wiła się po całym blacie. Pragnęła mnie, była dzika i pozbawiona wstydu, kurewsko piękna, szalona, nieokiełznana.

— Eryk, nie mo... nie... — Nie potrafiła się wysłowić, kiedy pieprzyłem ją palcami. Nagle jej ciało zeszytniało, a jej cipka zacisnęła się na moich palcach. Zaczęła drżeć i jęczeć, powodując w moim ciele wulkan.

Tak bardzo chciałem ją tu zerznąć. Zasmakować jej cipki, poczuć ją na swoim kutasie, zobaczyć, jaka jest mokra i spragniona.

— Dobrze ci? — zapytałem, energicznie ją posuwając.

Nie odpowiedziała. Nie potrafiła, bo właśnie doznała spełnienia. Patrzyłem na nią z uwielbieniem, kiedy jej klatka piersiowa unosiła się i opadała podczas jej oddechu. Podziwiałem jej grymas na ustach i zamglone, na wpół przymknięte powieki. Wsłuchiwałem się w jej jęki, sapnięcia i pojedyncze warknięcia.

— Nie uciekniesz od tego, kochanie, nie uciekniesz... — wyszeptalem. Nie mogłem dłużej czekać, nie mogłem i nie chciałem. Wysunąłem z niej wilgotne, lepkie palce, a następnie rozpiąłem rozporek i wyjąłem na wierzch fiuta. Czułem, jak pulsuje mi w dłoni. Nakierowałem go na jej wejście i spojrzalem w jej piękne zielone oczy. Nie wiedziałem, czemu, ale czekałem na jej zgodę. Dała mi ją. Wszedłem w nią mocno, dziko, do samego końca. Z jej gardła wydobył się głośny jęk. Zbyt głośny.

— Kira, wszystko okej? — usłyszeliśmy z salonu głos Natalii.

KURWA! W panice i ekstremalnym pośpiechu wycofałem się z niej i schowałem fiuta do spodni. Kira w ekspresowym tempie zeskoczyła z blatu i poprawiła pomiętą, rozmemłaną sukienkę.

Stałem za rudowłosym diabłem, by ukryć sterczący problem w spodniach, kiedy do kuchni weszła Natalia.

Fiut rozpieprzał mi rozporek i pulsował, powodując dyskomfort. Myślałem, że zwariuję, że nie wytrzymam i rzucę się na Kirę przy jej sekretarce albo co gorsza wybuchnę i zwyzywam wścibską blond gówniarę. Zacisnąłem szczękę i wbiłem wzrok w podłogę. Próbowałem zapanować nad ogromnym podnieceniem, które rozsadzało mi żyły.

— Coś się stał... — Nie dokończyła, tylko stała w progu jak sparaliżowana. Nasze przyspieszone oddechy, zaczerwienione twarze i delikatny pot na czołach wcale nie wskazywał, że przed momentem pieprzyliśmy się na blacie. Natalia wcale się nie domyśliła, że jej jęki i głośne krzyki nie były spowodowane niegrzeczną zabawą. Nie było po nas nic widać. Kurwa mać! Największa plotkara w firmie razem z nami pod jednym dachem... Świetnie. Kira odchrząknęła głośno, poprawiła włosy i się roześmiała. Donośnie i cholernie sztucznie. Zrobiła krok do przodu i zaczęła wymachiwać śmiesznie rękami. Wyglądała przy tym naprawdę zabawnie, a Natalia patrzyła na nią jak na wariatkę.

— Kira, dobrze się czujesz? — zapytała zakłopotana i lekko zaczerwieniona na twarzy. — Wydawało mi się, że krzyczysz...

— A, to! — rzuciła, po czym spojrziała na mnie przez ramię, kiedy ja starałem się ukryć ogromne podniecenie w spodniach. — Eryk opowiada mi dowcipy, a przy tym doprowadza mnie do łez!

— Aaaa... — wymamrotała jakoś bez przekonania. Bacznie się nam przyglądała, a kiedy mój surowy wzrok zaczął wypalać w niej dziurę, wycofała się. — Skoro mamy cały dzień wolny, to ja



skorzystam i wyjdę na miasto...

— Może pójdziemy... — zaczęła Kira.

— Nie! — przerwała jej zbyt gwałtownie Natalia. Uśmiechnęła się i znacznie spokojniej dodała:  
— Chciałam pobyć trochę sama, połączyć po mieście, zobaczyć kilka miejsc, może kogoś poznam...

Kira była zakłopotana, a ja czułem się jak kretyn. Trzydziestoletni facet przyłapany przez sekretarkę na uprawianiu seksu w kuchni... Jeszcze tego brakowało, żeby wszyscy w firmie się o tym dowiedzieli... Niech to jasny szlag!

Natalia wyszła, a my z Kirą zostaliśmy sami. Dziewczyna stała kilka kroków przede mną i wpatrywała się w drzwi, za którymi chwilę wcześniej zniknęła jej sekretarka, a ja wciąż walczyłem z ogromnym podnieceniem w spodniach. Mimo że cały nastrój prysł, ja nadal byłem twardy. Podszedłem do niej i położyłem dłoń na jej brzuchu. Przysunąłem biodra do jej lędźwi, by poczuła, jaki jestem podniecony.

— Nie przejmuj się nią, nic nie zauważyła — wyszeptałem, skubiąc ustami skórę na jej szyi. Kira odsunęła się ode mnie i skuliła.

Nie, nie, nie! Tylko nie to!

— Kira, co jest? — zapytałem. Kiedy moja dłoń dotknęła jej ramienia, wstał w nią szal.

— Mówiłam ci, żebyś się trzymał ode mnie z daleka?! Po co to wszystko? Czemu to robisz?! Co chcesz osiągnąć?!

— Podobasz mi się, a ja podobam się tobie! — krzyknąłem, wzburzony jej dziecinnym zachowaniem. — Co w tym złego, że kiedy dwoje dorosłych ludzi się sobie podoba i jest między nimi chemia, to idą ze sobą do łóżka? Poznają się, pragną wzajemnie, dają sobie przyjemność. Co jest z tobą nie tak, do cholery?!

Po tych słowach poczułem na policzku mocne szczypanie. Znowu mnie spoliczkowała. Miałem jej dosyć, a jej wahania nastroju były żenujące.

— Nie jestem twoją dziwką, a ty jesteś moim pracownikiem!

Byłem tak wściekły, że jeszcze chwila, a zrobiłbym jej krzywdę. Jej słowa wyprowadzały mnie z równowagi, a zachowanie było na poziomie nastoletnich gimnazjalistek.

— Dobrze! W porządku, pani prezes! Przyjąłem do wiadomości, że łączy nas jedynie praca, ale nigdy więcej mnie nie prowokuj! Dziś nie przeszkadzało ci, jak pieprzyłem cię palcami, jak zaciskałaś się na mnie i stękałaś. Byłaś tak rozgrzana i nieobecna, że gdyby nie ta twoja szurnięta sekretarka, zerznąłbym cię tu na tym blacie, a ty wyłabyś z zachwyty! Nie zachowuj się jak dziewica, bo daleko ci do niej! Sama tego chciałaś. Nie zrobiłem nic, na co mi nie pozwoliłaś. Nie dotknę cię więcej, a ty z łaski swojej mnie nie nakręcaj i nie patrz na mnie tymi swoimi oczkami, nie zwódź mnie i nie kokietuj! Mam, kurwa, dosyć!

W jej oczach pojawiły się łzy i jedyne, co była w stanie w tym momencie zrobić, to ponownie zajebać mi w twarz. Potem wybiegła zapłakana z kuchni.

— Świetnie, kurwa! — wrzasnąłem na całe gardło, zrzucając z blatu kosz z owocami.

## Rozdział 10.

Pobiegłam zapłakana na górę do sypialni i padłam na łóżko.

*Co ja zrobiłam? Co ja zrobiłam?* — to pytanie nie opuszczało moich myśli.

Uległam, poddałam się jego urokowi, a przecież obiecywałam sobie, że tego nie zrobię! Walczyłam z tym, chciałam być silna i nieugięta, a tymczasem zwykły pocałunek wywołał we mnie żądzę. Uległam mu tak szybko, że nawet nie musiał się za bardzo starać. Zachowałam się jak zwykła, tania...

Jak ja mogłam dać mu się tak podejść. Jedno słowo, pocałunek, uśmiech, a ja śliniłam się do niego, jakbym nigdy nie miała faceta. Poddałam się mu i pozwoliłam na rzeczy, które... Czerpałam z tego przyjemność i gotowa byłam pójść na całość. Gdyby nie Natalia i jej wtargnięcie do kuchni, Eryk wykorzystałby moją chwilową słabość.

— Jaką chwilową, kretynko?! — zgromiłam samą siebie, siadając na łóżku. Drżałam cała na samo wspomnienie tego, co mi robił, co robiły jego palce, usta, język. Drżałam z podniecenia, ale jednocześnie z nerwów. Nerwów na siebie, że jestem taka głupia i naiwna.

Najpierw tego chciałam, a potem, kiedy on był gotowy, spoliczkowałam go. A gdy powiedział, co o mnie myśli, poczułam się okropnie. Niepotrzebnie, bo miał rację. Zachowywałam się jak dziecko.

Jak teraz miała wyglądać pomiędzy nami współpraca? Miałam udawać, że nic się nie stało, że do niczego między nami nie doszło? Jak ja teraz miałam spojrzeć mu w oczy, jak rozmawiać i współpracować z Natalią? Przecież ona z pewnością się domyśliła, co robiliśmy, a przynajmniej, co zamierzaliśmy zrobić.

— Idiotka! — krzyknęłam wściekła, po czym wstałam z materaca i podeszłam do okna. Z sypialni miałam piękny widok na plażę i spokojne tego dnia morze. Na plaży dostrzegłam Eryka spacerującego przy brzegu. Był zły, wymachiwał rękami i kopał nogą w powietrze. Zrobiło mi się potwornie głupio. Jeśli mieliśmy ze sobą nadal pracować, musieliśmy się wyzbyć wszystkich popędów, pragnień, wzajemnej fascynacji... Praca i miłość nie szły ze sobą w parze, a ja nie chciałam zostać ponownie zraniona. Gdzieś tam w głębi czułam, że Eryk mnie zrani, że zabawi się mną, zdobędzie, a co najgorsze — rozkocha w sobie, a potem zmieni na nowszą, ładniejszą, lepszą... Był naprawdę przystojnym mężczyzną, który przyciągał kobiety jak magnes. Był tego świadom i na każdym kroku to wykorzystywał. Wpatrując się w niego, jak w nerwach miota się po plaży, westchnęłam głośno.

*Czy powinnam go przeprosić?* — pomyślałam. Nie, niby za co, skoro nieraz dałam mu do zrozumienia, że nic między nami nie będzie...

Miałam kompletny mętlik w głowie, a siedzenie w domu jeszcze bardziej mnie dobijało. Odeszłam od okna i stanęłam przed lustrem. Spojrzałam na swoje odbicie. Oczy mi błyszczały i były nad wyraz duże. Usta miałam zaczerwienione od pocałunków, a na skórze czułam zapach jego perfum. Na samą myśl o tym, co wyczyniały we mnie jego palce, poczułam w podbrzuszu przyjemny skurcz. Chwyliłam się za głowę, a następnie potrząsnęłam nią, by odgonić od siebie wszystkie te wspomnienia.

Dopiero co skrzywdził mnie facet, z którym byłam kilka ładnych lat, a już pakowałam się w sidła kolejnego mężczyzny. Poprawiłam niesforne jeszcze wilgotne włosy, po czym wyszłam z pokoju. Zeszłam na dół, a w kuchni dostrzegłam panią Zosię szykującą obiad.

— Jesteś, dziecko... — Uśmiechnęła się do mnie, posyłając mi ciepłe spojrzenie. — Wszystkich stąd wywiało — dodała.

Jakoś nie miałam ochoty na pogaduszki i choć kobieta była naprawdę miła i sympatyczna, musiałam pobyć sama.

— W zasadzie to ja też wychodzę — oznajmiłam.

— Cóż poradzić, młodzi dziś nie usiedzą na miejscu. Ciągłe się gdzieś śpieszą, życie ucieka wam przez palce... — westchnęła, krzątając się po kuchni. — Przygotuję dla was obiad, a potem wrócę do siebie, ale w razie gdybyście...

— Tak, wiem, pani Zosiu, wiem, gdzie pani szukać — dokończyłam za nią, a następnie posłałam jej uśmiech. Pożegnałam się z nią, zabrałam ze sobą dodatkową parę kluczy i wyszłam z domu. Spacerowałam po okolicy, podziwiając widoki. Zeszłam nieco z zatłoczonej ulicy i udałam się w trochę

bardziej ustronne miejsce, aby móc pomyśleć i pobyć sama. Szłam wyłożoną z drewnianych belek drogą w stronę plaży, mając nadzieję, że nie spotkam tam ani Eryka, ani tym bardziej Natalii. Miałam czas, by pomyśleć, przeanalizować ostatnie wydarzenia i to, co mi się przytrafiło. Przypomniał mi się list od Tomasza i jego słowa do mnie skierowane. Przypomniałam sobie, że przygotował dla mnie jakieś wiadomości na laptopie, który zostawiłam w firmie. Żałowałam, że go nie zabrałam. Może były tam nawet jakieś uwagi na temat Eryka. Może znalazłabym tam coś, co pozwoliłoby mi go zrozumieć, lepiej poznać i być może zaufać na tyle, bym przestała się izolować...

Westchnęłam głośno i spojrzałam na zegarek na lewym nadgarstku. Dochodziła siedemnasta, a ja zrobiłam się okropnie głodna.

*Czas wracać do domu* — pomyślałam i wolnym krokiem zmierzałam w stronę powrotną.

Kiedy weszłam do domu, miałam tylko nadzieję, że nie wpadnę na Eryka. Nie byłam gotowa, by stanąć z nim twarzą w twarz. Jeszcze nie byłam gotowa... Weszłam do kuchni, gdzie przy stole siedziała Natalia. Chciałam się wycofać, ale zauważyła mnie i powiedziała:

— Przygrzałam obiad, siadaj. — Wstała z krzesła, podeszła do wyspy kuchennej i zaczęła nakładać na talerz jedzenie dla mnie. Nie wiedziałam, jak powinnam się zachować, co powiedzieć i czy cokolwiek mówić. Umyłam szybko ręce i usiadłam bez słowa do stołu. Natalia postawiła przede mną talerz z pięknie pachnącą potrawką z kurczaka. Na sam widok jedzenia zaburczało mi w brzuchu.

— Zosia to złota kobieta i gotuje lepiej niż niejeden światowej sławy kucharz — wymruczała, a następnie zapchała usta jedzeniem. Uśmiechnęłam się do niej i złapałam za widelec, kosztując tych wspaniałości.

— Hmm... — Ogarnął mnie zachwyty. Moje kubki smakowe zwariowały, a ja nabiłam następny kawałek mięsa na widelec.

— Mówiłam? — zaśmiała się Natalka. — Gdzie byłaś cały dzień? — zapytała nagle.

Wzruszyłam ramionami i upiwszy odrobinę soku, odpowiedziałam:

— Chodziłam bez celu po okolicy... — Spojrzałam na zakłopotaną twarz dziewczyny i już miałam to powiedzieć, lecz mnie ubiegła.

— Nie oceniam cię, jeśli tak myślisz. Nie katuj się, bo zwariujesz. Eryk to bardzo przystojny facet i sama nie wiem...

— Pocałował mnie, pocałował tak nagle, a potem to już...

— Potem to już tak samo poszło? — zaśmiała się, puszczając w moją stronę oczko.

— To nie powinno się wydarzyć, nie powinno! — warknęłam, uderzając pięścią w stół. Byłam zażenowana tą całą beznadziejną sytuacją, a do tego nie wiedziałam, jak dalej potoczą się moje relacje z Erykiem.

— Daj spokój, Kira. — Natalia próbowała mnie uspokoić, zapewnić, że nic takiego się przecież nie stało, jednak ja uważałam inaczej. Pochyliłam się nieco w jej stronę i patrząc w jej oczy, powiedziałam:

— Dopiero zakończyłam wieloletni związek, a już ląduję w ramionach kolejnego absztyfikanta! Na moje słowa Natalia wybuchła głośnym, niekontrolowanym śmiechem.

— Absztyfikanta? Matko, Kira! Skąd ty się urwałaś? — Kiedy się względnie uspokoiła, mówiła dalej: — Znam Eryka dość dobrze i wiem, że podoba się kobietom. Mnie także się podoba, ale co ja mogę... Facet jest młody, atrakcyjny, świadomy tego, jak działa na płęć przeciwną. Ty jesteś piękna, młoda i taka niewinna, a to facetom imponuje. Im bardziej jesteś niedostępna, tym bardziej się starają, chodzą wokół ciebie i ci nadskakują. Jesteście teraz jedną drużyną, a on zna się na rzeczy, jeśli chodzi o prowadzenie firmy. Dogadajcie się. Poobserwuj go, a potem zdecydujesz...

— Nic nie zdecyduję, to koniec. Ośmieszyłam się tylko i nie zamierzam brnąć w to bagno.

— E tam! — burknęła. — Teraz tak mówisz... Zobaczysz, że będzie okej. — Po tych słowach wstała od stołu i odstawiła talerz do zlewu. Wytarła serwetką usta i wychodząc z kuchni, dodała: — Eryk nie należy do facetów, którzy się obrażają. To mocny zawodnik... — westchnęła i przeciągnęła się ospale. — Mam dosyć na dziś. Idę pod prysznic i się kładę, a ty...

— Tak, wiem, mam się nie przejmować... — dokończyłam za Natalię.

Zjadłam późny obiad, zastanawiając się, gdzie jest Eryk. Nie chciałam na niego wpaść, kiedy

wróci, więc także udałam się do swojej sypialni. Wzięłam długą relaksującą kąpiel z kieliszkiem czerwonego wina, a następnie się położyłam. Leżąc na miękkim materacu, pomyślałam o mamie. Tęskniłam za nią i w takich chwilach brakowało mi z nią kontaktu. Chwyciłam za telefon z szafki przy łóżku i odblokowałam ekran. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to setki nieodebranych połączeń i wiadomości od Pawła. Przewróciłam tylko oczami i głośno westchnęłam.

Czemu wciąż mnie nagabywał? Czemu nie odpuścił? Przecież teraz mógł sobie układać życie z Ulką. Sami tego chcieli, zdecydowali, byli dorośli i wiedzieli, co robią, więc dlaczego Paweł wciąż wydzwaniał?

Chciałam usunąć wszystkie wiadomości, nawet ich nie czytając, ale przez przypadek, zamiast wcisnąć „usuń” nacisnęłam na „odczytaj”.

Kira, błagam Cię, nie skreślaj mnie i daj mi szansę. Ulka kłamała wtedy w domu, bo się pokłóciliśmy. Skończyłam z nią tego dnia, a ona była zazdrosna. Była wściekła i powiedziała to wszystko, by nas skłócić. Kocham Cię, Kira, kocham i będę o Ciebie walczył...

Parsknęłam głośnym śmiechem. Ta wiadomość rozśmieszyła mnie do łez. Przewróciłam się na plecy i spoglądałam w sufit. Paweł był śmieszny, a jego wiadomości żałosne. Może i byłam naiwna, głupia i ślepo wierzyłam we wszystko, co mi mówiono, ale istniały pewne granice. Czy on myślał, że po tym, jak mnie zdradzał, miał przede mną tajemnice i pieprzył na boku moją najlepszą przyjaciółkę, że po tym wszystkim mu wybaczę i rzucę się mu na szyję?

Paweł miał tupet. Bez wahania usunęłam pozostałe wiadomości, a następnie wybrałam numer do mamy.

— Cześć, córcia! — przywitała mnie radosnym głosem.

Uśmiechnęłam się, słysząc jej ciepło i miłość.

— Cześć, mamcia — wyszeptalam.

— Jak się czujesz? — zapytała, a kiedy chciałam się odezwać, dodała: — Nie wiem, co jest między tobą a Pawłem, ale bez przerwy nas nachodzi. Dziś też był i prosił o twój adres.

Zastygłam, słysząc jej słowa.

— Poddałeś mu go? — zapytałam niepewnie.

— Nie. A powinnam?

Odetchnęłam z ulgą, po czym usiadłam i podparłam brodę na podkulonych kolanach.

— Pod żadnym pozorem, mamco. To koniec i nie chcę go widzieć.

— Kira, co prawda ja nie chcę się wtrącać, ale czy nie powinnaś...

— Nie, mamco, nie powinnam! — odpowiedziałam dość ostrym tonem, ale w tej chwili zdałam sobie sprawę, że ona nie jest niczemu winna i najzwyczajniej w świecie się o mnie martwi. — Przepraszam, mamco — wydukałam. — Dzwonię, bo jestem w Łebie i... — Zapowietrzyłam się na moment. — Tu jest pięknie, a dom po Tomaszu to istny pałac. On miał kilka posiadłości w całej Polsce i nie tylko. Chciałabym wziąć wolne z pracy i zobaczyć je wszystkie, ale nie mogę...

Mama zaśmiała się, słysząc moje słowa.

— Kochanie, ze wszystkim zdążysz, a tymczasem niczym się nie przejmuj i korzystaj z życia, należy ci się...

*Korzystaj z życia...*

— Mamco?

— Tak?

Nie wiedziałam, jak powiedzieć i czy w ogóle wspominać o Eryku, ale mama, oprócz tego, że mnie urodziła, wychowała i dbała o mnie jak nikt na świecie, to również była moją przyjaciółką, której mogłam się zwierzyć. Ona mnie nigdy nie oceniała i dlatego mówiłam jej o wszystkim.

— Yyy... — zaczęłam się jękać i już byłam pewna, że mama wie, o co chodzi.

— Nowy mężczyzna?

Mówiłam?!

— Tak... Nie... Nie wiem — westchnęłam, uderzając się w czoło. — Ma na imię Eryk i pracował z ojcem. Po jego śmierci Eryk przejął obowiązki i dostał od Tomasza część udziałów. Mamy razem

pracować i...

— Problem w tym, że ci się podoba? — Znała mnie jak nikt inny.

— Tak, ale... To może głupio zabrzmieć, ale to taki trochę narcyz i flirciarz. Po firmie chodzą plotki, że...

— Kira — przerwała mi mama. — Wiesz, jak to się mówi, że na zranioną miłość lekarstwem jest następna?

Zaśmiałam się delikatnie i pokręciłam głową. Nie zamierzałam się zakochiwać.

— Tu bardziej stawiam na pożądanie... — wypaliłam bez zastanowienia, a w słuchawce nastąpiła chwila ciszy. — Jesteś tam, mamó? — Przygryzłam wargę, bo bałam się odpowiedzi.

Mama westchnęła i słyszałam, jak mówi coś do Darka, a następnie znowu zwróciła się do mnie:

— Kira... Powiem tak. Jesteś mądrą, piękną i bardzo uczuciową dziewczyną, ale kiedy trzeba, masz w sobie pazura i potrafisz zadać ból. Nie znam tego całego Eryka, ale jeśli wpadł ci w oko, to musi być naprawdę gorący — zaśmiała się, a ja wraz z nią. — Wierzę, że zadecydujesz właściwie. Poznaj go, nie zamykaj się na nowe znajomości. Wszystko z głową, skarbie.

Dla niej wszystko było takie proste.

— Poznaj go? — pisnęłam i zachłysnęłam się śliną. — Dziś niewiele brakowało, a poznałabym go dogłębnie! On zbyt mocno na mnie działa, a ja po rozstaniu z Pawłem nie jestem gotowa na kolejny...

— Kolejny związek?

— Tak.

— Porozmawiaj z nim i powiedz, co cię boli. Jeśli jest w porządku, na pewno zrozumie.

Porozmawiaj... Ciekawe... Sapnęłam przeciągle i pożegnałam się z rodzicielką, obiecując, że porozmawiam. Odłożyłam telefon na szafkę i opadłam plecami na poduszki. Leżałam dobre dwie godziny i gapiłam się w sufit. Myślałam, analizowałam i zastanawiałam się, co zrobić.

Do niczego mądrego niestety nie doszłam, bo zwyczajnie wstydziłam się stanąć twarzą w twarz z Erykiem. Zachciało mi się pić. Niechętnie zwlekłam się z łóżka i wyszłam z pokoju. Schodząc do kuchni, miałam nadzieję, że na niego nie wpadnę. Przechodząc obok salonu, dostrzegłam go siedzącego na kanapie i gapiącego się w telewizor. Spojrzałam na zegarek. Dochodziła dwudziesta pierwsza. Na palcach, nie chcąc zwrócić na siebie uwagi, poszłam do kuchni i podeszłam do lodówki. Wyjęłam z niej sok i mimowolnie spojrzałam na wyspę kuchenną, gdzie stał obiad dla Eryka. Nic nie zjadł. Z szafki wyjęłam szklankę, do której nalałam soku, a kiedy chciałam wrócić do sypialni, do kuchni wszedł Eryk. Był wypity, a w dłoni trzymał prawie pustą szklankę. Jego oczy były małe i zaszkłone, a włosy sterczały w każdą stronę. Parsknął, mlasnął ustami i chciał się wycofać, lecz wtedy go zatrzymałam, mówiąc:

— Nie krępuj się, ja już wychodzę...

— Skończył mi się lód — westchnął, po czym przeszedł obok mnie i podszedł do lodówki.

Spojrzałam na niego przez ramię i na odchodne wyszeptalam:

— Dobranoc, Eryk...

— Dobranoc — odpowiedział natychmiast, lecz nawet na mnie nie spojrzał.

Wróciłam do pokoju i położyłam się do łóżka. Przyłożyłam głowę do poduszki i nie wiedząc kiedy usnęłam. Obudziłam się o szóstej. Wstałam, skorzystałam z łazienki, wzięłam prysznic, włożyłam nowy ciemnogranatowy kostium i czerwoną jedwabną bluzkę, związałam włosy w koka i zrobiłam wizytowy makijaż. Wyszłam z pokoju i udałam się do kuchni coś zjeść, mając nadzieję, że nikogo w niej nie spotkam. Jakże się zdziwiłam, gdy przy stole zastałam Eryka popijającego kawę. Kiedy na mnie spojrzał, zastygłam na moment i zrobiło mi się niewyobrażalnie gorąco, a po chwili oblały mnie poty. Znowu wyglądał obłędnie, a jego śnieżnobiała koszula tworzyła piękny kontrast z jego ogoloną, lekko śniadą cerą. Włosy pozostawił w nieładzie, ale cała reszta była perfekcyjna. Podeszłam nieco bliżej i poczułam zapach jego perfum. Pięknych perfum.

— Nie śpisz już? — zapytał, po czym wstał i podszedł do ekspresu z kawą. Z szafki wyjął kubek i nalał do niego trochę gorącego napoju, a następnie wrócił do stołu, postawił kubek na jego blacie i przesunął go w moją stronę. Zachowywał się normalnie, czego nie mogłam powiedzieć o sobie. Stałam i gapiłam się na niego bez słowa. Zlustrował mnie wzrokiem od góry do dołu, a następnie wyszeptał:

— Napij się kawy, zanim wyjedziemy.

Wtedy się ogarnęłam i skinęłam głową. Podeszłam do stołu i usiadłam na krześle naprzeciwko Eryka. On wciąż na mnie patrzył. Ja unikałam jego wzroku. Wzięłam do rąk kubek i upiłam łyk gorącej, mocnej gorzkiej kawy. Poprawiłam kosmyk włosów, który opadł mi na oko, a następnie w końcu się odezwałam:

— Nie mogłam spać i myślałam, że zdążę coś zjeść przed spotkaniem. Nie sądziłam, że ty już będziesz na nogach.

Eryk odstawił swój kubek, poprawił pod szyją bordowy krawat i powiedział:

— Zwykle wstaję o piątej. — Wstał od stołu i zapinając guziki w swojej eleganckiej szarej marynarce, dodał: — Zjedz spokojnie śniadanie. Myślę, że około ósmej wyruszymy.

— Obudzisz Natalię? — Zatrzymałam go przy wyjściu i widziałam, że na moje słowa się spiął. Spojrzał na mnie przez ramię i na odchodne oznajmił:

— Natalia nie będzie nam do niczego potrzebna, nie widzę sensu jej budzić...

Kiedy zostałam w pomieszczeniu sama, głośno westchnęłam. Podparłam się na łokciu i pokręciłam głową.

Nie zjadłam zbyt wiele, bo nie mogłam nic przełknąć. Cały czas myślałam o Eryku i o tym, co się pomiędzy nami wydarzyło. Czułam się przy nim niezręcznie, za to on zdawał się zachowywać zupełnie normalnie. Tak jakby do niczego nie doszło. Nawet w samochodzie panowała niezręczna cisza. Ilekroć próbowałam zaproponować jakiś temat rozmowy, Eryk szybko go kończył. Odpowiadał krótko i zwięźle, cały czas patrzył na drogę. Zachowywał się, jakby wcale mnie nie było.

*Masz, co chciałaś!* — pomyślałam i pokręciłam z rezygnacją głową.

— Denerwujesz się? — zapytał tak nagle i po raz pierwszy w czasie drogi zaszczycił mnie swoim pięknym czekoladowym spojrzeniem.

— Tak — odpowiedziałam zgodnie z prawdą, poprawiając się na siedzeniu.

— Nie masz powodu — oznajmił. — Marek to sympatyczny człowiek i jest naszym najlepszym klientem. To normalne, że chce cię poznać.

Uśmiechnęłam się delikatnie, ale nic nie odpowiedziałam. Eryk ponownie patrzył na drogę i do końca trasy nie zamieniliśmy już ze sobą ani słowa.

Spotkanie przebiegło naprawdę dobrze. Tak jak mówił Eryk, pan Marek był w porządku. Podpisałam nowe dokumenty, zaproszono nas na obiad i mieliśmy okazję lepiej się poznać. W drodze powrotnej na chwilę usnęłam, a kiedy otworzyłam oczy, dostrzegłam, że Eryk się mi przygląda. Spłoszył się jednak, gdy został przeze mnie przyłapany i znacznie przyspieszył. Odchrząknął, złapał mocniej kierownicę w dłoniach i zapytał:

— Wszystko okej?

— Tak, dziękuję — odpowiedziałam, poprawiając włosy. Przeciągnęłam się i westchnęłam. Dziwnie się czułam, ale nie miałam odwagi, by zacząć rozmowę na niewygodny dla mnie temat. Jak się okazało, niepotrzebnie się tego obawiałam, bo Eryk czuł się znacznie gorzej.

— Chciałem cię przeprosić, Kira — zaczął i kątem oka na mnie spojrzął. Uchyliłam lekko usta i... zapowietrzyłam się.

— To, co się między nami wczoraj wydarzyło, nie miało prawa się wydarzyć. Wyraźnie mi powiedziałaś, jakie relacje będą nas łączyć, a ja mimo wszystko je złamałem.

— To nie była tylko twoja wina. — Ja również chciałam go przeprosić, ale nie pozwolił mi dojść do słowa.

— To się więcej nie powtórzy, ale to także oznacza jedno...

— Co takiego? — zapytałam nieco przestraszona.

— Ograniczmy nasze spotkania do minimum. Na razie się wdrazasz w firmę, więc pozwól, że dopóki się nie nauczysz, będę robił swoje. Najważniejsze decyzję będę konsultował z tobą, ale w pozostałych kwestiach chcę, żebyś dała mi wolną rękę. Załatwiłem ci kurs marketingu, ale żebyś nie musiała nigdzie jeździć, prowadzący codziennie będzie przyjeżdżał do firmy. Zgadzasz się?

Patrzyłam na jego przystojną twarz i nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Zdziwiło mnie jego wyznanie oraz decyzja o naszej izolacji. Chciałam z nim porozmawiać o tym, co się wydarzyło, i powiedzieć mu, że tego chciałam. Pragnęłam mu też wyznać, że zwyczajnie stchórzyłam, bo boję się

odrzućcia, ale że chcę spróbować i przede wszystkim lepiej go poznać. Teraz jednak nie miało to najmniejszego sensu.

— Kira?

— Jasne, tak! — odpowiedziałam zbyt ożywiona, po czym spuściłam głowę i spłotłam ze sobą dłonie.

— Większe, poważniejsze inwestycje konsultuję z tobą, reszta leży w moich rękach, tak? — zapytał, chcąc być zupełnie pewnym.

— Tak — oznajmiłam. Poczułam się niezręcznie.

— Chcesz zostać do jutra, a rano wrócimy do Warszawy? — zapytał, wyrывая mnie z chwilowego zamyslenia.

— Tak — wydukałam, po czym wbiłam wzrok w boczną szybę.

W domu czekał na nas późny obiad, który jak zwykle przygotowała dla nas pani Zosia. Natalii znowu nie było, ale nawet się z tego ucieszyłam. Nie miałam ochoty na plotki. Zjedliśmy z Erykiem w ciszy, która mnie dobijała i doszczętnie wkurwiała. Niby wszystko sobie wyjaśniliśmy, ale nasze stosunki nie były już takie same, nic już nie było takie samo. Straciłam apetyt i pospiesznie wstałam od stołu. Eryk spojrział tylko na mnie przelotnie, a potem skupił się na swoim talerzu. Pokręciłam jedynie głową, po czym wyszłam z kuchni.

Dochodziła siedemnasta, lecz słońce tego dnia nie odpuszczało. Lato zapowiadało się gorące, wręcz upalne. Co prawda nie byłam przygotowana na kąpiel w morzu, bo woda zapewne była jeszcze bardzo zimna, ale postanowiłam założyć na siebie coś luźniejszego i pójść na plażę.

\* \* \*

Ustaliłem z Kirą warunki naszej dalszej współpracy. Musiałem to zrobić, gdyż nie chciałem, by czuła się w moim towarzystwie niezręcznie. Ona była inna, zupełnie dla mnie niezrozumiała, jednak wciąż bardzo mnie intrygowała i cholernie pociągała. Zwykle przebywanie w jej towarzystwie sprawiało, że czułem się dziwnie podniecony, a mój fiut stawał na baczność i żył swoim życiem. Mogło być pięknie, a wyszło... Hmm...

Wolałem się usunąć w cień, niż bez przerwy obrywać po mordzie. Coś w niej było takiego, że nie potrafiłem przejść obok niej obojętnie. Miała piękny, szczery uśmiech, cudowne zielone oczy, burzę gęstych rudych włosów na głowie, a do tego była nieziemsko seksowna. Kiedy ją pocałowałem wtedy w kuchni, a ona oddała moją pieśczołkę, a mało tego, pragnęła mnie tak samo, jak ja pragnąłem jej, coś we mnie pękło. Kiedy trzymałem w dłoniach jej pośladki, dotykałem twardych z podniecenia sutków, pieściłem wilgotną i gotową na mnie cipkę, oszalałem. Oszalałem, lecz szybko wróciłem na ziemię.

Ona, mimo że pragnęła mnie i mojego ciała, bo to po prostu czułem, wiedziałem, to bała się i wycofała. Postanowiłem, że bezpieczniej dla mnie będzie trzymać się od niej z daleka i choć to nie było łatwe, to musiałem ją od siebie odizolować.

Zjadłem obiad i ruszyłem schodami do swojej sypialni, kiedy wpadłem na Kirę. Miała na sobie bardzo krótkie szorty i bluzkę na cienkich ramiączkach. Z pewnością nie miała biustonosza, a jej sutki przebijały się przez cieniutki materiał. Przez chwilę chciałem złamać swoje postanowienie i ponownie spróbować ją pocałować, lecz minąłem ją bez słowa i wszedłem do swojej sypialni. Zamiast trzymać się z dala od okna, jak ten psychopata podszedłem do niego. Wiedziałem, że Kira pójdzie na plażę, czekałem przy tym pieprzonym oknie z nadzieją, że zaraz ją zobaczę. Nie myliłem się, bo już po chwili dostrzegłem, jak spaceruje wzdłuż plaży. Patrzyłem na nią jak zahipnotyzowany. Podziwiałem piękne, zgrabne i długie nogi, wąską talię i kurewsko zgrabny tyłek. Jej włosy rozwiewał lekki wiatr. Wyglądała tak seksownie. Zaciśnąłem dłonie w pięści i zazgrzytałem zębami, a następnie odszedłem od okna. Zadzwoił mój telefon, a gdy spojrziałem na wyświetlacz, po plecach przeszedł mnie dreszcz.

## Rozdział 11.

Dzień jak co dzień. Rano wróciłem z nocnej zmiany w klubie zmęczony i wypluty. Co to była za noc... Jakiś bogaty gnój urządził sobie urodziny w naszym klubie, na które zaprosił połowę miasta. Nie wiem, dlaczego Honorata zgodziła się na zorganizowanie tej imprezy. Chyba skusiła ją niezła stawka, jaką zaproponował ten nadziany forszą gówniarz. Moja szefowa miała ostatnio małe problemy finansowe, a to wszystko przez swojego „wiernego” męża, który narobił długów w kasynach. Łapała się wszystkiego, co mogła, by jak najszybciej wyjść na prostą. Ostatniej decyzji o imprezie urodzinowej dla hołoty chyba jednak pożałowała, gdy zobaczyła, co się działo.

Chłopiek myślał, że jak sra pieniędzmi, to może wszystko. Zaczęło się w miarę spokojnie. Każdy był na swoim stanowisku, obserwował lokal, dbał o bezpieczeństwo i intymność dziewczyn, które tej nocy miały przede wszystkim zabawić męską część gości. Na tę okazję jubilat wynajął także kilku striptizerów, którzy mieli dostarczyć świetnej zabawy paniom. Wszystko było okej do momentu, gdy zaczęły przesadzać z alkoholem i innymi używkami. Stałem z Mariuszem niedaleko sceny, gdzie nasze dziewczyny tańczyły wspólnie z wynajętymi tancerzami. Muzyka dudniła, w powietrzu unosił się dym papierosowy i wymieszany zapach przeróżnych perfum. W jednej chwili rozboleła mnie głowa. Czuję, że ta impreza skończy się jakąś katastrofą, a w najlepszym wypadku mordobiciem i przyjazdem policji. Obserwowałem nawalonych podlotków i równie pijane, niemające do siebie krzty szacunku dziewczyny. Zachowywały się jak napalone suki w rui, które liczyły na upolowanie dużego kutasa. Patrzyłem na nich wszystkich z boku i sam nie wierzyłem, co dzisiejsza młodzież potrafi.

Spojrzałem na Mariusza, który również zniesmaczony obserwował salę, i zapytałem:

— Po co to Honoracie? Czy warto ryzykować dla takiego bydła?

Kumpel głośno westchnął i krzyżując dłonie na piersiach, odpowiedział:

— Mężulek ma kryzys wieku starczego — zaśmiał się, ale mi wcale nie było do śmiechu.

Nie rozumiałem jej i nie mogłem pojąć, jak po tym wszystkim, co wyprawiał jej mąż, ona nadal z nim była — mało tego, za każdym razem wyciągała z kłopotów. Nieraz z moją pomocą. Znałem chłopaków z psiarni, w końcu do niedawna byłem jednym z nich. Niechętnie prosiłem ich o pomoc, bo starałem się od nich całkowicie odciąć, ale nie umiałem odmówić Honoracie.

— Za dużo ryzykuje — stwierdziłem, mrużąc oczy. — Ten klub to całe jej życie, jej renoma i...

— Kajtek, daj spokój i nie uruchamiaj się tak. To nasza praca i nieważne, kogo będziesz pilnował, masz płacone. Jeśli Honorata przyjdzie i powie: chłopaki dziś pilnujemy dzieci z przedszkola, robilibyśmy to. Forsa ma się zgadzać, a reszta... — westchnął.

Nie zgadzałem się z nim w tej kwestii. Klub, w którym zacząłem pracę, był ekskluzywnym miejscem i miał wyrobioną renomę. Odwiedzali go ludzie na poziomie. Oczywiście byli i tacy, którzy tylko stwarzali pozory, ale generalnie, jeśli chodziło o miejsce, w którym klient mógł się czuć bezpiecznie, a przede wszystkim anonimowo, to był nim właśnie klub Honoraty. Ludzie gadali i widzieli, co ostatnimi czasy się tu wyprawiało. W tygodniu nigdy tu nie było takich imprez. To był zwykły bar, gdzie można było wpaść na drinka, a teraz? Nie podobała mi się ta impreza, ci nawaleni ludzie pierwotni. Niby wykształceni przyszli lekarze, profesorowie, nauczyciele, prawnicy, a w rzeczywistości hołota bez kultury i godności. Jeśli przyszłość Polski miała leżeć w ich rękach, to śmiało mogłem stwierdzić, że ten świat dążył ku upadkowi.

— Nigdy nie było tu takiego syfu jak teraz — powiedziałem, kręcąc głową. — Bogate dzieciaki, szukające wrażeń. Zaraz się zaczną pierdolić na scenie. Nawet naszym dziewczynom mózg uciekł do dupy. — Na moje słowa Mariusz parsknął śmiechem.

Widziałem, że dziś z Mariuszem się nie dogadam, więc odszedłem od niego i ruszyłem wąskim korytarzem w stronę toalet, skąd dochodziły dziwne krzyki.

Jakaś nawalona półnaga panienka klóciła się ze swoim chłopakiem. Oboje byli niezłe wstawieni i bardzo, ale to bardzo pobudzeni. Od razu domyśliłem się od czego. To wszystko zaczęło wymykać się spod kontroli. Może ta praca nie była szczytem moich marzeń, ale Honorata dobrze płaciła i była w stosunku do mnie w porządku. Nie miałem potrzeby szukać innej roboty, ale to, co się tu zaczęło ostatnimi czasy wyprawiać, skłaniało mnie do myślenia, że niedługo zostanę do tego zmuszony.



Podszedłem bliżej kłócącej się pary i zapytałem, w czym problem.

— Coś nie tak?

Skrzyżowałem dłonie na piersiach i głośno westchnąłem. Pijany towarzysz równie nawalonej młodej dziewczyny prychnął na moje słowa i poczęstował mnie mętym spojrzeniem. Był kompletnie naćpany i agresywny.

— Spierdalaj, parów! — warknął w moim kierunku, po czym chwycił swoją towarzyszkę i mocno nią szarpnął. Dziewczyna się zachwiała i poleciała w moją stronę jak długa. Nie wiem, co brała, ale zupełnie nie kontaktowała. W ostatniej chwili ją złapałem, chroniąc jej bezwładne ciało od upadku. Wtedy jej chłopak się na mnie rzucił. Trzymając dziewczynę, nie miałem możliwości go dosięgnąć, więc oparłem ją o ścianę, a następnie chwyciłem za szmaty rzucającą się wesz.

— Uspokój się, eleganciku, bo sobie zrobisz krzywdę. — Próbowałem go delikatnie uspokoić, ale ten wpadł w szał. Nie mogłem go zbyt mocno poturbować, bo wszyscy dostaliśmy wyraźne wytyczne od szefowej, by traktować ich z przymrużeniem oka. Moja cierpliwość się jednak pomału kończyła, a chuderlawy osobnik nie przestawał się rzucać. Złapałem go za poły wygniecionej marynarki i zaprowadziłem do kibla. Był naćpany, agresywny i zupełnie odlatywał. Musiałem go jakoś uspokoić, ale tak, by nie zrobić mu krzywdy. W kiblu na granitowym blacie, z którego wykonane były umywalki, zastałem pieprzącą się parę. Na nasz widok się spłoszyli i szybko uciekli. Pokręciłem tylko głową. Sam kiedyś byłem młody i robiłem różne rzeczy, ale, na Boga, to, co wyprawiała dzisiejsza młodzież...

— Puść mnie, wielki chuju! — krzyczał trzymany przeze mnie chłopak, co chwilę się odgrażając.

— Zniszczę cię, parów, zniszczę. Nie wiesz, kim jestem, ale jutro się dowiesz!

Śmieszyl mnie ten chłopczyk.

— Jutro nie będziesz pamiętał, gdzie byłeś i co robiłeś! — Po tych słowach nachyliłem go nad umywalką i odkręciłem kran. Wsadziłem jego łeb pod strumień lodowatej wody i trzymałem go tak dobre dziesięć minut z małymi przerwami, by nabrał powietrza do płuc. — Będziesz grzeczny? — zapytałem, kiedy przestał się w końcu szamotać. Pokiwał tylko głową, więc go puściłem.

Opadł na kolana i zaczął głośno kaszleć. Odwróciłem się na pięcie i chciałem wyjść, ale chłopak się na mnie rzucił. Wskoczył mi na plecy i zaczął mnie okładać pięściami, a do tego głośno wrzeszczał, że mnie załatwi. W tym momencie straciłem do niego moją anielską cierpliwość. Naprawdę starałem się być grzeczny i miły, jak prosiła szefowa, ale ten osobnik doprowadzał mnie do szału. Złapałem chłopaka za szyję i przrzuciłem go do przodu. Upadł na ciemne kafelki, lecz to nie ostudziło jego nerwów.

— Jesteś skończony! — wrzasnął, lecz nic więcej nie zdążył wykrzyczeć, bo zwyczajnie zająbałem mu z pięści w twarz. Chłopak stracił przytomność.

— Dobranoc — wyszeptalem, po czym wziąłem zwłoki na ręce i wyszedłem z kibla. Wpadłem prosto na Mariusza, który próbował pomóc pijanej i naćpanej towarzyszcze nieprzytomnego koguta.

— Co ty wyprawiasz, Kajetan?! — zapytał zdenerwowany.

— Podnieś panienkę z podłogi i idziemy — rzuciłem do kumpla i wyszedłem z korytarza prosto na salę zapełnioną pijaną młodzieżą. Podszedłem do baru i poprosiłem barmana, by zadzwonił po taksówkę.

— Co ty wyprawiasz, do jasnej cholery, Kajtek?! — zapytał zły Mariusz, podążając za mną do wyjścia.

Na szczęście nie musieliśmy długo czekać, bo już po czterech minutach taksówka podjechała pod bar. Za kierownicą siedział nasz dobry znajomy, który zbijał majątek podczas takich imprez jak ta dzisiejsza.

— O, Kajetan, witaj! Co dziś mamy? — zapytał starszy mężczyzna za kierownicą, posyłając mi szczerzy uśmiech.

— Dobry wieczór, panie Zenonie. Mamy zwłoki, ale spokojnie, są stabilne — uśmiechnąłem się, po czym otworzyłem tylne drzwi. Wrzuciłem na siedzenie nieprzytomnego chłopaka, a następnie szarpnąłem za dłoń chwiejącą się dziewczynę, nakazując jej, by wsiadła. Na szczęście jego towarzyszka nie sprawiała kłopotów, więc szybko poszło. Zatrzasnąłem drzwi, a potem pochyliłem się do kierowcy, wyjmując z kieszeni spodni pięćdziesiąt złotych.

— Tyle wystarczy, żeby wyrzucić ich w pobliskim parku? — zapytałem, posyłając staruszkowi

uśmiech. Zenon wziął pieniądze i skinał głową, a następnie odjechał.

Spojrzałem na Mariusza, który się tylko uśmiechnął. Wróciliśmy do środka, by walczyć z nawaloną, nieokiełznaną młodzieżą.

Ta noc była dla mnie mordęgą i szczerze powiedziawszy, miałem dosyć tej roboty. Obiecałem sobie, że rano porozmawiam z Honoratą i złożę wymówienie. To nie było zajęcie dla mnie. Nie pisałem się do roboty za niańkę. Miałem być ochroniarzem, a nie ojcem dla tych wszystkich niedojrzałych dzieci.

Ta noc i impreza urodzinowa wszystkim nam dała popalić. Dziewczyny narzekały, że były obłąpywane przez klientów, że niektórym proponowano seks i inne usługi, a nawet skarżyły się, że im grożono. W klubie było za dużo nieodpowiedzialnych ludzi, którzy myśleli, że grubym portfelem załatwią wszystko. Kilka razy interweniowała policja, a kiedy nastał koniec, byłem szczęśliwy. Wszyscy się zawinęli do domów, lecz ja zostałem. Musiałem porozmawiać z Honoratą. Chciałem jej to powiedzieć w twarz, że się pogubiła i poszła na łatwiznę. Barmani i barmanki ogarniali jeszcze bar i sprząтали porozbijane szkło i cały syf, jaki po sobie zostawili klienci. Usiadłem na hokerze i poprosiłem Sylwię, by zrobiła mi drinka.

— Ciężka noc, co? — uśmiechnęła się do mnie, choć sama wyglądała na skonaną.

— To mało powiedziane... — wymamrotałem, kręcąc głową.

Sylwia była młodą, piękną i bardzo fajną dziewczyną. Z nią — oprócz Mariusza i oczywiście szefowej — miałem najlepszy kontakt. Kiedyś nawet kilka razy byliśmy na randce i mogłem powiedzieć, że łączyło nas coś więcej, ale oboje stwierdziliśmy, że lepiej dla nas będzie, jeśli zostaniemy kumplami. Nawet po tym, co nas łączyło, nic się między nami nie zmieniło. Sylwia była naprawdę wspaniała i chyba jako jedyna nie strzelała fochów, jak to miały w zwyczaju inne panny.

— Mam dosyć, Kajetan, i bardzo poważnie się zastanawiam nad zmianą roboty. W Warszawie jest mnóstwo klubów i dyskotek, gdzie z pocałowaniem ręki dostanę pracę. Kocham Honoratę jak matkę, ale...

Zamilkła, kiedy na nią spojrzałem, lecz uważałem podobnie jak ona. Westchnąłem głośno i wypilem do końca alkohol ze szklanki, po czym poprosiłem, by uzupełniła szkło.

— Właśnie dlatego czekam na Honoratę, by jej powiedzieć, że odchodzę — powiedziałem na wdechu, na co Sylwia zrobiła wielkie oczy.

— Ty też? — zapytała. Chciała coś jeszcze powiedzieć, ale do baru weszła szefowa. Zawsze po każdej imprezie zmieniała nas rano. Barmani zdawali jej raporty ze sprzedaży, informowali o stratach i innych bzdetach. Szefowa dzwoniła po ekipę sprzątającą, a my, pracownicy, szliśmy odpocząć do swoich domów, by wieczorem znów pojawić się w barze i wypełniać swoje obowiązki.

Weszła do środka i jak zwykle wyglądała elegancko. Mimo swojego wieku szalenie o siebie dbała. Było ją na to stać i naprawdę dobrze się trzymała. Widząc mnie siedzącego przy barze, zdziwiła się, lecz na jej ustach pojawił się uśmiech.

— Kajetan? Co ty tu jeszcze robisz? — zapytała, kładąc swą kruchą dłoń na moim ramieniu. Posłałem kobiecie lekki uśmiech i poprosiłem o chwilę rozmowy. Naturalnie się zgodziła. Usiedliśmy w jej biurze i szczerze powiedziawszy, było mi ciężko zacząć. Honorata stanęła przy swoim biurku, kiedy ja siedziałem ze złączonymi ze sobą spoconymi dłońmi.

— Chciałeś ze mną porozmawiać — oznajmiła. Spojrzałem na jej muśniętą wiekiem twarz i postanowiłem przejść do rzeczy. Lubiłem ją i ceniłem za wszystko, ale nie mogłem siedzieć cicho.

Momentalnie podniosłem się z miejsca i stając przed nią, powiedziałem.

— Chciałem złożyć wymówienie. — Wytrzeszczyła oczy i otworzyła szeroko usta. Złapała się za serce i zapytała.

— Ale jak to, dlaczego, Kajetan? Za mało ci płacę, nie dogadujesz się z załogą? Jeśli chodzi o twoją stawkę, to oczywiście dam ci podwyżkę, ale...

— Nie chodzi mi o pieniądze, Honorata! — przerwałem jej. Złapałem ją za dłonie i pochyliłem się nieco w jej kierunku.

— Więc o co, synu?

— O to, że to wszystko, co tu się ostatnio dzieje, jest nienormalne. W tygodniu to miał być zwykły bar, gdzie można się napić, spotkać ze znajomymi, pogadać, odstresować się, lecz tak nie jest. Honorata,

twój klub zdobył renomę i masz stałych klientów, którzy zawsze tu wracają. Klientów, którzy cenią sobie prywatność i anonimowość. Tu czują się swobodnie i choć nie zawsze robią tu legalne rzeczy, wszystko zostaje w tych czterech ścianach. Wiem, że potrzebujesz teraz pieniędzy, ale jeśli to dłużej potrwa, stracisz wszystko.

— O czym ty mówisz? — zapytała przestraszona.

— Organizujesz imprezy dla dzieci. Dla bogatych snobów, nieodpowiedzialnych gówniarzy, którzy nie potrafią się zachować. Wiesz, jak wyglądała dzisiejsza noc? Połowa tancerek chce zrezygnować z pracy, a barmani mają dosyć. Szczerze mówiąc, ja także. Każdego wieczoru przychodzi tu coraz większa hołota, szemrani handlarze i prostytutki. Tego chcesz? Tak chcesz prowadzić interes? Wiem, że masz problemy finansowe przez męża, ale ryzykujesz, że stracisz to, co kochasz, co przynosi ci radość i daje dochód. Ludzie widzą, co tu się dzieje, a my nie jesteśmy w stanie nad wszystkim zapanować. Tylko dziś w nocy cztery razy była tu policja. Nie wspomnę, ile interwencji było w zeszłym tygodniu. Honorata... — zaciąłem się na moment, by zebrać myśli. Kobieta patrzyła na mnie z uwagą i słuchała każdego mojego słowa. — To miejsce słynęło z tego, że nigdy nie było tu interwencji policji. Dobrze wiesz, jacy ludzie cię odwiedzają i ile kasy są w stanie zostawić w twoim barze. Po co ci to ryzyko, po co?

W jej oczach dostrzegłem łyżę i dziwną niemoc. Honorata od zawsze wydawała mi się silną babką. Kobieta z żelaza. Jednak każdy ma swoje granice wytrzymałości.

— Masz rację, masz świętą rację, synu... ale... Ale ja nie mam możliwości...

Przerwałem jej.

— Zawsze jest jakaś możliwość, zawsze jest wyjście z każdej sytuacji, ale musisz się postawić swojemu mężowi. Dlaczego ty wciąż z nim jesteś?

Wzruszyła ramionami i głośno westchnęła.

— Bo ja wiem... Od lat nic już nas nie łączy, ale to mój mąż... Przeżyłam z nim kupę lat. Znasz mnie... My, starzy ludzie, nie jesteśmy tacy jak wy dziś. Jak się z kimś jest, to na dobre i na złe.

Tego w niej nie rozumiałem, ale nie oceniałem jej. Była kobietą starej daty, mającą swoje żelazne zasady, których nikt i nic nie mogło zmienić.

— Nie rezygnuj z pracy. Jesteś najlepszy i tobie ufam najbardziej...

Zaśmiałem się na jej słowa.

— Ufasz byłemu glińiarzowi? — zapytałem, na co ona parsknęła śmiechem.

— Ufam... i kocham cię jak syna.

Nie byłem w stanie jej odmówić, nie mogłem, nie umiałem. Ona mi pomogła, kiedy potrzebowalem pomocy, ona dała mi pracę, kiedy odszedłem z policji, ona tchnęła we mnie wiarę, którą straciłem jakiś czas temu. Przytuliłem ją i pogładziłem po plecach, a następnie wyszeptalem.

— Zostanę i pomogę ci...

\* \* \*

Po długiej rozmowie z szefową w końcu mogłem wrócić do swojego pustego mieszkania. Wypiłem piwo, wziąłem prysznic i położyłem się do łóżka, by wieczorem znowu stanąć na bramce w nocnym klubie. Honorata postanowiła dać mężowi nauczkę i nie płacić za jego hazardowe wybryki. Postanowiła również, że zrezygnuje z organizowania imprez dla nieodpowiednich ludzi. Nie chciała stracić renomy.

Obudziłem się koło siedemnastej. Do pracy miałem na dwudziestą, więc spokojnie mogłem pójść na jakieś podstawowe zakupy i zobaczyć Warszawę za dnia. Poszedłem do pobliskiego marketu i zrobiłem zakupy na następny dzień. Moje życie osobiste od jakiegoś czasu ograniczało się wyłącznie do pracy i snu. Z drugiej strony jakoś nie potrzebowalem wychodzić do ludzi, bo miałem ich dosyć w barze.

Ten wieczór zapowiadał się spokojnie, z czego się niezmiernie cieszyłem. Stałem na swoim stałym miejscu niedaleko sceny i obserwowałem ludzi. Koło północy do lokalu wszedł jeden z tych szemranych gości, którzy zostawiali w barze krocie. Znałem faceta jeszcze z czasów, kiedy pracowałem w policji, ale nigdy nic nie mogliśmy mu udowodnić. Teraz... Hmm... Gdybym chciał, znalazłbym na niego masę dowodów i posłał za kratki na długie lata. Czy tego chciałem? Chyba nie, zresztą miałem to

gdzieś, a patrząc na to, jak moi dawni koledzy ze służby są z nim w komitywie, chciało mi się rzygać. Po chwili do pomieszczenia wszedł młody, dość przystojny mężczyzna. Znałem go z widzenia, bo często do nas przychodził z różnymi panienkami. Dziś jednak wyglądał na dziwnie wystraszonego. Zachowywał się nieswojo i rozglądał się po całym lokalu. Usiadł przy stoliku „przyjaciela” mafiosa i zaczęli bardzo ożywioną dyskusję. Przyglądałem się im z zaciekawieniem i byłem prawie pewien, że zaraz nastanie armagedon. Nie myliłem się, bo dosłownie po pięciu minutach goryle mafiosa wyprowadzili mężczyznę z baru, lecz już z nim nie wrócili. Zaśmiałem się pod nosem. Jak to ludzie potrafią sobie komplikować życie, i to na własne życzenie...

## Rozdział 12.

Do Warszawy wróciliśmy jeszcze tego samego dnia, bo Erykowi wypadła jakaś niespodziewana sprawa rodzinna. Przybiegł po mnie na plażę i oznajmił, żebym się pospieszyła. Nawet nie zdążyłam się przebrać. Pospiesznie wrzuciłam tylko swoje rzeczy do walizki i musiałam schodzić na dół. Natalia już czekała przy aucie, a Eryk biegał i zamykał dom.

Ruszył z piskiem opon. Wyjął telefon komórkowy i gdzieś zatelefonował. Jak się okazało, do pani Zosi, by powiedzieć, że musieliśmy wcześniej wyjechać i że wszystko pozamykał, a następnego dnia na jej konto przeleje pieniądze. Spojrzałam ukradkiem na Natalkę, bo kompletnie nie miałam pojęcia, co się mogło stać. Eryk jechał szybko, nawet bardzo szybko i łamał po drodze wszystkie przepisy ruchu drogowego.

— Eryk, czy wszystko w porządku? — zapytałam zaniepokojona jego nerwowym i dziwnym zachowaniem.

Spojrzał na mnie ukradkiem i dopiero w tej chwili zdał sobie sprawę, jak się zachowuje. Zwolnił odrobinę, opuszczając tym samym spięte ramiona. Westchnął głośno i przeprosił. Tylko za co?

— Mieliśmy wrócić jutro, jednak... — Zamilkł na moment, jakby szukał w głowie odpowiedzi. Przyglądałam mu się z boku i widziałam, że był potwornie zły i mocno poruszony. — Moja siostra ma problemy! — wypalił nagle.

Nie wiedziałam, że miał siostrę, nigdy nic o niej nie wspominał. Zresztą skąd mogłam o niej wiedzieć, skoro nie zwierzał mi się, nie znaliśmy się dość dobrze.

— Rozumiem — odpowiedziałam spokojnie, spoglądając w boczną szybę.

Złapałam oburącz za pasy i przycisnęłam je mocniej do piersi, a potem zamknęłam oczy. Przed nami było kilka godzin jazdy, więc miałam nadzieję, że uda mi się usnąć. Natalia zrobiła to samo.

Do Warszawy dojechaliśmy przed północą, a kiedy Eryk zaparkował pod moim domem, obudził wciąż śpiącą Natalię.

— Zostawię Natalię u ciebie, bo mi nie po drodze. Zamów jej taksówkę, a my widzimy się jutro w firmie.

Odebrałam od niego swój bagaż i walizkę Natalii, a następnie powiedziałam:

— Natalia zostanie u mnie, nie ma sensu się tłuc po nocach po całym mieście.

Zaspana dziewczyna spojrzała tylko na mnie i przytaknęła głową.

— Wspaniale! — rzucił na odchodne i wsiał do samochodu. Pomachał mi na pożegnanie i tyle go widziałam. Westchnęłam głośno i zwróciłam się do niezadowolonej, skulonej Natalki.

— Gdzie mieszka jego siostra?

Ta wzruszyła tylko ramionami i odwróciła się w stronę domu, odpowiadając od niechcienia:

— Pierwsze słyszę, że ma siostrę. Nawet nie wiem, gdzie mieszka Eryk, a ty się mnie pytasz o jakąś jego siostrę. Pewnie gdybyś zapytała o to jego sekretarkę z wielkimi cyckami, to powiedziałyby ci nawet, jaki rozmiar majtek nosi...

Po tych słowach ruszyła do środka, a ja zaraz za nią.

Natalia udała się prosto do sypialni dla gości i na odchodne tylko mi pomachała. Ja z kolei usiadłam na kanapie w salonie i na chwilę się zamyśliłam. Eryk zachowywał się bardzo dziwnie. Był zły i jednocześnie szalenie przejęty i jakby wystraszony. *Ciekawe, co mogło się stać?* — pomyślałam.

— Ech! — pokręciłam jedynie głową i poszłam do sypialni. Nie miałam siły nawet na prysznic. Postanowiłam, że rano się odświeżę. Rozebrałam się i wskoczyłam pod chłodny materiał pościeli. Przyłożyłam głowę do poduszki i nawet nie wiem, kiedy usnęłam.

Rankiem obudził mnie dzwoniący telefon. Zerwałam się z łóżka i gorączkowo zaczęłam nasłuchiwać, skąd dochodzi upierdliwy dźwięk. Jęknęłam i zwlekłam się z materaca. Podeszłam do stolika, na którym zostawiłam torebkę, i wygrzebałam z niej dzwoniące urządzenie. Gdy spojrzałam na wyświetlacz, momentalnie się skrzywiłam i jednocześnie zdenerwowałam.

Dzwonił natręt Paweł. Szybko odrzuciłam połączenie, a następnie zablokowałam jego numer.

— Dupek! — warknęłam, odkładając komórkę na stół. Spojrzałam na zegarek. Dochodziła ósma, więc to była odpowiednia pora, by zacząć się szykować do pracy.

Szybki prysznic, świeże rzeczy i gotowa zeszłam na dół do kuchni połączonej z salonem. Natalia już nie spała. Krzątała się i szykowała dla nas śniadanie.

— Zrobiłam ci kawę i grzanki, siadaj — oznajmiła z szerokim uśmiechem. Podziękowałam i zasiadłam do stołu. Zdjęłam marynarkę i powiesiłam ją na oparciu krzesła, a rękawy kremowej bluzki nieco podwinęłam. Upiłam łyk kawy, a na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech.

— Tego było mi trzeba — powiedziałam, na co Natalia się uśmiechnęła.

— Dziś w biurze pokażę ci kilka rzeczy, którymi zawsze zajmował się twój ojciec.

Na słowo „ojciec” momentalnie zastygłam, a wszystkie mięśnie się spięły.

— Wybacz — dodała, widząc moją reakcję. — Tomasz — poprawiła się i widziałam, że było jej głupio. Odstawiłam filiżankę na białą podstawkę, a następnie pokręciłam głową, mówiąc:

— Nic się nie stało, po prostu nie jestem przyzwyczajona, ale to minie. Mam nadzieję — dodałam.

Zjadłyśmy spokojnie śniadanie, a następnie pojechałyśmy do firmy. Telefon Natalii urywał się od samego rana, na co tylko się zaśmiałam.

— Będę u siebie w razie czego — rzuciłam do dziewczyny i weszłam do gabinetu. Zatrzymałam się przed biurkiem i rozejrzałam dookoła. Westchnęłam głośno, po czym zasiadłam za biurkiem i otworzyłam klapę komputera.

— Co mam robić, do cholery?! — zapytałam samą siebie nieco poirytowana. Patrzyłam w ekran komputera i walczyłam z sobą, czy powinnam odczytać wiadomości od Tomasza...

Kiedy się już na to zdecydowałam i weszłam na skrzynkę mailową, pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to wiadomość od Marka, z którym spotkaliśmy się nad morzem w Ustce.

Kliknęłam na małą kopertę, a moim oczom ukazała się bardzo miła wiadomość. Marek podziękował za spotkanie i napisał, że zrobiłam na nim piorunujące wrażenie. Był zadowolony z początków naszej współpracy, a im dalej czytałam, tym odnosiłam dziwne wrażenie, że bardzo zboczył z toru i zszedł na życie prywatne. Zaznaczył, iż ma nadzieję, że kiedy odwiedzi Warszawę, zgodzę się wyjść z nim na kolację... Uśmiechnęłam się lekko i postanowiłam odpisać. Podziękowałam za wiadomość i oczywiście przyjąłam jego zaproszenie. Marek był bardzo przystojnym mężczyzną po czterdziestce, wysokim i dobrze zbudowanym, ale nie przesadnie dużym. Miał piękne czarne oczy i włosy tego samego koloru, lekko pokryte siwizną po bokach. Miał śniadą cerę i bardzo przyjemne rysy twarzy. W dodatku był szalenie szarmancki, a do tego wzbudził moje zaufanie już przy pierwszym spotkaniu.

Odpowiedź przyszła po chwili, co mnie bardzo zdziwiło. Czyżby siedział przed komputerem i czekał na wiadomość ode mnie? Zaśmiałam się ze swoich nedorzecznych myśli.

Dzień dobry, piękna Panno Kiro. ;) Od rana zapracowana? Mam nadzieję, że humor dopisuje... PS Nie mogę się doczekać, aż Panią znowu zobaczę... Marek.

Odpisałam, że również liczę na szybkie spotkanie i życzyłam mu miłego dnia, po czym zamknęłam klapę od laptopa i oparłam się plecami w fotelu. Odwróciłam się w stronę dużego okna i spojrzałam na panoramę miasta. Zapowiadał się piękny, upalny dzień. Zamyśliłam się i odleciałam gdzieś w nieznane. W świat swoich marzeń, pragnień, dziwnych fantazji. Świat pięknego malarstwa, sztuki... Świat idealny i jednocześnie skromny. Mój świat, do którego dążyłam przez połowę życia. Teraz mogłam spacerować po ulicach Paryża, pić wino i jeść najlepszy ser. Mogłam malować na ulicach i wystawiać swoje prace na sprzedaż. Mogłam żyć wolna jak ptak i cieszyć się z byle czego, a tymczasem siedziałam zamknięta w czterech ścianach i zupełnie nie miałam pojęcia, co robić. Czułam się tu bezużyteczna, a nade wszystko bardzo, ale to bardzo znudzona.

Zamyślona patrzyłam w okno, kiedy zadzwonił telefon. To była Natalia.

— Szefowa bardzo zajęta? — Żarty się jej trzymały z samego rana. Przewróciłam oczami i spoglądając na swoje paznokcie, odpowiedziałam:

— Oj tak! Nie wiem, w co mam włożyć ręce — dodałam i lekko się uśmiechnęłam. — Zdążyłam odczytać e-maila od przystojnego Marka i popatrzeć w okno, a ty? Zapracowana? — zapytałam, choć dobrze wiedziałam, że ma pełne ręce roboty.

— Gdzie, no skąd! — parsknęła śmiechem. — Właśnie sobie siedzę z nogami na biurku i dłubię w zębach. — Tym razem to ja się zaśmiałam.

— Co się dzieje, że dzwoniisz, nie możesz po prostu do mnie wejść?

— Od tego mam telefon, a zresztą szanuj moje nogi... — zamilkła na moment, po czym powiedziała: — Dzwonię, by przypomnieć ci, że o jedenastej masz kurs marketingu, a potem musisz zerknąć na kilka dokumentów.

Zająknęłam się i zaczęłam obgryzać paznokcie. Ja miałam spojrzeć na dokumenty firmy? Ja? Równie dobrze mogłam je dać analfabecie, by je przeczytał i mi coś doradził. Na to samo by wyszło. Ja nie miałam zielonego pojęcia o niczym...

— Serio? Natalia, przecież wiesz, że ja... — zacięłam się. — A Eryk?! — wypaliłam nagle. Przecież on miał się wszystkim zajmować.

— Twój Eryczek ma dziś wolne — mruknęła z przekąsem, na co tylko zmarszczyłam brwi. — Też o nim pomyślałam i zadzwoniłam nawet do jego sekretarki, ale oznajmiła mi, że Eryk musiał wziąć urlop.

Świetnie!

— I co teraz? — zapytałam.

— Spokojnie, to nic takiego. To zwykle sprawozdania, ale ktoś musi je podpisać, bym mogła je zakończyć i schować w archiwum. Wytłumaczę ci wszystko, ale później. W tej chwili mam masę roboty, tak że daj mi popracować, a ty patrz sobie przez okno — zaśmiała się, a ja wraz z nią.

Odłożyłam telefon i ponownie się zamyśliłam. Ciekawa byłam, co u Eryka i jego siostry... Co takiego się stało, że dziś nie przyjechał do firmy? Wyjęłam komórkę z torebki i chciałam do niego zadzwonić. Wybrałam numer i czekałam na połączenie. Jeden sygnał, drugi i kolejny. Nie odebrał. Zadzwoniłam raz jeszcze, ale z tym samym skutkiem. Westchnęłam głośno. Nagle przyszła wiadomość tekstowa od Eryka.

Nie mogę teraz rozmawiać. Odezwę się później. Miłego dnia, Kiro. Niczego się nie bój, ze wszystkim dasz sobie radę... Pozdrawiam, Eryk.

Nie odpisałam. Odłożyłam telefon i ponownie zajrzałam do komputera. Miałam siedzieć w tym cholernym biurze beczynnie cały dzień? Postanowiłam pogrzebać w komputerze z nadzieją, że Tomasz zostawił w nim jakieś cenne dla mnie wskazówki.

Przeglądałam różnego rodzaju foldery umieszczone na pulpicie, ale treść dokumentów była dla mnie kompletną niewiadomą. Czułam się tak, jakbym czytała tekst w innym języku i zupełnie go nie rozumiała. Jeden folder, drugi i kolejny. Wciąż to samo, wciąż nuda i jeszcze raz nuda. Weszłam w końcu na pocztę, do której miałam dostęp. Była tam cała masa wiadomości i korespondencji Tomasza. Sprawy służbowe, godziny spotkań i harmonogram na najbliższe kilka miesięcy. Były także e-maile prywatne, a w nich dostrzegłam te kierowane do mojej mamy. Zrobiło mi się gorąco, ale ciekawość zwyciężyła. Weszłam w pierwszy lepszy i przeczytałam jego treść. Ojciec prosił matkę o spotkanie ze mną, lecz odpowiedź zwrotna brzmiała: NIE!

Kolejny i następny świadczyły o tym, że się spotkali, bo Tomasz dziękował mamie za moje zdjęcia. Otwierałam każdy kolejny e-mail, ale miałam wrażenie, jakby były niekompletne, jakby ktoś połowę z nich usunął. Może ojciec nie chciał, bym je zobaczyła? Pokręciłam jedynie głową, po czym weszłam w folder „szkice”. Kiedy przeczytałam w nich swoje imię, szybciej zabiło mi serce. Wiadomości była cała masa, a ja nie wiedzieć czemu nie chciałam ich czytać. Nie teraz, nie tu i nie w tej chwili. To wszystko zbyt szybko się działo, za bardzo pędziło do przodu, kiedy ja wciąż tkwiłam w miejscu. Zamknęłam komputer i w pośpiechu wstałam od biurka. Zrobiło mi się duszno i oblały mnie poty. Spanikowałam i poczułam dziwne ukłucie w sercu. Próbowałam unormować oddech, kiedy do gabinetu weszła Natalia w obecności jakiegoś mężczyzny. Młodego i... bardzo przystojnego.

— Przyszedł pan instruktor — oznajmiła z szerokim uśmiechem na ustach. Gość stanął za jej plecami i spojrzał na mnie. Miał piękne niebieskie oczy i ciemnoblonde włosy — dłuższe u nasady, krótsze po bokach — które opadały mu na oczy. Był wysoki, ale przy mnie każdy taki był. Kiedy się uśmiechnął, w oczy rzuciła się biel jego równych zębów. Ubrany w granatową marynarkę i jasne jeansy,

czarne mokasyny i tego samego koloru koszulkę polo. Wyminął Natalię, podszedł w moją stronę i wyciągnął do mnie dłoń.

— Dzień dobry, jestem Arkadiusz Domański i chyba byliśmy umówieni, prawda?

Ujęłam jego dużą, ciepłą dłoń i przywitałam się z nim, a na ustach pojawił się szeroki uśmiech.

— Dzień dobry. Jestem Kira Sadowska. Tak, byliśmy umówieni. Bardzo mi miło pana poznać. Chciałam podziękować, że zgodził się pan na indywidualny kurs.

Mężczyzna posłał mi lekki uśmiech, po czym ustosunkował się do moich słów.

— Klient nasz pan.

Niepewnie zabrałam rękę i zaprosiłam go na sofę, a następnie zapytałam:

— Napije się pan czegoś?

— Kawy, jeśli to nie problem.

— Ależ żaden problem — wtrąciła Natalia i spojrzała na mnie wymownie. Widziałam, że blondyn wpadł jej w oko, wpatrywała się w niego jak w obrazek.

— Zatem poprosimy dwie kawy — powiedziałam do mojej sekretarki i uśmiechnęłam się do niej szeroko.

— Tak jest — wyszeptała i zniknęła za drzwiami. Po pięciu minutach wróciła z gorącą kawą i drobnymi słodkościami. Wolnym krokiem podeszła do stolika, przy którym siedzieliśmy, i jeszcze wolniej postawiła tacę. Cały czas patrzyła na mężczyznę i się uśmiechała. Zauważyłam, że i on zainteresował się moją sekretarką. To był bardzo zabawny widok. Kiedy Natalia w końcu skończyła swoje przedstawienie i zabrakło jej pomysłów, jak mogłaby przedłużyć swoją wizytę w moim gabinecie, odwróciła się i ruszyła do wyjścia. Gdy jednak była przy drzwiach, potknęła się o własne nogi i runęła prosto na podłogę. Pan Arkadiusz poderwał się z sofy i podbiegł jej na ratunek. Nie wiem, czy Natalia zrobiła to specjalnie, czy to był zwykły pech, jednakże była mocno zaczerwieniona i widziałam, że było jej niezręcznie. Mężczyzna złapał ją za ramiona, a kiedy pomógł wstać, rękę oplótł wokół jej talii i mocno do siebie przyciągnął. Wolną dłonią pogładził jej zaczerwieniony policzek i zapytał:

— Nic się pani nie stało? — Patrzył prosto na nią. W tym momencie ja nie istniałam.

— Nie. Nie, wszystko w porządku... — wyszeptała zażenowana Natalka. — Niezdara ze mnie.

— Nic panią nie boli? — zapytał zatroskany i spojrzał na jej długie, zgrabne nogi.

Miałam ochotę parsknąć śmiechem, ale ledwie się powstrzymałam, zasłaniając dłonią usta. Usiadłam z powrotem na kanapie i czekałam, aż skończą. Jakoś mi się nie spieszyło, by rozpocząć kurs i już na pierwszych zajęciach zrobić z siebie idiotkę.

Patrzyłam na nich z zaciekawieniem i byłam już prawie pewna, że coś z tego będzie.

— Proszę na siebie uważać. — Mężczyzna otworzył Natalii drzwi i odprowadził wzrokiem do biurka, a następnie wolnym krokiem wrócił do stolika, przy którym siedziałam.

— Wszystko z nią w porządku? — zapytałam, na co ten skinął jedynie głową.

Rozpiął guzik marynarki i usiadł obok mnie, a następnie wziął do ręki filiżankę z kawą. Dopiero w tym momencie zorientowałam się, że nic ze sobą nie ma, żadnych notatek, pomocy naukowych ani innych dokumentów, które pomogłyby mi w edukacji.

— Możemy zaczynać? — Spojrzał na mnie i się uśmiechnął. Odchrząknęłam i lekko zestresowana wstałam. Podeszłam do okna, skrzyżowałam dłonie na piersiach i spojrzałam na instruktora.

— Nie potrzebuje pan jakichś notatek czy pomocy naukowych dla mnie?

Posłał mi niewielki uśmiech i pokręcił głową.

— To pierwsze spotkanie i raczej skupimy się na podstawowych pojęciach. Dziś nieco lepiej się poznamy, a od jutra zaczniemy kurs.

Miałam ochotę powiedzieć, że z Natalią to już chyba się poznał zdecydowanie lepiej, ale ugryzłam się w język.

Wzruszyłam tylko ramionami, podeszłam do niego i zaczęliśmy rozmawiać. Czas z Arkadiuszem minął błyskawicznie, a ja dowiedziałam się kilku istotnych rzeczy. Umówiliśmy się na kolejny dzień. Mężczyzna ucałował moją dłoń na pożegnanie i ruszył w kierunku drzwi. Pech chciał, że akurat w tym momencie w progu stanęła Natalia. Oboje na siebie wpadli i polecili na podłogę. Nie wytrzymałam i



parsknęłam głośnym śmiechem. Zdecydowanie coś ich do siebie ciągnęło.

Musiałam przyznać, że ładnie razem wyglądali, a kiedy Natalia przygniatała go swoim ciałem i jakoś nie zamierzała z niego zejść... Widok był bezcenny. Kiedy w końcu udało się im ogarnąć, wyskoczyli z gabinetu jak oparzeni.

Do końca dnia nie wychodziłam z biura, a i nikt do mnie nie zaglądał. Kiedy wybiła siedemnasta, zabrałam marynarkę i torebkę oraz laptopa, po czym wyszłam z gabinetu. Natalia jeszcze pracowała, lecz kiedy tylko mnie dostrzegła, zapytała:

— Czy mogę dokończyć te papiery jutro? Przyjadę do biura wcześniej. — Patrzyła na mnie błagalnym wzrokiem i dreptała w miejscu.

— Jeśli to nic takiego, to okej, nie mam nic przeciwko — odpowiedziałam. Pożegnałam się i wyszłam, a zaraz za mną ona. Zaproponowałam jej nawet wspólną kawę na mieście, ale szybko mnie zbyła. Wsiadłam do samochodu, wyjechałam z podziemnego garażu i kogo zobaczyłam? Zobaczyłam Natalię w obecności mojego nauczyciela Arka. Mężczyzna podszedł do dziewczyny, ucałował jej dłoń i zaprosił do swojego samochodu. Na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech.

Jutro postanowiłam z niej wszystko wyciągnąć. Wróciłam do pustego domu, zamówiłam jedzenie na wynos z pobliskiej restauracji, a następnie poszłam pod prysznic.

Siedziałam na tarasie, popijałam wino i jadłam chińskie żarcie, zastanawiając się, co robi Eryk.

Kolejnego dnia Eryka znowu nie było w firmie. W dodatku w dalszym ciągu nie odbierał telefonów. Zaczęłam się martwić, bo zupełnie nie wiedziałam, co się z nim dzieje. Natalia poinformowała mnie o spotkaniu służbowym, które miało się odbyć kolejnego dnia, a do którego w żaden sposób nie byłam przygotowana.

Musiałam działać i sprowadzić do pracy Eryka. Był mi potrzebny. Po szybkim kursie z marketingu z panem Arkiem postanowiłam poprosić Natalię o adres Eryka. Odprowadziłam gościa do drzwi i zwróciłam się do sekretarki.

— Potrzebuję adresu zamieszkania Eryka Szulca.

Dziewczyna odchrząknęła i spojrzała na Arka, który nie zdążył jeszcze opuścić biura. Stał przy drzwiach i wyszeptał do niej, że przyjedzie później, a następnie wyszedł. Uśmiechnęłam się i już miałam zapytać, jak udała się wczorajsza randka, ale zadzwonił mój telefon. To był Eryk. Machnęłam dłonią do Natalii i wyszłam z biura, odbierając połączenie.

— Eryk, no nareszcie! Gdzie ty się podziewasz? Miałeś się odezwać, miałeś zadzwonić, a ty tymczasem nie zjawiasz się w firmie kolejny dzień. Jutro mamy ważne spotkanie, a doskonale zdajesz sobie sprawę, że... — Nie dokończyłam, bo momentalnie wszedł mi w słowo.

— Przepraszam, nawaliłem. Jutro będę w firmie, więc o nic się nie martw.

Jego głos był dziwnie przytłumiony, jakby smutny i bez wyrazu.

— Eryk, wszystko w porządku? — zapytałam. W słuchawce nastąpiła cisza. — Eryk?!

— Tak, tak, w porządku... Kira?

— Tak?

— Możemy się dziś spotkać?

— Coś się stało? Możemy, pewnie...

— Przyjadę do ciebie za dwie godziny. — Nie pozwolił mi nawet odpowiedzieć i się rozłączył.

Martwiłam się o niego, bo przez telefon dziwnie brzmiał. Wyszłam z firmy nieco wcześniej i po drodze do domu zrobiłam małe zakupy. Miałam ochotę na spaghetti, więc kupiłam wszystkie potrzebne składniki i czekałam na przybycie Eryka.

Kończyłam gotować makaron, kiedy ktoś zapukał do drzwi.

— Otwarte! — krzyknęłam. To był Eryk. Wszedł do środka i podążył w moją stronę. W dłoni trzymał butelkę wina i był jakoś dziwnie przybity. Wyglądał na zmęczonego i bardzo mocno czymś zmartwionego. Oczy miał podpuchnięte, a jego cera była blada.

— Cześć — wychrypiął, wręczając mi słodki trunek.

— Cześć — odpowiedziałam, całując jego policzek pokryty dwudniowym zarostem.

— Pięknie pachnie — powiedział. Zdjął marynarkę i podszedł do szafki, wyjmując z szuflady korkociąg.

— Zrobiłam spaghetti, masz ochotę?  
Spojrzał na mnie i lekko się uśmiechnął.

— W zasadzie czemu nie...

Eryk otworzył wino i nalał nam do kieliszków odrobinę, ja w tym czasie przygotowałam dwa talerze i nałożyłam na nie jedzenie. Na wierzch starłam dużą ilość parmezanu i usiadłam do stołu naprzeciwko mężczyzny.

Przez chwilę nic nie mówiliśmy, jedliśmy w ciszy. W końcu nie wytrzymałam i musiałam zapytać:

— Eryk, wszystko okej? Co z twoją siostrą?

Dostrzegłam na jego twarzy zdziwienie.

— Wróciliśmy z Łeby wcześniej, mówiłeś, że...

— Tak, już jest w porządku. — Spuścił wzrok na talerz i cicho westchnął. Widziałam, że było mu ciężko i jakoś tak źle.

Kiedy dokończyliśmy jedzenie, zapytałam, czy ma ochotę wyjść na taras. Zgodził się od razu, chwytając ze stołu wino i kieliszki. Przechodząc przez salon, Eryk dostrzegł na stole mojego laptopa.

— Wzięłaś laptopa? — zapytał zdziwiony. Skinęłam głową i przystanąłam na moment.

— Tak, miałam przejrzeć te wiadomości, które zostawił dla mnie Tomasz, ale jakoś nie mam do tego głowy — odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

— Rozumiem. A powiedz mi, jak kurs?

Wyszliśmy na taras i usiedliśmy na małej, szarej, dwuosobowej sofie pod ogromnym parasolem chroniącym nasze głowy przed słońcem. Miałam na sobie krótkie spodenki i rozciągnięty, poplamiony od sosu podkoszulek, a włosy upięte w luźnego koka. Eryk jak zwykle prezentował się nienagannie i mimo że był zmęczony i przytłoczony, wyglądał elegancko i pięknie pachniał.

Siedzieliśmy bardzo blisko siebie. Przez chwilę miałam ochotę go dotknąć, a może nawet pocałować. Z drugiej jednak strony nie chciałam zrobić z siebie idiotki, bo on jakoś nie był mną zainteresowany. Siedział podparty, popijał wino i tylko się mi przyglądał. Ewidentnie był przybity i smutny. Widziałam, że coś go trapiło.

— Jak kurs? — zapytał ponownie.

— Dobrze — odpowiedziałam krótko. Było za wcześnie na oceny, a ja wciąż zestresowana, że sobie nie poradzę, starałam się ze wszystkich sił, by nie nawalić.

— Tylko dobrze? — Na jego ustach pojawił się piękny uśmiech.

— Tak, na razie tylko dobrze — wyszeptalam. Eryk wypił do końca wino i głośno westchnął. Spojrzał na zegarek i podniósł się z sofy.

— Późno już, będę uciekał.

Wstałam zaraz za nim i zdziwiona zapytałam:

— Idziesz już?

Jakaś część mojego ciała mówiła: „Idź, idź, odejdz, tak będzie lepiej”. Natomiast druga część mnie krzyczała, by został.

— Jutro ciężki dzień w firmie, nie będę ci siedział na głowie.

Już miałam krzyknąć, że wcale mi nie przeszkadza, bo i tak nie mam nic do roboty, ale wtedy Eryk pochylił się i delikatnie pocałował mnie w policzek.

Pogładził go kciukiem, po czym ponownie się do mnie uśmiechnął.

— Do jutra, moja słodka... — wyszeptał.

\* \* \*

Pojechałem do Kiry, bo potrzebowałem zmiany, jakiejś odskoczni. Chciałem się jej wygadać i powiedzieć, co mnie trapi. Chciałem pobyć trochę z nią, by mnie zrozumiała, pragnąłem ją przytulić i zatracić się w jej aksamitnym ciele. Chciałem zrzucić z siebie ciężar, jaki nosiłem na swoich barkach, lecz kiedy siedzieliśmy na tarasie i piliśmy pyszne słodkie wino, a ona patrzyła na mnie tak intensywnie, zwątpiłem. Pomysł, jaki chodził mi po głowie, uleciał daleko. Była taka niewinna, taka krucha i piękna, że nie potrafiłem, nie umiałem i przede wszystkim nie mogłem.

Musiałem wymyślić coś innego, coś co pomogłoby mi ją ochronić. Pożegnałem się z nią niewinnym buziakiem w policzek. Jak ja kurewsko mocno chciałem ponownie wpić się w jej usta i móc się w nich zatracić. Pragnąłem skosztować jej słodkiego ciała i kochać się z nią długo i namiętnie.

## Rozdział 13.

Na spotkanie służbowe pojechałem z Kirą, a potem zamknąłem się w swoim gabinecie. Miałem całą masę zaległości i kilka spotkań. Odkąd Kira pojawiła się w firmie, moje życie osobiste stanęło na głowie. W domu przebywałem rzadko, zasłaniając się pracą. Tak naprawdę potrzebowałem chwili wytchnienia i samotności. Musiałem wszystko sobie poukładać.

Ślęczałem nad kolejnym dokumentem, który miałem przedstawić klientowi kolejnego dnia. Nie mogłem się na niczym skupić. Przed oczami ciągle miałem Kirę. Jej uśmiech, czasem lekki grymas, a także złość, kiedy wymagała tego sytuacja. Przypominałem sobie moment, gdy ją pieściłem palcami, a ona podniecona prosiła o więcej. Pragnąłem jej, i to było więcej niż pewne. Dlaczego, do cholery, tak bardzo zawróciła mi w głowie?!

Zły i sfrustrowany uderzyłem dłonią o blat biurka, a następnie cicho zakląłem. Do biura weszła Justyna, mając dla mnie kolejne główniane umowy. Widząc ją z plikiem dokumentów w dłoni, głośno westchnąłem i przewróciłem oczami.

— Nie sap, bo to nie koniec — powiedziała. Podeszła do biurka i jak to miała w zwyczaju, usiadła na jego brzegu. Położyła przede mną dokumenty i zmierzyła wzrokiem. Oparłem się na fotelu i na chwilę przymknąłem powieki, chwytając nasadę nosa. Dochodziło południe, a ja już miałem serdecznie dosyć. Czułem na sobie jej wzrok. Wyglądniały wzrok pełen pożądania. Justyna chodziła zła, bo odkąd w firmie zjawiła się Kira, nie dotknąłem jej. Nie zerznąłem na biurku, tak jak to najbardziej lubiła. Nie zwracałem na nią uwagi.

— Jesteś spięty — wyszeptała, po czym palcem wskazującym dotknęła mojego podbródka. Otworzyłem oczy i spojrzałem na jej krwiste, duże usta. Wyglądały tak seksownie... Czarna bluzka rozpięta zbyt mocno, ołówkowa krótka spodniczka i czarne pończochy. Przez myśl mi przeszło, jaką miała na sobie tego dnia bieliznę. Kąciki moich ust powędrowały ku górze, na co Justyna momentalnie zareagowała. Z biurka przeniosła się prosto na moje kolana. Spiałem się przez chwilę, bo nie miałem ochoty na seks z nią. To znaczy na seks miałem ogromną ochotę, ale w głowie ciągle siedziała mi Kira. Jej nie mogłem mieć...

Justyna napała na mnie swoim biustem i objęła mocno za szyję, wplatając palce w moje włosy. Po kręgosłupie przeszedł mnie przyjemny dreszcz, a z mojego gardła wydobył się cichy jęk.

— Dawno mnie nie przytulałeś — wychrypiała. Złapałem ją za rękę i chciałem odepchnąć od siebie, ale mi na to nie pozwoliła. — Czyżby się coś zmieniło w twoim życiu prywatnym, czyżbyś...

— Justyna, dosyć! — fuknąłem na nią, po czym podniosłem się z fotela, chwytając ją w pasie. Spojrzałem na nią z góry i odszedłem w stronę okna. Poluzowałem krawat pod szyją i spojrzałem w dół, na zatłoczoną ulicę.

— Eryk... — zaczęła znowu. Podeszła i stanęła za moimi plecami, obejmując mnie w pasie. Dłonie ułożyła na linii paska i wolno zmierzała ku rozporkowi. Oparła policzek o moje plecy i cicho westchnęła. — Wiem, że mnie pragniesz. Wiem, że masz na mnie ochotę, więc dlaczego wciąż się bronisz? Rozluźnij się i pozwól mi się tobą zająć.

Jedną dłonią zaczęła ugniatać mojego fiuta, a drugą skierowała na pierś. Po chwili stanęła naprzeciwko mnie, a ja mimowolnie przymknąłem powieki. Dotknęła mojego policzka i wspinając się na palcach, pocałowała. Nie spodobało mi się to i zrobiłem krok w tył. Justyna nie dała za wygraną i masując moją klatkę piersiową, zdjęła mi marynarkę. Zaczęła rozpinąć guziki i całować odsłoniętą klatkę, a przy tym cicho pojękiwała. Stałem bierny, kiedy ona napierała na mnie ustami, dłońmi, rozpalonym ciałem. Rozpięła mi pasek, odpięła guzik spodni i rozsunęła zamek. Z bokserek wyjęła fiuta i klękając przede mną, włożyła go do ust. Bawiła się nim, ssała i lizała, a dłonią wciąż poruszała w górę i w dół. Próbowwała go obudzić, postawić na bacność. Ponownie zamknąłem oczy i wyobraziłem sobie, że na miejscu Justyny jest Kira. Że to Kira bawi się moim fiutem, że go liże, delikatnie podgryza, zasysa w ustach śliską z podniecenia główkę. Poczułem przyjemność, a mój fiut jak na zawołanie zrobił się duży i twardy. Zacząłem oddychać coraz głośniej i szybciej. Po ciele przeszły przyjemne dreszcze i zapragnąłem więcej. Marzyłem o niej, marzyłem i widziałem nas, jak uprawiamy seks, jak biorę ją i opieram o dużą szybę, a ona nagimi piersiami przywiera do zimnego szkła. Widziałem jej wypiętą,

zgrabną dupę, jak prosi, bym w nią wszedł. Zrobiłem to, zrobiłem. Złapałem ją za włosy i myśląc, że to rude pukle Kiry, postawiłem ją do pionu, a następnie rozerwałem bluzkę, ukazując pełne, nabrzmiałe piersi odziane w delikatną czarną koronkę. Obróciłem ją w stronę okna i pchnąłem w przód, przywierając do niej ciałem. Z jej gardła wydobył się jęk podniecenia, a dłonie oparły się o śliską taflę szkła. Biodra wypchnęła, nadziejąc się na mojego fiuta. Warknąłem i uderzyłem ją w pośladek, po czym podwinąłem spódnicę i odchyliłem skrawek przemoczonej z podniecenia bielizny. Pochyliłem ją mocniej i złapałem za biodra. Uderzyłem w pośladek raz jeszcze, a następnie złapałem w dłoń penisa i nakierowałem do jej cudownego, ciepłego wnętrza. Pchnąłem nim w nią mocno, szybko, głęboko. Do samego końca. Czuję przyjemność rozchodzącą się po całym moim ciele. Słyszałem jej jęki i głośny przerywany oddech. Cały czas miałem zamknięte oczy, myślałem o Kirze i jej aksamitnej ciasnej cipce.

— Mocniej! — warknęła, kiedy wszedłem w nią po raz drugi. — Mocniej!

Wycofałem się z niej i pchnąłem mocniej, a ona krzyknęła z rozkoszy. Pieprzyłem ją przy oknie i dążyłem do upragnionego spełnienia. Moje ruchy były stanowcze i bezwzględne. Ten seks był burzliwy i dziki. Kilka mocnych ruchów biodrami i doszedłem, kończąc na jej pośladkach. Dyszałem głośno, a wręcz warczałem jak dziki zwierz. Otworzyłem oczy i spojrzałem na wypiętą, zaspokojoną Justynę. Momentalnie od niej odskoczyłem, po czym zacząłem się poprawiać. W pośpiechu wciągnąłem bokserki i spodnie, zapiąłem koszulę i podniosłem z podłogi marynarkę. Przeczesałem dłonią włosy, po czym zasłoniłem usta. Wkurwiony wróciłem do biurka, chwytając w dłoń dokumenty.

Justyna klęczała przy oknie i głośno dyszała, wpatrując się we mnie z pożądaniem.

— Wstań z tej podłogi i się ogarnij! — fuknąłem na nią zły.

— Podasz mi chociaż ręcznik papierowy, bym mogła...

— Idź do łazienki! — przerwałem jej, słysząc pukanie do drzwi.

— Eryk? — usłyszałem głos Kiry, na co momentalnie aż podskoczyłem. Poderwałem się z fotela i podbiegłem do Justyny, a następnie szarpnąłem ją i pociągnąłem za sobą do łazienki, którą miałem w gabinecie. Wepchnąłem ją do środka i zamknąłem drzwi. Do biura weszła Kira. Nieśmiała, niepewna, dziwnie wystraszona.

— Nie przeszkadzam ci? — zapytała. Ruszyłem w jej kierunku i wyciągając swe dłonie, zaprosiłem na kanapę stojącą pod ścianą. — Nie widziałam twojej sekretarki, więc pozwoliłam sobie wejść — dodała, na co się uśmiechnąłem.

— Nie przeszkadzasz mi — odpowiedziałem, wpatrując się w nią jak w obrazek. — Co się stało? — zapytałem. Miałem nadzieję, że Justyna nie wyjdzie nagle z łazienki.

— Chciałam przeczytać wiadomości od Tomasza, ale nie umiem wszystkich otworzyć. Kilka udało mi się przeczytać, ale nie wszystkie się otwierają. Wiesz może, dlaczego?

— Nie mam pojęcia, ale chętnie rzucę na nie okiem, jeśli pozwolisz. — Miałem nadzieję, że się zgodzi i będziemy mogli w końcu opuścić mój gabinet.

— A nie jesteś bardzo zajęty?

— Skądże znowu — uśmiechnąłem się do niej i ująłem jej dłoń w swoją. Kira wstała, a ja objąłem ją w pasie, zapraszając w stronę drzwi.

— Mogłaś zadzwonić — wydukałem, kiedy szliśmy wąskim korytarzem w stronę windy. — Nie musiałaś się przecież sama fatygować na moje piętro. Od czego masz Natalię, telefon, hmm?

Na jej usta wdarł się piękny, szczerzy uśmiech oraz ten rumieniec. Była taka śliczna, taka niewinna i krucha.

— Jakoś nie mogę usiedzieć w biurze. Nosi mnie i czuję się jak w klatce. Chciałam jeszcze o coś zapytać.

Weszliśmy do windy, a ja tak bardzo chciałem, by się zatrzymała, zepsuła, zacięła. Pragnąłem spędzić w jej towarzystwie więcej czasu, poczuć wspaniałą zapach jej skóry, dotknąć ją, pocałować.

— O co? — uniosłem wyżej brwi.

— O nasze spotkanie z klientem i to, jak mi poszło. No wiesz... — Seksownie przygryzła wargę i uniosła wyżej swój wzrok. Patrzyła mi prosto w oczy, a ja zapragnąłem ją pocałować. Zbliżyłem się do niej i pogładziłem palcem zaczerwieniony policzek. Wzdrygnęła się lekko i zachichotała. Opuściłem dłoń wzdłuż ciała i starałem się nad sobą zapanować. Wystarczyło przebywać w jej towarzystwie, a ja

byłem podniecony jak gówniarz.

— Wypadłaś naprawdę świetnie. Coraz lepiej ci idzie i wierzę, że za miesiąc sama zaczniesz odbywać spotkania z klientami.

Pokręciła głową i spuściła wzrok na swoje czarne szpilki. Miała na sobie ciemne, bardzo opięte spodnie i zieloną, pasującą do jej oczu, zwiewną bluzkę. Pięknie pachniała, a kiedy oddychała, jej klatka piersiowa tak wspaniale się poruszała. Stałem bardzo blisko niej i naprawdę miałem wielką ochotę skosztować jej ust, ale obiecałem sobie, że tego nie zrobię. Nie zrobię nic wbrew jej woli.

— To chyba za szybko, ale dziękuję za wiarę we mnie.

Wysiedliśmy na odpowiednim piętrze, mijając po drodze pracowników firmy. Dziwnie na nas patrzyli, ale czuli respekt.

Weszliśmy do holu i ruszyliśmy korytarzem do jej gabinetu.

— Do wieczora — usłyszałem nieznany mi męski głos.

Przy biurku sekretarki Kiry stał młody, przystojny mężczyzna i flirtował z dziewczyną. Kiedy nas spostrzegł, zmieszał się nieco i lekko uśmiechnął się do Kiry. Pożegnał się i wyszedł. Zmarszczyłem brwi, jednak przemilczałem ten incydent. Weszliśmy do gabinetu Kiry.

— Co to miało być? — zapytałem. Na jej ustach pojawił się szczery uśmiech. Podeszła do mnie i złapała za rękę. Poprowadziła kawałek i wskazała dłonią na fotel. Zająłem miejsce, a Kira usiadła obok mnie na brzegu biurka.

— To pan Arek, mój nauczyciel, którego zatrudniłeś. Umawia się z Natalią i jest nią wprost oczarowany. Zresztą ona nim także.

Kira wyglądała na rozmarzoną i uśmiech nie schodził jej z ust.

— Pozwalasz na to? — zapytałem nieco zdziwiony.

— Pasują do siebie — stwierdziła, przeczesując dłonią swe długie rude włosy.

— Są w pracy, Kira — burknąłem. — Kiedy inni pracownicy zobaczą, że mogą wszystko, wejdą nam na głowę. — dodałem, zerkając w ekran jej laptopa. Poprawiłem krawat i odchrząknąłem.

Kira zeszła z biurka i stanęła tuż za mną. Pochyliła się, a ja poczułem piękny zapach jej perfum. Położyła dłonie na moich ramionach i wyszeptała tuż przy moim uchu:

— Tobie to nie przeszkadza... — Jej wargi delikatnie musnęły moje ucho, na co zastygłem. Zaciśnąłem szczękę i wciągnąłem powietrze do płuc, a następnie z całych sił próbowałem nad sobą zapanować. Dopiero kiedy odeszła w stronę okna, mogłem racjonalnie pomyśleć. Spojrzałem na nią przez ramię. Stała i patrzyła w dal, a na jej ustach malował się uśmiech. Była nieobecna, jakby gdzieś odleciała. Wstałem z fotela i podszedłem do niej. Stałem tuż za jej plecami. Pragnąłem złapać ją za biodra i zrobić z nią to samo, co zrobiłem z Justyną. Mój wzrok zatrzymał się na jej pośladkach, a dłonie zaczęły drżeć. Ledwie się powstrzymywałem, by ich nie dotknąć i nie ścisnąć w dłoniach. Wypalałem w niej dziurę, a przy okazji katowałem swoje ciało i chorą głowę.

— I co z tymi e-mailami? — zapytała i nagle się do mnie obróciła.

— Yyy... Nie wiem... — wyszeptałem.

— Słucham?

— Nie wiem, czemu nie możesz ich otworzyć. Poproszę informatyka, by do ciebie przyszedł...

Kira mnie wyminęła i usiadła przy biurku. Wzruszyła ramionami i powiedziała:

— Większość przeczytałam i jakoś mi się nie spieszy z resztą. Wiem dużo... na twój temat — dodała, a następnie pięknie się do mnie uśmiechnęła.

Musiałem wyjść z jej gabinetu, zbyt mocno na mnie działała. Czy ona mnie znowu kokietowała?

## Rozdział 14.

Zaprosiłam na kolację do siebie mamę z Darkiem. W drodze z firmy zrobiłam zakupy i postanowiłam, że na tę okazję przygotuję coś specjalnego. Zdecydowałam się na indyka w sosie gruszkowym oraz śliwki w czekoladzie na deser. Kupiłam także wino i kwiaty, by ozdobić nieco wnętrze jasnego salonu. Podjechałam pod blok, wyjęłam z bagażnika zakupy i zabrałam się za kolację. Byłam podekscytowana i jednocześnie ciekawa, jak mama zareaguje na apartament. A może już w nim była, kiedy spotkała się z Tomaszem?

W kuchni przygotowałam indyka i nafaszerowałam go odpowiednimi przyprawami, zrobiłam delikatny, słodkawy sos i zajęłam się deserem, kiedy zadzwonił mój telefon. Wytarłam dłonie w ścierkę i chwyciłam za urządzenie. Dzwonił Eryk.

— Halo — odebrałam z szerokim uśmiechem na ustach.

— Kira... — W słuchawce nastąpiła chwila ciszy. — Nie przeszkadzam? — zapytał, co jeszcze bardziej mnie rozśmieszyło. Pomyślałam, że może miałby ochotę zjeść ze mną kolację, a przy okazji poznać moją mamę i Darka.

— Właśnie przygotowuję indyka na kolację — odpowiedziałam. Oparłam się o blat i przygryzłam lekko wargę.

— Indyk? — Chyba nie miał konkretnego powodu, by zadzwonić, bo zaczął się jąkać, a to jeszcze bardziej mnie rozśmieszyło. — To może zadzwonię...

— Masz ochotę przyjechać? — wypaliłam prosto z mostu, mając nadzieję, że się zgodzi.

Nasza znajomość zaczęła się dość burzliwie, a ja chciałam go lepiej poznać. Z wiadomości Tomasza, które zdążyłam przeczytać, dowiedziałam się, że bardzo cenił i szanował Eryka, pisał o nim same dobre rzeczy. Generalnie bardzo go chwalił i prosił, by nasza współpraca układała się dobrze. Uważał, że Eryk jest godny zaufania i ciężko pracując na sukces firmy. Dlatego postanowił zostawić część udziałów właśnie jemu.

Eryk od początku mi schlebiał i wpadł mi w oko. Jednakże zdawałam sobie sprawę, że bardzo często zmieniał kobiety. Był przystojnym, pewnym siebie facetem, który doskonale wiedział, jak działał na płęć przeciwną. Na mnie także. Coraz częściej się łąpałam na tym, że miewałam z nim sny. Nierealne sny, które powodowały u mnie przyspieszone tętno i rozpalenie rozchodzące się po całym ciele.

Z drugiej strony jednak wciąż się broniłam. Nie chciałam cierpieć, nie chciałam wpaść z deszczu pod rynnę, pamiętając o tym, co zrobił mi Paweł.

— To jakaś specjalna okazja? — zapytał.

— Zaprosiłam na kolację mamę i jej partnera. Już dawno im obiecałam, że zobaczą moje nowe lokum, ale ciągle coś wypadło.

— Nie chciałbym przeszkadzać — wyjąkał. — Może innym razem? — zaproponował.

— To zwykła kolacja, a mama z chęcią poznałaby mojego współznika... To co?

Wahał się, a ja coraz mocniej się uśmiechałam.

— Jakie kwiaty lubi twoja mama? — zapytał.

— Uwielbia goździki — odpowiedziałam zgodnie z prawdą.

— Goździki, powiadasz... Trochę to...

— Dziwne? — dokończyłam za niego, na co tylko się zaśmiał.

— O której mam przyjechać?

— Możesz nawet zaraz, jeśli jesteś w pobliżu.

Czułam, że jest, dlatego dzwonił. Nie myliłam się, bo od razu się zgodził.

— Będę za pół godziny — rzucił do słuchawki i się rozłączył. Uśmiechnęłam się i wróciłam do gotowania.

Czułam się dziwnie podekscytowana i sama nie wiedziałam, czym to jest spowodowane. Bałam się zrobić krok do przodu, bo gdyby się nam nie udało, pozostałby niesmak. Z drugiej jednak strony bardzo chciałam go lepiej poznać. Postanowiłam nie robić nic pochopnie i zbyt szybko. *Co ma być, to będzie!* — pomyślałam.

Eryk, tak jak mówił, zjawił się u mnie pół godziny później. Otworzyłam mu drzwi, a on przywitał mnie z szerokim uśmiechem i dwoma bukietami kwiatów. Miał także alkohol dla Darka. Ucałował mnie w policzek i wszedł do mieszkania.

— Goździki dla twojej mamy, a róże dla ciebie — wyszeptał. — Coś mocniejszego dla towarzysza twojej mamy.

— Dziękuję, to miłe z twojej strony — powiedziałam i zaprosiłam go dalej, a sama udałam się do kuchni, by wstawić kwiaty do wody.

Eryk udał się za mną i podszedł do wyspy kuchennej.

— Pięknie pachnie — mlasnął, udając głodnego. Wyglądał olśniewająco.

— Jechałeś na jakąś randkę i panna w ostatniej chwili odwołała spotkanie? — zapytałam i palcem wskazałam na jego strój. Eryk uśmiechnął się tylko i pokręcił głową.

Miał na sobie koszulę z krótkim rękawem w kolorze pudrowego rózu, a na biodrach granatowe, lekko zwężane u dołu bojówki, do tego białe adidasy i okulary przeciwsłoneczne. Wyglądał seksownie, elegancko i zarazem naprawdę niegrzecznie. Kolorowe tatuaże na jego rękach powodowały u mnie szybsze bicie serca. Podobało mi się to połączenie. Styl, dostojność i odrobina luzu. Ja za to wyglądałam jak tysiąc nieszczęść. Włosy upięte w kitkę, stara i rozciągnięta koszulka, gdzieś poplamiona sosem, a do tego przetarte legginsy.

Erykowi zdawało się to zupełnie nie przeszkadzać, bo jego spojrzenie wypalało we mnie dziurę.

— Pomóc ci w czymś? — zapytał, podchodząc do zlewu, by umyć ręce.

— W zasadzie to wszystko jest już prawie gotowe. Możesz otworzyć wino i jeśli chcesz, poczekać na mnie na tarasie.

Eryk skinął głową i słodko się do mnie uśmiechnął.

— Mama z Darkiem mają być za jakieś czterdzieści minut — oznajmiłam, po czym zniknęłam na schodach. Wbiegłam do sypialni i z szafy wyjęłam czerwony kombinezon. Był elegancki i seksowny, ale nie chciałam się za bardzo stroić, więc zamiast wysokich butów postawiłam na czarne balerinki. Włosy rozpuściłam, a na usta nałożyłam bezbarwny błyszczek. Pozwoliłam sobie na odrobinę ekstrawagancji i spryskałam ciało orzeźwiającą mgiełką. Spojrzałam na swoje odbicie w lustrze i musiałam stwierdzić, że wyglądałam dobrze.

Zbiegłam na dół i szybko zajrzałam do kuchni, by zerknąć do piekarnika, a następnie wyszłam na taras, gdzie czekał na mnie mój przystojny towarzysz.

Siedział na kanapie, patrzył przed siebie i popijał wino. Kiedy mnie dostrzegł, odstawił kieliszek i wstał. Odchrząknął, a potem zmierzył mnie przenikliwym wzrokiem. Zrobiło mi się okropnie gorąco. Temperatura na zewnątrz robiła swoje, ale jego spojrzenie doprowadzało mnie do wrzenia i wilgoci między nogami. Ten mężczyzna zbyt mocno na mnie działał...

— Pięknie wyglądasz — wyszeptał, podając mi swą silną dłoń. Czuję się onieśmielona jego szarmanckim zachowaniem. Nie byłam do tego przyzwyczajona.

— Dziękuję — wychrypiałam. Starłam się brzmieć normalnie, ale mój głos okropnie skrzeczał. Eryk poczekał, aż usiądę, a potem sam znalazł się bardzo blisko mnie, podając mi kieliszek słodkiego wina.

Byłam podniecona. Autentycznie, byłam podniecona tym, jak na mnie patrzył, jak wodził wzrokiem po moim ciele i bez żadnego skrępowania podziwiał każdy fragment mojego ciała. Ja patrzyłam na jego przystojną twarz i uśmiechałam się szeroko. Nie umiałam być poważna, nie potrafiłam.

— Dziękuję, że przyjąłeś zaproszenie na kolację i poznasz moją mamę.

Patrzył mi w oczy i przez chwilę nic nie mówił. Zabrał ze szklanego stolika kieliszek z winem i przysunął szkło do mojego. Pochylił się do mojego ucha i wzniosł toast.

— Za twoje zdrowie... KIRO... — Moje imię w jego ustach brzmiało tak szalenie erotycznie, że poczułam na ciele ciarki.

Nie zrobił nic więcej. Nie dotknął mnie, nie musnął przez przypadek ręką, nie pocałował. Nie wiem, co we mnie wstąpiło, ale zapragnęłam jego uwagi, chciałam, by mnie dotknął, by rzucił się na moje usta i bezwstydnie się w nie wpił. On jednak tego nie zrobił, a i ja nie miałam śmiałości.

— Co było w wiadomościach Tomasza do ciebie? — zapytał nagle, sprowadzając mnie z nieba



na ziemię.

Odchrząknęłam i opadłam na oparcie kanapy. Upiłam łyk alkoholu i zapytałam szeptem:

— Nie wiesz? — Eryk, widząc puste szkło, złapał za butelkę i uzupełnił nasze kieliszki, a następnie odpowiedział:

— Nie miewam w zwyczaju czytać czyjejś korespondencji. Nikt, od śmierci twojego... od śmierci Tomasza nie zaglądał do jego komputera. — Poprawił się, bo doskonale wiedział, jak reagowałam na słowo „ojciec”.

— Tomasz pisał o tobie w samych superlatywach — powiedziała, co wywołało na jego ustach uśmiech. Wypiął klatkę piersiową i zaśmiał się gardłowo. — Błazen! — zażartowałam i uderzyłam dłonią w jego twardą klatkę piersiową.

Eryk zaczął się śmiać. Śmiał się naprawdę głośno i jednocześnie pięknie. Tak... naturalnie. Podobał mi się wyluzowany i uśmiechnięty.

— Myślisz, że powinienem zostać na kolacji? — wypalił nagle, na co zmarszczyłam brwi.

— Nie rozumiem...

Eryk zabrał ode mnie kieliszek z winem, odstawił go na stół, a następnie znacznie się do mnie przybliżył, tak, że jego usta znajdowały się blisko mojej szyi, a gdy mówił, łaskotał mnie po skórze.

— Jestem biznesmenem, a wyglądam jak zbir. Myślisz, że moje tatuaże...

Odchyliłam się gwałtownie, bo zapach jego perfum i palący dotyk ust na mojej szyi doprowadził mnie do ogromnego podniecenia. Poprawiłam nieco włosy, głośno westchnęłam i momentalnie wstałam, widząc nadjeżdżające auto Darka.

— Moja mama lubi niegrzecznych chłopców, zresztą już tu nadjeżdża! — Nie przemyślałam swoich słów, na co Eryk parsknął śmiechem. Pociągnął mnie za dłoń, a kiedy straciłam równowagę i wpadłam prosto w jego ramiona, wykorzystał to i mnie pocałował.

Namiętnie, delikatnie i czule. Odgarnął włosy z mojej twarzy, oderwał się ode mnie i wyszeptał:

— Przepraszam, nie powinienem...

Nie odpowiedziałam. Nie potrafiłam, bo moje ciało szalało z pożądania. Albo on robił wszystko, by mnie w sobie rozkochać, bo miał w tym ukryty cel, albo bardzo mu się spodobałam. Tej drugiej opcji nie dopuszczałam do siebie, bo od zawsze miałam do siebie dystans.

— Muszę otworzyć — wyszeptałam, słysząc dzwonek do drzwi.

Eryk mnie puścił i wstał z kanapy, poprawiając koszulę i włosy. Wszedł za mną do mieszkania i ruszył do kuchni po kwiaty oraz upominek dla Darka.

Ostatni raz spojrzałam na niego i dostrzegając jego piękny uśmiech, otworzyłam drzwi.

— Córcia! — zawołała radosna mama, po czym mocno mnie do siebie przytuliła.

— Mamo... — poklepałam ją po plecach, po czym zaprosiłam do środka. Przytuliłam uśmiechniętego Darka.

— Ale chata! — wyszeptał, wchodząc do środka.

— Dzień dobry pani... — Eryk wychrypiął swoim niskim, zmysłowym głosem w jej kierunku. Matka stanęła jak wmurowana i otworzyła szeroko swe usta. Spojrzała na mnie, na Darka, a na końcu na Eryka i zapytała:

— Witam! A kim pan jest?

Chciało mi się śmiać, widząc Eryka zawstydzonego jak mały chłopiec. Postanowiłam ruszyć mu na ratunek, ale ten mnie ubiegł i tym, co powiedział, zabił i mnie.

— Kira się nie chwaliła? Jestem Eryk Szulc. Partner Kiry...

Miałam ochotę go zdzielić po głowie, ale na szczęście dodał:

— Partner biznesowy... — Mama poprawiła dłonią włosy, odchrząknęła i przyjęła od mężczyzny bukiet kwiatów. Uśmiechnęła się.

Coś tam zamruczała pod nosem, ale pchnęłam ją w głąb mieszkania, by Eryk mógł poznać Darka. Panowie się sobie przedstawili, a ja zabrałam mamie kwiaty i włożyłam je do wazonu.

— Co to za przystojniak? Nie mówiłaś, że masz faceta i... — Spojrzała w jego kierunku, wachlując dłonią twarz. — Takiego...

— Mamo! — upomniałam ją, stukając palcem po jej czole.

— Co? — wyszeptała, zaglądając do piekarnika, kiedy dołączyli do nas panowie. — Indyk dochodzi! — powiedziała zbyt głośno i złapała mnie za rękę.

Pomogła mi z kolacją, a panowie w tym czasie usiedli przy stole w salonie i zajęli się rozpracowywaniem procentowego prezentu od Eryka.

— Kim jest ten cały Eryk? — Mama nie dawała za wygraną, co bardzo mnie irytowało. Gdybym wiedziała, że zaczniesz przesłuchiwanie już od progu, zamiast podziwiać moje mieszkanie, poważnie bym się zastanowiła nad zaproszeniem Eryka.

— Pracujemy razem, to mój wspólnik i...

— I ciacho! — uśmiechnęła się dwuznacznie. — To o nim mówiłaś mi przez telefon? — zapytała, lecz oczywiście nie dała mi nic odpowiedzieć. — To ja się wcale tobie nie dziwię, że nie potrafisz przy nim racjonalnie myśleć. — Ją to wszystko bawiło, mnie niekoniecznie.

— Mamo, dosyć! — warknęłam na nią zbyt głośno. — Przyjechałaś do mnie na kolację, by zobaczyć, jak mieszkam, a nie bez przerwy nawijać o moim wspólniku.

Mama rozejrzała się po pomieszczeniu, wzruszyła ramionami i z uśmiechem powiedziała:

— Kochanie, wszystko mi się oczywiście bardzo podoba, ale to tylko mieszkanie... Wielkie mi co... — sapnęła. — Ten młody mężczyzna, który siedzi w salonie, bardziej mnie interesuje. Coś między wami jest?

— Nie! — wypaliłam bez namysłu. — To znaczy, nie wiem. — Oparłam się o blat, kiedy mama wykladała indyka na duży półmisek. — Jest dziwny, to znaczy inny i taki... — Brakowało mi słów. Mama pokręciła głową i spojrzała na mnie z politowaniem.

— Córcia, ale ty sama sobie wszystko utrudniasz... Podoba ci się?

— Tak, ale...

— Ty podobasz się jemu? Na pewno się podobasz, więc nie widzę żadnego problemu, żeby nie spróbować.

— Dopiero rozstałam się z Pawłem, a do tego pracujemy razem. Co będzie, kiedy nam nie wyjdzie?

— Wyjdzie, nie wyjdzie! Jesteście dorosłymi ludźmi i jeśli się nie uda, to cóż, życie potoczy się dalej. Ty za bardzo kombinujesz... — dodała. — Nie zakochuj się od razu ani nie odsłaniaj się całkowicie, by nie mógł później tego wykorzystać przeciwko tobie. Nie pokazuj mu, jak bardzo ci zależy. To on niech za tobą biegnie, nie na odwrót.

Pokręciłam głową, bo jej słowa były niedorzeczne.

— I mówisz mi to wszystko ty, najbardziej zraniona kobieta na całej kuli ziemskiej. Kobieta, która przez pół życia była sama, a gdy poznała następnego faceta, to jest z nim do dziś...

Mama mnie przytuliła i pogładziła po włosach, a potem pocałowała i wyszeptała:

— Masz rację, taka byłam, ale poznałam Darka i jestem z nim do dziś. Kocham go, a on kocha mnie. Ty też trafisz na odpowiedniego faceta, a kto wie... — spojrzała w stronę salonu. — Może ten ktoś już na ciebie czeka?

— Jesteśmy głodni! — usłyszałyśmy wesoły głos Darka.

— Oho... — zaśmiałam się. — Dareczek ma już w czubie, będziesz miała, mamusiu, ciekawy wieczór.

Darek miał słabą głowę do picia, a jeśli już wypił, robił się z niego prawdziwy romantyk.

Mama zabrała z blatu pięknie pachnącego indyka i już miała wychodzić, kiedy do kuchni wszedł uśmiechnięty Eryk. Wyglądał na nieco onieśmiałego.

— Darek chyba nie pije na co dzień? — zapytał, palcem wskazując na mężczyznę.

— Duże dziecko... — stwierdziła mama i przepraszając mojego gościa, poszła do Darka.

Eryk przez chwilę się nie odzywał, tylko na mnie patrzył.

— Pomożesz mi z talerzami? — zapytałam.

— Jasne, oczywiście. — Przyszedł mi z pomocą. Naszykowałam talerze i sztućce, wyjęłam z lodówki sok i przygotowałam szklanki. Eryk wszystko zaniósł do salonu, po czym wrócił i pomógł mi z resztą rzeczy.

— Przepraszam, że cię tak wykorzystuję. Zamiast naszykować wszystko wcześniej, zagadałam

się z mamą.

— Możesz mnie wykorzystywać, w jaki sposób chcesz. — Po tych słowach pstryknął mnie palcem w nos i mrugnął okiem. Odwrócił się i poszedł do salonu. Ruszyłam za nim, zastanawiając się nad jego słowami.

Matko kochana!

Usiedliśmy przy dużym stole i zaczęliśmy kolację. Eryk zachowywał się swobodnie i nawiązał świetny kontakt z Darkiem. Mama obserwowała go z boku i cały czas się uśmiechała. Ja z kolei siedziałam spięta i modliłam się, by kolacja jak najszybciej się skończyła. Niestety nie zanosilo się na to, bo Darek miał ochotę na deser i kieliszek wina. Posprzątałam ze stołu i poszłam po śliwki w czekoladzie, kiedy do kuchni wszedł Eryk. Miał dobry humor, a to za sprawą butelki whisky wypitej wraz z towarzyszem mamy.

— Pomogę ci — wyszeptał i stanął za moimi plecami. Jego oddech mnie parzył i powodował przyspieszony oddech. Odwróciłam się do niego przodem i drżącymi dłońmi podałam tacę z deserem.

— Jeśli możesz, to zanieś to na taras. Darkowi przyda się odrobina świeżego powietrza — zażartowałam.

— Mnie chyba także — odpowiedział z przekąsem, po czym wyszedł. Odetchnęłam z ulgą i próbowałam ukryć swoje podniecenie. Zaróżowione policzki i przyspieszony puls, a w podbrzuszu stado motyli. Z regału na wina wyjęłam jedną butelkę, a z szafki zabrałam czyste kieliszki. Korkociąg schowałam do kieszonki kombinezonu i ruszyłam na taras. Mama siedziała obok Darka, a Eryk na mój widok poderwał się i zrobił mi miejsce obok siebie. Uśmiechnął się do mnie promiennie i zajął się winem. Rozmawialiśmy o wszystkim i o niczym, a ja czułam, że powoli się rozluźniam. Mama jako jedyna nie piła, bo prowadziła samochód. Namawiałam ją nawet, żeby zostali z Darkiem na noc, ale odmówiła.

— Na nas już pora — stwierdziła i wstała, szturchając w ramię upojonego alkoholem partnera.

— Miło mi było państwa poznać. — Eryk ucałował dłoń mamy i uściśnął rękę Darka.

Odprowadziłam ich do drzwi i obiecałam, że niedługo ich odwiedzę. Mama na pożegnanie ucałowała mnie w policzek i wyszeptała:

— Miły ten twój Eryk. Spójrz na niego przychylnym okiem.

Kiedy zostaliśmy z Erykiem sami, nagle zaczęłam się denerwować. Dochodziła dwudziesta pierwsza, a mi kręciło się delikatnie w głowie. Spojrzałam na stojącego nieopodal mężczyznę i wypaliłam bez zastanowienia:

— Masz jeszcze ochotę na odrobinę wina?

— Myślę, że jeszcze odrobina wina, a nie wyjdę stąd o własnych siłach. — Przeczesał dłonią włosy i spojrzał na mnie, a ja przygryzłam wargę. Nie chciałam, żeby wychodził, ale również nie zamierzałam posuwać się dalej. Chciałam go lepiej poznać, zobaczyć go w innym świetle.

— Tu jest dużo miejsca, więc jeśli chcesz, możesz zostać — powiedziałam. Patrzyłam na niego i czekałam na jego reakcję.

Widziałam wahanie z jego strony. Toczył walkę sam ze sobą. Przez chwilę stał w miejscu i patrzył w podłogę, a ja wykręcałam w nerwach swoje palce. Nagle uniósł wzrok na moją twarz i w kilku krokach do mnie podszedł. W palce ujął mój podbródek i zatrzymał wzrok na moich wargach. Obliznął usta i myślałam, że mnie pocałuje, ale tego nie zrobił. Przez chwilę przyglądał się mi uważnie, aż w końcu się uśmiechnął i wyszeptał:

— Otworzę wino, a ty włoż na siebie coś ciepłego i przyjdź na taras.

Wyminał mnie i wszedł do kuchni. Ja stałam w miejscu jak sparaliżowana i próbowałam złapać oddech.

Eryk zdążył otworzyć kolejną butelkę i wyjść z pomieszczenia, kiedy ja w dalszym ciągu stałam w miejscu i analizowałam swoje głupie zachowanie.

— Kira, wszystko w porządku? — zapytał, podchodząc do mnie. Złapał mnie za rękę i pociągnął lekko za sobą. Przechodząc przez salon, chwyciłam z sofy jasny koc i poszliśmy na taras. Na dworze robiło się szarawo i chłodno. Eryk postawił na stoliku butelkę z alkoholem i zabrał ode mnie koc. Nakazał, bym usiadła, a kiedy to zrobiłam, usiadł obok mnie i nakrył nasze ciała. Wyjął spod koca dłonie

i złapał za butelkę. Uśmiechnął się i zapytał:

— Może nie będziemy się bawić z kieliszkami, tylko wypijemy z butelki?

Parsknęłam śmiechem na jego słowa.

— Serio?

— No — odpowiedział i upił spory łyk. — Spróbuj. Nie wierzę, że na studiach nie piłaś tak alkoholu — dodał, podsuwając mi wino.

Wzięłam od niego butelkę i nieśmiało włożyłam kawałek szyjki do ust. Przechyliłam szkło i napiłam się wina.

Eryk zaczął się śmiać. Zabrał ode mnie alkohol i tym razem on upił łyk. Duży łyk.

— Spróbuj raz jeszcze.

Tym razem upiłam więcej, ale także zbyt mało.

— Nie piłaś nigdy w ten sposób, prawda? — zapytał. Pokręciłam głową, a on nagle spowaźniał. Przekręcił się na bok i oparł dłoń na oparciu kanapy. Podparł się na ręce i wpatrywał się we mnie.

— Jesteś inna — wyszeptał. — Gdzie ty się uchowałaś?

Speszyłam się, bo kompletnie nie rozumiałam, o co mu chodzi. Zmarszczyłam brwi i zabrałam mu z ręki wino. Tym razem upiłam o wiele większy łyk i kolejny, i jeszcze następny, chcąc mu coś udowodnić. Sama tylko nie wiedziałam co.

— Hej, hej, Kira... — zawołał. Złapał za szyjkę butelki, a przy tym dotknął mojej dłoni. — Nie pasuje ci to, wolę cię taką skromną i delikatną — dodał i obdarował mnie swoim uśmiechem. Pięknym uśmiechem. Zrobiło mi się gorąco.

— Dlaczego wybrałaś studia malarskie? — zapytał nagle.

— Od dziecka interesuję się sztuką. Zawsze wolałam raczej humanistyczne przedmioty. Lubię malować — wydukałam. — To mnie uspokaja i sprawia mi radość. Mimo że...

— Ciężki kawałek chleba? — dokończył za mnie.

— Tak...

Zamyśliłam się i spojrzałam w niebo, na którym zaczynały pojawiać się pierwsze gwiazdy.

— A ty? — spojrzałam mu prosto w oczy i dokończyłam: — Czemu taki kierunek? Lubisz rywalizację i... — Zabrakło mi odpowiednich słów, lecz Eryk wiedział, o co mi chodzi.

— Mnie interesował całkiem inny kierunek, ale mogłem o tym jedynie pomarzyć. Musiałem twardo stąpać po ziemi. Wybrałem marketing, bo to daje mi utrzymanie.

— A jesteś szczęśliwy? Nie robisz tego, co kochasz...

— A ty robisz? — uśmiechnął się, po czym pociągnął spory łyk wina.

Pokręciłam głową i zaczęłam się śmiać.

— No widzisz?

Podobał mi się ten Eryk. Wesoly i otwarty, a także normalny, wyluzowany. Eryk, który nie pozerzał mnie wzrokiem, lecz chciał mnie poznać. Siedzieliśmy bardzo blisko siebie, czułam na skórze jego ciepło, uwodzicielski zapach jego perfum, a nic między nami nie było.

— Mam dosyć — stwierdziłam, ledwo przełknęłam słodkie wino i otarłam dłonią usta. Podałam butelkę Erykowi, ale on także już nie chciał. Odstawił ją na stolik i wstał, odkrywając tym samym nieco moje ciało. Momentalnie zrobiło mi się chłodno, na co lekko zadrżałam. Wyciągnął w moim kierunku dłoń i wyszeptał:

— Wracajmy do domu...

Wstałam. Eryk poprowadził mnie do salonu, a stamtąd schodami do mojej sypialni. Zatrzymał się jednak przed drzwiami i lekko się do mnie przysunął. Objął mnie w pasie, a drugą dłoń skierował na mój policzek. Pogładził go kciukiem, a następnie delikatnie musnął moje usta swoimi.

Kiedy się ode mnie odsunął, poczułam pustkę. Pragnęłam, by znowu mnie pocałował, jednak tego nie zrobił. Uśmiechnął się do mnie jedynie i wyszeptał:

— Dobranoc, Kiro...

Nie odpowiedziałam, gdyż nie potrafiłam wydusić z siebie ani słowa. Jedyne, co mogłam zrobić, to uśmiechnąć się lekko, kiedy stanął przy drzwiach pokoju obok.

Kiedy zniknął mi z oczu, wypuściłam z ust powietrze. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że je

wstrzymuję.

Chwilę mi zajęło, nim doszłam do siebie i weszłam do pokoju. Z uśmiechem na ustach wzięłam prysznic i położyłam się do łóżka. Wciąż czułam jego usta. Ich smak i strukturę. Były takie ciepłe i miękkie. Przyłożyłam głowę do poduszki, a potem usnęłam, nawet nie wiem kiedy.

## Rozdział 15.

Kiedy się przebudziłam, dochodziła szósta. Spojrzałam w stronę okna i nieco się skrzywiłam. Na zewnątrz lało. Przeciągnęłam się leniwie i poszłam do łazienki. Włożyłam białą koronkową bieliznę i tego samego koloru koronkową bluzkę. Z szafy wyjęłam krótką ołówkową spódniczkę z podwyższonym nieco stanem i czarne pończochy. Włosy związałam w kitkę, pozostawiając niewielkie pasma z przodu, które swobodnie zwisały mi na ramiona. Zrobiłam nieco mocniejszy makijaż niż zwykle i wychodząc z sypialni, zabrałam ze sobą czarną marynarkę. Mimowolnie spojrzałam w stronę sypialni Eryka i lekko przygryzłam wargę.

*Ciekawe, czy jeszcze śpi?* — pomyślałam.

Zastanawiałam się, czy na jego ciele jest więcej kolorowych szlaczków i jak wygląda z rana...

Pokręciłam głową i zesłam na dół do kuchni, by napić się kawy. Kiedy podeszłam do ekspresu, dostrzegłam, że w dzbanku jest ciepła świeża kawa, a to oznaczało, że Eryk już nie spał. Spojrzałam na zegarek i zaśmiałam się lekko. Dochodziła siódma.

— Ranny ptaszek — wyszeptalam, nalewając sobie kawy do kubka. Nagle usłyszałam dźwięk zamykających się drzwi. Przestraszyłam się i podskoczyłam, oblewając się i brudząc białą bluzkę. Pisnęłam i odstawiłam kubek na blat.

— Niech to szlag! — warknęłam.

— Przestraszyłem cię? — usłyszałam zachrypnięty głos Eryka, a kiedy podniosłam na niego wzrok, z wrażenia aż otworzyłam usta.

Miał na sobie jasnoszary garnitur i czarną koszulę. Wyglądał bajecznie seksownie i męsko. W dłoni trzymał papierową torbę, a na jego ustach malował się piękny uśmiech.

— Miałas w lodówce jedynie światło i kilka zdechłych pomidorów. Skoczyłem na zakupy i przy okazji podjechałem do siebie, by się przebrać — oznajmił. Podeszedł do wyspy kuchennej i zaczął wypakowywać zakupy z torby. Świeże pieczywo, masło, dżem i kilka innych produktów. Patrzyłam na niego bez słowa, kiedy w końcu na mnie spojrzał i wyszeptał:

— Masz plamę na bluzce. — Wskazał palcem na moje piersi i się uśmiechnął. — Przebierz się, a ja zrobię śniadanie.

Zamknęłam usta i machnęłam ręką, a następnie wyszłam z kuchni. Przebrałam się migiem i wróciłam do Eryka.

— W tej też ci do twarzy — wydukał, wskazując na moją bluzkę w kolorze delikatnego różu. Była mocno dopasowana, a pośrodku znajdował się suwak. Odchrząknęłam i poprawiłam włosy, a następnie zbliżyłam się do mężczyzny i zapytałam:

— Pomóc ci w czymś?

— Już kończę, siadaj do stołu — odpowiedział. Wzruszyłam ramionami i wyjęłam z lodówki sok pomarańczowy. Usiadłam do stołu i bacznie się mu przyglądałam. Eryk czuł się w tym mieszkaniu bardzo swobodnie, co z jednej strony bardzo mnie cieszyło.

— Głodna? — zapytał, stawiając na stole pięknie wyglądające śniadanie.

— Nie bardzo — wyjąkałam, ale nie chcąc mu zrobić przykrości, sięgnęłam po kromkę ciemnego pieczywa, a na czubek noża nabiłam odrobinę masła. Wzięłam kawałek sera i plaster szynki, a na wierzch położyłam świeżego pomidora. Ugryzłam kanapkę i popiłam sokiem, a na jego ustach pojawił się uśmiech.

— Ranny z ciebie ptaszek — powiedziałam, wpatrując się w niego bez skrępowania. Nie mogłam oderwać od niego wzroku. Zastanawiało mnie, jak wcześniej musiał wstać, żeby wrócić do domu, ogolić się, przebrać i w drodze powrotnej zrobić zakupy. — Dojechałeś do Pruszk... — przerwał mi, odpowiadając:

— W Pruszkowie mieszkam, i to nie jest znowu tak daleko od ciebie, ale jak wiesz, dużo pracuję.

— Aha...

Uśmiechnął się do mnie i mrugnął.

— Ale tak się składa, że kilka ulic dalej wynajmuje mieszkanie. — Zakrztusiłam się kawałkiem chleba i zaczęłam głośno kaszleć. Eryk zerwał się z krzesła i klepnął mnie mocno po plecach. Podsunął

mi sok i zapytał z troską głosem:

— Wszystko w porządku?

Spojrzałam na niego.

— Nie mówiłeś, że mieszkasz blisko...

— Nie pytałaś. — Usiadł na swoje miejsce i upił łyk kawy.

Zmarszczyłam brwi i zamyśliłam się, a po chwili ponownie wbiłam w niego wzrok i zapytałam:

— Czyli wczoraj spokojnie mogłeś wrócić do siebie pieszo?

Uśmiechnął się i skinął głową. Wreszcie głośno westchnął i odpowiedział:

— Mogłem, ale zaproponowałaś, że mnie przenocujesz, więc skorzystałem i zostałem. Mam nadzieję, że nie jesteś zła?

Czy byłam? Chyba nie. W sumie sama już nie wiedziałam, co o tym wszystkim myśleć. Nic między nami nie było, do niczego nie doszło, a on wcale nie był nachalny... Westchnęłam cicho i podziękowałam za śniadanie. Wstałam od stołu i przeprosiłam Eryka na chwilę. Weszłam do salonu i podeszłam do drzwi tarasowych. Wyjrzałam na zewnątrz. Pogoda była barowa, idealna, by pozostać w domu pod ciepłym kocym z kubkiem gorącej herbaty. Zapatrzyłam się na spadający z nieba mocny deszcz. Po chwili poczułam na ramionach silne dłonie Eryka.

— Jesteś na mnie zła? — wyszeptał blisko mojego ucha, powodując w moim ciele przyjemny dreszcz. Zadrżałam. Poczułam znowu ten uwodzicielski zapach perfum, które tak bardzo na mnie działały. Wywoływały we mnie podniecenie i sama już nie byłam pewna, czy to ich zapach, czy on sam tak na mnie działał.

— Nie — wyjąkałam. — Nie jestem zła, a raczej... — Odwróciłam się do niego przodem i zadarłam wysoko głowę, chcąc spojrzeć mu głęboko w oczy, kiedy zadzwonił mój telefon. Eryk przybliżył dłoń do mojego policzka i przymknął na moment powieki. Z jego gardła wydobył się cichy jęk. Chciałam zbagatelizować dzwoniące urządzenie, ale nie potrafiłam, gdyż jego dźwięk mnie irytował.

— Odbierz, może to coś ważnego — wyszeptał i odsunął się na bok, robiąc mi przejście. Pokręciłam głowę i szybkim krokiem ruszyłam w stronę torebki, którą zostawiłam na sofie.

Wygrzebałam telefon i spojrzałam na wyświetlacz, a następnie na twarz mężczyzny stojącego przy dużym oknie.

— Zastrzeżony — wydukałam. Cisnęłam komórką do torebki i chwyciłam za marynarkę. Eryk ruszył w moim kierunku i chwytając za żakiet, pomógł mi go nałożyć. Podał torebkę i dłonią wskazał wyjście.

— Już wychodzimy? — zapytałam zdziwiona, bo do firmy zwykle udawałam się nieco później.

— Zapomniałem ci wczoraj powiedzieć, ale mamy dziś spotkanie z klientem poza Warszawą.

— My? — spanikowałam. Jego dłonie ponownie znalazły się na moich ramionach, a usta blisko moich warg. Poczułam jego gorący oddech i delikatnie przymknęłam powieki, czekając na pocałunek. Nie doczekałam się jednak.

Kuźwa! Co się ze mną działo?! Nigdy się tak nie zachowywałam.

— Będiesz mi towarzyszyć, a dzięki takim spotkaniom wiele się nauczysz... — powiedział, a kiedy otworzyłam oczy, spostrzegłam, że się uśmiecha.

— Chodź, moja słodka Kiro...

Przy drzwiach włożyłam jeszcze swoje szpilki i z jasnej szafy wyjęłam duży parasol.

Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, a ja spojrzałam na niebo, z którego nie przestawał padać deszcz, po plecach przeszedł mnie dreszcz. Eryk jak prawdziwy dżentelmen wziął ode mnie parasol i rozłożył go nad moją głowę. Przysunął swoje ramię, bym oplotła je dłonią, po czym ruszyliśmy w stronę jego auta.

— Pojedziemy moim — oznajmił, otwierając przede mną drzwi.

— Nie lubię deszczu — warknęłam, poprawiając włosy potargane przez wiatr. Eryk wyjechał z podjazdu i spojrzał na mnie z uśmiechem na ustach.

— Ja uwielbiam, kiedy pada — wyszeptał. — A jeszcze bardziej, kiedy nie muszę wychodzić z domu, a przy moim boku jest piękna kobieta.

Przełknęłam głośno ślinę i odwróciłam wzrok. Eryk parsknął śmiechem, a już po chwili na udzie

poczułam jego ciepłą, dużą dłoń. Momentalnie na niego spojrzałam, a wtedy on pogładził mnie po udzie i wyszeptał:

— Uwielbiam, kiedy jesteś taka onieśmielona...

Momentami czułam się przy nim jak idiotka. Nie wiedziałam, jak mam się zachowywać. W jednej chwili go pragnęłam, chciałam, by mnie dotykał, całował, by się mną zainteresował i przejął inicjatywę, a z drugiej paraliżował mnie strach, niepewność i cholera wie, co jeszcze. To było takie dziwne uczucie... Eryk zabrał dłoń z mojej nogi i dodał gazu. Odetchnęłam z ulgą, lecz nie na długo, bo już po chwili z mojej torebki rozległ się dźwięk.

— To znowu zastrzeżony — oznajmiłam po chwili.

Eryk oderwał na chwilę wzrok od drogi i wyciągnął w moim kierunku rękę.

— Odebrać za ciebie? — zapytał, a ja bez wahania podałam mu telefon. Eryk odebrał i przystawił urządzenie do ucha.

— Halo — powiedział. Nie trwało to długo, kiedy oddał mi telefon.

— Nikt się nie odzywał. Nie odbieraj więcej, szkoda czasu na takie zabawy... — warknął. Schowałam telefon do torebki. Już po chwili dostałam SMS-a.

Niechętnie odblokowałam ekran i wdychając głośno, odczytałam wiadomość. Nie znałam tego numeru, lecz szybko odkryłam, od kogo była ta cholerna wiadomość.

Dlaczego mnie zablokowałeś, dlaczego nie odbierasz, a kiedy już odbierzesz, słyszę męski głos... Kira! Daj mi szansę... Spotkaj się ze mną... Paweł

Zablokowałam szybko ekran i wrzuciłam telefon do torebki. Dlaczego on wciąż nie dawał mi spokoju, dlaczego mnie męczył i dręczył telefonami?

— Kto to był? — zapytał Eryk, a ja momentalnie skłamałam.

— To z sieci, jakieś reklamy... — starałam się brzmieć normalnie, ale od środka rozsadały mnie potworne nerwy i jednocześnie dziwny strach. Eryk chyba dostrzegł moje zdenerwowanie, bo po chwili zjechał z głównej drogi i zatrzymał samochód na poboczu. Zgasił silnik i usiadł bokiem do kierunku jazdy tak, że jego twarz skierowana była na moją.

— Chcesz pogadać? — zapytał bez ogródek, na co jeszcze mocniej się spięłam. — Widzę, że coś jest nie tak.

Rozboleła mnie głowa i gdyby nie fakt, że na zewnątrz okropnie lało, to wysiadłabym z tego samochodu i uciekła dokądkolwiek.

— Nie, Eryk, wszystko jest okej. — Drżącą dłonią dotknęłam jego ręki, a następnie z wymuszonym uśmiechem dodałam, oczywiście kłamiąc: — Denerwuję się tym spotkaniem.

Nie uwierzył, ale nie drażył tematu. Uniósł moją dłoń, musnął ustami i wyszeptał:

— Nie denerwuj się, masz mnie...

Spotkanie przebiegło spokojnie i bez żadnych stresów. Zresztą nie pamiętam nic z tego spotkania, bo byłam całkowicie zamyślona. Cały czas myślałam o wiadomości, którą przysłał mi Paweł, mając nadzieję, że odpuści i da mi spokój.

Eryk zaprosił mnie na obiad i widząc moje zamyślenie, sam zamówił dla mnie danie. Kelnerka przyniosła nasze potrawy i zaczęliśmy posiłek. Nie słyszałam słów, jakie do mnie wypowiadał, nie docierało do mnie nic. Ocknęłam się dopiero w momencie, kiedy ręką trąciłam solniczkę, która z hukiem roztrzaskała się o podłogę.

— Kira! — warknął Eryk, lekko podrywając się z miejsca. Podeszła do nas kelnerka i zaczęła sprzątać z podłogi szkło i rozsypaną sól.

— Najmocniej przepraszam — wyjąkałam. Wstałam z krzesła i pochyliłam się nad dziewczyną, by jej pomóc, ale wtedy Eryk złapał mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Wydawało mi się, że był zły, bo na jego czole pojawiła się pionowa zmarszczka. Szybko jednak jego twarz złagodniała i objął mnie mocno w pasie. Z kieszeni spodni wyjął kilka banknotów i położył je na stole, przepraszając kelnerkę. Przeczesał dłonią włosy, z wieszaka nieopodal zdjął moją marynarkę i parasol, a następnie wyszliśmy z restauracji.

Nie odzywał się. Pchnął mnie lekko w stronę samochodu i otworzył przede mną drzwi. Cierpliwie



począł, aż wsiadę, i podał mi żakiet.

— Zapnij pas — powiedział łagodnym głosem. Coraz mocniej łało. Eryk złożył parasol i wrzucił go na tylne siedzenie, a następnie zamknął moje drzwi i spokojnym krokiem obszedł samochód. Nim wsiadł, był przemoczony do suchej nitki. Wyglądał, jakby specjalnie chciał zmoknąć, by zimne krople ostudziły jego nerwy.

Czułam się jak kretyńska i nieprofesjonalna gówniara.

Eryk zasiadł za kierownicą, pozbywając się marynarki. Wyjął z niej jedynie telefon i umieścił go w czarnym uchwycie przymocowanym do przedniego panelu deski rozdzielczej. Zamknął drzwi, a następnie odpalił silnik i startł z czoła krople deszczu. Spojrzałam na jego profil i chciałam coś powiedzieć, przeprosić za moje zachowanie, ale zrezygnowałam. Westchnęłam tylko i odwróciłam od niego wzrok. Pogoda za oknem była dołująca i przytłaczająca tak samo, jak mój nastrój tego dnia. Zrobiło mi się chłodno, więc odpięłam pas, pochyliłam się nieco do przodu i włożyłam marynarkę. Zapięłam pas i zsunęłam się nieco niżej na fotelu.

— Zimno ci? — zapytał zachrypniętym głosem.

— Odrobinę — wyszeptałam.

Eryk zaczął coś przyciskać na panelu i ustawiać odpowiednią temperaturę w samochodzie. Już po chwili zrobiło mi się ciepło i przyjemnie.

— Tak dobrze? — zapytał.

— Tak, dziękuję.

Przymknęłam powieki i starałam się choć na moment zasnąć.

W pewnym momencie usłyszałam głos Eryka. Nie mówił on jednak do mnie i nie brzmiał przyjemnie. Rozmawiał ze swoją sekretarką.

— Justyna, odwołaj na dziś wszystkie spotkania i dokończ sprawozdanie. Nie interesuje mnie, że się nie wyrobisz, zostań dłużej. Pani Kiry także już dziś nie będzie w firmie. Nie, nie będzie dostępna! Justyna! W razie problemów masz do dyspozycji Wacława!

Nagle nastała cisza. Usłyszałam tylko, jak ciężko wzdycha. Otworzyłam oczy i odwróciłam głowę w jego kierunku. Mężczyzna posłał mi przepaszające spojrzenie, po czym wyszeptał:

— Przepraszam, że cię obudziłem.

— Jakieś kłopoty w firmie? — zapytałam.

— Nie, ale czasami ludzie tam pracujący zachowują się jak ofiermy i nowicjusze.

— Nie wracamy do pracy?

— Nie — odparł, spoglądając ponownie na drogę.

Eryk podjechał pod mój blok i zatrzymał samochód. Chciałam podziękować i wysiąść, lecz złapał mnie za dłoń i zatrzymał.

— Wszystko w porządku, Kira? Nie wyglądasz najlepiej, a twoje dzisiejsze rozkojarzenie i...

— Przepraszam — wydukałam, bo tylko tyle byłam w stanie z siebie wykrztusić. Czułam się fatalnie i chyba łąpało mnie jakieś przeziębienie. Cała się trzęsłam i było mi cholernie zimno.

— Jesteś rozpalona — fuknął, przykładając dłoń do mojego czoła. — Chodź — rzucił i wysiadł z samochodu. Chciał sięgnąć po parasol, ale wyskoczyłam z samochodu prosto na deszcz. — Kira! — podniósł głos i doskoczył do mnie, otwierając parasol. — To przecież kawałek.

Traktował mnie jak kogoś ważnego, jak jakąś księżniczkę. Podobało mi się to, ale z drugiej strony czułam się niezręcznie. Miałam wrażenie, że ze względu na mnie nie wróciliśmy do firmy, a pracy i spotkań służbowych przybywało. Ja w niczym nie pomagałam, a Eryk miał przeze mnie coraz więcej pracy.

— Daj mi klucze od mieszkania — poprosił, a kiedy wygrzebałam je z torebki, zadzwonił mój telefon. Zastygłam, słysząc głośny dźwięk. Eryk zacisnął szczękę. Zabrał ode mnie klucze i otworzył drzwi, a następnie wszedł do środka, zostawiając mnie na zewnątrz.

Odebrałam połączenie i wściekła krzyknęłam do słuchawki:

— Odpierdol się ode mnie albo pójdę na policję! — Po tych słowach wyłączyłam telefon i wrzuciłam do torebki, a następnie weszłam do mieszkania i z wściekłością zrzuciłam buty. Weszłam w głąb holu i ruszyłam w stronę kuchni, wyjmując ze stojaka wino.

Eryk, widząc mnie zdenerwowaną i nieudolnie próbującą otworzyć butelkę z alkoholem, podszedł do mnie, wyrwał mi z ręki wino i odłożył je na miejsce, a następnie zaprowadził do salonu na kanapę. Patrzyłam na to, co robi, i nie potrafiłam nic powiedzieć. Buzowała we mnie złość i jednocześnie niemoc. Byłam beznadziejna i czułam się taka bezradna. Eryk odpiął guzik przy żakiecie i pomógł mi go zdjąć. Okrył mnie kocem i poprosił, bym się położyła.

— Jesteś rozpalona i alkohol tu raczej nic nie pomoże. Masz jakieś środki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe? — zapytał, na co jedynie wzruszyłam ramionami.

— Poczekaj tu, zaraz zobaczę...

Położyłam głowę na małej ozdobnej poduszce i głośno westchnęłam. Czułam, jak pali mnie całe ciało, a ból głowy rozsadza mi czaszkę. Po kilku minutach do salonu wszedł Eryk z kubkiem w dłoni.

— Pogrzebałem po szufladach i znalazłem tylko coś na gorączkę. Wypij to, a ja zaraz pojadę do apteki i coś ci kupię — powiedział i przysiadł na brzegu sofy. — Masz gorączkę... — stwierdził, wpatrując się w moją czerwoną twarz.

Wypiłam zawartość kubka i skrzywiłam się pod wpływem okropnego smaku napoju. Wytarłam dłonią usta i ponownie opadłam na poduszkę.

— Przepraszam — wymamrotałam, na co tylko pokręcił głową. — Przeze mnie same problemy... — dodałam, zasłaniając dłońią oczy.

— Słyszałem twój krzyk, kiedy odebrałaś telefon. — Otworzyłam usta, by się wytłumaczyć, ale mi przerwał: — Nie chciałem podsłuchiwać, ale jeśli masz jakieś problemy, to zawsze możesz na mnie liczyć. Czy to był twój były?

Skinęłam głową, a Eryk zazgrzytał zębami.

— Czy mam z nim...

— Nie! — poderwałam się, kładąc dłoń na jego ręce. — Znudzi się... — dodałam nieco spokojniej.

Eryk spojrzał na mnie i lekko się uśmiechnął. Poglądził palcem mój policzek i wyszeptał:

— Połóż się i odpocznij, ja pojadę do apteki. Zamknę cię, dobrze?

Nie miałam siły się sprzeciwiać, choć nie chciałam go fatygować. Czułam się jednak coraz gorzej. Zgodziłam się niechętnie i zamknęłam oczy.

Obudziłam się, słysząc czyjeś kroki w salonie. Otworzyłam oczy, lecz obraz miałam cały zamazany, widziałam tylko zarys sylwetki. Kiedy usłyszałam niski, ciepły i zachrypnięty głos, uśmiechnęłam się, wiedząc, że wrócił Eryk.

Przetarłam zaspane, sklejone od tuszu oczy i poprawiłam się na kanapie.

— Jestem z lekami dla ciebie. Jak się czujesz? — zapytał, klękając przede mną. Dotknął mojego czoła i zmarszczył brwi. — Chyba nie najlepiej... Chodź. — Podał mi dłoń, a kiedy zebrałam w sobie siły, by wstać, zakreśliło mi się w głowie. Eryk przytrzymał mnie, a potem wziął na ręce i zaniósł do sypialni na piętrze. Posadził mnie na łóżku i zasłonił roletę w oknie.

— Rozbierz się i połóż do łóżka, a ja zaraz wracam — powiedział i wyszedł, zostawiając mnie samą. Zawylałam z niemocy i wstałam. Z ledwością przeszłam do łazienki. Obmyłam jedynie twarz i wróciłam do pokoju, w drodze zdejmując z siebie rzeczy. Nie miałam nawet siły szukać piżamy, więc położyłam się w samej bieliźnie. Nakryłam kołdrą ciało, a przy tym trzęsłam się jak galareta. Po chwili do pokoju wszedł Eryk, a widząc porzucane rzeczy, lekko się uśmiechnął. Postawił na brzegu materaca tacę z jedzeniem i lekarstwami, a następnie zaczął zbierać moje ciuchy.

— Ładne pończochy — zaśmiał się — seksowne i...

— Eryk! — warknęłam, czując coraz wyższą temperaturę.

W dalszym ciągu przyglądał się moim pończochom, a kiedy odchrząknęłam, położył je na fotelu i podszedł do mnie.

— Zanim weźmiesz lekarstwa, zjedz coś. — Podał mi kanapkę i kubek z herbatą, na co się tylko skrzywiłam.

— Nic nie przełknę — oznajmiłam, zasłaniając kołdrą głowę. Słyszałam, jak Eryk wciąga powietrze do płuc i odkłada jedzenie na talerz.

— Nie zachowuj się jak mała dzidzia i zjedz chociaż trochę! — Po tych słowach złapał za

materiał kołdry i nią ze mnie zerwał. Zapiszczałam, czując chłód. Byłam jedynie w bieliźnie, a jego wzrok wypalający we mnie dziurę momentalnie spowodował, że zrobiło mi się naprawdę gorąco. Eryk zupełnie się nie spodziewał, że nie będę miała na sobie piżamy, jednak nie odwrócił wzroku, nie oddał mi kołdry. Stał i gapił się na mnie, zaciskając dłonie na kawałku materiału, który trzymał w dłoniach.

— Jest mi zimno — wyszeptalam, odgarniając włosy z czoła. O dziwo, nie było mi zimno. Było mi cholernie gorąco, a jego spojrzenie, wyraz twarzy i zachowanie w tej chwili potęgowały we mnie podniecenie.

Chyba miałam wysoką gorączkę, bo padło mi na mózg. Zapragnęłam, by jego silne dłonie dotknęły mojego rozpalonego ciała, by musnął mnie ustami, by zajął się moimi udami, płaskim brzuchem, jędrnymi piersiami. By zdarł ze mnie białą koronkę, którą na sobie miałam, i robił ze mną wszystko, co chciał. Byłam prawie naga, rozpalona i podniecona, zapomniałam o bólu i gorączce. Przede mną stał mężczyzna, który niewątpliwie mnie pociągał, który podniecał mnie samym swym widokiem. Był tak blisko, na wyciągnięcie ręki, i co? Oddał mi tę cholerną kołdrę, a potem, jak gdyby nigdy nic, wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Miałam ochotę krzyczeć, wierzgać nogami i gryźć. Ja nie płonęłam z gorączki, ja płonęłam z pożądania do tego mężczyzny.

— Brawo, Kira! Jest coraz lepiej! — warknęłam do siebie kompletnie poirytowana. Nakryłam się po samą szyję i patrzyłam w sufit.

— To jest takie silne, takie podniecające, takie... nowe... — wyszeptalam.

\* \* \*

Zbiegłem na dół i pierwsze, co zrobiłem, to otworzyłem lodówkę, z której wyjąłem zimne piwo. W drodze do apteki zajechałem na małe zakupy i zaopatrzyłem lodówkę Kiry w kilka rzeczy. W tym w zimne piwo. Miałem zamiar posiedzieć u niej i popracować na laptopie. Odpisać na kilka wiadomości, omówić kolejne zlecenia, nadrobić zaległości. Otworzyłem piwo i jednym haustem wypilem całe od razu, stojąc przy lodówce. Było mi mało, więc sięgnąłem po kolejne.

— Ja pierdołę! — warknąłem do siebie, wycierając dłonią brodę, po której pociekła piana z piwa.

Byłem twardy, podniecony, a mój fiut stał na baczność i napierał na materiał bielizny. Ja byłem chyba jakiś nienormalny, ale widok jej prawie nagiej w łóżku, takiej rozpalonej i seksownej, wywołał w moim ciele wulkan, pieprzony gejzer!

Jeszcze nigdy w życiu widok półnagiej laski nie podniecił mnie tak błyskawicznie. Zgrabne, jędrne ciało, odziane w delikatną, minimalistyczną koronkę, KURWA!

Postawiłem butelkę z piwem na blacie i zacząłem nerwowo chodzić po całej kuchni, sapiąc przy tym, jakbym przebiegł maraton. Jej jędrne cycki, twarde różowe sutki, przebijające się przez delikatny, przezroczysty materiał biustonosza. Płaski, wyrzeźbiony brzuch, gładkie, długie nogi i cipka osłonięta kawałeczkiem materiału, który w tamtej chwili miałem ochotę z niej zerwać.

— Miałem się od niej trzymać z daleka, miałem odpuścić i skupić się na rzeczach ważnych — gadałem do siebie.

Boże, jaki ja byłem podniecony w tej chwili. Nosiło mnie, by do niej pójść. Wejść do pokoju, podejść do łóżka i posmakować. Wylizać każdy fragment jej ciała, skosztować jej ciasnej, szalenie gorącej cipki. Mój fiut stwardniał jeszcze bardziej, kiedy przypomniałem sobie, jak w nią wszedłem wtedy w kuchni. Poczulem ją na swoim kutasie. Jak ja jej kurewsko pragnąłem!

— Ja pierdołę!

Ruszyłem w stronę salonu, prosto na taras. Otworzyłem balkonowe drzwi i wyszedłem na ulewny deszcz. Stanąłem, spuściłem głowę i zacisnąłem dłonie w pięści. Pozwoliłem, by deszcz przemoczył mnie do suchej nitki. Potrzebowałem tego. Musiałem ochłonać i uspokoić swoje ciało, swoje pragnienia i chęć, by wrócić do pokoju, a potem zerznąć ją mocno, stanowczo, dziko.

Zrobiło mi się chłodno, deszcz przybrał na sile, lecz ja w środku nadal czułem płomień. Zamknąłem powieki i z całych sił próbowałem ją sobie wybić z głowy. Chwilę mi zeszło, nim się uspokoiłem. Wróciłem do środka, tworząc za sobą jedną wielką kałużę. Ruszyłem w stronę wyjścia, a potem do samochodu zaparkowanego przed budynkiem. Otworzyłem bagażnik i wyjąłem sportową

torbę, w której miałem rzeczy na siłownię. Wziąłem także laptop. Wróciłem do mieszkania i zamknąłem się w małej łazience na parterze. Ogarnąłem się i włożyłem dresowe spodnie oraz biały podkoszulek. Wytarłem włosy i wyszedłem z łazienki, by posprzątać w salonie. Kiedy się ze wszystkim uporałem, otworzyłem kolejne piwo i usiadłem na kanapie, usilnie próbując się skupić na pracy. Przeglądałem kolejne umowy, sprawdzałem sprawozdania, które napłynęły od pracowników, telefonowałem i umawiałem kolejne spotkania. Zwykle robiła to moja sekretarka, jednak nie miałem ochoty do niej dzwonić i jeszcze bardziej się wkurwiać, słuchając jej skrzeczenia.

Wpadłem w rytm pracy i zupełnie zapomniałem o całym świecie. Nawet się nie zorientowałem, kiedy na zegarze wybiła dwudziesta druga.

— Myślałam, że wróciłeś do siebie... — Usłyszałem za sobą ciepły, łagodny głos Kiry. Odwróciłem się w jej kierunku i poderwałem z miejsca. Stała na najniższym stopniu schodów, ubrana jedynie w zbyt duży podkoszulek. Męski podkoszulek. Zapewne tego... Pawła. To jednak przestało być ważne, bo znowu podsycała moje zmysły, uruchomiła wyobraźnię. Była naturalna, bez grama makijażu. Zaspana i lekko rozczochrana. Wyglądała jak... jak rasowa suka, za którą szczał każdy facet. Drobną rudą istotą, niby niewinna, nieśmiała i skromna, ale... no właśnie — idealna!

Nim zdążyłem się odezwać, podeszła do mnie i usiadła bardzo blisko. Zbyt blisko, o ile chciała utrzymać między nami dystans, o którym wciąż mówiła. Nie mogłem jej rozgryźć.

Zdziwiło mnie, kiedy położyła na moim ramieniu głowę i głośno westchnęła.

— Jestem głodna — wyjąkała. Na moich ustach momentalnie pojawił się uśmiech.

— Na co masz ochotę? — zapytałem, obejmując ją ramieniem. Wtedy odsunęła się ode mnie, spojrzała na mnie mętnym wzrokiem i powiedziała.

*Na ciebie mam ochotę!* — powiedz to, powiedz, mówiłem do siebie w myślach i intensywnie wpatrywałem się w zieleń jej oczu, które tak bardzo mnie hipnotyzowały.

— Zjadłabym jajecznicę.

Uśmiechnąłem się szeroko. Przyszło mi to tak naturalnie. Objąłem ją ramieniem i ucałowałem w głowę.

— Zwykłą czy na bekonie?

Jej wzrok ponownie powędrował na mnie, a usta znalazły się bardzo blisko moich. Zbyt blisko. Czulem jej gorący oddech i miałem niewyobrażalną ochotę ją pocałować.

— Wszystko jedno — odpowiedziała nagle. Westchnąłem głośno i w myślach zacząłem się karcic za swoje nieprzyzwoite myśli.

— Połóż się i przykryj kocem. — Lekko ją od siebie odsunąłem i ruszyłem do kuchni.

Kiedy wszystko przygotowałem, Kira zjadła ze smakiem i usnęła obok mnie na kanapie. Objęła mnie i zasnęła jak kamień, a ja wariowałem, patrząc na nią.

\* \* \*

Obudziłam się rankiem wypoczęta i co najważniejsze, nie miałam gorączki. Otworzyłam oczy i spojrzałam na śpiącego obok mnie mężczyznę. Eryk miał rękę pod głowę, a moja dłoń spoczywała na jego brzuchu. Nasze głowy znajdowały się bardzo blisko siebie. Spojrzałam na zegarek i westchnęłam głośno. Dochodziła szósta. Usnęliśmy wczoraj w salonie, ale o dziwo, byłam wypoczęta. Delikatnie podniosłam się z kanapy, po czym podreptałam do łazienki. Rozebrałam się do naga i weszłam do kabiny prysznicowej. Gorący prysznic to było coś, czego w tej chwili bardzo potrzebowałam. Odświeżona wyszłam z łazienki i szybko się ubrałam. Włosy pozostawiłam rozpuszczone, by szybciej wyschły, i zesłam na dół do kuchni, by zrobić dla nas śniadanie. Pogoda za oknem na szczęście tego dnia była o wiele lepsza, a przynajmniej nie padał deszcz. Przechodząc przez salon, dostrzegłam Eryka. Nie spał już. Pakował laptopa i dokumenty do torby, a kiedy mnie zobaczył, posłał mi słodki uśmiech.

Przystanąłam w miejscu i cicho wymamrotałam:

— Myślałam, że jeszcze śpisz, a mi uda się zrobić dla nas śniadanie...

Eryk przecesał dłonią rozczochrane włosy, złapał w dłoń torbę i wolnym krokiem podszedł w moim kierunku.

— Jak się czujesz? — zapytał, omiatając mnie spojrzeniem. — Wyglądasz pięknie. Gorączka

chyba odpuściła?

— Tak, dziękuję. Czuję się znacznie lepiej. — Założyłam za ucho mokry kosmyk włosów i dłonią przejechałam po śliskim materiale granatowej sukienki.

— Cieszę się — odpowiedział, a następnie wyminął mnie i ruszył do drzwi.

— Nie zjesz ze mną? — zapytałam, próbując go zatrzymać.

Eryk pochylił się po but, pokręcił głową i odpowiedział:

— Bardzo chętnie, ale innym razem. Pojadę do siebie, ogarnę się szybko i nim udam się do firmy, wstąpię zobaczyć, czy czegoś nie potrzebujesz.

Zmarszczyłam brwi i podeszłam bliżej niego. Zakładając dłonie na biodrach, oznajmiłam:

— Jadę dziś do firmy. Dobrze się czuję, więc mogę „pracować”. — Słowo „pracować” pokazałam, kreśląc w powietrzu palcami cudzysłowy, na co Eryk się tylko uśmiechnął.

Podszedł do mnie, pocałował w policzek i pogładził ręką po ramieniu.

— Myślę, że dzisiaj powinnaś jeszcze posiedzieć w domu, ale jesteś dorosłą kobietą i sama zadecydujesz...

— Pojadę do pracy — odpowiedziałam.

— Dobrze, Kiro, w takim razie spotkamy się pod firmą i może zjemy wspólne śniadanie?

Umówiłam się z Erykiem o ósmej. Mieliśmy skoczyć razem na posiłek przed rozpoczęciem pracy. Obiecałam sobie, że wezmę się ostro za naukę i przyłożę się do kursu z Arkadiuszem, bym w końcu czuła się przydatna. Eryk pojechał do siebie, a ja w tym czasie dokończyłam się szykować.

Kilka minut przed ósmą zaparkowałam samochód i postanowiłam poczekać na Eryka przed wejściem. Dreptałam w miejscu i co chwilę spoglądałam na zegarek. Było już dziesięć po, a Eryk wciąż nie nadjeżdżał. Postanowiłam do niego zadzwonić i zapytać, gdzie jest. Wyciągnęłam telefon z torebki i dopiero wtedy dotarło do mnie, że wczoraj przecież wyłączyłam komórkę ze względu na natrętnego Pawła. Włączyłam telefon i już po chwili zalała mnie cała masa SMS-ów i nieodebranych połączeń, a także dziesięć wiadomości głosowych. Wszystkie od Pawła. Znowu poczułam się dziwnie, zaczęłam się stresować i bać.

Nie uciekniesz przede mną, w końcu się spotkamy i porozmawiamy jak dorośli ludzie!

Myślisz, że jak wyłączysz telefon i udasz, że mnie nie ma, to ja tak łatwo odpuszczę? Nigdy!

Kira, błagam! Nie zachowuj się w ten sposób i daj mi szansę... Kocham cię...

Wiem, gdzie pracujesz...

Po tej wiadomości ogarnął mnie lęk. Trzęsły mi się ręce, a serce waliło jak oszalałe. Czego ten człowiek jeszcze ode mnie chciał?

Nie wiem czemu, ale zaczęłam się gorączkowo rozglądać dookoła w poszukiwaniu Pawła. Miałam nawet ochotę wbiec do firmy i poczekać na Eryka w środku, ale wreszcie nadjechał. Otworzył szybę po stronie pasażera i powiedział donośnym głosem:

— Przepraszam cię za spóźnienie, wsiadaj.

Nie czekałam na kolejne zaproszenie. Wskoczyłam do samochodu jak torpeda i gorączkowo zaczęłam zapinać pas.

— Był korek po drodze, jakiś wypadek — oznajmił i stanął na światłach. — Próbowałem do ciebie zadzwonić, ale miałaś wyłączoną komórkę.

— Tak. Dopiero ją włączyłam... — zająknęłam się.

— Długo czekałaś? — zapytał i skręcił w prawo na światłach. Pojechaliśmy do niewielkiej knajpki za miastem, gdzie zdaniem Eryka serwowali świetne śniadania.

— Nie, właściwie nie — skłamałam, ale nie musiał o tym wiedzieć. Nie musiał też wiedzieć, że mój były chłopak był świrem, który nie znał słowa „nie”.

Podczas śniadania znowu zadzwonił Paweł, a ja ponownie go odrzuciłam, a potem zablokowałam. To jednak nie ostudziło jego zapału, bo za każdym razem dzwonił z innego numeru.

Wyciszyłam komórkę i postanowiłam go kompletnie olać. Stracił swoją szansę, kiedy postanowił wpychać fiuta w cipek mojej najlepszej przyjaciółki.

— Jesteś jakaś zamyślona — stwierdził Eryk i złapał mnie za dłoń. Wzdrygnęłam się i cicho pisnęłam.

— Co, co? Przepraszam cię, zamyśliłam się.

— Właśnie mówię, że jesteś jakaś nieobecna. Stało się coś?

Westchnęłam głośno i spojrzałam na niego, a następnie tylko się uśmiechnęłam.

Wróciliśmy do firmy i weszliśmy do windy, a kiedy wjechaliśmy na odpowiednie piętro, Eryk, korzystając z okazji, że byliśmy sami, pocałował mnie w policzek i życzył udanego dnia. W razie jakichkolwiek kłopotów bądź problemów miałam do niego dzwonić. Miał tego dnia urwanie głowy w biurze, więc nie zamierzałam mu w niczym przeszkadzać. Z bojowym nastawieniem przeszłam przez wąski korytarz i udałam się w kierunku mojego gabinetu, gdzie na swoim stanowisku czekała na mnie Natalia.

— Witaj, szefowo! — zawołała radośnie — Jak się czujesz? Mam nadzieję, że dziś lepiej? — Na jej ustach widniał piękny szczerzy uśmiech, a z jej twarzy biło szczęście. Zatrzymałam się przy drzwiach i zapytałam:

— A ty co taka zadowolona? Z Areczkiem miłość kwitnie?

Zaczerwieniła się, co było do niej niepodobne. Zaśmiałam się i podeszłam do jej biurka, a kiedy chciałam wydusić z niej jakieś pikantne szczegóły, nie wytrzymała.

— To diament, nie facet! Jestem nim wprost oczarowana i chyba... — zacięła się na moment, a ja czekałam na ciąg dalszy. — Chyba się w nim zakochuję!

Zaczęłam się śmiać, ale naprawdę cieszyłam się z jej szczęścia, bo na nie zasługiwała. W tym momencie przypomniała mi się sytuacja z Pawłem i cały mój dobry nastrój jasny szlag trafił.

— A propos Arka... — powiedziałam. — O której ma być?

— Tak jak zwykle. Myślę, że koło jedenastej, dwunastej. Zadzwoń do niego.

— Zadzwoń i poproś, by przyjechał nieco wcześniej. Potrzebuję dziś nieco dłużej popracować. Mam też prośbę. Nie wpuszczaj do mnie nikogo, kto nie był umówiony, a na recepcji niech od każdego, kto wchodzi do firmy, zbierają dane osobowe. Chcę wiedzieć, kto wchodzi i wychodzi, okej?

Natalia się nieco zdziwiła i marszcząc brwi, odpowiedziała:

— Kira, ale zawsze tak robimy. Stało się coś? — zapytała zaniepokojona. — Masz kogoś konkretnego na myśli?

— Tak.

\* \* \*

Dzień w firmie miałam naprawdę męczący i pracowity. Pan Arek przyjechał do mnie wcześniej, a potem przez kilka godzin wałkowaliśmy wszystko, co musiałam wiedzieć na temat marketingu. Coraz więcej rozumiałam i zaczynałam to czuć. Miałam nadzieję, że w końcu uda mi się samodzielnie dopiąć choć jedną sprawę. O Pawle nie myślałam, nie odbierałam od niego telefonów, kompletnie go zignorowałam. Z Erykiem także nie miałam kontaktu. Wpadł do mnie tylko na moment, by powiedzieć, że wyjeżdża na kilka dni w sprawach służbowych. Tak że najbliższy czas zapowiadał mi się nudny i pracowity.

Prosto z firmy jeździłam do domu i studiowałam notatki od Arkadiusza, a potem zasypiałam na siedząco. Codziennie wieczorem dzwonił do mnie Eryk i zdawał relację z tego, co udało mu się załatwić dla firmy. Szczerze mówiąc, po tygodniu cholernie mi go brakowało.

Kolejny dzień w firmie i mnóstwo nauki. Zmęczona, a może znużona przyswajaniem nowych wiadomości, postanowiłam wyjść nieco wcześniej. Pożegnałam się z Natalią i zjechałam windą na parter. Wypisałam się z recepcji i wyszłam przed budynek. Od wysokich butów bolały mnie stopy. Chciałam jak najszybciej zdjąć z siebie wizytowe szmatki, a potem zanurzyć się w gorącej wodzie po samą szyję.

Trzymając w dłoni torbę z laptopem i niewielką torebkę, szłam w stronę samochodu, kiedy usłyszałam za sobą znany mi głos.

— Witaj, kochanie...

Zastygłam, a całe moje ciało oblał zimny pot. Zacisnęłam dłoń na pasku torebki i odwróciłam się w stronę mężczyzny. Paweł stał przede mną, zaciskając pięści. Wyglądał dobrze, choć miał nieco dłuższe włosy niż zwykły nosić, a na twarzy lekki zarost.

Bałam się, lecz nie mogłam mu tego pokazać. Rozejrzałam się po ulicy i widząc spacerujących ludzi, czułam się pewniej. Uniosłam nieco głowę i dumna zrobiłam krok w jego kierunku.

— Czego ode mnie chcesz?! — wysyczałam.

Paweł uśmiechnął się i zmierzył mnie wzrokiem. Przez chwilę tylko na mnie patrzył.

— Zmieniłaś się, wyładniałaś, choć zawsze byłaś piękna.

— Paweł!

— Pani prezes wielkiej firmy... — cmoknął i się odwrócił. Pokręciłam głową i chciałam od niego odejść, ale złapał mnie za rękę i pociągnął delikatnie w swoją stronę. — Nie uciekaj ode mnie — poprosił, chwytając mnie w pasie.

— Puść mnie! — wyrwałam się z jego objęć i warknęłam zła: — Daj mi święty spokój, rozumiesz?!

Zaśmiał się i pokręcił przecząco głową.

— Od kiedy jesteś taka niedotykalska, co? Zawsze lubiłaś, kiedy pieściłem twoje ciało, lizałem twoją cudowną cipkę. Pamiętasz, jak jęczałaś? Pamiętasz, jaka byłaś dzika i spragniona mojego fiuta? — Chwycił mnie za rękę i przystawił do swojego krocza, chcąc mi pokazać, jaki jest podniecony.

On był chory, a ja coraz bardziej się go bałam. Wyrwałam dłoń z jego uścisku i krzyknęłam, by dał mi spokój, ale on nie zamierzał mnie posłuchać i ponownie do mnie doskoczył. Krzyknęłam, szarpnęłam się i poprosiłam przechodnia o pomoc, ale... Nikt nie zwracał na nas uwagi. Każdy mijał nas obojętnie, jakbyśmy nie istnieli.

— Zostaw mnie! — wrzasnęłam. Paweł wyrwał mi z ręki torbę z laptopem i torebkę, a następnie cisnął nimi o chodnik. Na jego twarzy pojawiła się złość, a wszystkie mięśnie momentalnie napiął. Ścisnął mocno moje ramię, sprawiając mi tym ogromny ból.

— Niewdzięczna suka! — fuknął mi w twarz. — Nie pamiętasz, jak cię rozdziewiczyłem? Jesteś moja, rozumiesz?!

— Jesteś chory — wysyczałam, czując pod powiekami zbierające się łzy.

— Jaki on jest? — zapytał i pchnął mnie lekko do przodu. — Pieprzy cię? Jest ode mnie lepszy, a może ma większego fiuta?

— Pomocy! — krzyknęłam i zaczęłam się mu wrywać.

Nikt, kurwa, nie zareagował, każdy udawał ślepego, obojętnego i zupełnie niewzruszonego moimi krzykami o pomoc. Tylko jeden mężczyzna zatrzymał się i próbował mi pomóc, ale wtedy Paweł go pchnął i ten człowiek upadł. Po drugiej stronie ulicy zebrali się gapie z telefonami komórkowymi, by nagrać kolejną sensację, a potem móc wrzucić relację na FB i pochwalić się milionom ludzi, ale żadna kurwa nie była w stanie mi pomóc.

— Kocham cię — wyszeptał i miałam wrażenie, że nieco się uspokoił. Chciałam wykorzystać jego nieuważę i pobiec z powrotem do firmy, ale trzymał mnie mocno za ramię.

— Paweł, to boli... — kwiliłam, w dalszym ciągu się wrywając.

— Mnie bolało, kiedy nas skreśliłaś...

— Zdradziłeś mnie, zdradzałeś przez cały czas, kiedy ze sobą byliśmy... — wydukałam. Paweł pokręcił głową i spojrzął mi w oczy.

— To był tylko seks, Kira, pomyłka. Kocham cię, rozumiesz?! Możemy być razem, możemy wszystko naprawić, tylko do mnie wróć. Musisz mi pomóc, słyszysz? Musisz mi pomóc, Kira, bo bez ciebie... — urwał na moment. — Potrzebuję cię, potrzebuję pomocy.

Wzmocnił uścisk na moim ramieniu, a po chwili zaczął mną szarpać. Nagle usłyszałam pisk opon i ostre hamowanie.

— Zostaw ją! — krzyknął dobrze znany mi głos. Eryk!

Mężczyzna wysiadł z samochodu i podbiegł do nas, a następnie uderzył Pawła w szczękę. Mój były odepchnął mnie od siebie mocno, a ja upadłam na chodnik. Widząc to, Eryk ponownie go kilka razy uderzył. Paweł się przewrócił, lecz Eryk nie przestawał go bić. Krzyczał i zadawał kolejne ciosy.

Patrzyłam na to wszystko i cała się trzęsłam, a z oczu leciały mi łzy. Mężczyźni okładali się po twarzach, a ja przerażona patrzyłam na to wszystko.

— Jeszcze raz ją dotkniesz, a cię zapierdole! — wrzasnął Eryk i ostatni raz wyprowadził cios w szczękę Pawła.

Był wściekły, kompletnie wyprowadzony z równowagi. Szybko się podniósł i wytarł dłonią rozciętą wargę. Zaczesał włosy do tyłu i popatrzył po twarzach wszystkich zebranych wokół nas ludzi.

— Wypierdalać! — obrócił się dookoła własnej osi i wciąż głośno wrzeszczał. — Jebany naród! Zajebaliby cię w biały dzień na środku ulicy, a nikt by nie ruszył palcem! Wypierdalać, powiedziałem!

Ludzie zaczęli się rozchodzić, ale w dalszym ciągu w dłoniach trzymali telefony komórkowe. Zrobiło się głośno, a z firmy wybiegli ochroniarze. Podbiegli w naszą stronę, ale Eryk ich także posłał w diabły, wykrzykując, że są zwolnieni. Paweł próbował się podnieść, odgrażał się nawet, że to nie koniec, ale Eryk pochylił się do niego i znowu go uderzył.

Potem w nerwach podniósł moje rzeczy i ruszył w moją stronę. Podał mi dłoń i pomógł mi wstać, a potem najzwyczajniej w świecie mnie przytulił.

— Wszystko dobrze? — zapytał zdyszczanym, pełnym złości głosem. Zaczął mnie dotykać po twarzy i ocierać łzy.

— Już wszystko dobrze, już teraz wszystko dobrze... — odpowiedziałam. Eryk objął mnie w pasie i ruszyliśmy w stronę samochodu.

— Jedziemy na policję — oznajmił.

Słyszając jego słowa, stanęłam. Złapałam go za rękę i wyszeptalam:

— Nie, proszę, nie...

Eryk spojrzał na mnie, ujął dłonią mój policzek i zmarszczył brwi.

— Opuścisz mu? Kira, on...

— Chcę wrócić do domu, proszę.

Nie spodobała się mu moja decyzja, ale uszanował ją. Westchnął tylko i ruszyliśmy do samochodu. Eryk wrzucił moje rzeczy na tylne siedzenie i otworzył mi drzwi. Nim wsiadłam, usłyszałam jeszcze głośny krzyk Pawła:

— Niewdzięczna suka!

Widziałam reakcję Eryka i czułam, że chce do niego wrócić, lecz złapałam go za dłoń i poprosiłam, by tego nie robił. Zajął więc miejsce za kierownicą i ruszyliśmy do domu.

Całą drogę się trzęsłam i płakałam, a Eryk próbował mnie uspokoić. Z oczu leciały mi łzy, a w głowie huczały słowa Pawła.

— Skurwiel! — warknął mężczyzna, dodając gazu. Zaciskał w dłoniach skórzaną kierownicę i zgrzytał zębami. Był wściekły, a mi było cholernie wstyd. — Powinnaś to zgłosić na policję — oznajmił, spoglądając na mnie co chwilę. Ja bałam się na niego popatrzeć, lecz kątem oka widziałam, że mnie obserwuje.

Po chwili złapał za telefon i wybrał numer. Włączył na tryb głośnomówiący, a kiedy osoba po drugiej stronie odebrała, Eryk rozpoczął rozmowę. Pomimo moich sprzeciwów, zadzwonił na policję i opowiedział o całym zdarzeniu. Niechętnie podałam dane Pawła oraz adres, pod którym policja miała go szukać. Policjant poinstruował nas, że powinniśmy pojechać do szpitala, by zrobić obdukcję, ale stanowczo odmówiłam, bo poza siniakiem na ramieniu nic mi nie dolegało. Eryk zapewnił policjanta, że kolejnego dnia dostarczy na posterunek nagrania z kamer znajdujących się przed budynkiem firmy.

Eryk zaparkował pod moim blokiem i spojrzał na mnie smutno. Oparł głowę o zagłówek i chwilę myślał.

— Mógł cię tam pobić, a nikt nie zareagował! — powiedział, a następnie wysiadł z samochodu. Wyjął moje rzeczy i obszedł auto. Otworzył drzwi i wyciągnął dłoń w moją stronę. — Chodź do domu — wyszeptał.

Wysiadłam i ruszyliśmy do mieszkania. Nic nie mówiłam, Eryk też milczał. W przedpokoju zdjęłam buty i marynarkę. Rzuciłam ją na podłogę. Przeszłam w głąb mieszkania. Eryk zamknął drzwi i podszedł do mnie. Patrzył na moje sine ramię, na którym widniały odbite palce Pawła. Zamknął oczy i zazgrzytał zębami.



— Sukinsyn... — wyszeptał. Opuszkami palców przejechał po mojej ręce i zapytał:

— Boli?

Pokręciłam głową. Oparłam głowę o jego klatkę piersiową i zamknęłam oczy. Eryk położył moją torebkę i roztrzaskany laptop na podłodze, a następnie mocno mnie przytulił, chowając twarz w zagłębieniu w mojej szyi. Nie wiem, ile staliśmy w przedpokoju przytuleni, ale nie to było teraz dla mnie ważne. Ważne było to, że Eryk mnie uratował, stanął w mojej obronie i nie bał się jak reszta świata. Nie zostawił mnie, tkwił cały czas przy mnie. Potrzebowałam go, jego obecności, silnych ramion, w których czułam się bezpieczna.

— Chcę się wykapać — wyszeptałam i niechętnie się od niego odsunęłam. Eryk chwycił za mój podbródek i spojrzał mi w oczy.

— Mam wrócić do siebie? — zapytał, lecz od razu pokręciłam przecząco głową. — Dobrze... Zatem idź, weź gorącą kąpiel, a ja poczekam tu na ciebie.

Nim ruszyłam w stronę schodów, Eryk złapał mnie za rękę i przyciągając do siebie, delikatnie pocałował.

## Rozdział 16.

Kira zniknęła w łazience, a ja musiałem się napić. W nerwach cały chodziłem. Ten skurwiel ją szarpał i poniżał, jednak nikt z przechodniów nawet nie kiwnął palcem, by pomóc. Wiedziałem, że żyjemy w nietolerancyjnym kraju, ale nie sądziłem, że panuje tu taka znieczulica. Ruszyłem do kuchni i zacząłem szperać po szafkach, ale nigdzie nie znalazłem mocnego alkoholu. Kira piła czasem wino, ale ja potrzebowałem czegoś mocniejszego. Pomyślałem o skrytce Tomasza, w której zawsze trzymał najdroższe alkohole na każdą okazję. Zastanawiałem się, czy jeszcze tam są. Poszedłem w stronę schodów i przy niewielkiej wnęce przy ścianie znalazłem drzwiczki. Otworzyłem je i wtedy zobaczyłem moje wybawienie. Wyjąłem pierwszą lepszą whisky i poszedłem do kuchni po szkło i lód. Usiadłem przy stole i wypilem przygotowanego drinka. Przyjemne palenie w przełyku trochę mnie uspokoiło, ale ilekroć przypominałem sobie o zdarzeniu przed firmą, dostawałem szału. Nawet ochrona budynku nic nie zrobiła. Już dawno powinienem ich zwolnić, zanim jeszcze odszedł Tomasz. Stare dziadki bojące się własnego cienia.

Westchnąłem głośno i ponownie nalałem sobie whisky. Po trzeciej szklance zaczynałem się rozluźniać i zrobiło mi się duszno. Poluzowałem krawat pod szyją, a po chwili zdjąłem marynarkę. Wziąłem butelkę i poszedłem do salonu. Po drodze zrzuciłem buty i usiadłem na sofie. Zamknąłem oczy i myślałem. Myślałem o niej, o Kirze. Zastanawiałem się, jak się czuje i czy choć w minimalnym stopniu się uspokoiła. Kiedy zobaczyłem dziwne poruszenie pod firmą, zgraję ludzi, a potem ją, dostałem szału. Coś we mnie pękło i gdyby nie Kira, zabiłbym tego gnoja. Musiałem go zniszczyć, załatwić, zrobić mu to samo, co on zrobił Kirze. Niewiele myśląc, wyjąłem z kieszeni spodni telefon i zadzwoniłem do znajomego, by zdobył dla mnie kilka informacji na jego temat. Miałem nadzieję, że Szymon się spisze.

Zamyśliłem się na chwilę i odleciałem gdzieś w swoje chore myśli i fantazje. W moją dziwną, skomplikowaną przeszłość i to, co działo się teraz. Przypominałem sobie moje początki w AbramTurst i nieprzespane noce, by osiągnąć to wszystko. Potem pomyślałem o złych chwilach i tym, w jakie gównno wpadłem, o śmierci Tomasza i jego chorobie. Myślałem o mojej rodzinie, którą miałem w dupie i którą traktowałem jak zło konieczne. Przecież miałem wszystko, czego każdy normalny facet pragnął. Miałem to, lecz nie potrafiłem się z tego cieszyć. Byłem inny, skomplikowany, a swoim zachowaniem i arogancją tylko potrafiłem ranić. Sprawiałem im ból i choć zaraz starałem się to naprawić, to kolejny dzień przynosił to samo. Nigdy nie byłem grzecznym chłopcem i lubiłem korzystać z wdzięków pięknych kobiet. To była moja największa słabość. Żadna z kobiet, z którymi mnie coś łączyło, nie zasługiwała na to, co im fundowałem. Żadna. I choć starałem się zmienić, to zupełnie mi nie wychodziło. Bałem się, że z Kirą będzie tak samo. To nie mogło się udać, nie miało przyszłości, nie ze mną. Co ja mogłem jej zapewnić? Jedyne chwile zapomnienia, dobry seks i ucieczkę przed życiem codziennym. Mogłem zabrać ją na wycieczkę, dokądkolwiek by chciała, lecz to było niczym w porównaniu z tym, co pragnąłem jej dać. Chciałem więcej, ale nie mogłem. Nie byłem w stanie jej dać normalnego związku. Nie chciałem jej ranić.

*Muszę o niej zapomnieć, muszę zachować dystans i traktować jak szefową, bo inaczej ją zniszczę, zabiję w niej piękno i dobroć, jakie od niej biją.*

Odleciałem w swoich myślach gdzieś daleko i nawet się nie zorientowałem, ile czasu minęło, odkąd Kira poszła na górę.

Długo jej nie było, a ja zaczynałem się martwić. Spojrzałem na zegarek i pokręciłem głową. Kapała się już dobrze ponad godzinę. Wstałem z kanapy i zacząłem chodzić w kółko po salonie, zastanawiając się, czy powinienem do niej pójść i zapytać, czy czegoś nie potrzebuje.

— Nie! To nie jest dobry pomysł! — fuknąłem na siebie.

A jeśli zachłysnęła się wodą i... Nie! Biegiem ruszyłem prosto do jej sypialni. Nie było jej w pokoju, więc niewiele myśląc, podszedłem do drzwi i cicho zapukałem.

— Kira, wszystko w porządku? — zapytałem cicho, lecz nic mi nie odpowiedziało.

Nacisnąłem na klamkę i powoli wszedłem do środka, a kiedy spostrzegłem ją skuloną w wannie, moje serce pękło na milion kawałków. Poczulem także ulgę, że jest cała i nic się jej nie stało. Chciałem się wycofać i wyjść, pozwalając jej pobyć samej, ale w ostatniej chwili odwróciła głowę w moim

kierunku. Jej oczy były spuchnięte i zaczerwienione od płaczu. Jej piękne zielone oczy — teraz tak potwornie smutne i przygaszone.

— Przepraszam — wydukałem, stojąc w drzwiach. — Długo nie schodziłaś i... — gadałem od rzeczy i czułem się jak kompletny kretyn. Kira posłała mi uśmiech i oderwała brodę od kolan, na których ją podpierała.

— Nie wychodź — wyszeptała. Zastygłem na jej słowa. Zaskoczyła mnie jej prośba i czułem się trochę niezręcznie, bo w wyobraźni już widziałem nas w objęciach. Nas, zatracających się w sobie, nas, uprawiających namiętny seks.

Byłem idiotą, ale co mogłem poradzić na to, że ona tak bardzo na mnie działała. Wiedziałem, że nie o to jej chodzi, że być może chce tylko posiedzieć, pogadać bądź zwierzyć mi się, ale swoje myślałem i miałem nadzieję na coś innego. Tym bardziej musiałem wyjść, tym bardziej nie mogłem do niej podejść i zatracić się w jej pięknych, lecz smutnych oczach. W jej pełnych malinowych wargach, które tak dobrze smakowały...

*Wychodzę!* — pomyślałem, lecz zamiast wyjść, jak ten popieprzony masochista wszedłem do środka i zamknąłem za sobą drzwi. W całej łazience unosiła się gorąca para i fenomenalny zapach żelu do kąpiel. W dużej wannie pośrodku pomieszczenia siedział anioł otulony białą pianą, a ja, ten szatan, pragnąłem ją zniszczyć. Pragnąłem ją posiąść, posmakować jej niewinności i czystości. Chciałem zawładnąć jej ciałem, umysłem i sercem, by stała się na zawsze moją. Była piękna i — choć przestraszona i niewyobrażalnie smutna — wyglądała idealnie. Mokre długie włosy były przyklejone do jej nagiego ciała, delikatna skóra błyszczała od kropli wody i do tego twarz anioła. Podeszedłem do wanny i przykucnąłem przy niej, a następnie zapytałem:

— Jak się czujesz?

To było najgorsze z możliwych pytań, jakie mogłem, kurwa, zadać, ale do cholery, nie umiałem inaczej. Nie znałem się na tym, nie byłem ciepłym, potulnym misiem. Byłem zwykłym dupkiem, skurwysynem, który tylko brał, w zamian dając jedynie ból i jeszcze większe rozczarowanie. Nie chciałem tego, nie chciałem dać tego właśnie jej — bo ona była inna. Szkoda tylko, że nie zjawiała się w moim życiu kilka lat wcześniej...

Nim się odezwała, spojrzałem na jej ramię, na którym widniał duży siniak przypominający o niemiłym zdarzeniu. Opadłem na kolana i palcem przejechałem po zasinionym miejscu, na co Kira lekko zadrżała.

— Przepraszam — wydukałem z gulą w gardle. — Myślałem, że mniej będzie boleć — dodałem. Kira wyprostowała się i odwróciła do mnie przodem, a następnie wyszeptała:

— Nie boli. To tylko siniak, zaraz zejdzie...

Patrzyłem na jej smukłą szyję i piękny obojczyk, licząc na to, że uda się dostrzec piersi w całej okazałości pod grubą warstwą piany, która zasłaniała mi jej wspaniałe ciało. Przełknąłem głośno ślinę, czując, jak mój kutas budzi się do życia.

Kurwa! Ona mnie podniecała do tego stopnia, że nie umiałem już nad tym zapanować. Musiałem się ewakuować, musiałem uciekać, bo jeszcze chwila, a oboje będziemy tego żałować.

Chciałem wstać i wyjść, lecz moje ciało przywarło do tej cholernej podłogi i znieruchomiało, a dłoń powędrowała do jej twarzy. Koniuszkiem palca przejechałem po jej spierzchniętych wargach, badając ich strukturę. Kira uchylila lekko usta, a potem zwilżyła je językiem. Zapragnąłem jej jeszcze bardziej. Tak bardzo, że pochylałem się w jej stronę i delikatnie musnąłem jej usta swoimi. Złapałem ją za kark i przysunąłem do siebie, a potem pogłębiłem pocałunek. Cały się trząsałem i sam nie wiedziałem, co było tego powodem. Czy strach przed tym, że zaraz mnie spoliczkuje, czy podniecenie, które z każdą sekundą przybierało na sile? Kira złapała mnie mocno za ramiona, mocząc tym samym moją koszulę, i oddała moją pieśczętę. Wysunęła język na spotkanie z moim i zaczęła owijać wokół mojego. Była podniecona, tak mi się wydawało. A może potrzebowała jedynie chwili zapomnienia?

Trzymając za jej kark, odsunąłem się, by spojrzeć w jej oczy. Były duże i jakby bardziej wyraziste, biło z nich pożądanie.

Zbyt wiele mnie to kosztowało, a w głowie miałem kompletny chaos. Już sam nie wiedziałem, czego chciałem.

— Kira, ja... — wychrypiałem, chcąc to zakończyć, dopóki miałem w sobie dość silnej woli. Patrzyła na mnie gorączkowo, a jej usta i ciało krzyczało, bym nie odchodził, bym został i ją przytulił.

Ja pierdołę, to było takie trudne... Tak kurewsko trudne, by się powstrzymać. Podniosłem się z zimnych kafli, a następnie pociągnąłem Kirę, by wstała. Kiedy to zrobiła, a ja zobaczyłem jej ciało, po którym skapywała woda, przepadłem. W tej jednej sekundzie wszystko straciło sens, wszystko przestało się liczyć. W pomieszczeniu byliśmy już tylko my i nasze pragnienia. Chęć zasmakowania swoich ciał, poznania się bliżej, dogłębnie i mocno.

Omiotłem ją wygłodniałym spojrzeniem, zatrzymując się na jej łonie. Kira stała nieco wyżej niż ja i patrzyła na mnie z góry, a przy tym cała drżała. Jednak nie z zimna, a ogromnego podniecenia.

Złapałem ją delikatnie i pomogłem wyjść z wanny. Kira nie patrząc na to, że jest mokra, przywarła do mnie swym gorącym ciałem. Objęła mnie mocno w pasie i oparła głowę na mojej piersi. Wtuliła się we mnie tak po prostu, a ja pozwoliłem jej na to. Zakłuło mnie serce i przez chwilę jeszcze walczyłem sam ze sobą. Poddałem się, kiedy wyszeptała:

— Przytul mnie mocno, nie chcę zostać sama...

Po tych słowach położyła dłonie na moich pośladkach, a następnie zaczęła je delikatnie masować, sprawiając mi przyjemność. Nie mogłem się powstrzymać, by jej nie dotknąć. Jej mokra, śliska i kusząca skóra aż się prosiła, by się nią odpowiednio zająć.

Zacząłem ją gładzić po plecach. Od razu na jej ciele pojawiła się gęsia skórka. Po chwili ścisnąłem w dłoniach jej jędrne pośladki, a z ust Kiry wydobył się cichy jęk rozkoszy.

Zrobiła krok w tył i zaczęła rozpinąć guziki koszuli. Jeden po drugim. Powoli, zmysłowo, z niczym się nie spiesząc. Ja byłem nabuzowany, podniecony i tak bardzo spragniony jej całej, że oddychałem szybko i głośno, czując, jak jej delikatne dłonie dotykają moją skórę. Z każdą kolejną sekundą mój fiut coraz bardziej wariował, a wraz z nim ja. Traciłem cierpliwość, podczas gdy ona z niczym się nie spieszyła. Potrzebowała delikatności i uwagi, a ja potrzebowałem jej.

Nim zdążyła rozpiąć ostatni guzik koszuli, szarpnąłem za materiał i jednym szybkim ruchem ją z siebie zdjąłem. Złapałem za pasek od spodni i zrobiłem to samo. Już po chwili stałem przed nią zupełnie nagi.

Kiedy Kira spojrzała na mojego twardego już fiuta, momentalnie zacisnęła uda i przygryzła mocno wargę.

To był dla mnie punkt kulminacyjny. Kiedy to robiła, powodowała we mnie wulkan, a ja traciłem nad sobą kontrolę. Zrobiłem krok do przodu, złapałem ją i podrzuciłem na swoje biodra. Kira oplótła je nogami i objęła moją szyję.

— Pocałuj mnie — wyszeptała, patrząc mi prosto w oczy.

Nie musiała mnie o to prosić, zrobiłem to z największą przyjemnością. Pocałowałem ją dziko i namiętnie, a następnie ruszyłem w stronę sypialni. Ułożyłem jej ciało na chłodnej pościeli i zapytałem.

— Nie jest ci zimno? — Pokręciła głową i uchyliła lekko usta. Była mokra, a na jej ciele gdzieś tam znajdowała się jeszcze piana. Ja byłem wilgotny od niej i kurewsko podniecony.

Była seksowna w takim wydaniu, a jej ciało wprost idealne. Jędrne piersi rewelacyjnie pasujące do mojej dłoni, płaski brzuch, wąska talia, długie nogi i ogolona, gładka cipka, w której zapragnąłem zanurzyć swój język. Wsunąłem dłoń pomiędzy jej uda i zacząłem ją masować. Kira jęczała i stękała, patrząc mi prosto w oczy. Była niecierpliwa, ja także. Zawsze wolałem raczej mocny, długi i cholernie męczący seks, jednak Kira nie była na to przygotowana. Ona potrzebowała opieki i czułości, a ja tej nocy zamierzałem dać jej to wszystko.

Kiedy dotarłem dłonią do jej gładkiej cipki i zanurzyłem w niej dwa palce, Kira wypchnęła biodra ku górze i rozchyliła mocniej nogi. Wszedłem pomiędzy nie i przybliżyłem swe usta. Wysunąłem język i przejechałem nim po całej długości łechtaczki.

— Pyszna — wydukałem, owiewając jej ciało gorącym oddechem. Była słodka i wilgotna, gotowa na mnie. Ja byłem szaleńczo podniecony i marzyłem jedynie o tym, by wejść w nią mocno i głęboko. Poczuć jej ciasną cipkę na kutasie i pieprzyć.

Kira stękała i wiła się po całej pościeli, kiedy ja spijałem z niej słodkie podniecenie. Kira wariowała. Zaciskała dłonie na materiale pościeli i wyginała się w każdą możliwą stronę. Jęczała, a po

chwili wbiła mi w plecy paznokcie, co spowodowało w moim ciele wulkan.

Włożyłem w nią trzy palce i pieprzyłem, na zmianę liżąc i ssąc.

Doprowadziłem ją na sam szczyt, a kiedy dochodziła, jej ciało drżało. Czuję, jak zaciska się na moich palcach, słyszałem jej urywany oddech i to, jak mnie błagała, bym nie przestawał, bym w nią wszedł, bym ją zerznął. Oderwałem się od jej cipki, oblizałem usta, a potem pochyliłem się nad nią. Objęła mnie dłońmi za szyję i przyciągnęła do siebie, a następnie pocałowała. Kiedy nasze klatki piersiowe się ze sobą spotkały, poczułem, jaka była rozpalona. Była dzika i cholernie mocno spragniona mojego ciała, mojego twardego fiuta.

Ocierałem się o nią, wbijając w jej ciało twardego kutasa. Kira całowała mnie namiętnie, a po chwili zaczęła podgryzać. Jednocześnie zniecierpliwiona sapała, pragnąc mnie poczuć. Rozchyliłem kolanem jej uda i złapałem w dłoń kutasa, ale dopiero w tym momencie zdałem sobie sprawę, że nie mam przy sobie prezerwatywy.

— Kurwa — warknąłem, jednocześnie wycofując fiuta. — Nie mam prezerwatywy. — Byłem wkurwiony, a fiut coraz mocniej pulsował z podniecenia.

— Szuflada — wyjąkała rozpalona Kira i palcem wskazała na szafeczkę stojącą tuż przy łóżku.

Pochyliłem się w jej kierunku i otworzyłem. Sięgnąłem po kondoma i rozerwałem zębami opakowanie, a następnie założyłem lateksową osłonkę na fiuta. Nie lubiłem tego badziewia, ale nie wiedziałem, czy Kira się zabezpiecza. Złapałem w dłoń kutasa, nakierowałem go na jej wejście i ostatni raz spojrzałem na jej twarz. Wszedłem w nią jednym płynnym ruchem, na co Kira krzyknęła. Wtuliła się w moje ramiona i przytrzymała przy sobie. Dałem jej chwilę, by się ze mną oswoiła, a kiedy się rozluźniła, zacząłem się w niej poruszać. Najpierw powoli i głęboko, potem coraz szybciej. Była ciasna, a ja czułem, jak się na mnie zaciska.

— Jesteś idealna, Kiro... Twoja cipka jest idealna dla mojego fiuta. Czujesz to? — zapytałem, lekko się z niej wycofując. Kira objęła mnie nogami i piętą docisnęła moje pośladki do siebie. Ponownie się w nią wbiłem i znowu zapytałem. Ująłem jej twarz w dłonie i posuwałem. — Czujesz to, kochanie? Czujesz wszystko tak dobrze, jak ja?

— Czuję, czuję, nie przestawaj, Eryk, nie przestawaj! — warknęła, po czym sama wypchnęła biodra i zaczęła nimi poruszać. Spodobała mi się taka dzika. Podobało mi się to, że w końcu pokazała prawdziwą siebie i przede wszystkim przestała się krępować. Odepchnęła mnie na bok i usiadła na mnie okrakiem.

Złapała w dłoń mojego fiuta i nakierowała na siebie, a potem opuściła się na mnie. Podparty na przedramionach patrzyłem na nią jak zahipnotyzowany, czując jeszcze większe podniecenie. Szczuła, drobna istota, a w ciele drzemał istny diabeł. Patrzyłem na jej usta i na to, w jaki sposób je oblizywała i podgryzała. Podziwiałem podskakujące jędrne cycki, patrzyłem na idealnie płaski brzuch bez grama tłuszczu, biodra, które zmysłowo tańczyły. Wpatrywałem się z pożądaniem w jej cipkę i w to, jak mój kutas się w niej zatapia. Jak ona się na mnie unosi i opada, a mój fiut w nią wchodzi, powodując w moim ciele bardzo przyjemne dreszcze. Jej maksymalnie rozchylone nogi, szaleńczy oddech, niewielki pot na jej ciele i potargane gęste, długie włosy, za które miałem ochotę złapać. Kiedy tak po mnie skakała i palcami pieściła swoją lechtaczkę, to był najpiękniejszy widok, jaki do tej pory mogłem podziwiać.

— Ja pierdołę! — warknąłem, kiedy zaczęła tańczyć mocniej i szybciej. Zawyłem, kiedy jej biodra zaczęły kreślić po moim kutasie niewielkie kółka. — Matko święta, Kira! — krzyknąłem, czując, że jestem blisko. — Skacz! Mocniej, skacz! — Złapałem za jej biodra i sam ją na siebie zacząłem nadziewać. Kira stękała coraz głośniej i pochyliwszy się w moją stronę, wypchnęła pupę ku górze. Przyciągnąłem ją i zmiażdżyłem jej usta w głębokim pocałunku. Jej pośladki były w powietrzu i teraz to ja w nią wchodziłem. Podnosiłem biodra i opuszczałem szybko i energicznie. Mocno i głęboko w nią wchodziłem i jeszcze szybciej się wycofywałem. Byłem na skraju, Kira także. Cholernie zmęczony i spocony nie przestawałem w nią wchodzić. Kilka mocnych, szybkich i bardzo głębokich pchnięć w jej cipkę, a doznaliśmy spełnienia. Z mojego gardła wydobył się głośny, bardzo głośny jęk, za to Kira stękała jeszcze głośniej. Jej cipka zacisnęła się na mnie tak mocno, tak szalenie mocno, że wariowałem. Czując wytrysk, zastygłem w niej, bo przyjemność, jaka ogarnęła moje ciało, zaczęła sprawiać mi ból i dziwny dyskomfort. Ten orgazm był fenomenalny. Kira opadła na mnie i wtuliła twarz w zagłębienie w mojej

szy. Słyszałem jej przyspieszony oddech. Słyszałem szalejące serce w jej piersi i drzenie wszystkich mięśni. Przekręciłem ją na bok i wysunąłem się z niej, a następnie zdjąłem z fiuta zużytą prezerwatywę. Rzuciłem ją na podłogę i objąłem Kirę w pasie. Pocałowałem w kark i zamknąłem oczy.

Stało się, stało się to, co nie powinno się między nami stać. Przepadłem, przegrałem sam ze sobą. Zniszczyłem siebie i ją... Nie tak miało być! Moje ciemne i szaleńcze myśli szybko pierzchły, bo kiedy Kira się podniosła i zupełnie naga wyszła z łóżka w stronę łazienki, a ja miałem piękny widok na jej pośladki, znowu jej zapragnąłem. Zatrzymała się przy drzwiach, odwróciła w moją stronę głowę i czekała. Już po chwili znalazłem się tuż za nią i dociskając jej biodra do siebie, pocałowałem jej szyję i wyszeptałem:

— Teraz wiem, jaki tatuaż przede mną ukrywałaś. — Opuszkiem palca przejechałem po jej prawym pośladku, na którym widniał piękny kolorowy motyl.

## Rozdział 17.

Po nocy spędzonej w ramionach Eryka wszystko się zmieniło. Przepadłam na amen. Nie umiałam racjonalnie myśleć. Poddałam się mu, poddałam jego urokowi. Broniałem się przed nim, a potem sama zainicjowałam nasze zbliżenie. Czemu to zrobiłam? Sama nie wiem. Po tym, jak potraktował mnie Paweł, czułam się fatalnie i potrzebowałam bliskości. Bliskości Eryka. Nie planowałam tego, że zaciągnę go do łóżka. To wyszło spontanicznie. Nie myślałam o tym, kiedy wszedł do łazienki i ukucnął koło wanny. Nie wiem, czym się wtedy kierowałam, ale z pewnością nie rozumem. Kiedy na mnie spojrzął, dotknął mnie, coś we mnie pękło. Nie chciałam zostać sama, nie chciałam wciąż myśleć i płakać, rozpamiętując wydarzenie pod firmą... Chciałam, żeby mnie po prostu przytulił, był obok mnie, bym czuła się bezpiecznie. Kiedy to zrobił i poczułam jego zapach i szybkie bicie serca, zapragnęłam czegoś więcej. Po prostu go dotknęłam, a on dotknął mnie. Rozpalił we mnie drzemiący wulkan i spowodował, że wybuchłam jak lawa. Spontanicznie dotknęłam jego pośladków, a potem równie spontanicznie zaczęłam go rozbierać. Kiedy mnie pocałował i podniósł, a ja oplotłam nogami jego biodra, a następnie znaleźliśmy się w sypialni na łóżku, już wiedziałam, czego pragnę. Pragnęłam jego. Jego pocałunków, jego uwagi, pieśczot i słodkich tortur, którymi częstował moje rozgrzane, rozpalone i podniecone ciało. Przestałam myśleć, już się nie bałam przyszłości i tego, czy kolejny mężczyzna mnie skrzywdzi. Kochaliśmy się długo i namiętnie, a ja z każdym kolejnym orgazmem, jaki mi dawał, coraz bardziej go potrzebowałam, coraz mocniej go pragnęłam. Było tak wspaniale, tak cudownie i...

Czułam się przy nim wyjątkowa, a on dosłownie wielbił moje ciało, z niczym się nie spiesząc. Zadbał o każdy kawałek mojej skóry. Dawał mi rozkosz, a ja wciąż pragnęłam więcej. Przenieśliśmy się do innego świata. Liczyliśmy się tylko my i nasza wzajemna rozkosz. Usnęliśmy nad ranem, kiedy żadne z nas nie miało już więcej siły. Wtulona w jego wyrzeźbione, piękne ciało spałam jak dziecko. Byłam bezpieczna i po raz pierwszy czułam się naprawdę wyjątkowa.

Obudził mnie zapach tostów i świeżej kawy. Otworzyłam oczy, a przede mną stał Eryk trzymający w dłoniach tacę ze śniadaniem. Miał na sobie jedynie czarne bokserki, a kiedy usiadłam i przetarłam ręką zaspane oczy, uśmiechnął się niegrzecznie.

— Dzień dobry — wychrypiął seksownie. Zbliżył się do mnie, położył tacę obok mnie na materacu, a następnie lekko się pochylił i ustami musnął moją odsłoniętą pierś. Wzdrygnęłam się lekko, czując przyjemne dreszcze i odwzajemniłam jego uśmiech. Próbowałam się nieco zasłonić cienkim materiałem pościeli, ale wtedy Eryk ukucnął obok łóżka i przytrzymał moją dłoń, bym tego nie robiła.

— Nie zasłaniaj się i nie wstydz. — Po tych słowach cmoknął mnie przelotnie w usta.

Poprawiłam potargane włosy i opuściłam je, sięgając po filiżankę gorącej kawy. Eryk bacznie się mi przyglądał i przez chwilę nic nie mówił. Szczerze powiedziawszy, trochę mnie onieśmielał. Kiedy tak na mnie patrzył, ja czerwieniłam się jak nastolatka, sama nie wiedząc dlaczego. W nocy robiliśmy takie rzeczy... Nie sądziłam, że w ogóle tak potrafię, jęczałam z rozkoszy, krzyczałam o więcej, wiłam się pod nim, skakałam po nim i robiłam dokładnie to, na co danej chwili miałam ochotę, a teraz znowu się wstydziłam. Widział mnie w całej okazałości, pieścił każdy fragment mojego ciała, a ja oddawałam mu całą siebie i pragnęłam więcej i więcej, i więcej. Byłam nienasycona, dzika i wyuzdana, a teraz wstydziłam się spojrzeć mu w oczy. Nie wiedziałam, jak mam się teraz wobec niego zachowywać, co nas łączy i czy w ogóle. Czy ta spontaniczna długa i namiętna noc coś między nami zmieniła, czy może zrobił to, bo tego potrzebowałam, bo nie chciałam zostać sama, a on nie umiał mi odmówić?

Pomyślałam nawet o tym, jak teraz będzie wyglądała nasza współpraca.

Upiłam łyk kawy i sięgnęłam po tosta, kiedy Eryk złapał mnie za dłoń, przysunął ją do siebie i ugryzł kanapkę. Uśmiechnął się seksownie i zapytał.

— O czym myślisz? Jak się czujesz? Żałujesz?

Bombardował mnie pytaniami, a ja z wrażenia aż się zakrztusiłam. Patrzyłam na niego ze zdziwieniem.

Pochylił się i pocałował mnie, po czym odstawił tacę na bok i wszedł na materac. Pchnął mnie delikatnie i zawisł nade mną, a następnie wyszeptał:

— Nie myśl tyle i nie analizuj.

Patrzyłam mu w oczy, kiedy jego twarz przybliżała się do mnie coraz bardziej. Gdy nasze usta dzieliły już tylko milimetry, szepnęłam:

— To, co się wydarzyło, było...

— Było piękne i oboje tego chcieliśmy — dokończył za mnie, a potem nakrył moje usta swoimi. Jego dłonie szybko odnalazły moje nagie ciało. Ten seks był inny. Spokojny i bardzo czuły, bardzo delikatny i zmysłowy. Eryk cały czas patrzył mi w oczy i miałam wrażenie, że chciał wyczytać z nich, co myślę.

Wzięliśmy wspólny prysznic, a kiedy byłam gotowa do pracy, Eryk zaproponował, byśmy pojechali razem jego autem.

Podjechaliśmy pod firmę. Eryk nie zaparkował jednak w garażu podziemnym, ale przed głównym wejściem. Uśmiechnął się do mnie szeroko, a następnie wysiadł z samochodu, otworzył mi drzwi i podał dłoń. Krępowalam się i miałam ochotę zapytać, co jest między nami, czy jesteśmy parą, czy tylko kochankami, ale było mi zwyczajnie wstyd. Eryk zabrał torbę ze swoim laptopem i zaoferował mi ramię. Przepuścił mnie w drzwiach, a po chwili położył dłoń na moich łędźwiach, lekko pchając do przodu. W recepcji przywitała nas młoda dziewczyna, a widząc nas w dość bliskiej komitywie, lekko się uśmiechnęła.

Ruszyliśmy w stronę windy, a ja czułam się jak kretyńka. Gdy tylko zostaliśmy sami, a drzwi kabiny się zamknęły, Eryk zaatakował mnie namiętym pocałunkiem.

— Wybacz, nie mogłem się powstrzymać — wyszeptał, kiedy winda zatrzymała się na moim piętrze. Posłał mi piękny uśmiech, a gdy zrobiłam krok do przodu, złapał mnie za rękę. — Przyjdę po ciebie koło czternastej, zjemy razem obiad — powiedział to tak normalnie, zwyczajnie, jakbyśmy byli parą.

Byliśmy?

Uśmiechnęłam się, skinęłam głową i ruszyłam w stronę mojego biura. Natalia, gdy tylko mnie zobaczyła, zerwała się z miejsca i mocno mnie do siebie przytuliła.

— Nic ci nie jest? — zapytała z troską w głosie, co kompletnie mnie zdziwiło. Na początku nie wiedziałam, o czym mówi, dopiero po chwili zrozumiałam, że ma na myśli wczorajsze wydarzenia. — Cała firma o tym trąbi — dodała. Odeszła ode mnie, a ja weszłam do gabinetu. Natalia podążyła za mną, cały czas czekając na moją reakcję.

*Pięknie!* — pomyślałam. Niezłe wrażenie zrobiłam na własnych pracownikach. Szefowa szarpiąca się z byłym facetem przed samą firmą. Westchnęłam głośno i przysiadłam na jasnej kanapie pod ścianą. Cały mój dobry nastrój szlag jasny trafił. Natalia usiadła tuż obok mnie i bacznie mi się przyglądała. Chwyciła mnie za dłonie i wyszeptała.

— To o nim mówiłaś, kiedy wspomniałaś, żeby cię informować o wszystkich, którzy wchodzą do budynku? — Skinęłam głową.

— Co mówią pracownicy? — zapytałam, choć tak naprawdę wcale nie byłam ciekawa, bałam się usłyszeć prawdy.

— Jest milion wersji, Kira — powiedziała przez śmiech. — Magda z dziesiątego piętra powiedziała mi, że zaczepił cię jakiś zbok na ulicy i chciał cię zgwałcić, za to Gabryśka mówiła, że to dla okupu, bo masz teraz kupę siana. — Natalia wciąż trajkotała, a ja po trzeciej opowieści kompletnie się wyłączyłam. — Ale Eryk zachował się jak księżę na białym koniu i cię uratował! — Szturchnęła mnie w ramię i tym samym sprowadziła mnie na ziemię.

— Co? — zapytałam.

— Eryk! Znokautował tamtego gościa, a potem ponoć przyjechała policja i zabrali go na komisariat.

— To był Paweł, mój były chłopak i...

— Co ty chrzanisz?! On kiedyś tu był, prawda? Był... przypominam sobie...

— Nie poznaję go i zupełnie nie wiem, dlaczego się tak zachował. Zwykle nie był ani wyrywny do bicia, ani... — westchnęłam głośno. Chciałam wstać i podejść do okna, kiedy do gabinetu wszedł funkcjonariusz policji. Otworzyłam usta z wrażenia i zerwałam się na równe nogi.

— A pan do kogo? Kto pana wpuścił? — zbesztła go Natalia.



Mężczyzna podszedł do nas, przedstawił się grzecznie i poprosił o chwilę rozmowy. Odesłałam Natalię, prosząc o dwie kawy, a mężczyźnie wskazałam kanapę.

— Co pana do mnie sprowadza? — zapytałam nieco zaniepokojona.

— Wczorajszy incydent przed firmą. Napastnik zeznał, że jest mu pani winna dużą sumę i przyszedł po odbiór pieniędzy, kiedy pani go zaatakowała — powiedział funkcjonariusz, na co parsknęłam śmiechem, lecz po chwili wpadłam w złość.

— Słucham?! — krzyknęłam, zrywając się na równe nogi. — Pan raczy żartować? Jakie pieniądze? Ja go napadłam? Pan chyba nie wie, co pan mówi?! — naskoczyłam na policjanta.

Mężczyzna wstał z kanapy, założył na głowę swą czapkę i zwrócił się do mnie bardzo służbowo:

— Przyszedłem do pani, by wyjaśnić tę sprawę i...

Nie wytrzymałam.

— To niech pan sobie wyjaśnia, ale nie tu i nie ze mną! Widział pan nagranie z kamer?! Tak dla jasności, to nie ja zaatakowałam jego, a on mnie! I jeszcze jedno. Nie jestem mu nic dłużna! Proszę wyjść, bo marnuje pan mój cenny czas. Jest pan doprawdy zabawny! Zastanawiam się tylko, jak udało się panu trafić do policji. Jeśli wszystkich obywateli ma chronić taka policja, to ja dziękuję bardzo!

— Proszę się uspokoić i...

— Nie! — krzyknęłam, a do gabinetu wbiegła wystraszona Natalia, a zaraz za nią Eryk. — To pan niech posłucha! Powtarzam panu, że to ja zostałam zaatakowana i to ja jestem pokrzywdzona, a nie ten wielki chłop. Proszę na mnie spojrzeć i powiedzieć mi, jak mogłam go zaatakować!

— O co tu chodzi? — zapytał Eryk i stanął tuż obok mnie. Objął mnie w pasie. Widziałam wzrok Natalii i minimalny uśmiech, ale zbagatelizowałam to, bo ten upierdliwy i tępy policjant podniósł mi ciśnienie.

— A kim pan jest? — zapytał policjant.

— Eryk Szulc, współwłaściciel firmy. — Eryk podał mężczyźnie dłoń i wciąż czekał na jakieś wyjaśnienia. Pokróćce wszystko opowiedziałam, kiedy do rozmowy wtrącił się policjant.

— Musimy wszystko sprawdzić i ustalić, kto kłamie. — Tym razem Eryk wybuchł śmiechem.

— Tak się składa, że to ja wczoraj dzwoniłem na policję i to ja zgłosiłem sprawę. Ja również byłem świadkiem, jak ten skur... jak ten śmieć zaatakował panią Kirę. Dziś miałem dostarczyć na komendę nagranie z kamer, ale skoro państwo się pofatygowali i zechcieli nas zaszczyścić swoją obecnością, to proszę. — Eryk wyjął z kieszeni marynarki płytę z nagraniem i podał ją mężczyźnie. Policjant lekko odchrząknął i kompletnie nie wiedząc, co w tej sytuacji powiedzieć, podziękował i wyszedł z gabinetu. Odprowadziła go Natalia, tym samym zostawiając nas samych. Spuściłam głowę i głośno westchnęłam. Eryk pogładził moje ramiona, a po chwili ujął podbródek i poprosił, bym na niego spojrzała. Ucałował czubek mojego nosa i posłał mi delikatny uśmiech.

— Stęskniłeś się już za mną, że przyszedłeś? — zapytałam, chcąc rozładować tę dziwną atmosferę. Eryk tym razem roześmiał się w głos i przytulił mnie do siebie mocno. Gładząc dłonią moje plecy, oznajmił:

— To też, skarbie, ale przyszedłem zapytać, czy w drodze na policję skoczymy w jedno fajne miejsce... — cmoknął i uśmiechnął się, przyciągając mnie do siebie. — Nagrania już nie musimy zawozić, ale druga propozycja wciąż aktualna. Co ty na to? — zapytał.

Z tego, co mówił, zarejestrowałam tylko jedno słowo: „skarbie”, a wypowiedziane przez niego brzmiało tak dobrze, tak miękko i delikatnie. Czule i z tęsknotą.

— To jak, zgadzasz się? — powtórzył.

Uśmiechnęłam się lekko i kiwnęłam głową, choć tak naprawdę nie miałam pojęcia, na co się zgadzam. Zaufałam mu i się nie zawiodłam. Eryk zabrał mnie nad Wisłę i było naprawdę świetnie. Rozluźniłam się i ciągle się śmiałam z jego dowcipów, którymi sypał jak z rękawa. Nie wiedziałam, że Eryk potrafi być taki wyluzowany i... normalny, zwykły... Tak, zwykły facet z poczuciem humoru. Spacerowaliśmy tuż przy brzegu, trzymając się za ręce jak nastolatkwie. Czułam się przy nim wyjątkowa. Ujrzałam go z innej strony i ta strona bardziej mi się spodobała. Uśmiech nie schodził z mojej twarzy, a kiedy nadszedł czas powrotu do rzeczywistości, przypomniałam sobie o zniszczonym laptopie, na którym nie mogłam pracować, a przede wszystkim nie mogłam odczytać pozostałych

wiadomości od Tomasza, od mojego... „ojca”.

— Eryk? — Zatrzymałam go przy samym aucie, chwytając go za dłoń.

— Tak?

— Czy możemy w drodze do firmy wstąpić do sklepu ze sprzętem elektronicznym? — zapytałam.

— Oczywiście, a co chcesz kupić?

— Laptop po Tomaszu już chyba do niczego się nie nada. — Spuściłam wzrok i głośno westchnęłam. — Tam była cała masa wiadomości do mnie, których nie zdążyłam przeczytać — dodałam.

Eryk ujął w swoje palce moją brodę i uniósł, bym na niego spojrzała.

— Możemy kupić nowy, a ten zaniosę do naszego informatyka, może uda się go naprawić albo przynajmniej odzyskać te wiadomości.

Posłał mi piękny uśmiech, a kiedy go odwzajemniłam, otworzył przede mną drzwi i zaprosił mnie do samochodu. Kupiliśmy nowego laptopa i wróciliśmy do firmy. Tym jednak razem Eryk nie objął mnie, nie przytulił, nie pocałował. Szliśmy obok siebie, a kiedy znaleźliśmy się przy windzie, Eryk gdzieś zadzwonił.

— Zwołaj w konferencyjnej zebranie za dziesięć minut!

Nie wiedziałam, z kim rozmawiał i po co zwołał to zebranie, ale odnosiłam dziwne wrażenie, że to było związane ze mną i plotkami krążącymi po firmie.

Winda zatrzymała się na moim piętrze, a ja zapytałam:

— Mogę sobie odpuścić to zebranie?

Eryk spojrzał na mnie dziwnie zamyślony, ale skinął głową i uśmiechnął się do mnie. Trochę mi ulżyło, nie chciałam być w centrum uwagi, a wiedziałam, że on sam doskonale wszystko załatwi.

Ruszyłam w stronę swojego gabinetu, a potem zamknęłam się w nim na resztę dnia. Nie wyszłam nawet na obiad. Chciałam popracować, pouczyć się, pobyć sama, pomyśleć.

\* \* \*

Wymieniłem całą ochronę w firmie, a potem zwołałem zebranie, by ustalić nowe zasady oraz rozwiązać plotki, które od samego rana krążyły po całym budynku. Kiedy już wszystko załatwiłem, chciałem zaprosić Kirę na obiad, ale odmówiła. Miałem wrażenie, że żałuje tego, co wydarzyło się między nami. Szczerze... choć było cudownie, żałowałem, bo nie byłem w stanie dać jej tego, czego oczekiwała. Przy niej czułem się wspaniale i gdyby nie jedna rzecz w moim życiu, która stała nam na przeszkodzie, byłaby moja. Pasowała do mnie, a ja pasowałem do niej. Była idealna...

Wczoraj poniosło nas oboje, a gdy rano obiecałem sobie, że więcej jej nie dotknę, złamałem swoje postanowienie. Ona zbyt mocno na mnie działała, za bardzo mnie fascynowała i była jednocześnie zagadką. Zagadką, którą pragnąłem rozwiązać. Źle się z tym czułem, tak jak i z tym, że ją w końcu zranię. To było nieuniknione i choć postępowałem samolubnie, nie umiałem inaczej.

Siedziałem w gabinecie i myślałem o Kirze, kiedy zadzwonił mój telefon. To znajomy detektyw, którego prosiłem o kilka informacji na temat byłego faceta Kiry.

— Masz coś? — odebrałem, szcędząc sobie powitania.

— Mam, chyba mam — odpowiedział. — Absolwent Akademii Sztuk Pięknych na wydziale...

— Nie pierdol mi takich śmieci, chcę konkrety! — warknąłem na mężczyznę wścickły. Nie interesowało mnie, gdzie i co studiował. Interesowało mnie coś, co pomogłoby mi go załatwić.

— Pochodzi z zamożnej rodziny, ale starzy odcięli go od kasy. Niedawno odwinął im jakiś numer, ale dokładnie nie wiem, o co chodzi. Przeszli go sponsorować, bo ponoć zadał się z jakimiś szemranymi typami. Więcej na tę chwilę nie wiem, ale będę go obserwować, jeśli nadal chcesz — zaproponował, a ja od razu się zgodziłem.

Zakończyłem rozmowę i zamyśliłem się na chwilę. Z rozmyślań wyrwał mnie kolejny telefon, ale gdy zobaczyłem, kto dzwoni, wcale nie miałem ochoty na rozmowę. Przetarłem dłonią czoło i niechętnie odebrałem.

— Halo — rzuciłem oschle.

— Witaj, mój przyjacielu. — Zacisnąłem mocno szczękę i zazgrzytałem zębami. — Dawno cię

nie było w domu, rodzina zapomni, jak wyglądasz...

— Dzwonisz tylko po to, by mi pieprzyć o rodzinie? — warknąłem, na co mój rozmówca wybuchł śmiechem.

— Dawno się nie widzieliśmy...

— Nie tak dawno — przerwałem mu, spoglądając na zegarek. — Jestem zajęty, czego chcesz? — zapytałem.

— Dobrze wiesz, o co chodzi. — Tym razem on fuknął na mnie zły.

— Już ci mówiłem, że nie potrzebujemy więcej klientów. Mamy i tak mnóstwo roboty, a poza tym nie wiem, jak mógłbym ci pomóc i w jaki sposób zwiększyć sprzedaż w twojej „firmie”. — Ostatnie słowo wypowiedziałem dość wyraźnie, bo to, czym zajmował się ten mężczyzna, nie można było nazwać firmą.

Zaśmiał się i cmoknął cwaniacko. Przez chwilę milczał, a kiedy miałem nadzieję, że odpuści, wypalił jak z karabinu:

— Umów na spotkanie mojego człowieka, który przedstawi ci warunki współpracy.

— Już ci mówiłem...

— Nie wkurwiał mnie! — wrzasnął. Miałem dosyć tej rozmowy. Facet mnie irytował do tego stopnia, że chciałem mu wykrzyczeć, żeby wypierdalał, lecz wiedziałem, że jeśli to zrobię, wścieknie się jeszcze bardziej.

— Posłuchaj mnie — zacząłem znacznie spokojniej. — Mówiłem ci, że wymyślę coś innego, ale potrzebuję czasu.

— Odkąd twój serdeczny przyjaciel zszedł z tego świata, masz jakieś skrupuły? Może chcesz, żeby twoja nowa kurwa, którą posuwasz, dowiedziała się prawdy?

— O czym ty mówisz?! — W nerwach zrzuciłem z biurka wszystkie papiery i nerwowo przeczesalem dłonią włosy.

— Nie ekscytuj się tak, tylko zacznij działać. Mam firmę i chcę, aby twoja firma mi pomogła. Jesteście przecież od tego i...

— Dobrze wiesz, że to się tak nie odbywa... — Przełknąłem głośno ślinę. Zacząłem chodzić po całym gabinecie, próbując wymyślić jakiś plan. Coś, co pozwoliłoby mi zamknąć mu usta na kilka miesięcy. Coś, co zadowoliłoby tego skurwysyna. By w końcu dostał swoje i dał mi spokój. Popełniłem w życiu wiele błędów, za które do końca życia będę płacić, ale nie chciałem dalej w to brnąć. Nie chciałem czuć się winny. Prawdą było jednak to, że był ze mnie kawał chuja, który dopuścił się makabrycznej rzeczy...

— Każdego dnia wpadasz w coraz większe gówno, przyjacielu. Przez ciebie i to, jak się prowadzisz, cierpią twoi najbliżsi, ale ty przecież masz to gdzieś, prawda? Siedzisz w Warszawie i obracasz coraz to nowsze kurwy, a tu... no cóż...

— Czego ty chcesz? Dostałeś swoje, dostałeś to, co chciałeś. Miałeś odpuścić — powiedziałem przez zęby, trzęsąc się z nerwów.

— Dostałem i dziękuję — odpowiedział przez śmiech. — A teraz chcę rozwinąć interes, a jako że ty masz doświadczenie w branży marketingowej, pomożesz mi. To legalny interes, przyjacielu.

Po tej rozmowie telefonicznej nie mogłem się uspokoić. Byłem taki wściekły, że wyżyłem się na Justynie, która przyniosła papiery do podpisu.

Musiałem jechać do Pruszkowa i na spokojnie z nim porozmawiać. Nie mogłem ryzykować, nie teraz, nie od razu. To wszystko wyglądałoby bardzo podejrzanie.

*Ja pierdolę, ale syf!*

Wybiła siedemnasta. Wyszedłem z biura i zjechałem windą na parter. Wsiadłem do samochodu i dopiero dotarł do mnie fakt, że przecież przyjechałem do firmy z Kirą. Westchnąłem głośno i wyjąłem telefon z kieszeni marynarki.

— Cześć — przywitał mnie jej łagodny, seksowny głos. — Kończysz już? — zapytała. Wziąłem głęboki oddech i spojrzałem na przejeżdżające ulicą samochody.

— Tak, skończyłem. W zasadzie to już czekam na ciebie w aucie. Możesz schodzić — powiedziałem chłodno.

— Yyy... Okej. Daj mi minutę. — Miałem wrażenie, że się zmieszała. Rozłączyłem i złapałem mocno skórzaną kierownicę. Moje myśli wciąż krążyły wokół rozmowy z tym...

— Jestem. — Usłyszałem cichy głos Kiry, a kiedy spojrzałem w jej stronę, miałem ochotę sobie przypierdolić. Wymusiłem uśmiech, odpaliłem silnik i odjechałem spod firmy. — Coś się stało? — zapytała niepewnie.

Nie miałem ochoty na rozmowę, bo nadal trząsałem się z nerwów. Nie chciałem jednak być dla niej niemiły, by nie pomyślała sobie, że po tym, co wydarzyło się między nami, stałem się zimnym chujem.

— Jestem zmęczony. Ten dzień był koszmary — odpowiedziałem, starając się brzmieć normalnie. Wtedy na ustach Kiry dostrzegłem piękny uśmiech, a jej dłonie wylądowały na moim udzie.

— Może napijemy się wina i weźmiemy gorącą kąpiel?

Spojrzałem na nią i naprawdę chciałem dać jej to, czego potrzebowała, ale w tej chwili nie potrafiłem.

— Bardzo chętnie, skarbie, ale nie dziś. Mam jeszcze kilka spraw do załatwienia.

— Rozumiem. — Uśmiech na jej ustach szybko zgasł, a ona odwróciła wzrok i patrzyła przez boczną szybę.

*Ja pierdolę! Idiota!*

Zacisnąłem mocniej dłonie na kierownicy i dodałem gazu, łamiąc przy tym przepisy ruchu drogowego.

— Ale jeśli poczekaasz na mnie z tym winem i kąpielą do wieczora, to chętnie się skuszę — wydukałem po chwili.

Kira tylko się uśmiechnęła, ale nic nie odpowiedziała. Czułem się jak krety, ale nie miałem ochoty jej słodzić ani jej przeproszać. Miałem ochotę cofnąć czas o kilka lat.

Podjechałem pod blok Kiry i wysiadłem wraz z nią.

— Mówiłeś, że masz kilka spraw do załatwienia? — zapytała zdziwiona, gdy podążyłem za nią do środka.

— Tak, ale skoro już tu jestem, to pomyślałem, że zabiorę laptopa od ciebie i zawiozę go do naprawy — powiedziałem.

— To miło z twojej strony, ale dziś już to załatwiłam. Natalia poleciła mi swojego znajomego. Przepraszam, wiem, że ty miałeś się tym zająć, ale masz tyle na głowie...

Uśmiechnąłem się sztucznie i poprawiając krawat, powiedziałem:

— To dla mnie żaden problem, mogę go zabrać, i tak jadę do miasta. Po drodze mogę wstąpić do...

Dłoń Kiry wylądowała na moim ramieniu, a jej usta znalazły się blisko moich. Stała na palcach, musnęła mnie w delikatnym pocałunku i wyszeptała:

— Już się umówiłam z tym chłopakiem na jutro... Nie będę robić zamieszania.

Zdziwiła mnie jej decyzja, ale trudno. Przyciągnąłem ją bliżej i tym razem ją pocałowałem. Dłonią przejechałem po jej policzku i pożegnałem się z nią. Kira zniknęła za drzwiami, a ja wróciłem do samochodu. Buzowała we mnie wściekłość.

## Rozdział 18.

Eryk nie przyjechał do mnie tego wieczoru. Napisał mi tylko, że coś mu wypadło i bardzo przeprasza. Na początku poczułam dziwne ukłucie w sercu, ale potem stwierdziłam, że nic na siłę. To, że przespaliśmy się ze sobą, jeszcze nie czyniło z nas pary. Nikt nikomu nic nie obiecywał, nie deklarował dożgonnej miłości.

Wzięłam gorącą kąpiel i z kieliszkiem wina usiadłam w salonie przed telewizorem. Miałam czas, by pomyśleć. Nie wiem czemu, ale wspominałam Ulkę. Przyjaźniłyśmy się ze sobą przez cały okres studiów, byłyśmy nierozłączne jak siostry. Rozumiałyśmy się bez słów, a ja jej bezgranicznie ufałam. Dlaczego mnie tak mocno zraniła?

Moje myśli przerwał natarczywy dźwięk komórki.

To była chyba jakaś magiczna, telepatyczna siła przyciągania, bo dzwoniła właśnie Ulka.

Widząc jej imię na wyświetlaczu, nieco się skrzywiłam. Odłożyłam urządzenie na stolik i czekałam, aż przestanie dzwonić.

*Czego ona może chcieć?* — pomyślałam.

Dźwięk ucichł, lecz nie na długo. Zadzwoiła po raz drugi, a kiedy znowu nie odebrałam, spróbowała kolejny raz. Miałam ochotę wyłączyć telefon i całkowicie ją zlekceważyć, ale gdy zadzwoniła znowu, odebrałam.

— Czego chcesz? — zapytałam zimnym tonem. W słuchawce przez chwilę nastąpiła cisza, a kiedy chciałam się już rozłączyć, wyszeptwała:

— Cześć, Kira. — Przewróciłam oczami i głośno westchnęłam. — Jak się masz? — zapytała, na co prychnęłam.

Miała tupet, nie powiem!

— Serio? — bąknęłam do słuchawki, po czym upiłam łyk czerwonego wina. — Dzwonisz do mnie po dwudziestą drugą tylko po to, by zapytać, co u mnie słychać? — dodałam nieco zniesmaczona.

— Kira... — zająknęła się — Wiem, nie powinnam dzwonić... po tym, co...

— Do rzeczy, Ulka! — warknęłam, zaciskając pięść.

— Martwię się o Pawła — wyrzuciła to w końcu z siebie, a ja najzwyczajniej w świecie zaczęłam się śmiać.

— Wybacz, ale jestem ostatnią osobą, z którą możesz porozmawiać na temat... — Zamilkłam na sekundę, przełykając ślinę. — Pawła — skończyłam.

— Być może masz rację, ale ty znasz go lepiej niż...

— Dostyć! — warknęłam wściekła i jednocześnie zmęczona tą bezsensowną rozmową. — Czego chcesz i po co dzwonisz?

— Paweł wpakował się w jakieś kłopoty — wykrztusiła to w końcu, lecz nie zrobiło to na mnie żadnego wrażenia.

— Zapewne — wyjąkałam i zastanawiałam się, czy powinnam jej o tym wspomnieć. Może Paweł sam się jej pochwalił, jaki numer mi odwalił przed firmą.

— Ostatnio wrócił do domu pobity, a kiedy zapytałam, co mu się stało... — znowu się zacięła — uderzył mnie — dokończyła.

Nie znałam Pawła z tej strony. Teraz śmiało mogę stwierdzić, że nie znałam go z żadnej strony, ale tego się po nim zupełnie nie spodziewałam. Najpierw szarpał mną, a potem uderzył Ulkę...

— Nie wiem, w co wpakował się Paweł i nie chcę wiedzieć — powiedziałam ostrym tonem. — Ale jeśli jeszcze raz się do mnie zbliży i będzie mi groził, szybko nie wyjdzie z pudła.

— Paweł ci groził?! — Ulka krzyknęła do telefonu. A więc nie pochwalił się jej.

— Nie mówił ci? — zadrwiłam. — Najpierw wyznawał mi miłość, lecz kiedy nic to nie dało, zaczął mną szarpać na środku ulicy i groził mi — powtórzyłam dobitnie.

— Matko kochana, on się wpakował w jakieś szambo, Kira! Od jakiegoś czasu dziwnie się zachowuje, znika gdzieś i wraca poobijany albo wypity. Kiedy go pytam, czy wszystko okej, naskakuje na mnie i zamyka się w drugim pokoju. Nie dokłada się do czynszu i...

— Ulka — przerwałam jej, nie mogąc już dłużej jej słuchać. Wcale nie było mi jej żal. —

Dzwonisz do mnie, żeby mi się pożalić? Nie interesuje mnie to, rozumiesz? Nie obchodzi mnie, jak wam się układa i co robi Paweł. Dokonałaś wyboru, Ula, więc radź sobie sama. Nie dzwoń do mnie, bo dobrze wiesz, że w tej kwestii jesteś u mnie spalona. W tej i w każdej innej — dodałam w nerwach, po czym zakończyłam tę bezsensowną rozmowę.

Cisnęłam komórką na sofę i szybko z niej wstałam. Podeszłam do tarasowych drzwi i wyjrzałam przez okno. Nie chciałam więcej o nim myśleć ani współczuć. Paweł mnie zdradził z najlepszą przyjaciółką, a potem jeszcze groził i wyzywał. Może i Ulka miała rację, twierdząc, że Paweł wpakował się w jakieś tarapaty, bo pod firmą błagał mnie o pomoc, ale on już dla mnie nie istniał...

Nie potrafiłam zapanować nad własnym życiem, a miałam jeszcze współczuć im? Nie!

Nigdy nie należałam do zawistnych ludzi i nigdy nikomu nie życzyłam źle, ale tym razem nie umiałam udawać, że nic się nie stało.

Usnęłam dopiero koło północy, cały czas myśląc i analizując słowa Ulki. Myślałam także o Eryku i jego dzisiejszym zachowaniu. Niby był kochany, opiekuńczy i szarmancki, a z drugiej strony dziwnie podenerwowany i chwilami nieobecny. Faceci... któż ich zrozumie?

\* \* \*

Do firmy pojechałam nieco wcześniej niż zwykle, zabierając ze sobą zepsutego laptopa. Kiedy opowiedziałam Natalii o całym zajściu, zaproponowała, że Arek może do niego zajrzeć. Znał się na elektronice, a informatyka była jego pasją.

— Witaj, szefowo — przywitała mnie radośnie dziewczyna, na co posłałam jej serdeczny uśmiech. Położyłam na jej biurku torbę z laptopem i ruszyłam w stronę swojego gabinetu.

— Kira?

Odwróciłam się niepewnie i spojrzałam na nią przez ramię.

— Tak?

— Arek postara się odzyskać wszystko z komputera.

— Wszystko? — zapytałam zaciekawiona, odwracając się do niej przodem. Uniosłam brwi i czekałam na jej odpowiedź.

— No tak — odpowiedziała niepewnie. — To, co było w komputerze, dane, dokumenty, wiadomości...

Przypomniało mi się, że gdy e-maile czytałam „ojca” do matki, część z nich była niekompletna, jakby zostały usunięte. Kiedyś słyszałam, że dobry informatyk potrafi takie elementy odzyskać.

— Ale czy Arek jest na tyle dobry?

Natalia spojrzała na mnie tajemniczo, po czym poderwała się z miejsca i wolnym krokiem przemierzyła dzielącą nas odległość.

— Co masz na myśli? — ciągnęła mnie za język. Nie miałam pewności, czy Tomasz specjalnie usunął te wiadomości, ale byłam ciekawa ich treści. Były też takie e-maile, których nie mogłam otworzyć, jakby je ktoś zaszyfrował. Postanowiłam podzielić się z Natalią moimi spostrzeżeniami.

— Dziwne — skwitowała. — Tomasz był człowiekiem bardzo szczerym, prawdomównym i niesłychanie... — zabrakło jej słowa — ...autentycznym. Nie miał nigdy nic do ukrycia przed żadnym z pracowników. To, co miał powiedzieć, mówił. Zawsze rozwiewał plotki krążące po firmie, przedstawiał plany, nowych klientów — zamilkła i podrapała się po brodzie. — Co było w tych wiadomościach? — zapytała zaciekawiona.

— Korespondencja do mojej matki. Tomasz chciał mnie poznać przed śmiercią, ale mama nie wyraziła na to zgody. Miała do niego żal, że ją zostawił, gdy zaszła w ciążę i przez całe moje życie się mną nie interesował. Była zła, a zanim to przemyślała, ochłonęła i była gotowa, by mi o tym powiedzieć, on zmarł. — Chciałam coś jeszcze dodać, ale Natalia mi nagle przerwała.

— Tomasz zmarł tak nagle...

Wzdrygnęłam się i potrząsnęłam głową, by odepchnąć od siebie nieprzyjemne myśli, które zakiełkowały w moim umyśle. Może i nie znałam własnego ojca, może się mną nie interesował, zagubił się i wszedł w wir pracy, ale to jednak był mój ojciec. Poszedł po rozum do głowy i chciał mnie poznać. Zbyt późno, ale...

— Tomasz wiedział od dłuższego czasu o tym, że był chory, ale nie poddawał się i z całej siły walczył. — Natalia zamilkła, a mi zrobiło się gorąco. Wbiło mnie w podłogę. — Jeszcze nigdy nie widziałam tak zdeterminowanego do walki człowieka, jak twój ojciec, Kira. Niejeden się załamuje, popełnia samobójstwo albo się poddaje i jest mu wszystko jedno. On był inny i... — znowu się zacięła, a ja już chyba nie chciałam dłużej o nim słuchać. — Mówię ci Kira, on... — Odwróciłam się na pięcie, czując w sercu potworny ucisk, i uniosłam lekko rękę, by zamilkła. Nie byłam gotowa, jeszcze nie teraz...

— Pójdę do siebie — wyszeptałam.

Natalia od razu zrozumiała moją niemą prośbę i zamilkła. Nim weszłam do gabinetu, wyszeptała:

— Zrobię ci kawy.

Skinęłam tylko głową i zniknęłam za drzwiami. Oparłam się o nie, a po policzku spłynęła mi pojedyncza łza.

Zrobiło mi się cholernie przykro i źle. W tym momencie pożałowałam, że nie dane mi było poznać własnego ojca. Wszyscy w firmie mówili o nim dobrze. Opowiadali, że był wspaniałym człowiekiem, wyrozumiałym i sprawiedliwym szefem, ale dlaczego, do jasnej cholery, nie potrafił być kochającym ojcem?!

Dlaczego obudził się dopiero tuż przed śmiercią, dlaczego nie chciał być przy mnie, kiedy tak bardzo go potrzebowałam? Oddałabym wszystkie pieniądze, które mi po sobie zostawił, bym mogła go poznać. Każdy najmniejszy grosz, wszystko, byle tylko mnie kochał i mi to okazał.

Od natłoku myśli rozboleła mnie głowa, a przede mną był ciężki dzień. Arek przyszedł około dwunastej i od razu zabraliśmy się ostro za naukę. Coraz więcej wiedziałam, dużo rozumiałam i czułam się o wiele lepiej, mogąc śmiało odpowiadać na jego pytania. Był dobrym instruktorem i świetnie wszystko mi tłumaczył. Zbliżał się koniec naszego spotkania, kiedy Arek diametralnie zmienił temat rozmowy.

— Natalka mówiła, że laptop uległ uszkodzeniu i nie reaguje na zasilanie — oznajmił, spoglądając na mnie badawczo.

Pokiwałam głową.

— Tak — odpowiedziałam krótko.

Mężczyzna poderwał się z miejsca i przeszedł w stronę dużego okna, wkładając dłonie do kieszeni jasnych jeansów, które miał na sobie. Ja wciąż siedziałam na kanapie i wzrokiem śledziłam każdy jego ruch.

— Na czym ci zależy? — zapytał, lecz jego pytanie było dla mnie dość niejasne. Uniosłam brew i podeszłam do niego.

— Nie rozumiem — wyjąkałam. Arek się uśmiechnął.

— Chodzi mi o dane na komputerze.

— Aaa, to! — roześmiałam się. — Tam były e-maile od... — Kurwa, wciąż nie mogłam wypowiedzieć tego słowa. — Od Tomasza — odchrząknęłam i spuściłam wzrok, gdyż Arek wydawał się rozbawiony. — Były tam wiadomości dla mnie, właśnie od niego. Część z nich już przeczytałam, ale sporo tego było i nie zdążyłam zajrzeć do wszystkich. Były też takie, których nie mogłam otworzyć. Wymagały hasła...

Arek zamyślił się na krótką chwilę.

— Coś jeszcze?

— W zasadzie to już chyba nie... — odpowiedziałam.

— Zajrzę do niego, ale nie wiem, kiedy — rzekł bez ogródek. — Mam teraz całą masę roboty. Gorący okres i firmy szaleją. Nie wiem, czy Natalia ci mówiła, ale rozkręcam swoją firmę, a do tego... sama wiesz...

— Tak, wiem, masa pracy, nerwów i wizyt w znieawidzonych urzędach — dokończyłam za niego, na co tylko skinął głową. Spojrzał na mnie ostatni raz, wyminał mnie i sięgnął po swoją szarą dresową marynarkę.

— W wolnych chwilach będę przy nim grzebał i postaram się odzyskać dla ciebie te wiadomości, a teraz już się pożegnaj, obowiązki...

Arek opuścił biuro, a ja się uśmiechnęłam. Dobrze wiedziałam, że spieszył się tak właśnie do Natalii, która wydeptała sobie za drzwiami ścieżkę. Ładnie razem wyglądali i pasowali do siebie. Choć Natalia twierdziła, że tylko się przyjaźnią, ja wiedziałam, co się za tym kryje. Przez chwilę pomyślałam nawet, że fajnie by było zaprosić ich do mojego mieszkania i urządzić jakąś małą imprezę. Zbliżało się Boże Ciało i trochę wolnego od pracy i tego całego zamieszania firmowego. To była świetna okazja, by wyjechać z miasta na kilka dni i odpocząć. Miałam przecież kilkanaście nieruchomości, których nie miałam możliwości osobiście zobaczyć, więc czemu nie? Tomasz zostawił mi domek w górach, którego byłam bardzo ciekawa. Zakopane, piękna pogoda, Krupówki i Morskie Oko... to brzmiało naprawdę interesująco. Od razu pomyślałam o Eryku. Może również chciałby pojechać?

Mój pomysł tak mi się spodobał, że postanowiłam zadzwonić do Eryka. Złapałam za komórkę i wybrałam jego numer, ale nie odebrał. Spróbowałam raz jeszcze, ale z podobnym skutkiem. Nie wiem czemu, ale od razu pomyślałam, że żałuje tego, co wydarzyło się między nami, i teraz będzie mnie unikał.

*Znowu się wpakowałam w szambo!* — pomyślałam zrezygnowana, opadając bez sił na fotel. Westchnęłam głośno i tym razem zadzwoniłam do Natalii.

— Coś potrzeba? — zapytała radosna. Chyba Arek jeszcze nie wyszedł...

— Możesz sprawdzić, czy Eryk jest już w firmie? — poprosiłam.

— Jasne, zaraz zadzwonię do Justyny i dam ci znać.

Po dosłownie minucie do gabinetu weszła Natalia i poinformowała mnie, że Eryka nie ma i że znowu wziął kilka dni wolnego. Jego zachowanie, unikanie mnie i nieodbieranie telefonów dowodziło niezbiecie, że popełniłam błąd. Poniosło nas, a teraz oboje czuliśmy się niezręcznie. Tylko że ja nie uciekałam i nie chowałam się po kątach jak tchórz. No nic... Nie będę się narzucać. Eryk miał prawo wziąć wolne, a tym bardziej teraz, kiedy zbliżał się długi weekend. Ale z drugiej strony, chyba powinien uzgodnić to ze mną...?

— Kira! — Usłyszałam głos Natalii.

— Tak? — Uniosłam głowę znad dokumentów.

— Wszystko w porządku? — zapytała, podchodząc bliżej biurka.

Uśmiechnęłam się nieznacznie i skinęłam głową. Natalia ruszyła w stronę wyjścia, kiedy się odezwałam:

— Natalia?!

— Hmm?

Tym razem ja do niej podeszłam i krzyżując dłonie na piersiach, zapytałam:

— Co planujecie z Arkiem na długi weekend?

Dziewczyna się zmieszała. Moje pytanie ją zaskoczyło.

— Z Arkiem? — zapytała głupiutko, jakbym nie widziała, że tych dwoje ciągnie do siebie jak magnes. Roześmiałam się i pokręciłam lekko głową. Poglądziłam jej ramię dłonią i powiedziałam:

— Nati, słońce... Nie chcesz mi powiedzieć, że te kilka dni wolnego spędzicie osobno?

— Ale my, ale ja z nim nie... — jękała się i wyglądała przy tym bardzo zabawnie.

— Jeszcze nie, kochana, jeszcze nie, ale... Może już czas coś ruszyć do przodu? Podobają ci się, a ty podobasz się jemu.

— No tak, ale ja nie umiem tak szybko. Arek się stara, jest miły, szarmancki i szalenie zabawny, a do tego świetnie się nam ze sobą rozmawia, ale nie jestem pewna, jak on traktuje naszą znajomość — wydukała.

— To może zapytaj wprost? — zaproponowałam. Jej potrafiłam dawać wspaniałe rady, ale sama ze swoimi problemami nie potrafiłam się uporać, mało tego — uciekałam od nich zamiast stawić im czoła.

— Co masz na myśli?

— Zbliża się kilka dni wolnego, jest piękna pogoda, a w Warszawie tłum i nuda. Mam dom w Zakopanem, w którym jeszcze nie byłam, a bardzo bym chciała go wreszcie zobaczyć. — Na jej ustach pojawił się uśmiech. — Tak sobie pomyślałam, że fajnie byłoby tam spędzić te kilka dni. Może chciałabyś pojechać tam ze mną? — Nim otworzyła usta, dodałam: — Oczywiście mogłabyś zaprosić Arka. Poznalibyśmy się, spędzilibyśmy fajnie czas i ogólnie... No zgódź się, będzie fajnie...



— Ty mówisz poważnie? — zapytała z niedowierzaniem.

— Całkowicie poważnie — odparłam. Natalia przygryzła wargę i chwilę jakby się wahała.

— A myślisz, że to nie będzie głupio wyglądało, jak go zaproszę?

Przysunęłam się do niej i z szerokim uśmiechem wyszeptalam jej do ucha:

— Myślę, że on tylko czeka na jakikolwiek ruch z twojej strony...

Natalia zarzuciła mi ręce na szyję i głośno zapiszczała. Kiedy się uśmiechała, wyglądała pięknie. Lubiłam ją taką, uśmiech zdecydowanie do niej pasował.

— Zaraz go zapytam — rzuciła i wyszła z biura. Po chwili jednak wróciła się i patrząc na mnie z dziwną miną, zapytała: — A ty nie zapraszasz Eryka?

— Eryk... — westchnęłam. — On ma chyba inne plany — dodałam i wymusiłam uśmiech. Natalia tylko skinęła głową i wyszła, zostawiając mnie samą. Samą z natarczywymi, bezsensownymi myślami.

Kolejne trzy dni w firmie zleciały dość znośnie. Nic się nie działo, każdy wiedział, co ma robić, a Natalia oznajmiła, że Arek przyjął zaproszenie w góry. Umówiliśmy się na następny dzień, by wyjechać wcześniej rano. Byłam już spakowana i gotowa do drogi. Nie mogłam się doczekać tego wyjazdu. Z Erykiem nie miałam kontaktu. On się nie odzywał, nie oddzwonił, a i ja nie czułam potrzeby, by się z nim kontaktować. Przed wyjazdem napisałam mu tylko krótkiego SMS-a, że udaję się do Zakopanego i w razie czego jestem pod telefonem.

Nie chciałam się narzucać. Może ta sytuacja z nami kosztowała go więcej niż mnie. Może potrzebował wszystko przemyśleć i odetchnąć. Od śmierci Tomasza cała firma była na jego barkach.

— Gotowe? — zawołał Arek, kiedy zesłam na dół przed blok. Zaproponował, byśmy do Zakopanego pojechali jego terenowym autem, co było mi bardzo na rękę. Wołałam siedzieć na miejscu pasażera i podziwiać widoki.

— Ja jestem gotowa, a wy? — zapytałam, spoglądając na zaczerwienioną Natalkę. Miała na sobie czarne legginsy i czerwoną bluzę z kapturem, a do tego białe adidasy i bejsbolówkę na głowie. Wyglądała inaczej, ale w dresach i tak było jej ładnie. Ja także postawiłam na swobodę i nałożyłam ulubiony czarny dres. Do tego adidasy w tym samym kolorze i daszek przeciwsłoneczny. Arek za to wyglądał jak... Wyglądał extra, a jego dresowe spodnie opinały umięśnione uda i pośladki. Był naprawdę przystojnym mężczyzną, a do tego szalał na punkcie Natalii. I z wzajemnością. Broniła się, udawała, że tak nie jest, ale widziałam, jak na niego patrzy, jak pożera go wzrokiem, bada każdy centymetr jego ciała. Była taka zabawna, gdy próbowała to przede mną ukryć. Parsknęłam śmiechem, a kiedy zapytała, co się stało, udałam, że się zakrztusiłam i zaczęłam kaszleć. Arek uśmiechnął się do mnie szeroko, po czym zabrał ode mnie bagaż i schował do bagażnika. Wskoczyłam na tylne siedzenie, by dać tym dwojgu odrobinę prywatności, i tak jak niegdyś Natalia, włożyłam w uszy słuchawki i włączyłam muzykę. Uśmiechałam się do siebie, podziwiając okolice. Nie mogłam się doczekać, aż zobaczę moją oazę, wciągnę świeże powietrze do płuc, pójdę na spacer w góry, zapomnę o rzeczywistości i przede wszystkim nabiorę dystansu do pewnych spraw.

## Rozdział 19.

Dom w samym środku lasu okazał się piękny i jak zwykle bardzo bogato urządzone. Wszystko w drewnie, piękne wykończenia i ten zapach lasu. W najśmielszych snach nie mogłabym przypuszczać, że kiedyś stanę się właścicielką takiego domu. Przez myśl mi nie przeszło, że ludzie mogą mieszkać w takich luksusach. To był drugi dom, który odziedziczyłam po Tomaszu, ale nie ostatni. Na samą myśl o tym, jak mogły wyglądać inne nieruchomości, kręciło mi się w głowie.

— Tu jest bajecznie! — zawołała uśmiechnięta Natałka, wbiegając do mojej sypialni na poddaszu.

— Masz rację, tu jest... — zabrakło mi języka w gębie. Po prostu nie byłam w stanie wyrazić tego słowami.

— Widziałas ogród? — zapytała i podbiegła do okna. Otworzyła je i wychyliła się maksymalnie jak tylko mogła. Podbiegłam do niej i złapałam wariatkę za biodra, a kiedy spojrzałam w stronę ogrodu, zatkało mnie jeszcze bardziej. Widok zapierał dech w piersiach. Raj na ziemi. Ogromne pasmo zieleni i pięknych choinek. Przeróżne trawy i krzewy, biała ścieżka wyłożona nieznanym mi kamieniem i mnóstwo kwiatów. Ogród był zadbane, a trawa świeżo skoszona. Od razu pomyślałam, że ktoś tu regularnie zagląda. Ciekawa tylko byłam, kiedy go poznam.

— Robi wrażenie, prawda? — zapytała. — Nie wiem, jak ty, ale ja zaraz tam biegnę i kładę się na leżak. Słońce pali jak oszalałe, a ja blada jak... Jak dupa!

Parsknęłam śmiechem, wypchnęłam ją z pokoju i obiecałam, że dołączę do niej później. Skorzystałam z okazji, że miałam chwilę dla siebie, rozpakowałam walizkę, a potem wzięłam relaksujący prysznic. Z ręcznikiem na głowie i w szlafroku zeszałam na parter. W kuchni krzątali się Arek z Natałką.

— Już się poopalałaś? — zwróciłam się do dziewczyny, a widząc jej lekko zaczerwieniony nos, uśmiechnęłam się szeroko.

— Nie dla mnie to słońce — stwierdziła zawiedziona. — Mam zbyt jasną karnację i słońce mnie pali.

Arek omiół ją głębokim spojrzeniem i miałam wrażenie, że chciał coś powiedzieć, ale w ostatnim momencie się powstrzymał.

— Głodna jestem, a wy? — zapytałam, a następnie zaproponowałam: — Może coś zamówimy? W lodówce pustka, a my zapomnieliśmy zrobić zakupów.

— Właśnie chciałem jechać do miasta i kupić kilka rzeczy — odezwał się Arek. — Na co macie ochotę?

— To może ja zrobię listę?! — wyrwała się Natałka, na co Arek tylko się uśmiechnął. Czułam się tu niepotrzebna, więc poprosiłam o kilka drobiazgów dla siebie i opuściłam kuchnię. Dom był ogromny i nie zdążyłam go dokładnie obejrzeć, a to był idealny na to moment. Zajrzałam w każdy kąt, do każdego pomieszczenia. Wszystko urządzone było bardzo nowocześnie i na bogato, ale z umiarem i elegancją. Arek z Natalią pojechali do miasta, ja zostałam sama, ale potrzebowałam tego. Musiałam odsapnąć i pobyć tylko z moimi myślami, które krążyły wokół Eryka. Nie zadzwonił, nie odpowiedział na mojego SMS-a, był niedostępny, nieobecny. Poczułam się źle i zrobiło mi się głupio, ale nie chciałam się wiecznie dołować i obwiniać za to, co się między nami wydarzyło.

*Dosyć!* — odgoniłam od siebie głupie myśli i wróciłam do sypialni, by się ubrać i wysuszyć włosy.

Miałam nadzieję, że te kilka dni wolnego dobrze mi zrobi i wypoczęta wrócę do pracy, zaczynając w swoim życiu nowy rozdział. Włożyłam zieloną przewiewną sukienkę i spięłam włosy w koka. Na stopy wsunęłam letnie sandały i wyszłam do ogrodu. Z bliska wyglądał jeszcze bajeczniej niż z okna, a zapach kwiatów i krzewów przyjemnie na mnie oddziaływał. Poczułam potrzebę, by uwiecznić ten widok na płótnie. Nie miałam tu nic, ale postanowiłam napisać Natalce, by w drodze powrotnej wstąpiła do sklepu papierniczego i kupiła mi blok i pastele. Kochałam sztukę, a do tej pory była całym moim życiem, moim największym marzeniem, lekarstwem na każde zmartwienie czy troskę. Dzięki niej się wyciszałam i przenosiłam do innego, lepszego świata. Mojego świata, który tylko ja rozumiałam. Spacerowałam po ogrodzie i podziwiałam jego piękno. Zachwyciłam się nim do tego stopnia, że nie

zwróciłam uwagi, kiedy do domu wrócili Natalia z Arkiem. Zapatrzyłam się na wielką sosnę, która rosła za ogrodzeniem, kiedy na ramieniu poczułam czyjś dotyk.

— Kira! — usłyszałam radosny krzyk Natalii, na co aż podskoczyłam przerażona.

— Natalia! — krzyknęłam, chwytając się za serce. — Wystraszyłaś mnie! — zgromiłam ją wrogim spojrzeniem, a następnie głośno odetchnęłam.

— Wołałam cię, krzyczałam, szukałam po całym domu i ogrodzie! — oznajmiła, uderzając mnie lekko w ramię. — Co z tobą? — zapytała.

— Nic. Zamyśliłam się — wyszeptałam, ponownie wlepiając wzrok w piękne drzewo. — Kupiłaś to, o co prosiłam? — zapytałam po chwili. Natalia skinęła głową i pociągnęła mnie w stronę domu. Po kuchni krzątał się Arek i wypakowywał zakupy. Natalia podeszła do wyspy kuchennej i z dużej papierowej torby wyjęła blok i pastele.

— Po co ci to? — zapytała, wręczając mi zakupy. Wzruszyłam jedynie ramionami i lekko się do niej uśmiechnęłam. Chciałam jak najszybciej wrócić do ogrodu i uwiecznić na papierze piękno tego miejsca. Gdy byłam przy drzwiach, usłyszałam głos Natalii:

— Robimy grilla na zewnątrz!

— Okej! — odpowiedziałam tylko i wybiegłam z domu. W ogrodzie czułam się wspaniale. Natura i przyjemne zapachy pozwoliły mi zapomnieć o przyziemnych sprawach. Rozluźniłam się i usiadłam wygodnie na dużym leżaku. Otworzyłam blok i pudełko z pastelami, a potem zaczęłam kreślić pierwsze drzewa, krzewy i kwiaty. Chciałam się wyłączyć i skupić jedynie na wykonywanej czynności, ale Natalia bez przerwy mi to utrudniała. Kręciła się co chwile i znosiła to talerze, kubki, napoje, to znów alkohol i mięso na grilla. Po chwili dołączył do nas Arek i zajął się masywnym grillem stojącym pod dużą kamienną ścianą. Natalia kręciła się obok niego i wciąż się uśmiechała. Kiedy tak patrzyłam na nich kątem oka, na moich ustach również pojawił się uśmiech. Pasowali do siebie i miałam nadzieję, że w końcu się przełamia i wybuchnie pomiędzy nimi namiętność. Napięcie i pożądanie wyraźnie wisiało nad ich głowami. Nawet ślepy by zauważył, że tych dwojga ciągnie do siebie jak magnes.

— Kira, zostaw to i chodź do nas! — zawołała Natalia. Oderwałam wzrok od kartki i spojrzałam w ich stronę. Siedzieli przy dużym stole, a ich głowy chronił od słońca ogromny ogrodowy parasol. Natalia pałaszowała sałatkę owocową, a Arek popijał zimne piwo. Na ten widok momentalnie zaschło mi w gardle. Skinęłam głową, odłożyłam blok, po czym wstałam z leżaka i podążyłam w ich stronę. Przybrudzone pastelami palce wytarłam w papierowy ręcznik i chwyciłam za zimne piwo. Arek jak prawdziwy dżentelmen otworzył mi je, a następnie nałożył na talerz kawałek pięknie pachnącej karkówki. Na sam jej widok moje kubki smakowe zaczęły szaleć, a w brzuchu poczułam skurcz.

— Pięknie pachnie — powiedziałam i zasiadłam do stołu. Wzięłam w rękę pieczywo i zaczęłam jeść. Mięso było pyszne i bardzo soczyste.

— Hmm, pyszne... — zamruczałam, czując, jak po brodzie skapuje mi tłuszcz. Lubiłam dobrze zjeść, a mięso w szczególności. Zawsze byłam szczupłą, nie miałam problemów z nadwagą, tak więc nie musiałam się przejmować kaloriami. Jadłam wszystko, na co tylko miałam ochotę, i w każdej ilości. Natalia patrzyła na mnie jak na kosmitkę, a Arek uśmiechał się szeroko.

— Ty nie jesz? — zapytałam mojej sekretarki, na co ta się lekko skrzywiła.

— Jakoś straciłam apetyt — wyszczała, przecierając dłonią usta. — Poczekam na pierś z kurczaka — dodała po chwili i upiła łyk czerwonego wina. Zaśmiałam się i pokręciłam jedynie głową. Jeść wysuszonego na wiór kurczaka, to nie dla mnie...

Zaczęliśmy rozmawiać na różne tematy. Gadaliśmy o wszystkim i o niczym. Śmiałam się z dowcipów Arka, a Natalia była nim wprost oczarowana. W ogrodzie spędziliśmy cały dzień, a wieczorem, kiedy zrobiło się chłodno, Natalia poszła do domu po ciepłe bluzy. Wypiłam tego dnia morze alkoholu, lecz nie byłam pijana. Czułam się naprawdę świetnie. To miejsce, ten dom i ogród spodobały mi się do tego stopnia, że postanowiłam przyjeżdżać tu o wiele częściej. Cisza, spokój i świeże powietrze. Dom w samym środku lasu z dala od zatłoczonego, zakorkowanego miasta i tłumów wścibskich ludzi. To był mój raj na ziemi.

— Chcesz jeszcze mięsa? — zapytał Arek. Uśmiechnęłam się lekko i pokręciłam głową. Byłam pełna i nie dałabym rady nic już w siebie wcisnąć. — A może żeberko? Jest mięciutkie i soczyste —

mówiąc to, oblizał usta.

— Nie, dziękuję, ale ty się nie krępuj. — Palcem wskazałam na pełen ruszt, po czym dodałam: — Ktoś to musi przecież zjeść.

— A żebyś wiedziała, że się poczęstuję. — Mrugnął. Nałożył sobie na talerz mięso i usiadł do stołu. Ja otworzyłam kolejne piwo i upiłam duży łyk. Zrobiło mi się chłodno i mimowolnie spojrzałam w stronę wejścia do domu z nadzieją, że Natalka niesie już nasze bluzy. Przepadła jak kamień w wodę.

Westchnęłam głośno, po czym wstałam i podeszłam do leżaka, gdzie zostawiłam swoją pracę. Pochyliłam się i zaczęłam pakować do kartonika rozsypane pastele, kiedy nagle poczułam za sobą czyjąś obecność. Momentalnie się wyprostowałam i odwróciłam głowę przez ramię, dostrzegając Arka.

— Co ty...

Nie zdążyłam dokończyć, bo mężczyzna podszedł do mnie jeszcze bliżej. Zszokował mnie swoim zachowaniem, bo przecież był zainteresowany Natalią! A może tylko tak mi się zdawało? Miałam kompletny mętlik w głowie, a serce waliło mi jak oszalałe. Nie było mowy, by mnie z nim coś miało łączyć. Nie mogłabym zrobić tego Natalii. Nim zdążyłam ponownie otworzyć usta, Arek pochylił się i chwycił blok. Uchylił kartkę i zajrzał na rysunek. Przez chwilę nic nie mówił, tylko bacznie się mu przyglądał. Czułam się cholernie głupio i niezręcznie. Stał naprawdę blisko mnie, zbyt blisko jak na zwykłych znajomych, kolegów, a nawet przyjaciół.

— Piękne to — oznajmił, a następnie spojrzał w moje oczy. Odchrząknęłam i cofnęłam się o krok. — Masz ogromny talent — dodał po chwili. Niepewnie wyjęłam blok z jego dłoni i podziękowałam. — Dlaczego nie wykorzystasz swojego talentu? — zapytał. Zdziwiło mnie jego pytanie.

— Nie rozumiem — wydukałam. Kiedy Arek uchylił usta, by odpowiedzieć, do ogrodu wszedł Eryk. Pewnym i szybkim krokiem przemierzył dzielącą nas odległość, a następnie szarpnął mnie lekko za rękę. Wpadłam prosto w jego ramiona, a on, groźnie spoglądając na Arka, powiedział na głos:

— Witaj, skarbie! — po tych słowach mnie pocałował. Wpił się zachłannie w moje usta i zaczął je żarliwie całować. Zakręciło mi się w głowie, bo jego usta zbyt mocno napierały na moje. Kiedy zakończył pocałunek, objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie, jakby chciał zaznaczyć, że jestem wyłącznie jego własnością. Zdziwiłam się jego obecnością, a jeszcze bardziej jego porywczym zachowaniem. Z jednej strony ucieszyłam się, gdy go zobaczyłam, lecz z drugiej byłam wściekła, że się nie odzywał przez kilka dni.

— Eryk! — zaczęłam, wyglądając na udach materiał zielonej sukienki. — Co ty tu robisz? — zapiszczałam, czując w gardle okropną gulę. Mimowolnie spojrzałam na Arka, a ten wyciągnął dłoń w kierunku Eryka, by się z nim przywitać. Eryk spojrzał na niego pogardliwie i poprawił krawat pod szyją. Nie podał mu dłoni, nie przedstawił się nawet, nie zareagował.

— Jestem Arkadiusz... — W tym momencie do ogrodu weszła Natalia, a widząc Eryka, zawołała zdziwiona:

— Witam szefa! Cieszymy się, że zdecydował się pan do nas dołączyć.

Eryk spoglądał to na Natalię, to na Arka, a na końcu popatrzył na mnie. Nie odpowiedział nic, nie skomentował słów Natalii. Chwycił mnie mocno za dłoń i szarpnął w stronę domu. Nim się obejrzałam, schodziliśmy do piwnicy.

— Eryk! — zawołałam i próbowałam się opierać, ale zbyt dużo wypiłam, a poza tym on był ode mnie silniejszy. Po chwili znaleźliśmy się w ogromnym pomieszczeniu z basenem.

*Basen?! Serio?*

Z wrażenia otworzyłam usta, ale nie na długo, bo ponownie zaatakował je Eryk. Złapał mnie mocno za pośladki i przysunął do siebie. Od razu poczułam na sobie jego erekcję. Przez moje ciało przeszła fala gorąca, a po plecach dreszcz podniecenia. Jego język napierał na mój. Z jego gardła wydobył się cichy warkot, a kiedy oderwał się od moich warg, zrobiłam coś, czego się nie spodziewałam. Spoliczkowałam go.

— Co ty wyprawiasz?! — krzyknęłam wściekła. Eryk chwycił się za policzek. Miałam wrażenie, że był koszmarnie zły. Widziałam, jak zaciska szczękę i pięści. Jego wzrok był surowy, pusty, zły, a ja byłam przerażona.

— Przyjechałem do ciebie! — odburknął w końcu i chciał mnie do siebie przysunąć, ale oparłam

dłonie na jego torsie i lekko go od siebie odepchnęłam. — Chyba po to do mnie dzwoniłaś kilka razy, prawda? — zapytał, a mi zrobiło się cholernie głupio.

— W co ty grasz, Eryk? — zapytałam, odchodząc od niego w stronę leżaka stojącego na betonowej posadzce, wyłożonej pięknymi czarnymi kafelkami. Całe pomieszczenie utrzymane było w czerni, a basen był podświetlany na niebiesko. Obok stało małe jacuzzi, a tylko nieco dalej bar wykonany z grubego szkła, również podświetlony na niebiesko. Wszystko tworzyło ze sobą przepiękną całość. Nie miałam jednak czasu oglądać zakamarków domu, bo przede mną stał wściekły Eryk.

— Nie odbierasz ode mnie telefonów, znikasz z firmy na kilka dni i nawet mnie o tym nie informujesz, a potem zjawiasz się tu jakby nigdy nic, zachowujesz się jak gbur i całujesz, jakbyś chciał zaznaczyć, że jestem twoją własnością!

Eryk jakby złagodniał. Po chwili zmniejszył pomiędzy nami dystans. Widziałam, że walczył sam ze sobą, zastanawiał się, co powiedzieć, analizował swoje zachowanie.

— Potrzebowałam czasu, Kira — wyjąkał w końcu.

— Słucham? — Zaskoczyła mnie jego odpowiedź. Objął mnie gwałtownie za biodra, przyciągnął do siebie i bez uprzedzenia zmiął moje usta w namiętym i bardzo mocnym pocałunku.

— Próbowałam się od ciebie trzymać z daleka, próbowałam być tylko twoim partnerem biznesowym, ale nie potrafię — zamilkł na moment, zwiesił głowę i dodał: — Po tym, co między nami zaszło, pogubiłem się. Miałaś rację, że nie powinno nas nic łączyć, ale stało się! Stało i nie mamy już na to wpływu. Nie potrafię przejść obok ciebie obojętnie, Kira, rozumiesz?! — Patrzyłam na niego i milczałam. Podniósł wzrok i spojrzał w moje oczy, a następnie wyszeptał: — Nie chcę więcej się przed tobą bronić, nie chcę uciekać i udawać, że jesteś mi obojętna, rozumiesz?!

Wpił się w moje usta, a jego dłonie niebezpiecznie zaczęły błądzić po moim ciele. Był podniecony, gniewny, mocno pobudzony. Przestał panować nad swoimi emocjami, napierając na mnie całym ciałem. Byłam na niego zła, lecz jego pocałunki i spragnione mojego ciała dłonie sprawiły, że uległam. Znowu uległam. Pragnęłam, by w tej chwili mnie rozebrał i posiadał. Tu i teraz bez żadnych gier wstępnych. Brakowało mi jego ciepłych, miękkich warg, zapachu skóry, zniewalającego uśmiechu. Brakowało mi jego. W mgnieniu oka zdjął moją sukienkę i swój elegancki garnitur. Stałam przed nim w czarnej koronkowej bieliznie i ciężko dyszałam. Byłam podniecona, rozpalona i nad wyraz spragniona jego ciała. Jego głęboki i przeszywający wzrok wypalał we mnie ogromną dziurę i powodował przyspieszony puls. Serce waliło mi jak oszałałe, a kobiecość pulsowała z podniecenia. Spojrzałam na jego członka, który wyraźnie napierał na biały materiał bokserek. Przełknęłam głośno ślinę i złapałam za jego męskość. Z jego gardła wydobył się głośny warkot, a usta wykrzywiły w grymasie rozkoszy. Eryk zerwał ze mnie biustonosz, a następnie mocno ścisnął lewą pierś, ugniatając w palcach stwardniały już sutek. Patrzył mi w oczy i masował moje ciało, a drugą ręką mocno mnie podtrzymywał. Moje oczy zaszyły mgłą, kiedy pochyliwszy się, liznął moją skórę za uchem.

— Pragnę cię! — warknęłam, mocniej ściskając jego członka. Kiedy włożyłam dłoń za gumkę jego majtek i dotknęłam mokrej, śliskiej z podniecenia główki, zapragnęłam go posmakować. Wstąpił we mnie sam diabeł, bo miałam ochotę go całego wylizać. Zlizać z niego podniecenie i pokazać mu, jak bardzo go pragnę. Nie myślałam, nie chciałam tego robić. Myślenie ostatnio nie szło w parze z tym, co podpowiadało mi serce. Chciałam wyłączyć się na cały świat i poddać tej jakże cudownej chwili. Jęczałam, czując, jak jego usta, ciepły mokry język i ostre zęby wbijają się w moją skórę. Kasał mnie i na zmianę lizał, dmuchał na zaczerwienione ciało, a ja błagałam o więcej. Dłonią coraz mocniej napierałam na jego twardego członka, czując, jaki jest podniecony. Nie wytrzymałam i ukucnęłam przed nim, a następnie oblizałam śliską główkę. Eryk zawył głośno, po czym chwycił mnie za głowę i docisnął do siebie. Objęłam jego członka całymi ustami i zaczęłam go pieścić. Liziałam, zasysałam w ustach, a dłonią poruszałam w górę i w dół.

— Matko, Kira! — syknął, kiedy mocno go zassałam w ustach. Smakował naprawdę dobrze, a ja z każdą kolejną sekundą stawałam się coraz bardziej dzika i nienasycona. Czułam, jak jego penis rośnie w moich ustach coraz bardziej, czułam, jak drga i pulsuje. Był blisko spełnienia, a ja nie przestawałam go pieścić. W jednej chwili usłyszałam jego głośny warkot, a następnie mocne szarpnięcie. Postawił mnie do pionu i jednym mocnym ruchem zdarł ze mnie majtki. Z mojego gardła wydostał się pisk, ale

nie trwało to długo, ponieważ jego usta, spragnione moich, zaatakowały je. Byłam mokra, rozpalona i chciałam, by we mnie wszedł i mocno zerznął. Nie wiedziałam, co się ze mną działo, ale cholernie tego potrzebowałam. Potrzebowałam dzikości, stanowczości z jego strony, jego władzy i mojej uległości. Pragnęłam, by zrobił ze mną wszystko. Poddawałam się mu z pełną świadomością.

— Pieprz mnie, Eryk! — warknęłam mu w twarz, kończąc szaleńczy i namiętny pocałunek. W jego oczach dostrzegłam błysk, a na ustach pojawił się uśmiech. Uśmiech, który wywołał w moim ciele wybuch. Rozchyliłam lekko usta, poddając się mu całkowicie. Oblizawałam wargi.

— Chcesz tego? — wychrypiał, przytrzymując mnie za kark. Skinęłam lekko głową, a wtedy Eryk puścił mnie, by zdjąć z bioder bokserki. Złapał mnie za ramiona i szybkim i gwałtownym ruchem obrócił do siebie tyłem. Nakazał, bym się lekko pochyliła, a kiedy to robiłam, złapał mnie za ramię. Poczułam mocny dreszcz, kiedy jego silna dłoń ścisnęła moją skórę, a nogi delikatnie się ugięły.

— Stój grzecznie! — fuknął. Po chwili tuż przy wejściu do mojej cipki poczułam jego twardego i śliskiego penisa. Naparł na mnie i wszedł we mnie jednym, mocnym i zdecydowanym ruchem. Krzyknęłam, czując, jak momentalnie mnie wypełnia. Odrobina bólu, pomieszana z niewyobrażalną przyjemnością, to było to, czego w tym momencie najbardziej potrzebowałam.

— O tak! — zawołałam.

— Lubisz ostro? Lubisz?! — zapytał, lecz nie pozwolił mi odpowiedzieć, bo wycofał się i raz jeszcze we mnie wszedł. Jeszcze mocniej, bardziej zdecydowanie, do końca. Wygięłam ciało, a nogi zaczęły się trząść. Ledwo stałam, a on mnie pieprzył. Poczułam uderzenie w pośladek, a po chwili kolejne. Eryk głośno dyszał i momentami zbyt mocno trzymał mnie za ramię. Jego ruchy były szybkie i stanowcze, a słowa, jakie do mnie kierował, podniecały mnie jeszcze bardziej. Uderzył mnie po raz kolejny, a następnie przywarł do mnie ciałem i złapał za pierś. Jedną ręką wciąż przytrzymywał mnie za ramię, a drugą masował i podszczypywał sutka. Wchodził we mnie mocno i wycofywał się dosłownie na ułamek sekundy, by ponownie mnie wypełnić. Byliśmy spoceni. Ja ledwie utrzymywałam się na nogach. Byłam maksymalnie wypięta w jego stronę, a on robił ze mną cudowne rzeczy. Było mi wspaniale i nie chciałam, by przestawał. Pragnęłam doświadczyć pięknego spełnienia, które doszczętnie sparaliżowałoby moje ciało, najmniejszą komórkę nerwową.

— Eryk! — krzyknęłam, czując, że jestem blisko. Poczułam skurcz w podbrzuszu. Pędziłam z całych sił, by dojść z krzykiem na ustach. Tak bardzo do tego dążyłam, kiedy Eryk momentalnie się ze mnie wycofał. Zmarszczyłam brwi i wstąpiła we mnie złość. Byłam na krawędzi, kiedy on przestał. Ten orgazm był mi tak bardzo potrzebny, tak kurewsko mocno chciałam go doświadczyć. Pochyliłam się jeszcze bardziej i palcem dotknęłam lechtaczki, chcąc sobie pomóc. Bolało mnie całe ciało, a każdy jego fragment był odrętwiały i bardzo wrażliwy. Zaczęłam masować czuły punkt i stękać, bo właśnie ogarniał mnie orgazm.

— Nawet nie próbuj! — Usłyszałam za sobą jego głos, a po chwili poczułam szarpnięcie. Zabrał dłoń spomiędzy moich nóg, a następnie odwrócił do siebie przodem. Stałam przed nim wściekła, a jednocześnie błagałam, by pozwolił mi dojść. Dyszałam głośno, a moja klatka piersiowa unosiła się i opadała. Dłoń samowolnie kierowała się w stronę lechtaczki, by dokończyć tę torturę, którą przerwał Eryk. Patrzyłam na niego ze złością, kiedy on tylko się do mnie uśmiechał.

— Jeszcze chwila, skarbie, jeszcze moment — wyszeptał.

Stał wyprostowany ze sterczącym, grubym i długim wzvodem. Widziałam, że także był na granicy, bo mocno ścisnął go w dłoni, próbując powstrzymać nadchodzący orgazm. Dlaczego to zrobił? Dlaczego nie pozwolił nam dojść?

— Eryk! — warknęłam, czując cholerną frustrację. Puścił swojego członka i zrobił krok do przodu. Ja cofnęłam się o krok, kiedy on postawił kolejny i tym samym zbliżył się do mnie i objął w pasie. Przybliżył twarz do mojej szyi i liznął spoconą skórę za uchem.

— Jesteś pyszna — wydyszał. Trzymając mnie mocno za biodro, pchnął mnie jeszcze kilka kroków do tyłu, a kiedy napotkałam na jakiś przedmiot, momentalnie na nim usiadłam, podpierając się na rękach. To był leżak stojący tuż przy basenie. Eryk szybko rozchylił mi uda, a potem wszedł pomiędzy nie. Uniósł głowę, by spojrzeć mi w oczy, a palcem przejechał wzdłuż mojej wilgotnej lechtaczki. Zaciśnęłam szczękę i odchyliłam głowę do tyłu. Zadrżałam i mimowolnie złączyłam ze sobą uda. To

było dla mnie za dużo.

— Dosyć! — wydusiłam z siebie. Byłam na granicy, a ten sadysta się nade mną pastwił.

— Rozchyl nogi, Kira... — oznajmił spokojnym głosem. — Rozchyl i spójrz na mnie — dodał. Zrobiłam to, a potem skierowałam wzrok na jego olbrzymiego fiuta i zastygłam. Zastygłam, a potem zadrżałam z podniecenia. Eryk jeździł palcem po mojej cipce, wślizgiwał się do środka i drażnił mnie. Ja wciąż patrzyłam na jego członka, a w środku błagałam, by mnie wypełnił.

— Jesteś śliska i kurewsko seksowna... — wychrypiał, po czym oblizał palec, którym chwilę wcześniej mnie pieścił.

— Eryk, błagam... — wyszeptałam. Uśmiechnął się jak łobuz, a następnie powiedział:

— Powiedz to jeszcze raz, poproś.

— Pr... Proszę. — Przybliżył twarz do mojej cipki i patrząc mi w oczy, sunął po niej językiem.

Zawyłam z rozkoszy i zadrżałam, ponownie ściskając uda, a tym samym jego twarz. Nie wytrzymałam, nie potrafiłam nad tym zapanować. Opadłam plecami na leżak, a w kontakcie rozgrzanej skóry z chłodnym plastikiem poczułam dreszcz. Złapałam go za głowę, ponownie rozchyliłam uda, a następnie docisnęłam do cipki jego twarz. Eryk momentalnie wtargnął do środka językiem, a po chwili dołączył do pieszczot dwa palce.

— O tak... — wyszczałam przez zaciśnięte zęby, czując ogromną przyjemność. Moje ciało ponownie zaczęło się rozluźniać, a mnie ogarniała błogość.

— Smakujesz kurewsko dobrze, Kira — wyszeptał, po czym dmuchnął mi rozgrzanym powietrzem do środka. Zawyłam głośno i wypchnęłam biodra do góry. Pragnęłam się na niego nadziać. Tak bardzo chciałam, by odpuścił i w końcu we mnie wszedł. By zatopił we mnie swego grubego, długiego członka i zerznął. Tak — zerznął... mocno i intensywnie. Eryk nie zamierzał się spieszyć, choć jeszcze chwilę wcześniej tryskała od niego dzikość i ogromna żądza oraz zniecierpliwienie. Teraz był spokojny i opanowany i choć wiedziałam, że to powstrzymywanie dużo go kosztuje, udawał twardego. Zaczęłam się wiercić i kręcić, próbowałam nadać mu mój własny rytm. Rytm, który sprawiał mi szalenie przyjemność. Moje biodra zmysłowo tańczyły, a jego język i palce zatapiały się we mnie.

— Eryk... — wydukałam, wciąż szarpiąc go za włosy. — Zakończ te tortury! — Mogłam go prosić, mogłam błagać i stękać albo i nawet płakać. On miał inne plany. Zlizywał ze mnie ogromne podniecenie i na zmianę pieprzył palcami. Ilekroć byłam bliska spełnienia, Eryk wycofywał się i patrzył na moje katusze. Uśmiechał się, a potem znowu zaczynał mnie lizać. Lizał, zasysał w ustach różowe płatki, drażnił guziczek, który przy każdym dotknięciu, najmniejszym liźnięciu czy zassaniu zbyt mocno reagował. W ciało wbijało mi się tysiące maleńkich igiełek, które paraliżowały mnie całą i dostarczały niewyobrażalnych doznań. Nie pozwolił mi dojść ani razu, lecz wciąż dostarczał przyjemności. Odleciałam, poddałam się i starałam się unormować oddech. Próbowałam nie pokazywać mu emocji ani tego, jak bardzo moje ciało reagowało na jego pieszczoty. Próbowałam zamaskować nadchodzący orgazm i w końcu go doświadczyć, ale nie umiałam udawać. Moje ciało nie potrafiło udawać, bo kiedy zbliżał się orgazm, ogarniała mnie fala rozkoszy, dreszcze pomieszane z delikatnym bólem i jednocześnie przyjemnością, która paraliżowała mój układ nerwowy. Zaczynałam drżeć, a puls znacznie przyspieszał. Cipka mi pulsowała, a oddech stawał się cięższy, urywany. Wtedy już wiedział, że jestem blisko i przestawał mnie pieścić. Patrzył na mnie i moje cierpienie, a ja błagałam go raz za razem, by mnie w końcu posiadł. To, co mi robił, było piękne, lecz zarazem bolesne i zgubne. Cały czas byłam podniecona, przyjemnie odrętwiała i nienasycona. Czułam się tak, jakbym orgazm przechodziła non stop. Jakby trwał i trwał, jakby nie opuszczał mojego ciała. To było makabrycznie męczące, ale i bardzo, ale to bardzo przyjemne. Po którymś razie, kiedy nie pozwolił mi dojść, przyzwyczaiałam się do tego uczucia i kiedy nadchodził, uśmiechałam się. Zachowywałam się tak, jakbym na to czekała. Byłam mokra, a moje soki zalewały usta Eryka. On je za każdym razem zlizywał i mruczał mi w cipkę, jak dobrze smakuję. To podniecało mnie jeszcze bardziej. Kiedy myślałam już, że nie będzie mi dane tego dnia osiągnąć spełnienia, Eryk pociągnął mnie i posadził. Stał przede mną i złapał za penisa, przejeżdżając po nim dłonią. Był piękny i taki gruby, że ponownie zapragnęłam go posmakować. Główka pięknie połyskiwała z podniecenia, a ja na ten widok oblizałam usta. Złapałam go za członka i koniuszkiem języka oblizałam przezroczyisty nektar. Czułam, jak zadrżał, a jego dłoń wylądowała na mojej głowie.

Złapałam go mocno w dłoń. Był naprężony i twardy. Cały drżał i podskakiwał w mojej dłoni. Wsadziłam go sobie do ust i pieściłam. Momentami mocniej zasysałam w ustach, a dłonią wykonywałam energiczne ruchy. Eryk warczał i dyszał, zaciskając przy tym pośladki, które drugą dłonią masowałam. Chciałam go doprowadzić do tego, do czego on wielokrotnie mnie doprowadził. Chciałam, by był blisko, a wtedy przestałabym go pieścić. Sprawiałabym mu przyjemny, choć nie do końca oczekiwany ból, uderzający w każdy zakamarek ciała. Ból, który był tak mały, a zarazem tak dotkliwy, że można było zwariować. Chciałam się mu odplacić pięknym za nadobne, ale nie mogłam tego zrobić. Eryk złapał mnie za podbródek, a następnie zmusił, bym spojrzała mu w oczy. Klęczałam przed nim naga, rozgrzana i zachowywałam się jak uległa. On był moim panem, moim mentorem, a ja zabawką, posłuszną, oddaną kobietą, która pragnęła jedynie miłości. Na jego ustach pojawił się delikatny uśmiech. Pomógł mi się podnieść, a kiedy to zrobiłam, złapał mnie i unióś nad ziemią tak, że moje nogi obejmowały jego biodra. Czułam tuż przy cipce jego sterczącego członka i na samą myśl, że zaraz we mnie wejdzie, wypełni mnie całą i da rozkosz, na moich ustach pojawił się szeroki uśmiech. Eryk trzymał w dłoniach moje pośladki i mocno je ugniatał, co szalenie mi się podobało. Ja chwyciłam go za szyję, a następnie musnęłam jego usta. Przejechałam po nich językiem i delikatnie podgryzłam dolną wargę. Pachniał i smakował mną. Jego usta lekko się lepiły i były nabrzmiące. Szalenie mi się podobały, więc ponownie ich posmakowałam. Owinęłam język wokół jego i pogłębiłam pocałunek. Docisnęłam cipkę do jego ciała i zacisnęłam mięśnie, a tym samym pokazałam mu, jak bardzo jestem na niego gotowa. Eryk oderwał się ode mnie i tym razem on mnie ugryzł.

— Niegrzeczna, niecierpliwa i spragniona mojego kutasa — warknął, a w dłoni ścisnął mój lewy pośladek. Uśmiechnęłam się jedynie i skinęłam głową, a on unióś moją pupę. Objęłam jego biodra mocnej, kiedy położył moją nogę na swoim przedramieniu. To samo zrobił z drugą i tym sposobem moje nogi swobodnie zwisały, a on trzymał mnie za biodra. Na krótką chwilę wyswobodził jedną dłoń i chwycił za członka. Patrzył mi prosto w oczy, widząc w nich zniecierpliwienie i ogromne napięcie oraz pożądanie. Nakierował członka na moje wejście, a potem zapytał szeptem:

— Jesteś na mnie gotowa?

Nie odpowiedziałam, tylko lekko uniosłam biodra, po czym zsunęłam się na jego kutasa. Eryk złapał mnie oburącz za biodra i docisnął na siebie. Czułam, jak jego członek we mnie wchodzi i milimetr po milimetrze się we mnie zatapia, jak mnie wypełnia i sprawia, że zaczynam szaleć z podniecenia. Byłam niecierpliwa, a on dziki, władczy i nienasycony. Kiedy wszedł we mnie do końca, krzyknęłam i mocniej chwyciłam go za szyję. Ustami przywarłam do jego obojczyka i zamknęłam oczy, kiedy on wchodził we mnie mocno i energicznie. Podskakiwałam na nim jak manekin, a on zachowywał się tak, jakbym nic nie ważyła. Czułam się lekka jak piórko, a on bez trudu nadawał naszym ciałom odpowiednie tempo. Nadziewał mnie na siebie i unosił. Znowu nadziewał i wycofywał się. Moje biodra zaczęły zmysłowy taniec, a z ust wydobywały się głośne jęki. Atmosfera i przygaszone niebieskie światło w pomieszczeniu dodawały jeszcze więcej pikanterii. Tafla wody w basenie pięknie odbijała się w czarnych błyszczących kaflach, a odgłos jacuzzi, sprawiał, że miałam ochotę się w nim znaleźć. Nasze spocone ciała ocierały się o siebie, a moje piersi energicznie podskakiwały. Nabrzmiące sutki aż prosiły o chwilę uwagi, a cipka coraz mocniej się zaciskała na członku Eryka. Każde mocne wtargnięcie do mojej cipki, każdy gwałtowny ruch i dźwięk spoconych ciał objajających się o siebie zbliżały mnie do orgazmu. Czułam nadchodzący silny skurcz, czułam, jak jego członek we mnie drga i dosłownie sekundy dzieli nas od spełnienia. Sama zaczęłam dążyć do tej długo wyczekiwanej przeze mnie chwili, nie pozwalając mu, by znowu przestał. By znowu zabrał mi to, co piękne. To, co było mi tak bardzo teraz potrzebne. Z mojego gardła wydobył się przeciągły dźwięk, a całe ciało zeszytywniało.

— Jestem blisko, Kira! — warknął, po czym ścisnął mocno moje pośladki i nadział mnie na siebie boleśnie, głęboko. Poczułam mocne drgania. Moja cipka zacisnęła się na jego członku, a on trysnął we mnie swoją spermą. Zamarł, zastygł, chowając twarz w zagłębieniu w mojej szyi. Ja nieznacznie poruszałam biodrami, chcąc zatrzymać mój piękny stan jak najdłużej. Pragnęłam przedłużyć tę przyjemność maksymalnie, tym samym sprawiając mu ból. Na szyi poczułam ugryzienie, a po chwili ciepły język. Zassał moją skórę, tworząc na niej czerwony ślad. Było mi wszystko jedno. Byłam jak na haju. Szczęśliwa, odprężona i spełniona. Nie obchodziło mnie w tym momencie nic. Nie interesowało



to, że Arek z Natalią mogli się nam przyglądać, nie dbałam nawet o to, że nie mieliśmy zabezpieczenia, a Eryk skończył we mnie. W tej jednej chwili obchodziło mnie jedynie to, że byłam z tym mężczyzną. Że ponownie oddałam mu swoje ciało, a on sprawił, że poczułam się wyjątkowa, jedyna, najważniejsza. Eryk przytulił mnie do siebie i ruszył w kierunku jacuzzi. Nadal mnie wypełniał, a ja wciąż czułam, jaki jest twardy. Kiedy postawił mnie na kafelkach, a następnie zaprosił do wanny, poczułam pustkę. Nie trwała ona jednak długo, bo kiedy usiadłam i zanurzyłam ciało w ciepłej wodzie, a za moimi plecami usiadł Eryk, znowu poczułam się wspaniale, bezpiecznie i wyjątkowo. Objął moje ramiona i pocałował w szyję. Oparłam głowę o jego tors i zamknęłam oczy. Słyszałam bicie jego serca i drżenie całego ciała. Ja również drżałam, ale nie ze strachu, a z ogromnego podniecenia. Poczułam na piersiach jego palce, a już po chwili lekkie uszczypnięcie. Zadrżałam i wbijając paznokcie w jego uda, wydałam z siebie przeciągły dźwięk. Wtedy Eryk ponownie pocałował mnie w szyję, a następnie wyszeptał do ucha:

— Nie pozwolę ci już ode mnie odejść. Nie pozwolę, rozumiesz? Jesteś moja i tylko moja. Należysz do mnie, Kira...

## Rozdział 20.

Leżałam w ramionach Eryka i czułam się wspaniale, jednak gdzieś tam z tyłu głowy ciągle miałam jego słowa o tym, że nie może się dłużej trzymać ode mnie z daleka, o tym, że się pogubił i musiał to przemyśleć.

— Dlatego postanowiłeś przyjechać? — zapytałam tak nagle. Eryk westchnął i lekko się unióś, tym samym unosząc mnie. Wyszedł z jacuzzi i zabrał z leżaka ręcznik, którym od razu zasłonił swe biodra. Patrzyłam na niego i nie wiedziałam, czego się mogę po nim spodziewać. Nic nie mówił przez dłuższą chwilę. Stał do mnie tyłem i zacisnął dłonie w pięści. Widziałam jego piękne mokre i wyrzeźbione ciało. Nie mogłam oderwać od niego spojrzenia.

Eryk wziął drugi ręcznik z leżaka i odwrócił się w moją stronę. Jego twarz była smutna, a oczy bez wyrazu. Ukłękła przy wannie i wyszeptał:

— Zrozumiałem jedną rzecz...

Unióś na mnie swe przenikliwe spojrzenie, a potem poprosił, bym wyszła. Pomógł mi, a kiedy podałam mu dłoń i stanęłam bosą stopą na czarnym kafelku, osłonił mnie ręcznikiem. Wziął za rękę i zaprowadził w stronę baru, a następnie poprosił, abym usiadła na wysokim krześle. Sam gdzieś zniknął w głębi małej wnęki, a kiedy wrócił, miał już na sobie szlafrok, a kolejny trzymał w ręku dla mnie. Włożyłam go bez słowa, przetarłam dłońmi mokre, sklejone ze sobą włosy i bacznie obserwowałam krzątającego się obok mnie mężczyznę.

Wszedł za szklany bar i zrobił nam drinki, potem usiadł obok mnie na krześle. Ja wciąż na niego patrzyłam, cierpliwie czekając, aż skończy swoją wypowiedź.

— Zrozumiałem, że nie mogę i nie chcę przed tobą uciekać Kira... Potrzebuję cię, a ty potrzebujesz mnie — wyszeptał, spuszczać wzrok na szklany blat baru.

Otworzyłam usta, by zadać kolejne pytanie, ale wtedy on jakby mnie zaatakował.

— Nie sądziłem, że przyjedziesz tu z sekretarką i tym całym... — skrzywił się lekko — z tym, jak mu tam...?

— Ma na imię Arek i poznaliście się w firmie, pamiętasz? To on mnie uczy marketingu. Zaprosiłam Natalię z Arkiem, żeby spędzić miło czas. Ty nie odbierałeś, a chciałam, byśmy tu przyjechali we czwórkę.

Eryk na moje słowa zaśmiał się lekko i pokręcił głową. Spojrzał na mnie, upijając łyk alkoholu, po czym zapytał:

— Podoba ci się ten cały Arek? — Zakrztusiłam się momentalnie drinkiem, którego popijałam. Otarłam usta wierzchem dłoni, a następnie powiedziałam:

— Ty pytasz serio?

Eryk pochylił się do mnie i przejeżdżając palcem po moim policzku, wyszeptał:

— Ja zawsze w takich sprawach jestem poważny. Widziałem, jak na ciebie patrzył, jak oblał cię wzrokiem i próbował dotknąć tam w ogrodzie.

Jego spojrzenie było surowe, tak samo jak cały wyraz twarzy. Czy on był zazdrosny?

— Arkadiusz jest z Natalką, a zaprosiłam ich tu, żeby nie siedzieć samej.

— Nie podoba mi się, Kira, że spoufalasz się z pracownikami — wysyczał, po czym wstał z krzesła i mocno mnie objął, dłonią chwytając za mój podbródek. Nie miałam szans, by cokolwiek mu odpowiedzieć, bo momentalnie nakrył moje usta swoimi.

Ten pocałunek był mocny, władczy i pełen emocji. Podobał mi się i podobały mi się jego pieszczoty, którymi zaczął obsypywać moje ciało. W mig zrzucił ze mnie szlafrok i zaczął całować po obojczyku. Kierował się coraz niżej, a kiedy dotarł do moich piersi, z gardła wydobył mi się głośny jęk. Złapałam go za włosy i pociągałam delikatnie, czując ogromne podniecenie. Eryk oderwał się ode mnie na moment i spojrzał mi w oczy.

— Gdzie masz sypialnię? — zapytał szeptem.

— Na poddaszu — wyjąkałam.

Eryk uśmiechnął się tylko, a następnie porwał mnie na ręce. Objęłam go za szyję i cicho zachichotałam, kiedy wychodziliśmy z piwnicy.

Miałam tylko nadzieję, że w drodze na górę nie wpadniemy na któregoś z domowników. Na szczęście w domu było cicho i pusto, a wszystkie światła były pogaszone. Eryk zapalił w salonie małą lampkę i postawił mnie na dywanie. Palcem wskazał, bym była cicho, i poszedł do kuchni. Wracając, zapalił światło na schodach. W dłoni trzymał butelkę wina i dwa kieliszki. Zabrałam od niego szkło i po cichu poszliśmy na górę.

— Gdy przyjeżdżałam tu czasem z Tomaszem, to zawsze korzystałam z tego pokoju — wyszeptał Eryk. Zamknął za nami drzwi i lekko pchnął mnie w stronę łóżka. Alkohol i szkło odstawił na stolik. Z kieszonki szlafroka wyjął korkociąg, którym otworzył butelkę. Uśmiechnęłam się do niego, bo przypomniała mi się kolacja z moją mamą i Darkiem oraz to, co było zaraz po niej. Siedzieliśmy u mnie na tarasie i piliśmy wino prosto z butelki. Podeszłam do niego i chwyciwszy za jej grubą szyjkę, wyszeptałam:

— Szkoda brudzić!

Przechyliłam butelkę, upijając łyk pysznego trunku.

Eryk przysunął się do mnie, a kiedy oddałam mu wino, sam upił większy łyk. Wierzchem dłoni otarł usta, odstawił butelkę i pchnął mnie na łóżko.

Z mojego gardła wydostał się niekontrolowany pisk, na co Eryk pokręcił tylko głową. Podeszedł do łóżka, zdejmując z siebie szlafrok.

Stał przede mną nagi i piękny, a jego wytatuowane ramiona i kawałek piersi sprawiły, że wstrzymałam oddech. Tors pokryty delikatnym zarostem, wypracowany na siłowni robił wrażenie, a brzuch i każdy najmniejszy mięsień na nim był idealnie wyrzeźbiony. Kiedy spojrzałam w dół, a moim oczom ukazał się długi, twardy i gruby członek, zacisnęłam momentalnie uda.

Był piękny i gotowy na mnie. Gotowy, by wejść we mnie mocno i zdecydowanie. Wpatrywałam się w niego, jak delikatnie podrygiwał, ponownie czując ochotę posmakowania go.

— Rozbierz się — nakazał. Zrobiłam to, o co mnie prosił, a następnie zbliżyłam się, wyciągając w jego kierunku dłoni. Wtedy Eryk powalił mnie na materac. Wszedł biodrami pomiędzy moje nogi i szybko nakierował członka do mojej spragnionej i wilgotnej kobiecości. Wszedł we mnie mocno i stanowczo, a moje dłonie, które próbowały go dotknąć, założył mi za głowę.

Uśmiechnął się lubieżnie, polizał moje usta i przygryzł dolną wargę. Przez moje ciało przeszła fala dreszczy, a biodra mimowolnie uniosłam ku górze. Poczułam go całego w sobie i głośno jęknęłam.

Tak bardzo chciałam dotknąć jego pleców i pośladków. Poczuć go całą sobą, zatracić się i poddać.

Nie pozwolił mi na to. Uwięził moje dłonie i poruszając się we mnie szybko i bardzo mocno, doprowadzał do szaleństwa.

Pompował we mnie dziko i drapieźnie, dążąc do spełnienia. Poczułam, jak zaczyna we mnie pulsować, a jego oddech stawał się coraz szybszy i płytki. Wiedziałam, że jest na granicy, czułam to. Ja sama byłam na skraju, krzyczałam, by nie przestawał, by nie zwalniał i dał mi tę rozkosz.

Kiedy nastał ten magiczny czas, kiedy doszłam z krzykiem na ustach, a moje spocone ciało drżało, Eryk zastygł we mnie. Głowę oparł na mojej szyi i uwolnił mi dłonie. Opadł bezwładnie i głośno oddychał. Objęłam go i pogładziłam po szerokich plecach, a następnie się uśmiechnęłam.

Byłam spełniona i odprężona.

Po kilku minutach Eryk doszedł do siebie i wysunął swego członka. Poczułam pustkę. Położył się obok mnie, przysunął do siebie i ucałował w ramię. Patrzył na mnie mętnym wzrokiem, a jego oczy stawały się coraz cięższe. Zasnął. Poleżałam chwilę i wyswobodziłam się z jego objęć. Poszłam pod prysznic, a następnie zesłam na dół po nasze rzeczy, które pod wpływem chwili wylądowały na kafelkach. Zebrałam jego garnitur i moją sukienkę. Wróciłam do pokoju. Nie mogłam usnąć, choć było późno. Otworzyłam okno, a do kieliszka nalałam sobie wina. Stałam w oknie i spojrzałam na cudownie oświetlony ogród.

W nocy wyglądał jeszcze piękniej niż za dnia. Małe latarenki, chłodne rześkie powietrze, odgłos żyjących w trawach małych robaczków. Miejsce dla mnie wprost wymarzone.

Podparłam się na parapecie i zamyśliłam. Miałam mętlik w głowie. Znowu namieszał w moim życiu, znowu wpadł do niego i wziął, co chciał, a ja głupia mu na to pozwoliłam. Chciałam być szczęśliwa, chyba każdy człowiek tego chce. Z Pawłem nie wyszło, ale to nie oznaczało, że do końca

życia mam być sama...

Głośno westchnęłam i upiłam łyk wina, kiedy za plecami poczułam czyjąś obecność. Eryk. Podszedł do mnie i przytulił się do pleców, obejmując mnie w pasie.

— Czemu nie śpisz, skarbie? — wychrypiął, po czym przygryzł płatek mojego ucha. Zadrżałam, bo zwyczajnie było mi przyjemnie.

Uśmiechnęłam się lekko, a następnie odwróciłam się w jego stronę.

— Nie mogę, nie wiem, tak jakoś... — wyjąkałam.

Eryk pogładził mnie po policzku i chwytając za rękę, poprowadził do łóżka. Położyłam się, a on obok mnie. Oparłam głowę na jego torsie i za wszelką cenę próbowałam nic głupiego nie palnąć. Wołałam siedzieć cicho.

— Dobrze mi z tobą — powiedział tak nagle ściszonego głosem i pocałował mnie.

Nie odpowiedziałam, zamknęłam oczy i próbowałam usnąć.

\* \* \*

Rankiem zeszłam do kuchni, żeby przygotować śniadanie. Zaraz za mną szedł Eryk.

— Pomóc ci w czymś? — zapytał zmysłowym głosem tuż przy moim uchu.

Skinęłam głową i uśmiechnęłam się, podając mu jajka.

Zajęliśmy się śniadaniem, a kiedy wszystko było gotowe, do kuchni zeszli Natalia z Arkiem.

— Dzień dobry, kochani! — zawołała radośnie dziewczyna, po czym przeciągnęła się i kokieteryjnie spojrzała w stronę Arka, od którego również biła radość. — Widzę, że szefostwo przygotowało śniadanie? — zapytała, spoglądając na stół. Podeszła do mnie, traciła mnie łokciem, a następnie dodała: — Świetnie, bo umieram z głodu!

Pokręciłam głową uśmiechnięta od ucha do ucha, lecz kiedy spojrzałam w stronę Eryka, widziałam, że jest dziwnie spięty i niezadowolony.

Przy śniadaniu buzia Natalii się nie zamykała, za to Eryk siedział sztywny jak kołek. Jadł powoli, nawet nie spoglądając w naszą stronę. Miałam wrażenie, że jeszcze kilka słów mojej sekretarki, a Eryk nie wytrzyma i wybuchnie. Na szczęście nic takiego się nie wydarzyło. Jednak gdy tylko zjadł, wstał od stołu, nonszalancko zapiął guziki przy marynarce, a następnie powiedział:

— Dziękuję.

Spojrzał w moją stronę, posyłając mi delikatny, ledwie widoczny uśmiech, a potem popatrzył w stronę moich gości i mówiąc chłodnym tonem, że idzie do auta po swoje rzeczy, wyszedł.

Natalia parsknęła śmiechem. O mało nie zadławiła się kromką chleba.

— Co on taki sztywny, jakby miał kołek w tyłku?!

Chciałam być poważna i nie dać po sobie poznać, że jej słowa mnie bawią, ale nie potrafiłam. Wybuchłam głośnym śmiechem, chwytając się za brzuch. Arek patrzył na nas dziwnie, ale w końcu także się roześmiał.

Po śniadaniu wraz z Natalią posprzątałyśmy ze stołu, a jej towarzysz poszedł do salonu. Eryka nadal nie było, więc poszłam do siebie. Ten dzień chciałam spędzić inaczej. Postanowiłam, że skoro już jestem w Zakopanem, to pójdę nad Morskie Oko. Kiedy weszłam do swojej sypialni, czekał już w niej przebrany w dres Eryk.

— Co ty? — wyjąkałam, widząc go w sportowym wydaniu. Uśmiechnął się do mnie, podszedł i złapał za biodra, przyciągając do siebie. Pochylił się i musnął delikatnie moje wargi.

— Przebierz się, kochanie, zabieram cię na wycieczkę — wyszeptał i spojrział mi głęboko w oczy.

Zaskoczył mnie swoim zachowaniem, ale podobało mi się to.

Przebrałam się w dres i wygodne buty, a na głowę założyłam czarną bejsbolówkę. Wzięłam ze sobą mały plecak, do którego mogłam wrzucić kilka potrzebnych rzeczy, takich jak woda czy małe przekąski. Po chwili wyszliśmy z domu.

Eryk otworzył mi drzwi w swoim sportowym aucie i zaprosił do środka.

— Nie jedziemy we czwórkę? — bąknęłam.

Eryk pochylił się i cmoknął moje usta, a następnie wsiadł za kierownicę. Odpalił silnik, zapiął pas i ruszyliśmy.

Dziwnie się czułam, że zapraszając Natalię z osobą towarzyszącą, zostawiam ich samych. Postanowiłam, że napiszę jej krótkiego SMS-a z przeprosinami, i tak też zrobiłam. Przez połowę drogi nie zamieniliśmy ze sobą słowa, co bardzo mnie irytowało. Chciałam się dowiedzieć, co robił przez te kilka dni, kiedy nie zjawiał się w pracy. Czy był w Warszawie, czy może pojechał do siebie do Pruszkowa?

Spojrzałam na niego. Był skupiony na drodze, lecz kiedy wyczuł na sobie mój wzrok, odwrócił głowę w moją stronę.

— Co jest, skarbie? — zapytał, uśmiechając się słodko, a zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, dodał: — Zaraz gdzieś znajdę miejsce parkingowe, a resztę trasy będziemy musieli przejść pieszo.

Ugryzłam się w język, ale było mi ciężko. Pomyślałam, że może w drodze nad Morskie Oko będzie niejedna okazja do rozmowy.

Wysiedliśmy z samochodu, założyłam na ramię plecak i ruszyliśmy szlakiem do góry. Eryk złapał mnie za dłoń i mocno ścisnął, a kiedy na niego spojrzałam, posłał mi piękny uśmiech.

Patrzyłam na niego kątem oka, podziwiając jego odsłonięte przedramiona pokryte tuszem. Miał na sobie czarną koszulkę polo i tego samego koloru dresowe spodnie. Rękawy z bluzy zawiązał w supeł na swoich ramionach. Oczy zasłaniała granatowa czapka z daszkiem, spod której nie mogłam dostrzec dostatecznie dobrze jego pięknych oczu.

Szliśmy przed siebie, a Eryk opowiadał mi, jak był tu po raz pierwszy. Na chwilę zapomniałam o swoich głupich myślach i pytaniach, jakie postanowiłam mu zadać. Uśmiechałam się i cieszyłam z jego żartów. Był wyluzowany i szczęśliwy. Momentami zachowywał się jak mały chłopiec. Podobał mi się taki bez troski i szczerzy.

Słońce pięknie świeciło na błękitnym niebie i ogrzewało nasze ciała. Eryk przy każdym postoju sadzał mnie sobie na kolanach, przytulał i obdarowywał namiętnymi pocałunkami. Nigdzie się nie spieszyliśmy, szliśmy spacerkiem i dużo rozmawialiśmy. Ja mówiłam mu o sobie, o swoich marzeniach, a on otworzył się przede mną.

Kiedy doszliśmy do celu, byłam wykończona, ale widok, jaki mieliśmy przed oczami, był wprost bajeczny. Piękne góry, czysta woda z mnóstwem ryb i schronisko.

— Tu jest pięknie — wyszeptałam. Usiadłam na wielkim kamieniu blisko wody i zdjęłam z głowy czapkę.

Eryk wyjął telefon z bluzy i zrobił mi zdjęcie, a potem usiadł obok mnie i zrobił nam selfie.

— Jesteś piękna, kiedy się uśmiechasz — powiedział mi do ucha, a potem przygryzł jego płatek, na co lekko zadrzałam. Włożyłam dłoń do zimnej wody i przetrłam spocone czoło. Eryk wstał z kamienia i podał mi dłoń.

— Zostańmy tu na noc! — rzucił nagle, co kompletnie mnie zdziwiło.

— Co? Jak? Tu? — rozejrzałam się dookoła, palcem wskazując na schronisko. — W tym miejscu? — dodałam, na co Eryk puścił mi oczko.

— Tak, tu, wynajmiemy pokój z widokiem na jezioro, zjemy kolację w schronisku, a potem... — Przynal mnie do siebie i całując w kącik ust, wyszeptał: — A potem będziemy się kochać całą długą noc.

## Rozdział 21.

Noc w schronisku była długa i męcząca, jednak bardzo miła i namiętna. Eryk zabrał mnie na kolację przy świecach, a potem wylądowaliśmy w pokoju. Zabiegał o moje względy i był jak prawdziwy dżentelmen. Pokazał mi swoją kolejną interesującą stronę. Za sprawą jego pieszczoł, pocałunków i cichych, subtelnych słów znowu poczułam się wyjątkowa. Zapomniałam o całym otaczającym mnie świecie. Zapomniałam nawet o tym, że w moim domu zostawiłam dwójkę ludzi, których tutaj zaprosiłam. W tej chwili liczył się Eryk i nasza namiętność. Rankiem spakowaliśmy się i zjedliśmy śniadanie, a potem ruszyliśmy w stronę samochodu. Znowu było miło, a ja, trzymając Eryka za dłoń, czułam się jak nastolatka. Kiedy byliśmy już przy aucie i przyszedł czas na powrót do rzeczywistości, przypomniałam sobie, że przecież miałam porozmawiać z Erykiem. Mężczyzna otworzył przede mną drzwi pojazdu i zaprosił do środka, a kiedy zapięłam pas, obszedł samochód i zajął swoje miejsce. Otworzyłam usta, by w końcu zadać te cholerne pytania, ale wtedy on odezwał się jako pierwszy.

— Mamy nowego klienta — rzucił nagle, co kompletnie wybiło mnie z rytmu. Nim zdążyłam zarejestrować to, co powiedział, dodał szybko: — W te wolne dni, kiedy nie było mnie w firmie, omawiałem z nim naszą współpracę. Gość ma wielką firmę budowlaną i potrzebuje naszej pomocy.

Czyli odpowiedź dostałam, nie musiałam o nic pytać. Odetchnęłam ciężko, odwracając wzrok w prawą stronę. Eryk nim poszedł na urlop, twierdził, że na tę chwilę nie potrzebujemy nowych klientów, ale widocznie ta umowa była nam potrzebna.

— O czym myślisz? — zapytał, kładąc dłoń na moim udzie.

— O niczym — skłamałam, choć nie wiem dlaczego. — Jestem zmęczona...

Faktycznie byłam padnięta, a tego dnia czekała nas jeszcze długa droga do Warszawy. Szczerze powiedziawszy, wcale nie miałam ochoty wracać do pracy. Chciałam tu zostać na kolejnych kilka dni, ale zdawałam sobie sprawę z tego, że to niemożliwe.

— Głupio mi przed Natalią i... — Nie dokończyłam, gdyż Eryk mi przerwał. Jego głos był zimny i obojętny.

— Niepotrzebnie jest ci głupio. To twoja pracownica, a nie przyjaciółka. Co widzisz w tej dziewczynie, że pałasz do niej taką sympatią? Natalia od zawsze należała do wścibskich i wrednych osób. Nie lubiłem jej, lecz twój ojciec nie wiedząc czemu darzył ją ogromnym zaufaniem i sympatią.

Uśmiechnęłam się na jego słowa i pokręciłam głową. Wzruszając ramionami, wyszeptalam:

— Widać jestem do niego podobna. — Nastąpiła między nami chwila ciszy, ale nie na długo, bo ponownie się odezwałam. — Lubię ją. Jest sympatyczna i bardzo pomocna.

— To jej praca, kochanie. — Eryk próbował postawić na swoim. Ponownie wzruszyłam ramionami, ale nie skomentowałam jego słów. Kiedy dojechaliśmy do domu, wyszła nam naprzeciw Natalia. Spojrzała w stronę Eryka, on również wbił w nią swój wzrok i miałam wrażenie, że znowu nie był zadowolony z jej widoku. Nie rozumiałam go, bo przecież kiedy przedstawiał nas sobie, wydawało mi się, że ją lubi. On ją, a ona jego. Widocznie się myliłam, choć byłam ciekawa ich wzajemnej niechęci do siebie.

— Poczekam w domu, zacznę się pakować — powiedział i pocałował mnie w policzek. Natalia uśmiechnęła się do mnie i ruszyła w moją stronę, a potem najzwyczajniej w świecie przytuliła mnie.

— Jak się bawiłaś? — zapytała. Miałam wrażenie, że jest zawiedziona tą całą wycieczką i moim wyjazdem w góry tylko z Erykiem.

— Przepraszam — wyjąkałam, darując sobie jakiegokolwiek opowieści. Było mi zwyczajnie wstyd, że tak to wyszło. Ten weekend mieliśmy spędzić wspólnie, a tymczasem wybrałam towarzystwo Eryka. — Nie tak to miało wyglądać — dodałam po chwili, robiąc smutną minę.

— Daj spokój — skwitowała dziewczyna, ale i tak widziałam, że było jej przykro.

— Zaprosiłam was tutaj, a potem dałam się wywieźć, zostawiając was samych.

Natalia się uśmiechnęła i lekko zamruczała. Z wrażenia otworzyłam usta, ale nie zdążyłam o nic zapytać, bo dostałam od niej pstryczka w nos.

— Nie wyobrażaj sobie nie wiadomo czego! — rzuciła ze śmiechem. — Byliśmy na wycieczce, Arek pokazał mi...

— Co takiego ci pokazał? — zażartowałam, za co ponownie mnie zdzieliła, lecz tym razem w ramię.

— Jesteś zboczona! — oznajmiła. Ponownie mnie przytuliła, a kiedy się ode mnie oderwała, jej uśmiech momentalnie zniknął z ust, a po chwili padło dziwne pytanie.

— Kira, co cię łączy z Erykiem?

Ja również od razu spowaźniałam, ale nie bardzo wiedziałam, o co dokładnie jej chodzi.

— Co masz na myśli? — zapytałam.

— Przepraszam, wiem, że to nie moja sprawa... — zamyśliła się, jakby szukała odpowiednich słów. — Jesteście razem? — wypaliła prosto z mostu.

Teraz ja zaczęłam się zastanawiać, co jej odpowiedzieć. Zaskoczyło mnie jej pytanie, zupełnie się nie spodziewałam i sama nie miałam pojęcia, co jest między mną a Erykiem. Chyba jeśli dwoje ludzi się sobie podoba, jest między nimi chemia, a potem kilkakrotnie łądzą razem w łóżku, to chyba coś oznacza...

— Tak — odpowiedziałam niepewnie. — Jesteśmy. W zasadzie jesteśmy... — spojrzałam na nią ze zboląłą miną. Czułam się jak kretynka.

— Mam nadzieję, że wiesz, co robisz? — powiedziała.

— Co masz na myśli?

Jej słowa bardzo mnie zastanowiły i jednocześnie poczułam się niepewnie.

— Nie wiem, tak pytam... — zacięła się. — Eryk jest dziwny, zbyt tajemniczy jak dla mnie, ale nie patrz na mnie, Kira. To tobie ma być dobrze, nie mnie. Być może nie znam go dość dobrze, ale...

— Ale? — Zrobiłam wielkie oczy, czekając na to, co powie.

— Od zawsze był dla mnie niemiły i opryskliwy. Nie darzył mnie sympatią, bo zbyt mocno zaangażowałam się w pracę. Twój ojciec, kiedy jeszcze się dobrze czuł i sam dbał o dobro firmy, miał do mnie zaufanie i zawsze słuchał moich uwag. Liczył się ze mną i z moim zdaniem, co bardzo denerwowało Eryka. Wiedziałałam, że po śmierci Tomasza chciał mnie zwolnić, bo kiedyś mówił o tym jednemu z pracowników, któremu nawet obiecał moje stanowisko. Ale nie mógł mnie wyrzucić, bo twój ojciec zastrzegł, że zostanę w firmie i będę twoją sekretarką.

Zdziwiła mnie tym, co powiedziała. Dziwne. Przecież na początku, kiedy Eryk przyprowadził mnie do firmy i zapoznał z Natalią, mówił o niej raczej dobrze. Mało tego, nie zauważyłam pomiędzy nimi jakiejś niechęci. A może ja zwyczajnie nie znałam się na ludziach? Nie skomentowałam jej słów.

Weszliśmy do domu, by spakować nasze rzeczy i ruszyć w drogę. Zanim poszłam do swojej sypialni, Natalia zatrzymała mnie i oznajmiła, że z Arkiem do Warszawy wrócą dopiero wieczorem.

Kiedy pakowałam rzeczy, Eryk siedział przy oknie i mi się przyglądał. Wpatrywał się we mnie intensywnie, co momentami mnie peszyło.

— Dlaczego tak na mnie patrzysz? — zapytałam w końcu, odwracając się do niego przodem. Eryk cmoknął, wstał z fotela i podszedł do mnie, a potem mnie przytulił. Odgarnął mi kosmyk włosów z twarzy i delikatnie pocałował. Kąciki jego ust lekko powędrowały do góry, a tuż przy uchu usłyszałam jego cichy seksowny szept.

— Podobasz mi się taka...

— Jaka? — spytałam.

— Delikatna, naturalna, piękna i... — zamilkł na krótką chwilę. — Moja... — Po tych słowach mnie pocałował. Czułam się przy nim wspaniale. Czułam się ważna, a nawet najważniejsza, a on ciągle obsypywał mnie komplementami i był w stosunku do mnie czuły i opiekuńczy. Byłam szczęśliwa. To znaczy chciałam wierzyć, że przy nim moje życie się odmieni i w końcu będę szczęśliwa, jednak gdzieś tam w środku bałam się, że szczęście pryśnie jak bańka mydlana, a moje życie ponownie wywróci się do góry nogami.

Nie chciałam się zamęczać ani zadręczać, wmawiając sobie, że będzie źle. Nie potrzebowałam teraz złych i natrętnych myśli dotyczących naszej przyszłości. Owszem, Eryk był dość tajemniczy i specyficzny, ale starał się bardzo i w końcu powiedział mi, co czuje.

Czy byłam gotowa, by zacząć nowy związek? Tego nie wiedziałam, ale postanowiłam spróbować. Zasługiwałam na szczęście i potrzebowałam go jak powietrza.

Spakowani zeszlismy do samochodu. Przy drzwiach spotkalismy Natalie z Arkiem. Wlascnie zanosili torby do auta.

— Jedzcie juz? — spytalam, spoglajac na stojaca obok pare.

— Tak — odparl Arek. Spojrzal na mnie, a potem na bacznie mu sie przygladajacego Eryka, ktory znowu byl zly i wzburzony. — Chcemy jeszcze pojechać w jedno miejsce, zanim wrócimy do Warszawy — dodal, chwytajac Natalie za dloni. — Ale moze macie ochote jechać z nami? Moglibysmy wziac dwa auta i...

— Nie! — szybko zawolal Eryk. — Mamy z Kira duzo pracy przed powrotem do firmy, ale wy sobie nie przeszkadzajcie — powiedzial chlodnym tonem.

Czulam sie zle, kiedy byl taki zaborczy i zimny, a do tego opryskliwy i niegrzeczny. Arek z Natalie pokręcili glowami i wyszli przed dom. Ruszyliśmy za nimi. Eryk zajal sie pakowaniem naszych toreb. Skorzystalam wiec z okazji i podeszlam do nich, by przeprosić za jego zachowanie. Kiedy sie pozegnalismy, a Natalka z Arkiem odjechali, wróciłam do domu, by sprawdzic, czy wszystko jest w porzadku, a okna sa pozamykane. Ostatni raz rozejrzalam sie po katach, glosno westchnalam i wyszlam, zamykajac drzwi na klucz. Eryk czekal na mnie w samochodzie.

Ruszyliśmy. Oparlam glowe o zaglowek i zamknelam oczy, ale nie moglam usnac, bo w srodku nadal sie denerwowalam. Eryk jechal skupiony na drodze, nucac pod nosem melodie, ktora aktualnie leciala w radiu. Chcialam sie powstrzymac, ugryzc w jezyk. Chcialam puścić mimo uszu niestosowne zachowanie Eryka, ale nie potrafilam. Spojrzalam na niego z ukosa, po czym powiedzialam spokojnie, lecz stanowczo:

— Nie podobało mi się twoje zachowanie względem moich gości.

Eryk wciagnal ze swistem powietrze do pluc i zacisnal mocniej dlonie na skórzanej kierownicy. Westchnal. Patrzylam na niego i czekalam na odpowiedz, czujac, ze wybuchnie. Nie zrobil tego, lecz to, co powiedzial, i tak mi sie nie spodobalo.

— Nie spoufalam sie z takimi ludzmi i nie mam zamiaru ukrywac przed nimi mojej niecheci.

Z wrazenia az otworzylam usta.

— Jakimi ludzmi? — zapiszczalam zszokowana. Eryk na moment odwrócił wzrok od drogi i popatrzyl na mnie. Na jego ustach pojawil sie wredny usmiech.

— Kochanie... — zaczal. Chcial polozyc na moim udzie dloni, ale szybko ja stracilam, czekajac na jego odpowiedz. — Kira, daj spokój... — usmiechnal sie szeroko, ponownie probujac mnie dotknac.

— Odpowiedz! — warknelam zla. Nie znalam go z tej strony i nie podobało mi się jego zachowanie. Uwazal sie za lepszego czy co?

— Jestem taka sama jak oni, wiec ze mna tez nie chcesz sie zadawac? Co ci w nich nie pasuje? Nie maja tyle forsy co ty, nie jezda sportowymi, drogimi autami, nie maja markowych szmat?

— Kira, jesteś taka glupiutka... — Jego zachowanie strasznie mnie zdenerwowalo. Podniosl mi cisnienie. Momentalnie zrobilam sie czerwona. Serce zaczelo mi walić jak oszalone, a dlonie okropnie trzasc.

— Nabijas sie ze mnie?! — krzyknelam. Bylam wsciekla i najchetniej w tej chwili wysiadlabym z tego cholernego samochodu. Odpielam pas bezpieczenstwa i rzucilam oschle.

— Zatrzymaj sie!

— Co? — zapytal zaskoczony. Nadal sie bezczelnie usmiechal, co powodowalo u mnie jeszcze wieksza zlosc.

— Zatrzymaj sie, gluchy jesteś?

Eryk pokręcil glowa, po czym zamiast zatrzymac samochod, dodal gazu, kompletnie mnie lekcewazac.

— Nie zachowuj sie jak dziecko, Kira — powiedzial po chwili.

— Ja zachowuje sie jak dziecko? — fuknelam. — Ja? A ty jak sie zachowujesz? Zachowujesz sie jak cham i traktujesz ludzi jak...

— No jak?! — krzyknelam. — Jak ich traktuje?! — Patrzyl na mnie zly. — Nie lubie jej, a ten caly jej przydupas mi sie nie podoba. Myslisz, ze nie widzialem, jak na ciebie patrzyl, jak sie usmiechal do ciebie?



— On jest z Natalią, na litość boską! — zawołałam, unosząc dłonie do góry.

— Kochanie, już ci mówiłem, że znam się na ludziach i widzę więcej niż inni. Nie będę ukrywał swojej niechęci do twojej sekretarki i do tego całego, pożałuj Boże, wypielegnowanego gościa, który jawnie cię podrywa! Nie muszę wszystkich lubić ani szanować. Nie będę udawał, że ją lubię i koniec. Ona jest twoją sekretarką i jej miejsce jest w pracy przy biurku!

Jego słowa totalnie wyprowadziły mnie z równowagi. To było niedorzeczne i zupełnie dla mnie niezrozumiałe.

— Posłuchaj! — fuknęłam wściekła jak cholera. — To moja sprawa, z kim się zadaję, spoufalam i przyjaźnię! Moja, nie twoja! Tobie nic do tego! Jeśli ci to nie odpowiada, to już nie mój problem. Nie będziesz mi mówił, z kim wolno mi rozmawiać, a z kim nie! Zrozumiałeś?

— Kira...

Eryk próbował mnie jakoś uspokoić, udobruchać, załagodzić mój wybuch, ale ja nakręciłam się jeszcze bardziej. Nie dałam mu dojść do słowa i powiedziałam mu wszystko, co mnie bolało. Wszystko, co mi się nie podobało. Miałam to gdzieś, czy się obrazi. Nie miał prawa tak się zachowywać ani oceniać innych tylko dlatego, że pracowali na niższych stanowiskach. Wyrzuciłam z siebie całą złość, a kiedy skończyłam, zamilkłam i do końca drogi nie odezwałam się do niego ani słowem. Eryk próbował mnie przeprosić i załagodzić całą sytuację, ale nie miałam ochoty go słuchać. Po powrocie do Warszawy mieliśmy spędzić miło wieczór u mnie w domu, jednak kiedy zaparkował pod moim domem i otworzył mi drzwi od auta, zabrałam swoją walizkę i ruszyłam sama w stronę drzwi.

— Kira! — zawołał za mną Eryk. — Poczekaj!

Podbiegł do mnie, próbując mnie zatrzymać. Wyrwałam się z jego uścisku i spiorunowałam wściekłym spojrzeniem.

— Dziękuję za podwózkę, dobranoc.

— Daj spokój, przecież nie będziemy się kłócić o głupią sytuację w samochodzie — oznajmił.

Zbliżył się do mnie i chciał pocałować, lecz odwróciłam się na pięcie i weszłam do środka, zostawiając go samego przed blokiem. Byłam na niego zła i nie podobało mi się jego zachowanie. Musiał zrozumieć, że nie pozwolę nikomu sobą dyrygować ani decydować za mnie, z kim powinnam się przyjaźnić. W domu rozpakowałam walizkę i wrzuciłam brudne rzeczy do pralki, a sama poszłam pod prysznic. Zjadłam kolację i położyłam się do łóżka. Eryk wydzwaniał do mnie i pisał SMS-y z przeprosinami, ale nie miałam ochoty z nim rozmawiać. Kiedy zadzwonił do mnie po raz kolejny, w nerwach wyłączyłam telefon.

## Rozdział 22.

Do pracy pojechałam z ogromną niechęcią. Wciąż byłam zła na Eryka i nie miałam ochoty go oglądać. Niestety mieliśmy ważne spotkanie z klientem, a to oznaczało, że cały dzień będziemy na siebie skazani. Chciałam wziąć wolne i zaszyć się w domu, by z nikim tego dnia się nie widzieć, ale nie mogłam się zachowywać jak dziecko. Podjechałam pod firmę i zaparkowałam auto, a następnie windą wjechałam na odpowiednie piętro. Natalia jak zwykle siedziała już na swoim stanowisku pracy i rozmawiała przez telefon. Nie chcąc jej przeszkadzać, machnęłam do niej ręką i lekko się uśmiechnęłam. Weszłam do biura, usiadłam za biurkiem i włączyłam laptopa. Czułam dziwny niepokój. Nie miałam pojęcia dlaczego. Po pięciu minutach do gabinetu weszła Natalia ze świeżo zaparzoną kawą dla mnie.

— Hmm, jak pięknie pachnie... — zamruczałam, czując wspaniały aromat. — Czytasz mi w myślach — dodałam. Wzięłam filiżankę kawy i upiłam mały łyk. Momentalnie poczułam się lepiej. Spojrzałam na uśmiechniętą Natalię i już wiedziałam, że wczorajszy wieczór z Arkiem w Zakopanem się udał.

— Co taka uśmiechnięta? — zapytałam.

— Mam po prostu dobry dzień — odpowiedziała tajemniczo, co jeszcze bardziej podsycało moją ciekawość.

— Wyglądasz kwitnąco — stwierdziłam. Natalia należała do osób raczej skrytych, które niechętnie opowiadały o swoim życiu osobistym. Do tego była dość nieśmiała w stosunku do mężczyzn, jednak jej rumiana buzia zdradzała, że coś było na rzeczy. — O której wróciliście do Warszawy? — Moja ciekawość wzięła górę. Natalia zarumieniła się jeszcze bardziej.

— W zasadzie... W zasadzie to przyjechałam prosto do pracy. Arek ma po mnie przyjechać o siedemnastej.

Westchnęła głośno, a ja uśmiechnęłam się jeszcze szerzej. Cieszyłam się, że Arek okazał się fajnym i wartościowym facetem. Kimś idealnym dla niej.

— Zakopane nocą jest takie piękne i urokliwe — wyszeptwała nieśmiało. Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale wtedy drzwi od gabinetu się otworzyły, a do środka weszła osoba, którą tego dnia miałam najmniejszą ochotę oglądać. To był Eryk. Wyglądał jak zwykle zabójczo przystojnie, a na jego ustach malował się uśmiech.

— Dzień dobry — powiedział i podszedł bliżej biurka. W dłoni trzymał białą teczkę, którą położył tuż obok mojego laptopa. Natychmiast przybrałam obojętny wyraz twarzy. — Przyniosłem ci jeszcze dokumenty do podpisania, zanim pojedziemy na spotkanie — dodał po chwili. Wpatrywał się we mnie intensywnie i czekał na moją reakcję. Wstałam z krzesła i poprawiając ciemnozielony elegancki kombinezon, powiedziałam:

— Do spotkania mamy jeszcze mnóstwo czasu. Nie musiałeś się fatygować, dokumenty mogłam podpisać w samochodzie.

Natalka spojrzała na mnie zaskoczona i szybko się wycofała. Wyszła z gabinetu, zamykając za sobą drzwi, co sprawiło, że poczułam się niezręcznie. Eryk wciąż patrzył na mnie i miałam wrażenie, że był lekko zmieszany moim zachowaniem, jednak chyba nie zamierzał mnie przeproszać. Spojrzałam na teczkę z dokumentami, po czym wzięłam ją do ręki i zajrzałam do środka. Zasiadłam z powrotem do biurka i złapałam w dłoń długopis. Złożyłam kilka podpisów, a następnie oddałam Erykowi dokumenty.

— Proszę, podpisane — bąknęłam chłodnym tonem, nawet na niego nie patrząc.

— Kira... — zaczął. — Przepraszam cię za wczoraj, zachowałem się...

Nie pozwoliłam mu dokończyć. Nie miałam ochoty wałkować tego tematu, a przede wszystkim nie zamierzałam udawać, że nic się nie stało. Eryk był wobec mnie nie w porządku, a do tego niegrzecznie potraktował moich gości. Zachował się jak zwykły palant i gbur.

— Nie mam ochoty do tego wracać — fuknęłam dosadnie, ale Erykowi to nie wystarczyło.

— Kira, ale ja nic takiego nie zrobiłem i...

— Nic takiego nie zrobiłeś?! Zachowałeś się jak cham i prostak, a do tego narzucasz mi, z kim mam się zadawać, a od kogo trzymać z daleka!

Wściekłam się i miałam ochotę wygarnąć mu wszystko, ale zadzwoniła moja komórka.

Zerknęłam na wyświetlacz, a widząc, kto dzwoni, poprosiłam Eryka, by zostawił mnie samą. Mężczyzna jednak nie wyszedł od razu. Stał w miejscu i zaciskając szczękę, wpatrywał się we mnie. Wzięłam telefon do ręki i wymownie na niego spojrzałam.

— Możesz zostawić mnie samą? — powtórzyłam z lekkim uśmiechem na ustach. Nie odpowiedział i zły wyszedł z gabinetu, trzaskając drzwiami. Nie miałam pojęcia, co go rozzłościło, ale nie chciałam sobie zawracać tym głowy.

Odebrałam telefon. Dzwoniła moja mama z propozycją wspólnego obiadu na mieście. Chciała wyskoczyć na zakupy, bo planowali z Darkiem wyjazd nad morze. Musiała sobie kupić strój kąpielowy i kilka nowych sukienek. Na początku nie bardzo spodobał mi się ten pomysł, gdyż nie miałam ochoty nigdzie wychodzić, ale po chwili stwierdziłam, że i mnie przyda się kilka drobiazgów. Pomyślałam nawet, że mama z Darkiem mogliby pojechać do mojego domku nad morzem. Mieliby dla siebie całą posiadłość i piękną plażę na wyciągnięcie ręki. Umówiłam się z nią na siedemnastą pod moją firmą, skąd miałyśmy pojechać do centrum. Stęskniłam się trochę za mamą, dlatego po rozmowie z nią mój humor się znacznie poprawił.

O jedenastej wyszłam z biura, bo wraz z Erykiem mieliśmy pojechać na spotkanie z klientem. Napisał mi SMS-a, że czeka na mnie przed firmą. Zjechałam windą na parter, a przechodząc obok recepcji, dostrzegłam nieznanymi mi ochroniarzy. Podeszłam do młodej recepcjonistki, chcąc się czegokolwiek dowiedzieć.

— Mamy nową ochronę? — zapytałam zdziwiona, bo przecież niedawno Eryk wymienił całą załogę. Dziewczyna spojrzała w stronę młodych mężczyzn, po czym przysunęła się do mnie i wyszeptała:

— Tak, pani Kiro. Pan Eryk ich dziś przyprowadził i wszystko pokazał. — Oczy jej uciekały w kierunku przystojnych ochroniarzy, ewidentnie nie potrafiła się skupić na pracy. Skinęłam tylko głową, bo nie miałam czasu wdawać się w większą dyskusję. Postanowiłam porozmawiać o tym z Erykiem. Szybkim krokiem wyszłam przed budynek, a widząc zaparkowane auto Eryka, ruszyłam w jego kierunku. Mężczyzna szybko mnie dostrzegł i wyszedł mi naprzeciw, by otworzyć przede mną drzwi. Wyglądał na spokojnego.

— Gotowa? — zapytał, zasiadając na miejscu kierowcy. Skinęłam jedynie głową, bacznie się mu przyglądając.

— Dlaczego znowu zmieniłeś ochronę? — Od razu przeszłam do konkretów. Eryk zająknął się, po czym spojrzał na mnie zdziwiony. — Nic nie mówiłeś, że masz w planach ponownie to zrobić. Z tego, co widziałam, to ci panowie nie wyglądają raczej przyjaźnie...

— To profesjonalna ochrona, mają tak wyglądać, wzbudzać respekt i dobrze wykonywać swoje obowiązki. Po powrocie do firmy ci ich przedstawię — odpowiedział i zamilkł. Przyjęłam do wiadomości jego słowa i odwróciłam głowę w prawą stronę, kiedy Eryk ponownie zabrał głos.

— To ludzie od naszego nowego klienta, o którym ci wspominałem. Oprócz firmy budowlanej prowadzi także ochroniarską. Zaproponował swoje usługi w zamian za mały rabat.

Zamyślona nawet nie odpowiedziałam, a i on nie był zbyt rozmowny. Cieszyłam się z takiego obrotu spraw, bo nie zamierzałam po raz kolejny wałkować tematu moich znajomych. Kiedy dojechaliśmy na spotkanie z klientem, miałam nadzieję, że szybko załatwimy wszystkie sprawy i będziemy mogli wrócić do firmy. Tego dnia postanowiłam się wyrwać z pracy nieco szybciej niż zwykle i miło spędzić czas z mamą.

Spotkanie przebiegło sprawnie i bez większych problemów. Dogadaliśmy się co do prowadzonych przez nas usług i oczekiwań klienta. Mogliśmy podpisać umowę. Byłam zadowolona z siebie, bo to właśnie ja po raz pierwszy prowadziłam rozmowę. Denerwowałam się i nie byłam pewna, czy sobie poradzę, ale kontrahent okazał się naprawdę wyrozumiałym i porządnym człowiekiem, przy którym się rozluźniłam i dopięłam swój pierwszy interes na ostatni guzik. Byłam z siebie dumna i po spotkaniu mój nastrój się nieco polepszył.

— Świetnie sobie poradziłaś — oznajmił Eryk, kładąc swą dłoń na dole moich pleców. Spojrzałam na niego chłodno, a następnie z trudem się uśmiechnęłam. Odeszłam na bok, dając mu do zrozumienia, że nie mam ochoty, by mnie dotykał, po czym z ogromnym sarkazmem powiedziałam:

— Miałam świetnego nauczyciela. Arek wiele mnie nauczył.

Na twarzy Eryka natychmiast pojawiły się złość i frustracja. Widziałam, jak zaciska szczękę, ale nie zamierzałam przestać.

— Arek na naszych ostatnich zajęciach, powiedział, że mam do tego smykałkę i jeśli będę chciała, to da mi prywatnie jeszcze kilka lekcji. — Oczywiście to było kłamstwo, ale Eryk nie musiał o tym wiedzieć. Patrzyłam na niego i odczuwałam satysfakcję. Jego policzki momentalnie stały się czerwone. Nim się zorientowałam, pchnął mnie w stronę samochodu. Nie odezwał się do mnie ani słowem i ze złością opuścił parking. Jechał szybko i chaotycznie. Był zły, za to mnie chciało się śmiać. Odwróciłam głowę i patrzyłam przez boczną szybę na otaczający mnie świat. Kiedy zbliżyliśmy się do firmy, Eryk nagle zapytał:

— Masz ochotę coś zjeść? Niedaleko otworzyli nową restaurację. Ponoć mają tam świetne zarcie i pomyślałam, że...

— Dziękuję, ale nie jestem głodna. Chcę wrócić do biura, dokończyć pracę i wyjść wcześniej. Jestem umówiona, ale jak masz ochotę zjeść, to możesz mnie tu wysadzić. — Wskazałam palcem na pobliski postój. — Złapię taksówkę — dodałam obojętnie.

— Nie ma potrzeby — wyjąkał. — Zamówię coś do biura. — Widziałam, jak go nosiło. Czułam, że ma ochotę zapytać o to, z kim się umówiłam, ale wiedziałam także, że był zbyt dumny, by to zrobić.

Dojechaliśmy pod firmę. Eryk wysadził mnie przed wejściem i poprosił, bym na niego poczekała, gdy będzie parkować samochód. Nie miałam już dziś ochoty na jego towarzystwo, więc weszłam do środka. Gdy przechodziłam obok recepcji, zaczepił mnie jeden z ochroniarzy. Przedstawił się i powiedział, że od dziś jest moim prywatnym ochroniarzem na polecenie pana Eryka. Słyszając te brednie, zaczęłam się śmiać. Mężczyzna był wysoki, dobrze zbudowany i wyglądał na zwykłego bandziora. Na jego policzku znajdowała się głęboka blizna, a na szyi zauważyłam zarys tatuażu. Nie spodobał mi się.

— Pan wybaczy, ale ja nie potrzebuję ochrony — powiedziałam do niego i ruszyłam w stronę windy. Natrętny facet oczywiście poszedł za mną. Zirykowało mnie to. Zatrzymałam się gwałtownie i powiedziałam ostrym, zimnym tonem:

— Nie rozumie pan po polsku? Proszę za mną nie chodzić.

— Dostałem polecenie, by...

— Nie interesuje mnie to! — warknęłam wściekła. Przy drzwiach dostrzegłam Eryka zbliżającego się do nas. Postanowiłam z nim to szybko wyjaśnić. Nie bawiąc się w uprzejmości, zapytałam wprost:

— Wyjaśnisz mi, o co tu chodzi?! — Wskazałam palcem na stojącego obok mnie wielkoluda.

— Damian to twój ochroniarz — odpowiedział jak gdyby nigdy nic, co momentalnie podniosło mi ciśnienie. Wcisnęłam przycisk przy windzie, a kiedy drzwi ustąpiły, weszłam do środka, ciągnąc za sobą Eryka. Za nami chciał wejść ochroniarz, ale go zatrzymałam. Kiedy drzwi windy się zamknęły, krzyknęłam zła:

— Co to ma być?! W co ty grasz?!

Mężczyzna uniósł tylko dłonie w geście poddania i oznajmił:

— Nie rozumiem. To twój ochroniarz i...

— Oszalałeś?! Po jaką cholere mi ochroniarz? — zapytałam.

— Myślę, że go potrzebujesz. Nie pamiętasz incydentu z twoim byłym? To może się powtórzyć, a ja bardzo bym tego nie chciał.

Tego już było za wiele nawet jak dla mnie. Zbliżyłam się do niego i wbijając mu palec w pierś, wydukałam:

— Masz go w tej chwili odwołać, rozumiesz? Nie jestem królową Anglii, żeby otaczali mnie ochroniarze. Nic mi nie grozi, nikt za mną nie chodzi i nie...

— Ten twój cały Paweł się tobie odgrażał, a ja obiecałam ci najlepszą ochronę. Nie chcę, by powtórzyła się sytuacja, która miała miejsce przed firmą. — Eryk był opanowany i próbował brzmieć spokojnie, lecz w środku cały chodził z nerwów. — Nie zawsze jestem przy tobie i nie chcę ryzykować — dodał ścisłym głosem, po czym pogładził palcem mój policzek. Przybliżył do mnie twarz i widziałam, że chce mnie pocałować. W ostatniej chwili odwróciłam głowę, a jego usta wylądowały na

moim policzku. Westchnął głośno i pochylił głowę. Winda zatrzymała się na moim piętrze, a ja ruszyłam do wyjścia. Nim drzwi zdążyły się zamknąć, spojrzałam na niego i wyszeptałam:

— Dziękuję za troskę, ale nie potrzebuję ochrony. Odwołaj go.

Byłam zła. To wszystko było dla mnie jakąś chorą abstrakcją. Nie miałam ochoty dłużej siedzieć w firmie tego dnia. Byłam zmęczona i wściekła, bo próbowano decydować za mnie. Weszłam do biura, a Natalię poinformowałam, że jadę do domu i do końca dnia będę niedostępna. Zadzwoiłam do mamy i poprosiłam, by podjechała do mnie wcześniej. Spakowałam laptopa i dokumenty, po czym wyszłam z firmy. Eryk chyba odwołał ochroniarza, bo przy wyjściu go nie widziałam. Gdy byłam w drodze do domu, Eryk dzwonił do mnie kilkakrotnie, ale nie odbierałam. Chciałam odpocząć, zresetować się i nie myśleć o tym całym wariactwie, które przez ostatnie dni zagościło w moim życiu.

Zakupy z mamą okazały się strzałem w dziesiątkę, ale miałam dziwne wrażenie, że przez cały czas jestem obserwowana. Nikogo nie dostrzegłam, ale coś było nie tak. W galerii spędziłyśmy kilka ładnych godzin, a kiedy kupiłyśmy wszystko, co chciałyśmy, zmęczone wróciłyśmy do mojego domu. Zapropnowałam mamie domek nad morzem i dałam jej klucze. Zadzwoiłam do pani Zosi, która tam wszystkiego doglądała, i poinformowałam ją o przyjeździe rodziców. Mama była zadowolona i szczęśliwa. Oczywiście nie obyło się bez przesłuchania. Chciała wiedzieć, jak mi się układa w firmie oraz jak się mają moje intymne relacje z Erykiem. Zwykle nie lubiłam mówić o swoim życiu prywatnym, ale teraz potrzebowałam z nią pogadać. Opowiedziałam jej o wszystkim, o zachowaniu Eryka, jego nadmiernej trosce. Mama nigdy nie wtrącała się do moich spraw, ale zawsze służyła mi pomocą. Tym razem też mi pomogła. Stwierdziła, że jestem uparta i momentami nie dam sobie nic wyjaśnić. To była moja słaba strona i choć o tym wiedziałam, nie potrafiłam inaczej. Mama poleciła mi, bym się uspokoiła i dała się Erykowi wytłumaczyć. Stwierdziła, że będąc z Darkiem, sama nie miała zbyt wielu znajomych, ale nigdy tego nie żałowała. Powiedziała także, że Eryk nie musi tolerować moich znajomych, tak samo jak ja nie muszę lubić jego przyjaciół. Zgodziłam się z nią. Tylko że ja nie znałam kompletnie jego kolegów. Nasze relacje były raczej intymne. Prowadziliśmy ogromną firmę marketingową i nie mieliśmy czasu na zbyt częste wyjazdy, zabawy, imprezy w towarzystwie innych ludzi.

Pożegnałam mamę i zmęczona zasnąłam na kanapie w salonie.

Kolejny dzień w firmie niczym się nie wyróżniał. Tylko upierdliwy ochroniarz, ilekroć mnie widział, kłaniał mi się w pas i głupio uśmiechał. Eryk także usilnie chciał ze mną porozmawiać i wyjaśnić swoje zachowanie. Przepraszał mnie na każdym kroku i widziałam, że było mu niezręcznie. Nie umiałam się długo na niego gniewać i już po trzech cichych, niezręcznych dniach wybaczyłam mu. Obiecał, że nie będzie mi mówił, z kim się przyjaźnić i że postara się lepiej poznać Natalię. Co do Arka był bardziej uparty i za każdym razem twierdził, że on mnie podrywa, co było niedorzeczne. Chciałam udowodnić Erykowi, że się myli, i kilka razy zaprosiłam na kolację Arka z Natalią. Eryk był o mnie zazdrosny, co było słodkie i bardzo mi schlebiało. Czasami było to męczące i denerwujące, ale cieszyłam się, że tak bardzo mu na mnie zależy.

Wszystko się między nami wyprostowało i zaczynało układać. Ja byłam szczęśliwa, bo miałam kochającego faceta obok siebie, który dbał o mnie i stawiał mnie na pierwszym miejscu. W firmie jednak nie afiszowaliśmy się przed innymi pracownikami. Eryk zdecydował, że tak będzie lepiej, a ja się na to zgodziłam. Poza Natalią nikt o nas nie wiedział. Mieliśmy ze sobą dziwny układ. Dziwny, a jednak mi pasował. Wtedy jeszcze niczego nie podejrzewałam. Myślałam, że tak właśnie wygląda prawdziwy związek. Z Pawłem już się nie widziałam od ostatniego incydentu pod firmą, choć czasami próbował się ze mną kontaktować, prosząc o pomoc. Był jednak u mnie spalony. Kilka razy dzwonił i błagał o drobne sumy. Czasem nawet próbował mnie straszyć, ale nie pozwoliłam mu na to. Po kilkunastu próbach wyłudzenia ode mnie pieniędzy nagle przestał dzwonić i mnie nagabywać.

Każdą wolną chwilę spędzałam z Erykiem u mnie bądź w jego wynajętym mieszkaniu. Dużo podróżowaliśmy. Eryk pokazał mi kilka kolejnych posiadłości, które odziedziczyłam po ojcu. Nadziwić się nie mogłam, ile tego wszystkiego jeszcze było, ilu miejsc nie widziałam. Byłam zszokowana tym, jak ogromny sukces osiągnął. Moje życie się zmieniło, byłam spełniona i szczęśliwa. Nie brakowało mi niczego do szczęścia i choć momentami zachowanie Eryka pozostawiało wiele do życzenia, to jednak nie było na świecie ludzi idealnych. Ja sama miałam wiele wad, z którymi próbowałam walczyć. Eryk

był zazdrosny i momentami porywczy. Na początku naszego związku nie przeszkadzało mi to, a wręcz mi się podobało. Lubiłam być w centrum uwagi, uwielbiałam, kiedy traktował mnie jak księżniczkę i troszczył się o mnie, jednak gdy na horyzoncie pojawiał się jakikolwiek mężczyzna, Eryk dostawał małego rozumu. Często się wtedy kłóciliśmy, a on zarzucał mi flirty. W jego oczach każdy facet na mnie leciał, każdy chciał mnie zdobyć, każdy był dla niego zagrożeniem. Jego zazdrość była głównym powodem naszych kłótni. Przez to, jaki był, ja wycofywałam się coraz bardziej i nie pozwalałam innym zbliżyć się do mnie. Kiedy mieliśmy jakiegokolwiek spotkania biznesowe czy bankiety, na których musieliśmy być, ja stałam z boku. Nie wdawałam się w żadne dyskusje, a kiedy podchodził do mnie jakikolwiek mężczyzna, uciekałam pod byle pretekstem. Robiłam wszystko, by w obecności Eryka nikt mnie nie zagadywał, nie interesował się mną. Kochałam go, był dla mnie najważniejszy. Stał się moim całym światem i poza nim nikt się dla mnie nie liczył. Nie miałam znajomych, on także. Spędzaliśmy czas we dwoje i tak było mi najlepiej. Wtedy było idealnie, bo Eryk nie był zazdrosny. Natalia była moją jedyną przyjaciółką, z którą mogłam o wszystkim porozmawiać, ale i nasze relacje nieco się oziębily. Ona miała Arka, ja Eryka. Wspólne wypadki, kolacje czy wycieczki poza miasto nie miały sensu, bo za każdym razem między mną a Erykiem wybuchała kłótnia. Byłam momentami tym zmęczona i zaczynałam się izolować. W pracy rozmawialiśmy z Natalią na tematy zawodowe, a poza nią każda z nas wracała do siebie. Źle się z tym czułam, ale miałam dosyć ciągłego wałkowania jednego tematu. Czasami brakowało mi obecności Natalii. Zazwyczaj wtedy, kiedy Eryk musiał wyjeżdżać w interesach na kilka dni, a ja zostawałam w domu sama. Zawsze wtedy przyjeżdżała do mnie Natalia. Było idealnie, a ja znowu czułam się wspaniale — do momentu, kiedy usilnie próbowała mi obrzydzić Eryka. Tak było tego wieczoru.

Eryk wyjechał na weekend w sprawach służbowych, a ja zaprosiłam do siebie Natalię. Zapowiadało się obiecująco. Przygotowałam zapiekankę z ziemniaków, brokułów i sera, a Natalia kupiła alkohol. Na zewnątrz panowała śnieżycy, więc rozpaliliśmy w kominku. Nadchodziły święta Bożego Narodzenia i chciałam je spędzić z rodziną. Pragnęłam także w końcu poznać rodzinę Eryka, który nie bardzo miał ochotę mi ją przedstawić. Nigdy nie nalegałam, nie namawiałam go, bo chciałam dać mu czas. Wiedziałam, że jego relacje z rodzicami nie były dobre ani nawet poprawne. Nie wiedziałam dlaczego, ale podejrzewałam, że coś było na rzeczy.

Z Natalią umówiłam się na siódmą. Przyjechała punktualnie. Stałam w drzwiach, widząc odjeżdżający samochód Arka. Przywitałam się z nią i zabrałam od niej reklamówkę z alkoholem. Ucałowałam ją w policzki i zaprosiłam do środka.

— Okropnie zimno — wydukałam. Weszłam do kuchni i położyłam na blacie zakupy, po czym wstawiłam wodę na herbatę.

— W tym roku zima nas zaskoczyła — stwierdziła Natalka, a z głowy zdjęła ciepłą wełnianą czapkę. Odłożyła ją na krzesło i podeszła do mnie. Przytuliła mnie, a następnie wyszeptła do ucha:

— Cieszę się, że ten weekend spędzimy we dwie. Tęskniłam za tobą.

W oku zakręciła mi się łza, bo mi też cholernie jej brakowało. Zatraciłam się, odizolowałam i schowałam przed całym światem. Odwzajemniłam jej uścisk, po czym odeszłam, by wyjąć z piekarnika zapiekankę.

— Pięknie pachnie — zawołała, zacierając dłonie. — Jestem głodna jak wilk.

— Więc weź talerze z szafki i siadaj do stołu.

Zapiekanka pachniała pięknie, a ser na wierzchu się spiekł, co powodowało, że jeszcze bardziej miałam na nią ochotę.

— Co pijesz? — zapytała Natalia, wyjmując z reklamówki kilka piw.

— Jakie masz piwo? — zapytałam.

— Owocowe i normalne — odpowiedziała. Spojrzałam na kolorowe szkło i uśmiechnęłam się do przyjaciółki.

— Dawaj normalne! — zaśmiałam się. — Nie będę piła sików, mam ochotę się dziś nieźle nawalić.

Natalia otworzyła dla nas po piwie, a ja nałożyłam na talerze zapiekankę. Usiadłyśmy do stołu i zabrałyśmy się za jedzenie. Danie wyszło znakomicie, było lekko pikantne, idealne. Natalia zajadała się,

a potem wzięła sporą dokładkę. Wszystko było okej, dopóki nie zapytała o Eryka.

— Eryk pozwolił ci mnie zaprosić?

Skrzywiłam się na jej słowa i zakrztusiłam piwem. Zrobiło mi się cholernie głupio i poczułam się niezręcznie.

— Co masz na myśli? — zapytałam, robiąc z siebie totalną kretynkę.

— Daj spokój, Kira — zaczęła. — Obie wiemy, że on tobą manipuluje, że robi z tobą, co chce, a ty ślepo mu ufasz.

Może i miała rację, może właśnie tak było, ale byłam omotana i zakochana w nim po uszy. Nie docierały do mnie żadne słowa, ostrzeżenia, dobre rady. Miałam klapki na oczach i w każdym widziałam wroga.

— Owinął sobie ciebie wokół palca, nie widzisz tego? Oddaliłaś się ode mnie, brakuje mi dawnej Kiry. Kiry, którą poznałam. Dziewczyny, od której bił blask. Nie spotykamy się ze sobą, a kiedy to robimy, to wyłącznie w tajemnicy przed nim. W pracy nie ma czasu pogadać, a poza nią ty znikasz, uciekasz przede mną.

— Dosyć — wyszeptałam, lecz Natalia nie zamierzała przestać.

Wypowiadane przez nią słowa raniły moje serce i sprawiały, że czułam się winna. Nie lubiłam tego pieprzonego uczucia i choć w głębi serca wiedziałam, że ona ma sporo racji, to tak mi było dobrze. Ja miałam spokój, Eryk o mnie dbał, był dla mnie dobry i kochany. Stawiał mnie na pierwszym miejscu i kochał całym sercem. Nieraz mi to okazywał. Miał jedną wadę — był zazdrosny, a przy tym zaborczy. Ja, ślepa i głupia, wmawiałam sobie, że tak mi dobrze. Czasami miałam ochotę mu wykrzyknąć, że jestem jego więźniem w złotej klatce, ale wtedy ruchem czarodziejskiej różdżki sprawiał, że zapomniałam o tym. Nie wiem, jak to robił, ale jednym słowem, jednym gestem roztopiał mnie na nowo. Był dla mnie najważniejszy i kochałam go całym moim głupim sercem.

— Kira...

— Dosyć, Natalia! — krzyknęłam zła. Momentalnie wstałam od stołu i gorączkowo zaczęłam sprzątać brudne talerze. W oczach zebrały mi się łzy, bo poczułam się potwornie. Chciałam się jej zwierzyć, powiedzieć o swoich przemyśleniach i innych natrętnych myślach, które tkwiły w mojej głowie, ale bałam się, że ona kiedyś w przypływie złości mi to wypomni. I znowu będzie miała rację.

— Przepraszam — wyjąkała po chwili. — Nie powinnam — wyszeptała. Podeszła do mnie i złapała moją dłoń, a następnie ponownie usiadłyśmy do stołu. — Dobrze ci z nim?

Kolejne pytanie, które mnie zaskoczyło. Spojrzałam na nią i skinęłam głową. Pociągnęłam nosem i poprawiłam kosmyk długich rudych włosów, po czym powiedziałam szeptem:

— Kocham go. Eryk jest dla mnie wspaniały i dba o mnie. Czasami jest zaborczy z tą swoją zazdrością, ale poza tym jest kochany.

Natalia się tylko uśmiechnęła. Z reklamówki wyjęła kolejne dwa piwa i poszłyśmy do salonu. Usiadłyśmy przy kominku i włączyłyśmy telewizor. Chciałam z nią po prostu posiedzieć i przez chwilę nic nie mówić. Oparłam głowę na jej ramieniu i zapatrzyłam się w gorące płomienie tańczące w kominku.

— Patrzyłaś na te wiadomości, które rozszyfrował dla ciebie Arek? — zapytała po chwili.

— Tak — wymamrotałam. — Niewiele ich było — dodałam. Zrobiłam się dziwnie senna, a to za sprawą wypitego przeze mnie piwa.

— Arek nie ma teraz czasu, a do tego strasznie ciężko jest to rozszyfrować. Musi się nieźle nakombinować, żeby to odzyskać. Jest tego za dużo, a czasu...

— Tak, wiem — ziewnęłam, przecierając dłońmi twarz. — Nic w nich nie było. — Spojrzałam na nią z ukosa. — Nic, co mogłoby mnie zainteresować. Powiedz Arkowi, żeby dał sobie z tym spokój i wywalił ten złom na śmietnik. Szkoda czasu...

— Nie jesteś ciekawa innych e-maili? — zapytała, na co tylko wzruszyłam ramionami.

— Co robicie w święta? — Nagle zmieniłam temat rozmowy.

— Jedziemy do rodziny Arka do Szczecina — odpowiedziała z uśmiechem na ustach. — A wy? — Znowu wzruszyłam ramionami, bo kompletnie nie miałam pojęcia, jak spędzimy te święta. — Nie macie planów? — dociekała.

— Pewnie odwiedzi nas mama z Darkiem.

— A jego rodzina? Nie chcesz ich poznać? Mieszkacie tak blisko siebie...

Byliśmy z Erykiem parą już jakiś czas, a tak naprawdę ani razu nie miałam okazji pojechać w jego rodzinne strony.

— Eryk nie żyje dobrze z rodziną, a ja nie chcę nalegać — stwierdziłam, na co Natalia tylko skinęła głową.

Zrobiło mi się ciepło i sennie. Nawet nie wiem, kiedy usnęłam, przytulona do miękkiego ciała przyjaciółki.



## Rozdział 23.

W niedzielę, chwilę po wyjściu Natalii, do domu wrócił Eryk. Był cichy i małomówny. Wyglądał na zmęczonego i przygnębionego. Patrząc na niego, miałam wrażenie, że spotkanie biznesowe niezbyt dobrze wypadło.

— Jak minął weekend, kochanie? — zapytał zmęczony, po czym mocno mnie przytulił.

— Dziękuję, dobrze. Nudziłam się bez ciebie — wyszeptałam, odwzajemniając jego uścisk. Poczulałam od niego woń alkoholu i kobiece perfumy, co bardzo mi się nie spodobało. Szybko się od niego odsunęłam i spojrzałam mu nieufnie w oczy.

— Piłeś? — zapytałam. Eryk westchnął głośno i próbował się ode mnie odsunąć, ale złapałam go za dłoń, dodając: — Pachniesz damskimi perfumami!

Eryk na moje słowa cały się spiął, a jego usta uformowały się w wąską cienką linię.

— Daj spokój, jestem zmęczony... — Próbował mnie zbyć i uciec z salonu jak tchórz, ale momentalnie się wściekłam. W głowie zapaliła mi się czerwona lampka, a ciśnienie podskoczyło do maksimum, powodując okropny ból w skroniach. Czyżby kolejny mężczyzna mnie okłamywał?

— Gdzie byłeś cały weekend?! — Ciągnęłam tę bezsensowną rozmowę, a jego milczenie potwierdzało moje przypuszczenia.

Stał do mnie tyłem, ze spuszczoną głową. Nie chciałam płakać, ale to było silniejsze ode mnie. Grunt chwiał mi się pod nogami. Zanim się odwrócił, otarłam oczy wierzchem dłoni. Czekałam na jego wyjaśnienia. Eryk popatrzył na mnie i zrobił dwa kroki w moim kierunku.

— Kontrolujesz mnie? — zapytał. Jego spojrzenie było zimne, wręcz lodowate. Nim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, złapał mnie za rękę i poprowadził na kanapę. Usiadł obok. Po chwili zaczął mówić, nawet na mnie nie patrząc.

— Miałem spotkania służbowe, dobrze o tym wiesz. Cały weekend próbowałem dopiąć wszystko na ostatni guzik. Chciałem, żeby klient przedłużył umowę z naszą firmą. To nie jest byle kto, Kira.

— Ten klient to... — W gardle stanęła mi ogromna gęsia skórka, która uniemożliwiała mi mówienie. — Ten ważny klient to kobieta?

— Nie, głuptasku — odpowiedział, a następnie spojrzał na mnie i lekko się uśmiechnął. Ujął w dłoń mój policzek i przejechał po nim kciukiem. — Morawski zaprosił mnie do siebie i przedstawił żonie. Ona zrobiła kolację, było miło. Trochę wypiliśmy i zaproponował mi u nich nocleg. Dziś chciałem wrócić wcześniej do domu, ale głupio mi było odmówić, kiedy podali obiad. Rozmawialiśmy o naszej firmie, o dalszej współpracy i o tym, że jego żona także chce otworzyć swój mały interes, a do tego będzie potrzebowała odpowiedniej reklamy. Nasze spotkanie się nieco przedłużyło i wypiliśmy trochę za dużo. Tomasz nalegał, bym został do jutra, ale odmówiłem. — Ucałował czubek mojego nosa i znowu na jego usta wdarł się uśmiech. — Chciałem szybko wrócić do domu, do ciebie. — Po tych słowach mnie pocałował, a jego język szybko wtargnął do moich lekko rozchylonych ust. Nie miałam ochoty na pieszczoty, byłam zła i nie do końca pewna, czy powinnam mu wierzyć. Odsunęłam się od niego i wstałam z kanapy. Podeszłam do drzwi tarasowych i spojrzałam przez okno na zaśnieżoną ulicę. Westchnęłam. Eryk podszedł niezadowolony i złapał mnie za ramiona. Obrócił mnie przodem do siebie i zmusił, bym na niego spojrzała.

— Coś nie tak? — zapytał. — Nie masz ochoty? Będziesz się teraz na mnie obrażać i zachowywać jak rozkapryszona dziewczynka?

Skuliłam się i delikatnie zabrałam jego dłoń z mojej twarzy.

— Jestem na ciebie zła — wydukałam. — Piłeś alkohol, a mimo wszystko wsiadłeś do samochodu. To, co zrobiłeś, było głupie i nieodpowiedzialne. Na dworze jest ślisko, pada śnieg i...

— Oszalałaś?! — zaśmiał się, lecz w jego głosie usłyszałam drwinę pomieszaną z lekką nutą złości. — Wsiadłem i przyjechałem, bo tęskniłem za tobą! Cały weekend o tobie myślałem.

— To czemu nawet nie zadzwoniłeś? — Moje pytanie bardzo mu się nie spodobało.

— A ty?! — warknął, ponownie zmuszając mnie, bym na niego spojrzała. — Dlaczego ty nie zadzwoniłaś?

— Dzwoniłam, ale twój telefon milczał całe dwa dni.

Eryk zdębiał. Na jego twarzy pojawiła się oznaka zaskoczenia. Nie trwało to jednak zbyt długo. Odszedł ode mnie szybko i podszedł do sofy, na której leżała jego marynarka. Z kieszeni wyjął telefon i spoglądając na wyświetlacz, zaśmiał się sztucznie.

— Rozładowała mi się komórka...

Tym razem to ja się zaśmiałam. Czy on myślał, że jestem aż taką idiotką, która uwierzy w jego kłamstwa? Miałam tego dosyć.

— Nie kłam! — krzyknęłam wściekła. — Byłeś tak zajęty, że zupełnie o mnie zapomniałeś! Powiedz prawdę, gdzie byłeś, bo na pewno nie robiłeś interesów! Znikasz z domu praktycznie co weekend, tłumacząc się, że wyjeżdżasz w sprawach służbowych. Nie odbierasz ode mnie telefonów, nie piszesz. Jesteś tajemniczy i trzymasz mnie na dystans. Wiem o tobie tyle, ile mi powiedziałeś, a i tak nie wiem, czy to prawda. Nie znam nawet twojej rodziny, bo ciągle to odkładasz i głupio się tłumaczysz, że nie żyjesz z nimi dobrze. W tygodniu, kiedy jesteśmy razem, jest okej, ale gdy przychodzi weekend, zostawiasz mnie. Dlaczego nie mogę jechać z tobą? Dlaczego nie mogę brać udziału w twoich rzekomych wyjazdach służbowych?! Czy one w ogóle istnieją?! — Puściły mi nerwy, a z oczu pociekły łzy. Podeszłam do niego i z całej siły go spoliczkowałam. Zaczęłam okładać go na oślep. Celowałam w jego tors, a przy tym głośno krzyczałam. Nagle poczułam mocny uścisk na nadgarstkach i jego głośny wrzask.

— Uspokój się, do cholery! — Potrząsał mną jak szmacianą lalką. Po chwili złapał mnie w pasie i podszedł do sofy, a następnie mnie na nią pchnął. Pochylił się nade mną i grożąc mi palcem przed nosem, wrzasnął: — Dosyć! Twoja przyjaciółeczka znowu zadziałała?! Znowu tu była i zrobiła ci z mózgu papkę?! — Ukłękł przede mną na kanapie i chwycił moje nadgarstki, tym samym sprawiając mi ból. — Natalia była u ciebie?! — zapytał, lecz nie byłam w stanie nic powiedzieć. Nie musiałam, bo doskonale znał odpowiedź. Spojrzał na mnie ze złością, puścił mnie i odszedł w stronę kominka. Złapał się za głowę i wykrzywił usta w grymasie. — Mam tego, kurwa, dosyć! — krzyknął znowu, lecz w tym momencie przestraszyłam się jeszcze bardziej. — Odkąd pamiętam, ta dziewczucha się we wszystko wpierdalała. Nienawidzę suki! Tobą też manipuluje, a ty jak upośledzona jej we wszystko wierzysz!

— Eryk! — krzyknęłam do niego zapłakana.

— Zamknij się! — wybuchł. — Zachowujesz się jak gówniara, która nie ma ani grama mózgu! Za każdym razem, kiedy w tym domu pojawia się ta mała pizda, ty wariujesz i robisz mi wyrzuty! Nie wierzysz mi, że byłem z klientem? — zapytał. Patrzył mi prosto w oczy. Jego spojrzenie ze złości aż płonęło. Wybiegł z salonu, a po chwili do niego wrócił, rzucając mi w twarz białą teczką. — Otwórz! — fuknął. — Otwórz i zobacz!

Drżącymi dłońmi rozwiązałam mały sznurek przy kartonie, a następnie wyjęłam umowę. Spojrzałam na nią i momentalnie zrobiło mi się cholernie głupio. Eryk wciąż patrzył na mnie ze złością i zaciskał szczękę. Odłożyłam teczkę na bok i wstałam z sofy. Przetarłam zapłakane oczy i zrobiłam krok w jego kierunku. Eryk natomiast się odsunął, a po chwili mnie wyminął i zabrał z kanapy swoją marynarkę. Przeczesał dłońmi włosy, poprawił krawat i ruszył w stronę wyjścia.

— Dokąd idziesz? — zapiszczałam. Podbiegłam do niego i chwyciłam za przedramię, czując opór z jego strony. Spojrzał na mnie zimnym wzrokiem i wyszarpał rękę.

— Pójdę do siebie — oznajmił spokojnie. Z wieszaka w przedpokoju zdjął swój elegancki ciepły płaszcz, a następnie nałożył buty. Złapał za klamkę i nim wyszedł, odwrócił się do mnie. — Ona wszystko między nami psuje, Kira. Jest fałszywa i dwulicowa. Gdybym mógł, zwolniłbym ją już dawno. Zastanów się, czego ty chcesz i co jest dla ciebie ważne.

Po tych słowach wyszedł, zostawiając mnie samą. Stałam bez ruchu i tępym wzrokiem wpatrywałam się w zamknięte drzwi. Nie wytrzymałam napięcia. Zalałam się łzami i runęłam na podłogę. Zniosłam się płaczem. Czułam się fatalnie, a w głowie miałam mętlik. Już sama nie wiedziałam, co sądzić o jego zachowaniu i słowach. Był zły i agresywny. Wcześniej pił, a ja dodatkowo go zdenerwowałam swoimi idiotycznymi podejrzeniami. Ale mimo to nie miał prawa mnie tak potraktować. Czy ja zbyt wiele od niego oczekiwałam? Do czegoś zmuszałam? Ograniczałam go? Nie, do cholery! Ja tylko pragnęłam być w końcu szczęśliwa. Kochałam go całym sercem i nie lubiłam chwil, kiedy się kłóciliśmy. Nie czułam się dobrze, gdy był zły, gdy mnie atakował i obrażał. Nienawidziłam

tego i nienawidziłam w tym momencie siebie za to, że byłam taka głupia i naiwna. Myślałam jedno, a robiłam zupełnie coś innego. Natalia za każdym razem mnie ostrzegała przed Erykiem i prosiła, bym na niego uważała. Zarzucała mu romanse z sekretarkami w firmie i kłamstwa. Przestrzegała mnie przed nim za każdym razem, kiedy się widziałyśmy. Powtarzała, że ciągle mataczy i na każdym kroku kombinuje. Czy miała rację? Tego nie wiedziałam, bo do tej pory Eryk nie dawał mi żadnych powodów, bym go o coś podejrzewała. Do dzisiaj... Z natłoku niedorzecznych myśli rozboleła mnie głowa. Zrobiło mi się niedobrze i słabo. Z ledwością wstałam z podłogi i poczłapałam w stronę kuchni, by napić się wody. Na wyspie kuchennej dostrzegłam skórzaną teczkę Eryka. W tych nerwach zapomniał jej zabrać, a ja byłam ciekawa, czy w środku znajdę coś, co potwierdziłoby słowa Natalii. Wpatrywałam się w nią przez dłuższą chwilę, aż w końcu moja ciekawość zwyciężyła. Szybko otworzyłam teczkę i zajrzałam do środka, wyjmując z niej wszystko. Notes, plik dokumentów, pióro, kilka listków gum miętowych. Na dnie znajdowało się jeszcze coś. Kiedy wyjęłam z niej mały czerwony przedmiot, zamarłam.

*Pierścionek?* — pomyślałam. Drżącymi dłońmi otworzyłam niewielkie pudełeczko, a kiedy moje przypuszczenia się potwierdziły, z wrażenia aż otworzyłam usta. Pierścionek był śliczny i z pewnością kosztował krocie. Piękny duży diament wkomponowano w złoto i platynę. Wyglądał zjawiskowo, a mi momentalnie zrobiło się głupio. Zrobiłam z siebie kretynkę i zarzuciłam mu zdradę, a tymczasem on kupił mi pierścionek. Czy chciał się oświadczyć? A może ten pierścionek nie był dla mnie? Znowu zaczynałam wariować, a natrętne myśli nie dawały mi spokoju. Zamknęłam pudełeczko i włożyłam je na spód teczki. Przykryłam dokumentami i skórzanym notesem. Zapięłam zamek i zostawiłam teczkę na wyspie. Wypiłam szklankę wody i poszłam do łazienki, by wziąć prysznic. Byłam zmęczona i musiałam odpocząć, przemyśleć zachowanie moje i Eryka oraz jego słowa skierowane do mnie. Może miał rację, twierdząc, że Natalia miesza mi w głowie... Może ona specjalnie tak robi, bo jest o niego zazdrosna... Na początku go zachwalała, a odkąd się dowiedziała, że jesteśmy parą, wszystko jej przeszkadzało... Stałam pod strumieniem gorącej wody i analizowałam wszystko. Moje myśli były głupie i wprost nierealne. Natalia miała przecież Arka, więc dlaczego niby miałyby podkochiwać się w Eryku?

Zacynałam wariować i popadać w paranoję. Po rozstaniu z Pawłem i po tym, co zrobiła mi Ulka, byłam nieufna i podejrzliwa, a zarazem naiwna jak mała dziewczynka. Usilnie chciałam wierzyć, że Eryk jest bez skazy. Wyszłam spod prysznica i owinięta w ciepły szlafrok zeszedłam do salonu. Wskoczyłam pod koc i wytarłam porządnie włosy, pozostawiając je rozpuszczone, by wyschły. Ułożyłam się wygodnie i włączyłam telewizor. Oczywiście miałam coraz cięższe i nawet nie wiem, kiedy ogarnął mnie sen.

Obudził mnie dźwięk otwieranego zamka. Zerwałam się z kanapy i przetałam dłońmi zaspane oczy. Dostrzegłam w progu postać z bukietem kwiatów. To był Eryk. Podeszedł do mnie i uklęknął przed sofą. Dostrzegłam, jaki był smutny, mimo że tylko niewielkie światło lampki, która stała w rogu salonu, oświetlało całe pomieszczenie.

— Przepraszam — wyszeptał, wręczając mi bukiet czerwonych róż. — Zachowałem się jak kretyn i naskoczyłem na ciebie. Nie powinienem był tak zareagować i...

— Nie, to ja nie powinnam cię oskarżać, ale wyglądało to tak, że...

— Cii... — wyszeptał, kładąc palec na mych spierzchniętych ustach. — Nie powinienem pić i wsiadać do samochodu. A tym bardziej zostawać u nich na obiedzie. Wiem, że zachowałem się jak cham i po raz kolejny cię zraniłem. Przepraszam, że nie zadzwoniłem, ale znasz mnie i wiesz, że jeżeli chodzi o firmę, o naszych klientów, to zapominam o całym świecie. Jestem perfekcjonistą, a ta firma to całe moje życie. — Pokręcił głową i przymknął na moment powieki. — Ty jesteś najważniejsza, a potem firma. Wybacz mi... — Pochylił głowę i oparł ją o brzeg kanapy. Po chwili na jego ustach pojawił się niewielki uśmiech. Spojrzałam na kwiaty, które leżały tuż obok mnie, a potem na jego twarz.

— Miałaś rację, twierdząc, że cię izoluję i nie chcę cię zapoznać z moją rodziną, ale boję się, że cię stracę.

— Dlaczego? — zapytałam, zupełnie nie rozumiejąc, co oznaczają jego słowa.

— Jestem o ciebie zazdrosny i nie wyobrażam sobie, że ktoś mógłby mi ciebie odebrać. Z rodziną nie utrzymuję dobrych stosunków, na własne życzenie. Pochłonęła mnie praca, a firma stała się dla mnie najważniejsza. Zapomniałem, co znaczą wspólne święta. Zatraciłem się w tym chorym wyścigu szczurów, raniąc przy tym najbliższych. Idą święta i pomyślałem, że może już czas to naprawić... —

Zamilkł na moment, a w jego oczach dostrzegłam łzy. — Czas przeprosić najbliższych i postarać się odbudować na nowo nasze relacje... Zrozumiałem to dziś. Dzięki tobie. Chcę to zrobić, Kira. Chcę... dla ciebie i z tobą. Pomożesz mi? — zapytał.

Jego głos coraz bardziej się łamał, a ja nie potrafiłam się na niego gniewać. Kochałam go jak szalona, a jego ból i smutek powodował moje cierpienie. W sercu, w duszy. Ujęłam jego twarz w dłonie i złączyłam nasze usta w krótkim, lecz namiętym pocałunku. Nie odpowiedziałam, bo nie musiałam. Eryk wiedział, że jest dla mnie najważniejszy i kocham go jak nikogo innego. Może i miał swoje wady, może i był porywczy, ale ja sama nie byłam ideałem.

Boże, jaka wtedy byłam zaślepiona, ślepa i głucha, a przede wszystkim niewyobrażalnie głupia.

## Rozdział 24.

Dni mijały nieubłaganie i było coraz bliżej do świąt. Eryk się starał. Postanowiłam go obserwować. Cały czas myślałam o pierścionku, który znalazłam w jego teczce. Zastanawiałam się, czy kupił go dla mnie, czy może jednak nie... Nie dawało mi to spokoju, więc przygotowałam romantyczną kolację przy świecach. Miałam nadzieję, że Eryk skorzysta z okazji i mi się oświadczy. Nie zrobił tego, a ja coraz częściej zaczynałam wątpić w jego prawdomówność. W firmie z Natalią rozmawiałam normalnie, ale jedynie o sprawach zawodowych. Nie wdawałam się z nią w żadne inne dyskusje, a kiedy zaczynała temat mój i Eryka, szybko go urywałam. Arek wciąż odzyskiwał dla mnie e-maile od „ojca”, ale nie było w nich niczego ciekawego. Staralam się żyć normalnie i prowadzić firmę najlepiej, jak tylko potrafiłam, jednak coraz częściej dopadała mnie dziwna chandra, smutek i niezadowolenie. Wciąż tęskniłam za sztuką, za malarstwem, dziką i piękną naturą. Za beztroską i wolnością. W firmie nie byłam wolna. Musiałam udawać kogoś, kim nigdy nie byłam.

W wigilię Eryk poinformował mnie, że kolację zjemy z jego rodziną, a potem odwiedzimy moją mamę i Darka. Zdziwiłam się, że w końcu odważył się mi ich przedstawić, ale i bardzo ucieszyłam. Poczułam się ważna i kochana.

Ubrana w czarną, elegancką sukienkę przeglądałam się w lustrze. Byłam zdenerwowana i spięta, bo bałam się spotkania z jego rodziną. Obawiałam się, że nie spodobam się jego rodzicom albo palnę jakąś gafę i zrobię z siebie kretynekę. Zdziwiło mnie to, że nie pojechalśmy do Pruszkowa, rodzinnej miejscowości Eryka.

— Dokąd jedziemy? — zapytałam, widząc, że Eryk zmienił kierunek jazdy.

— Jak to dokąd? — uśmiechnął się zawadiacko. — Na spotkanie z moją rodziną, w końcu tego chciałaś...

— Mówiłeś, że mieszkają w Pruszkowie, a ta droga nie prowadzi...

— Nie, kochanie — przerwał mi momentalnie. — W Pruszkowie mieszka moja siostra z dziećmi. Rodzice kilka lat temu wyprowadzili się z Pruszkowa.

Zaskoczył mnie, bo byłam prawie pewna, że na początku naszej znajomości wspominał o rodzicach i twierdził, że mieszkają właśnie w Pruszkowie. Zmarszczyłam brwi i zamyśliłam się na moment. Próbowałam sobie przypomnieć naszą rozmowę.

— Co jest, skarbie? — zagadał zadowolony.

— Pamiętam, jak mówiłeś, że twoi rodzice mieszkają w Pruszkowie.

Eryk spojrzał na mnie z pochmurną miną, a następnie kręcąc głową, powiedział:

— Kochanie, chcesz się ze mną spierać? Nigdy nie mówiłem, że mieszkają w Pruszkowie. Moja siostra tak, ale rodzice...

— W porządku — odparłam szybko, a następnie popatrzyłam przez boczną szybę.

Na miejsce dojechalśmy po prawie dwóch godzinach, a byliśmy w Piasecznie. Spojrzałam na Eryka i zdziwiona zapytałam:

— Tłukliśmy się dwie godziny po zaśnieżonych bocznych drogach, żeby dojechać do Piaseczna, które jest zaledwie pół godziny od Warszawy?

Eryk westchnął ciężko i oparł głowę o kierownicę. Przez chwilę milczał i wyglądał, jakby walczył sam ze sobą. W końcu spojrzał na mnie i ze zboląłą miną wyszeptał:

— Zrozum, że to mnie naprawdę dużo kosztuje. Specjalnie jechałem wolno i okrężnymi drogami, bo... — zająknął się. — Musiałem sobie wszystko poukładać.

Dotknęłam jego cieplej dłoni i uśmiechnęłam się lekko.

— Będzie dobrze. To twoi rodzice, Eryk. Czas świąt jest odpowiedni, by w końcu móc sobie wszystko wyjaśnić. Jestem z tobą...

Eryk ucałował delikatnie moją dłoń i wysiadł z samochodu. Otworzył mi drzwi i podał dłoń. Znajdowaliśmy się przed ogromnym, pięknym domem. Z wrażenia aż otworzyłam usta.

— Tu mieszkają twoi rodzice?

— Tak, chodź... — wyjąkał. Poprowadził mnie przez masywną żelazną bramę w stronę drzwi, z których wyłoniła się elegancka kobieta w średnim wieku. Drobna, szczupła blondynka w czerwonym

kostiumie i nienagannie ułożoną fryzurą. Na jej ustach widniał piękny uśmiech, a w oczach dostrzegłam blask. Jak się domyślałam, to była matka Eryka. Ukradkiem spojrzałam na niego. Był zestresowany. Nie powiem, że ja się nie denerwowałam, jednak kiedy kobieta zaczęła mówić, wiedziałam, że jest kochającą, wspaniałą i bardzo wyrozumiałą matką.

— Eryk, synu... — Rozłożyła ramiona i przytuliła go, a następnie głośno westchnęła. Eryk po chwili wyswobodził się z jej uścisku i nerwowo przeczesał dłonią włosy. Odchrząknął, a kiedy wskazał na mnie, na ustach kobiety pojawił się jeszcze większy uśmiech.

— Ty pewnie jesteś tą wspaniałą dziewczyną, o której opowiadał mój syn? — powiedziała spokojnym, melodyjnym głosem, podając mi wypielęgnowaną dłoń ozdobioną piękną i zapewne kosztowną biżuterią. Uśmiechnęłam się do kobiety, przedstawiłam się i niepewnie spojrzałam na mojego towarzysza. Zmarszczyłam nieco brwi, a wchodząc do środka, lekko szturchnęłam go w bok.

— Co robisz? — zapytał bezgłośnie, łapiąc się dłonią w pasie.

— Mówiłeś, że nie masz z rodzicami kontaktu, a twoja mama teraz twierdzi, że jej o mnie opowiadałeś?

— Nie marudź! — wysyczał. Pomógł mi zdjąć płaszcz i pchnął mnie lekko w głąb pięknego, jasnego holu. Dom zarówno z zewnątrz, jak i wewnątrz robił ogromne wrażenie. Był urządzonej z klasą, jednak brakowało mi w nim rodzinnych fotografii. Widać było, że stosunki rodzinne były o wiele chłodniejsze, niż przypuszczałam. Nigdzie także nie widziałam ozdób świątecznych. W części wypoczynkowej na jasnej skórzanej kanapie siedział mężczyzna, a naprzeciwko niego młoda kobieta z dwójką małych dzieci.

— Kochani! — zawołała mama Eryka. Stanęła w progu, złapała mnie za rękę i uśmiechnęła się do mnie promiennie. — Mamy gości — dodała spokojnie. Mężczyzna siedzący na kanapie odwrócił się w naszą stronę, a następnie wstał i podszedł.

Na jego ustach również malował się uśmiech, ale miałam wrażenie, że był wymuszony i sztuczny.

— Kira, jak się domyślam? — zapytał, ściskając lekko moją dłoń. Skinęłam głową i odwzajemniłam jego uśmiech. — Jestem Andrzej, a tam siedzi nasza córka ze swoimi dziećmi. — Poprowadził mnie w stronę młodej kobiety, która akurat karmiła małego chłopca. Przywitałam się z nią i usiadłam na jasnej kanapie, a obok mnie Eryk, nerwowo wykrzywiając swe dłonie. Czułam się niezręcznie i jakoś nieswojo, a zachowanie mojego partnera wcale mi nie pomagało.

— Basiu — odezwał się gospodarz domu. — Zrób naszym gościom coś do picia.

W końcu dowiedziałam się, jak ma na imię mama Eryka, bo chyba z tego wszystkiego zapomniała się mi przedstawić.

— Synu — zagaił ojciec Eryka, na co ten cały się spiął. — W końcu postanowiłeś odwiedzić rodzinę. — Spojrzał na mnie wymownie i cmoknął. — Mam nadzieję, że to za sprawą tej pięknej młodej damy...

— Możesz darować sobie te złośliwości? — zaatakował go Eryk. Nie miał powodów, by tak zareagować, ale co ja mogłam wiedzieć o ich wzajemnych relacjach. Wiedziałam tylko, że Eryk źle się czuł w tej sytuacji. Pan Andrzej nie skomentował jego słów, tylko podrapał się po brodzie i zapytał mnie:

— Czyli razem pracujecie, a ty jesteś właścicielką firmy?

— Tak — odpowiedziałam nieśmiało, po czym dodałam: — W zasadzie to Eryk wszystkim kieruje, ja raczej stoję z boku i jeszcze się uczę...

— Nie bądź taka skromna — Eryk wszedł mi w zdanie, a następnie pochylił się lekko w moim kierunku i delikatnie mnie pocałował. Zaczerwieniłam się, lecz kiedy spojrzałam na jego ojca, zauważyłam, że się uśmiecha. Do salonu wróciła Basia z gorącą herbatą. Usiadła obok męża. Nastąpiła niezręczna cisza. Czułam się jak kretyńka, bo nie wiedziałam, o co mogłabym ich zapytać. Co mi wypadało, a co nie. Siedziałam sztywno na kanapie, popijałam herbatę i bacznie się wszystkim przyglądałam. Rodzice Eryka byli zadbani i eleganccy, a młodsza siostra cicha i wycofana. Nie widziałam pomiędzy nimi podobieństwa. Jego ojciec był raczej niski i krępej budowy ciała, a jego rysy twarzy łagodne i zaokrąglone. Matka wyglądała jak prawdziwa dama z burzą blond włosów na głowie. Siostra Eryka miała rude włosy, ale nie tak ogniste jak moje. Zamyślona próbowałam dostrzec pomiędzy nimi jakieś podobieństwo, lecz po chwili sprowadził mnie na ziemię subtelny głos Eryka.

Na zaproszenie Barbary udaliśmy się do jadalni, gdzie pośrodku przestronnego pomieszczenia stała ogromna i piękna choinka. Stół był zastawiony i uginał się niemal pod ciężarem wigilijnych potraw.

Podzieliliśmy się opłatkiem i rozpoczęła się kolacja. Atmosfera pomiędzy nami się nieco ociepliła, a mama Eryka zaczęła mnie wypytywać o różne rzeczy. Pytała, co robiłam na studiach, jak trafiłam do firmy i jak mi się układa z jej synem. Andrzej próbował podtrzymać rozmowę z Erykiem, ale nie bardzo mu to wychodziło. Kiedy Eryk wstał od stołu, podziękował za kolację i oznajmił, że na nas czas, poczułam ulgę. Nie wiem dlaczego, ale nie czułam się przy nich swobodnie. Nie czułam pomiędzy nimi żadnej więzi, a jego siostra była mną kompletnie znudzona. Pożegnaliśmy się i ruszyliśmy w stronę samochodu zaparkowanego przed bramą. Eryk złapał mnie za dłoń i zatrzymał.

— Przepraszam cię — wyszeptał. Przysunął się do mnie i oparł głowę na moim ramieniu. Głośno westchnął. — Już wiesz, dlaczego nie utrzymuję z nimi kontaktu? — zapytał. Skinęłam głową, bo doskonale go rozumiałam. Zapewne czuł się jeszcze gorzej ode mnie.

— Nie przepraszaj. — Zawahałam się przez chwilę, lecz w końcu powiedziałam: — To ja powinnam cię przeprosić. Miałaś rację... Ta kolacja, atmosfera i...

— Są dziwni i nic na to nie poradzę, ale powiem ci jedno, że więcej tu z tobą nie przyjadę.

Otworzył mi drzwi, poczekał, aż wsiądę, zapiał mi pas i usiadł za kierownicą. Nim odpalił silnik, spojrzał mi w oczy i się uśmiechnął.

— Jedziemy do twoich rodziców. Tam czuję się normalnie...

Na jego słowa zrobiło mi się cieplej na sercu, ale faktycznie Eryk przy mojej mamie i Darku zachowywał się swobodnie. Gdy jechaliśmy do mojej mamy, Eryk uśmiechał się i żartował. Mnie również polepszył się humor. Starłam się zapomnieć o kolacji i spotkaniu z jego rodzicami. Nie mówię, że było źle, ale jakoś tak sztywno i na pokaz. Nie czułam w ich domu miłości i tej wigilijnej atmosfery, a w dodatku zachowanie rodziców Eryka pozostawiało wiele do życzenia. Inaczej sobie wyobrażałam to spotkanie i relacje między nimi. Myślałam, że do jego rodzinnego domu na święta zjedzie więcej osób i będzie weselej. Niestety... W każdym domu święta oznaczały zupełnie coś innego.

Mama z Darkiem przyjęli nas z otwartymi ramionami i już w progu mieszkania czuć było smakowite zapachy świątecznych dań. Nie mogłam się doczekać, kiedy usiądziemy przy wspólnym stole, podzielimy się opłatkiem i zaśpiewamy ulubione kolędy. Tak wyglądały święta u mamy w domu, co roku Darek przynosił żywą choinkę, pod którą lądowały drobne upominki.

Podczas kolacji nie przestawałam się uśmiechać. Erykowi także udzielił się mój nastrój. Uspokoił się i rozluźnił, a potem zrobił coś, czego zupełnie się nie spodziewałam. Eryk spojrzał na moją mamę, potem na Darka, który pod wpływem zbyt dużej dawki wina śmiał się ze wszystkiego, po czym uklęknął przede mną, a z kieszeni spodni wyjął czerwone pudełeczko z pierścieniem zaręczynowym. Widząc, co zamierza zrobić, zapomniałam niemal, jak się oddycha. Zatkąło mnie całkowicie, za to moja mama z Darkiem cieszyli się za mnie. Eryk oświadczył mi się w ten wigilijny wieczór, a ja przyjąłam jego oświadczenia. Popłakałam się, ale to były łzy szczęścia. Na moment zapomniałam o całym świecie, o swoich niedorzecznych myślach i podejrzeniach względem Eryka. Zamroczyło mnie i wierzyłam, że wszystko się pomiędzy nami ułoży, a ja choć w minimalnym stopniu zmienię mojego przyszłego męża. Pragnęłam pokazać mu, jak bardzo go kocham. Chciałam, by wiedział, że oprócz niego w moim życiu nie ma nikogo innego. W głębi serca wierzyłam, że w końcu mi się to uda, a Eryk pod wpływem mojej miłości do niego zaufa mi w stu procentach.

\* \* \*

Święta minęły i nadszedł długo wyczekiwany przeze mnie sylwester. Eryk postanowił zabrać mnie w góry, byśmy mogli spędzić tam cudowny i magiczny czas z dala od firmy, nowych umów i natrętnych klientów, którzy pomimo wolnego wciąż dzwoniли i zatruli nam życie. Przed wyjazdem do Zakopanego postanowiłam zadzwonić do Natalii i zapytać, jak spędziła święta. Stęskniłam się za nią i źle mi było z tym, że nie spędziłyśmy ze sobą ani chwili. Chciałam jej powiedzieć, że Eryk się mi oświadczył i że jestem szczęśliwa. Zadzwoniłam do niej, ale nie odebrała, więc postanowiłam, że spróbuję jeszcze raz, kiedy dojedziemy na miejsce.

Dom zasypany był białym, miękkim puchem, a mroźne i rześkie powietrze dodatkowo zapierało

mi dech w piersiach. Wiedziałam już, że sylwester w górach to świetny pomysł.

Kiedy się w końcu dodzwoniłam do Natalii i powiedziałam jej o zaręczynach, nie była zadowolona, ale nie próbowała mnie namawiać na zmianę decyzji. Przez telefon brzmiała jakoś dziwnie. Miałam wrażenie, że jest przygnębiona, a być może ma jakieś problemy. Próbowałam od niej cokolwiek wyciągnąć, ale bezskutecznie. Na pytanie o relacje z Arkiem odpowiedziała, że jest okej, a kiedy zapytałam, gdzie spędzą sylwestra, zbyła mnie i zmieniła temat rozmowy. Coś było na rzeczy i martwiłam się o nią, ale nie byłam w stanie się z nią zobaczyć, co dodatkowo mnie niepokoiło.

Nowy rok przywitaliśmy z Erykiem nastrojowo, we własnym towarzystwie. Mieliśmy wyjść na miasto, ale tę noc spędziliśmy w łóżku. Było cudownie i bardzo namiętnie, a w jego ramionach czułam się wspaniale.

Kiedy trzeba było wracać, żal mi było opuszczać to magiczne miejsce. Niestety praca i obowiązki wzywały, a ja nie mogłam się doczekać, kiedy znowu się zobaczę z Natalią. Jej nastrój się poprawił. Co dziwne, nie komentowała mojej decyzji o chęci poślubienia Eryka — nawet nie była ciekawa, jak wygląda mój piękny pierścionek. Niby zachowywała się normalnie i nic nie wskazywało na to, że coś jest nie tak, jednak trzymała dystans.

Nowy rok dla mnie i dla firmy zapowiadał się bardzo pracowicie. Wpadłam w wir pracy i zapomniałam o całym świecie. Eryk się starał, nie kłóciliśmy się, ale czasami zachowywał się dziwnie. Nie przejmowałam się tym jednak, bo taki już chyba jego urok. Natalia co jakiś czas dostarczała mi kolejnych rozszyfrowanych przez Arka e-maili, ale nie było w nich nic ciekawego. Zostało kilka wiadomości, których Arek nie mógł odczytać, ale nie poddawał się i dalej kombinował.

Moje życie zaczęło się normować, a relacje z Erykiem z dnia na dzień stawały się coraz lepsze. Byłam szczęśliwa i czułam się w końcu kochana. Myślałam, że natrafiłam na faceta, który naprawdę i szczerze mnie kocha.

\* \* \*

Z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc stawałem się wrakiem człowieka. Na pozór moje życie wyglądało obiecująco, spokojnie i stabilnie, ale to wszystko zbyt dużo mnie kosztowało. Były momenty, kiedy myślałem, że wszystko się wyda. Coraz ciężej mi było panować nad sytuacją. Życie osobiste, związek z Kirą, wścibskość Natalii, nachalność Justyny, całe to gównno, w które wdepnąłem na własne życzenie — wszystko to doprowadzało mnie do autodestrukcji. Dodatkowo naciski ze strony jednej mendi, która od kilku lat sterowała mną jak marionetką, doprowadzały mnie do szału. W domu rodzinnym także było gównnianie. Byłem zmęczony, wypompowany i zestresowany. Męczyły mnie koszmary i czułem się za wszystko winny. To, do czego doprowadziłem firmę, wszystkie interesy i nieciekawa przeszłość coraz bardziej dawały się mi we znaki. Swoją karierę zacząłem spokojnie i uczciwie, a za sprawą jednej złej decyzji, którą podjąłem, wszystko zaczęło się sypać. Każde kłamstwo goniło kolejne i następne. Wpadałem w coraz większe gównno, ale nie potrafiłem powiedzieć dosyć. Wciąż mi było mało i mało. Nie pieniędzy i profitów z tego płynących, ale adrenaliny i tej nutki niepewności.

Były momenty, kiedy starałem się zacząć wszystko od nowa, z dala od tego całego bagna. Zakończyć wszystkie sprawy, które spędzały mi sen z powiek, i rozpocząć życie na nowo u boku kobiety, którą kochałem całym sercem. Tą kobietą była Kira. Zwariowałem dla niej i przez nią. Stała się dla mnie najważniejsza i liczyła się tylko ona. To było złe i samolubne, ale dla niej zrezygnowałbym ze wszystkiego. Byłem zmęczony moim dotychczasowym zakłamanym życiem i chciałem uciec na drugi koniec świata. Zabrać ze sobą Kirę i zaszyć się z dala od tego całego szamba. Pragnąłem powiedzieć jej całą gorzką prawdę, a potem błagać o wybaczenie. To, czego się dopuściłem i jak bardzo głęboko w tym tkwiłem, powodowało, że z dnia na dzień coraz bardziej siebie nienawidziłem. Nie zasługiwałem na to wszystko, co dał mi los. Nie zasługiwałem na miłość, jaką dawała mi Kira, na życie w luksusie, na to wszystko, co osiągnąłem. Źle traktowałem ludzi, nawet najbliższych. Rodzina, niczego nieświadoma, wciąż mnie wspierała. Okłamywałem ich i wszystkich dookoła. Doszło do tego, że zacząłem okłamywać sam siebie, a potem zaczynałem wierzyć w te kłamstwa. Kiedy patrzyłem na twarz najważniejszej osoby w moim życiu i widziałem w niej beztroskę i szczęście, chciałem strzelić sobie w głowę. Byłem



skurwysynem, pozbawionym uczuć i empatii. Brałem garściami, nie patrząc na uczucia innych. Stałem się jak ten bydlak, z którym robiłem interesy. Nie! Ja byłem od niego o stokroć gorszy, zepsuty i bezwzględny. Wiedząc, że to zwykły gangster bez skrupułów, postanowiłem oszukać i jego. Miałem plan i chciałem ten ostatni raz poprowadzić pewną sprawę do końca, a potem zniknąć, umrzeć dla świata. Zabrać ze sobą kobietę mojego życia i zacząć nowe, lepsze życie.

Długo żyłem w kłamstwie, ale już nie dawałem rady. Dłużej nie mogłem prowadzić takiego życia i musiałem z czegoś zrezygnować. Odkąd w moim życiu pojawiła się Kira, minęło już półtora roku, a mi było coraz trudniej grać na dwa fronty, tak by nikt się niczego nie domyślił. Nadszedł mój czas i musiałem go wykorzystać w stu procentach. Byłem zdeterminowany i pewny swojego zwycięstwa. Obiecałem sobie, że pozbędę się każdego, kto stanie na drodze do szczęścia mojego i Kiry. Miałem ostatnią szansę, by naprawić swoje życie. To jednak oznaczało utratę kogoś. Kogoś, kto pomimo wszystko był dla mnie ważny... Podjąłem jednak decyzję i miałem nadzieję, że za sprawą mojego sprytu wszystko się ułoży...

\* \* \*

Dzień w firmie był nerwowy. Nie mogłem się na niczym skupić, a dodatkowo Justyna nie ułatwiała mi pracy. Miałem jej już serdecznie dosyć, zwłaszcza tych jej nachalnych zalotów. Już dawno temu dałem jej jasno do zrozumienia, że relacje, które nas łączyły, to już przeszłość, ale ona nie przyjmowała tego do wiadomości. Chciałem ją nawet zwolnić, ale osoby, które w jakiś sposób mogły mi zagrozić, wolałem trzymać blisko siebie.

Siedziałem w gabinecie i rozmawiałem z moim pruszkowskim wrogiem, omawiając nasze wieczorne spotkanie w jednym z warszawskich klubów nocnych. Zawsze się tam z nim spotykałem, kiedy musieliśmy omówić jakieś sprawy. Tego wieczoru miałem zabrać ze sobą Kirę, a potem namówić ją, by sprzedała swoje udziały. Mieliśmy wyjechać kolejnego dnia i rozpocząć życie na nowo, z czego bardzo się cieszyłem. Nie rozmawiałem jednak o tym z narzeczoną, bo wiedziałem, że i tak się zgodzi. Kira miała coraz bardziej dosyć firmy i zarządzania nią. Kiedyś podczas luźnej rozmowy wspomniała, że chciałaby sprzedać wszystko, wziąć za to dobre pieniądze, a potem wyjechać. Pragnęła rozwijać się artystycznie, malować i robić to, co kochała najbardziej. Miałem nadzieję, że nasze spotkanie w klubie i doprowadzenie sprawy do końca to będzie czysta formalność. Uśmiech nie schodził mi z twarzy, bo miałem w zanadru jeszcze jedną sprawę do załatwienia. Sprawę, która dostarczyłaby mi jeszcze więcej kasy, luksusu, dostatniego życia. Dostarczyłaby również władzy i poszanowania w kręgach, do których wstąpiłem już lata temu. Musiałem się jedynie skupić i zagrać *va banque*.

— Nasze spotkanie aktualne? — Usłyszałem na koniec rozmowy, kiedy do gabinetu weszła Justyna. Spojrzałem na nią piorunującym wzrokiem, a następnie odpowiedziałem rozmówcy:

— Będziemy tak, jak się umawialiśmy. — Usłyszałem głośne westchnienie. Wiedziałem, że jego parszywa gęba się teraz uśmiecha, bo w końcu dopiął swego. Obejmując udziały w firmie, mógł bezkarnie rozwijać swoje gangsterskie działania bez żadnych przeszkód. Tomasz miał łeb do interesów i stworzył ogromną firmę, która na rynku odniosła niewyobrażalny sukces, a co za tym idzie — generowała jeszcze większą kasę. Sprzedając mu udziały, strzelałem sobie w kolano, bo to było jak oddanie walki walkowerem. Niestety on nie dawał za wygraną, a w dodatku jego cierpliwość się kończyła. Ja natomiast nie chciałem prowadzić interesów z tą gnidą, bo on był szalony i nieprzewidywalny. Wolałem odpuścić i pójść własną drogą. Zakończyłem rozmowę, nim zdążył cokolwiek dodać, po czym warknąłem na Justynę, która przykleiła się do moich pleców.

— Co ty wyprawiasz?! — złapałem za jej nadgarstek, a potem odepchnąłem ją od siebie.

— Nie rób z siebie takiego niedostępnego...

Oblizła powoli swoje czerwone usta, a na koniec przygryzła delikatnie dolną wargę. Pospiesznie wstałem z fotela i podszedłem do okna. Spojrzałem na zegarek na lewym nadgarstku. Nie zamierzałem tracić czasu na bezsensowne rozmowy z napaloną sekretarką. Miałem inne bardzo ważne sprawy, które musiałem tego dnia doprowadzić do końca. Przeczesałem dłonią włosy i podszedłem do fotela, by zabrać z oparcia marynarkę. Justyna złapała ją jako pierwsza i z szerokim uśmiechem na ustach zaczęła się ze mną drażnić. Była napalona i bardzo wkurwiająca.

— Oddaj mi marynarkę — fuknąłem, wyciągając w jej kierunku dłoń.

— Chodź do mnie i ją sobie weź...

Kokietowała mnie, cofając się o kilka kroków. Nie miałem nastroju do żartów, Justyna jednak nic sobie z tego nie robiła i przy każdej okazji próbowała mnie złamać. Podszedłem do niej i złapałem ją za nadgarstek. Justyna syknęła z bólu, ale nie oddała mi marynarki. Wyrwałem ją siłą i fuknąłem prosto w jej uśmiechniętą twarz.

— Posłuchaj! Nie wkurwiał mnie i nie baw się ze mną w kotka i myszkę. Nie śmiesz mnie twoje żarty. Przypomnę ci, że jesteś w pracy, a nie w burdelu. Nie zachowuj się jak tania dziwka i zejdziesz mi z oczu.

Justyna wyrwała się z mojego uścisku, po czym rozmasowała obolałe miejsce.

— Kiedyś lubiłeś takie zabawy — stwierdziła. Zaśmiałem się ironicznie i pokręciłem głową. — Odkąd w tej firmie zjawiała się ta ruda dziwka, coś ci na mózg padło.

Zastygłem, słysząc, jak ją nazwała, lecz nim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, niezrażona kontynuowała:

— Myślisz, że jak twoja szara myszka dowie się prawdy o tobie, to nadal będzie taka zakochana? Na jakim ty świecie żyjesz? Zakochałeś się jak dzieciak, a co z... — Nie wytrzymałem i złapałem ją mocno za gardło, a potem przyparłem ją do ściany.

— Radzę ci zamilknąć, jeśli jeszcze ci życie miłe! — warknąłem wściekły, zaciskając coraz bardziej uścisk na jej wątłej szyi. — Twoje miejsce w tej firmie jest za tymi drzwiami, nie w moim gabinecie. Nie interesuj się mną, bo możesz tego gorzko pożałować, a teraz wypierdalaj do pracy i nie chce cię więcej widzieć na oczy!

Puściłem jej szyję, a następnie mocno pchnąłem ją w stronę drzwi. Byłem wściekły. Nie miałem czasu na dyskusję z nią, ale czułem, że może sprawić mi wiele kłopotów. Zawsze jednak traktowałem ją jak zwykłą zabawkę i ona o tym doskonale wiedziała. Nieraz podniosłem na nią rękę i zbluzgałem ją. Nigdy nie zrobiła nic, co mogłoby mi zaszkodzić. Zachowywała się jak wytresowana suka i tak było dobrze. Ona lubiła być poniżana...

Nie miałem czasu na rozmyślenia. Postanowiłem, że sprawą z Justyną zajmę się później. Wyszedłem z biura i przed ważnym dla mnie spotkaniem wstąpiłem do Kiry. Przeszedłem obok Natalii, kompletnie ją lekceważąc, i wszedłem go gabinetu mojej rudej piękności.

— Cześć, kochanie! — zawołałem uśmiechnięty. Na jej buzi również pojawił się prześliczny uśmiech, co powodowało, że za każdym razem moje serce zaczynało bić jak szalone. Podszedłem do jej biurka, po czym wpiłem się zachłannie w jej pyszne, miękkie usta. Smakowała cudnie, a ja z każdym kolejnym pocałunkiem miałem ochotę zerznąć ją na jej biurku.

— Cześć, przystojniaku — wyszeptała, kiedy niechętnie się od niej oderwałem. — Co ty taki zadowolony? — zapytała, przeczesując dłonią moje włosy.

— Mam dobry dzień, a wieczór zapowiada się jeszcze lepiej. Przygotowałem dla ciebie niespodziankę — wyszeptałem, a następnie ponownie ją pocałowałem. Kira zamruczała seksownie i odepchnęła mnie lekko od siebie.

— Uwielbiam niespodzianki... A co tym razem dla mnie przyszykowałeś? — Jej ciekawość zwyciężyła, na co szeroko się uśmiechnąłem.

— Dowiesz się wieczorem — powiedziałem zagadkowo, co jeszcze bardziej podsycało jej ciekawość. — Ubierz się ładnie na wieczór. Zabiorę cię gdzieś, a potem spełnię twoje życzenie, o którym wspominałaś kilka razy...

Kira się zamyśliła i wiedziałem, że próbuje sobie przypomnieć całą listę życzeń, jakie miała. Pstryknąłem ją w nos i pokręciłem głową.

— Nie myśl tyle, dowiesz się wieczorem, a od jutra będziemy w końcu wolni. Wolni i szczęśliwi — dodałem. Ucałowałem ją szybko i powiedziałem, że wrócę później i że ma czekać na mnie gotowa.

Wyszedłem z firmy, by załatwić najważniejszą sprawę w swoim życiu. Sprawę, która miała mi dostarczyć niewyobrażalnej władzy i pieniędzy...

## Rozdział 25.

Po wyjściu Eryka z mojego biura gorączkowo zastanawiałam się, jaką to niespodziankę dla mnie przyszykował... Na moich ustach widniał szeroki uśmiech, a na ciele pojawiły się przyjemne dreszcze. Nie mogłam się doczekać wieczora.

— Dzwoni twoja mama.

Do gabinetu weszła Natalia, sprowadzając mnie na ziemię. Spojrzałam na nią ukradkiem i zapytałam zdziwiona:

— Moja mama do firmy?

— Mówiła, że twój telefon nie odpowiada. Odbierz — dodała, a następnie szybko zniknęła za drzwiami. Uniosłam do ucha słuchawkę, a kiedy usłyszałam jej pretensje, przewróciłam teatralnie oczami. Nakrzyczyła na mnie, że nie odbieram, a ona się martwi. Zawsze była nadopiekuńcza, ale tego dnia przeszła samą siebie.

Mama chciała zaprosić mnie i Eryka na kolację do restauracji, ale grzecznie odmówiłam. Wyjaśniłam jej, że Eryk porywa mnie na wieczór i ma dla mnie niespodziankę. Mama już była w siódmym niebie i oczywiście oznajmiła, że będzie czekać na relację z naszej randki.

Po tym telefonie byłam już taka nakręcona, że nie potrafiłam usiedzieć w miejscu. Musiałam się z kimś podzielić swoim szczęściem, a jedyną osobą, z którą mogłam o wszystkim pogadać, była Natalka. Choć nasze relacje ostatnio się nieco oziębily, to wiedziałam, że mimo wszystko mnie wysłucha. Wstałam od biurka i podeszłam do drzwi. Złapałam za klamkę, ale nie wyszłam na zewnątrz. Stałam w progu i spojrzałam na pracującą przy biurku przyjaciółkę. Przez dłuższą chwilę nie zwracała na mnie uwagi, co trochę mnie rozżłościło. Nie wiem, czy była tak zajęta pracą, że mnie nie zauważyła, czy po prostu nie miała ochoty ze mną rozmawiać. Skrzyżowałam dłonie na piersiach, a po chwili zniecierpliwiona odchrząknęłam. Natalia uniosła głowę znad sterty papierów i zmierzyła mnie obojętnym wzrokiem.

— Czegoś potrzebujesz? — zapytała i ponownie spojrzała na dokumenty przed sobą. Poczułam się dziwnie. Lekceważyła mnie. Podeszłam do jej biurka i delikatnie się pochyliłam, opierając dłonie po obu stronach ciemnobrązowej płyty.

— Jesteś na mnie zła?

Na jej ustach pojawił się leniwy uśmiech, po czym pokręciła głową i wstała od biurka. Stała przy regale, na którym trzymaliśmy segregatory z dokumentami, i zaczęła w nich grzebać. Nie odpowiedziała, co jeszcze bardziej mnie zdenerwowało.

— Natalia?! — warknęłam.

— Mam dużo pracy — próbowała mnie zbyć.

— Do tej pory nie przeszkadzała ci praca. Masz podzielność uwagi — rzuciłam pretensjonalnie, na co cała się spięła. Zastygła przy regale, w dłoni trzymając niebieski segregator. Patrzyłam na nią i zachodziłam w głowę, co jej zrobiłam, że zachowuje się w ten sposób. Natalia odłożyła segregator na półkę, westchnęła głośno i odwróciła się w moim kierunku. Jej wzrok był zimny i taki obojętny. Cmoknęła i uśmiechnęła się łagodnie. Jej twarz momentalnie złagodniała i miałam wrażenie, że było jej głupio.

— Przepraszam — wyszeptała. Podeszła do mnie i kładąc dłonie na moich ramionach, dodała: — Ostatnio rozmowa nam nie wychodzi, a kiedy już rozmawiamy, ciągle się sprzeczamy... Najgorsze jest to, że podzieliła nas największa menda w firmie.

Wybałuszyłam oczy i z wrażenia aż otworzyłam usta.

— Masz na myśli mojego narzeczonego? — zapytałam, z trudem przetykając ślinę.

— Narzeczonego? — prychnęła. — Z niego taki naręczony jak ze mnie baletnica.

Zmarszczyłam brwi i cofnęłam się o kilka kroków, przybierając bojową postawę.

— Nie rozumiem, dlaczego nie potrafisz zaakceptować mojego związku z Erykiem!

Miałam już tego wszystkiego dosyć. Byłam zmęczona jej wiecznymi fochami i obelgami pod jego adresem. Zachowywała się jak jakaś maniaczka, zupełnie jakby ją to bardzo bolało. Czasami miałam wrażenie, że jest zwyczajnie zazdrosna.

— Nie możesz zrozumieć, że ja go kocham i jestem z nim szczęśliwa? Nie możesz zaakceptować tego, że spotkałam odpowiedniego faceta, z którym pragnę łożyć sobie życie i który o mnie dba?! Dlaczego taka jesteś, dlaczego wciąż się o niego kłócimy?! Czy ja wtrącam się do twojego życia?! — wybuchłam.

— Nie — odpowiedziała ściszym głosem. — Nie wtrącasz się — dodała po krótkiej chwili i jakby coś w nią wstąpiło. Podeszła do mnie i palcem wskazującym dźgnęła mnie w obojczyk. — Nie wtrącasz się, bo ciebie poza czubkiem własnego nosa nic nie interesuje! Odkąd w twoim życiu na dobre zagościł Eryk, padło ci na mózg!

— Natalia... — Byłam w szoku i czułam się tak, jakby mi ktoś strzelił w twarz.

— Mam dosyć milczenia i ciągłego niańczenia biednej, pokrzywdzonej Kiry! — wrzasnęła, po czym lekko mnie pchnęła. — Zachowujesz się jak kretynka! Powiedz mi! — Spojrzała na mnie z pogardą. — Jest aż taki dobry w łóżku, że pozwalasz mu na to wszystko?

— O czym ty mówisz? — pisałam. W oczach momentalnie stanęły mi łzy. Natalia zaśmiała się głośno i kontynuowała swój atak.

— Jesteś aż tak głupia, że nie widzisz, że on zwyczajnie cię oszukuje?! Złapałaś się pierwszego lepszego fiuta, który wcisnął ci kilka słodkich słów, a ty roztopiłaś się pod nimi jak czekolada na słońcu! On traktuje cię jak rzecz, jak laleczkę do łóżka, a ty na to wszystko pozwalasz! Nie masz swojego zdania, nie możesz o niczym sama zdecydować, nawet ze mną nie możesz rozmawiać. Na każdym kroku cię oszukuje, ale ty jesteś zbyt ślepa, by to zauważyć. Nie dziwię się, że twój były chłopak na boku pieprzył ci przyjaciółkę! Długo się temu przyglądałam, zbyt długo na to wszystko pozwalałam. Nawet nie chciałaś mnie słuchać, kiedy ci o nim mówiłam, kiedy cię przed nim ostrzegałam. Prawda jest taka, że Eryk to skończony skurwiel, który manipuluje wszystkimi. Nic o nim nie wiesz, a pchasz się w ten związek, olewając cały świat! Ogarnij się w końcu i przejrzyj na oczy!

Jej słowa były jak policzek. Dotknęły mnie bardzo boleśnie. Nie spodziewałam się po niej tego, nie sądziłam, że ma o mnie takie zdanie. Nigdy nie dała mi tego odczuć, zawsze była miła i pomocna. Owszem, czasem narzekała na Eryka i dochodziło między nami do ostrzejszej wymiany zdań, ale nigdy nie wykrzyczała mi prosto w twarz takich bolesnych dla mnie słów. Nie lubiła Eryka i nie ukrywała swojej niechęci do niego, jak i on do niej, ale nie oceniała mnie i była blisko. Wspierała mnie i mogłam na niej polegać. Dziś... Dziś mnie zabiła i sprowadziła moją wartość na samo dno. Łzy popłynęły po policzkach, a w piersi poczułam ogromny ból. Miałam ochotę wybiec z biura i schować się w toalecie. Nie zrobiłam jednak tego. Otarłam dłonią zapłakane oczy i spojrzałam na nią ze złością. Wzięłam głęboki wdech i teraz to ja zamierzałam jej powiedzieć, co myślę.

— Twierdzisz, że Eryk to najgorsza szuja i mnie oszukuje, tak?! — krzyknęłam. — Od początku, kiedy tylko się dowiedziałas, że coś mnie łączy z Erykiem, zaczęłaś między nami mieszać!

— Zwariowałaś?! — Natalia próbowała mnie przekrzyczeć, ale wstąpiła we mnie taka złość, że momentalnie jej przerwałam.

— Dlaczego się nie lubicie z Erykiem? Dlaczego chciał cię zwolnić?!

— Bo... bo...

— Przymknij się i mi nie przerywaj! To chyba nie jest normalne, że masz konflikt z nim, a teraz również ze mną! Może to z tobą jest coś nie tak? Może to ty mieszasz albo jesteś zwyczajnie zazdrosna! Dziewczyna na moje słowa parsknęła śmiechem, ale pozwoliła mi kontynuować.

— Przeszkadza ci, że jestem szczęśliwa? Masz mi za złe, że chcę łożyć sobie życie, że mu ufam i go kocham?!

— Jesteś głupia i zaślepiona — powiedziała ostrym tonem.

— Być może jestem głupia i zaślepiona, ale powiedz mi, masz jakieś dowody, bym mogła ci uwierzyć, że faktycznie jest tak, jak twierdzisz?! Ciągłe mi wmawiasz, że on mnie zdradza, że kłamie i kombinuje za moimi plecami! Masz dowody?! — Byłam wyprowadzona z równowagi i cała się trzęsłam. Nie chciałam się kłócić, nie lubiłam takich sytuacji i nie sądziłam, że kiedykolwiek nastanie taki dzień jak właśnie dziś, że zwątpię w naszą przyjaźń. Natalia wyminęła mnie i podeszła do biurka, a następnie zaczęła się pakować. Zbliżyłam się do niej i złapałam za dłoń. Zmusiłam ją, by na mnie spojrzała, a następnie ponownie zapytałam: — Masz jakieś dowody przeciwko niemu?!

Pokręciła przecząco głową. Jej oczy błyszczały. Mało brakowało, a wybuchłaby płaczem. Ja już przez nią płakałam, więc wcale nie było mi jej żal. Wyrwała rękę z mojego uścisku i otarła łzy. Ruszyła w stronę wyjścia, lecz zatrzymała się przy drzwiach i spojrzała na mnie przez ramię.

— Nie możesz mnie zwolnić, ale ułatwię ci to. Odchodzę...

Ruszyłam w jej kierunku, a następnie wybiegłam za nią na główny hol, gdzie kręcili się inni pracownicy firmy. Nie mogłam jej odpuścić. Zadałam jej pytanie, na które oczekiwałam odpowiedzi. Nie zamierzałam jej pozwalać, by mnie obrażała. Zatrzymałam ją i głośno przy wszystkich zapytałam po raz kolejny:

— Masz dowody?!

Wszyscy na nas patrzyli, a w pomieszczeniu zapanowała niezręczna cisza. Pracownicy stali nieruchomo, nie wiedząc, jak się zachować. Natalia zrobiła krok w moją stronę i na odchodne wyszeptała:

— Żal mi cię, Kira. Nie jesteś głupia, a taką z siebie robisz. Otwórz oczy... — Zanim odeszła, dodała jeszcze, lecz już znacznie ciszej: — Nie mam dowodów, ale zrobię wszystko, by je zdobyć. Trzymaj się...

Kolejny raz poczułam się jak kretyńka. Zrobiłam z siebie idiotkę przed swoimi pracownikami, przed Natalią. Opuściłam ramiona zrezygnowana i pokręciłam głową. Kiedy zobaczyłam na sobie wzrok pracowników, nie wytrzymałam:

— Co to za widowisko?! Szukacie sensacji?! Do roboty się weźcie!

Odwrociłam się na pięcie i ruszyłam do biura. Byłam wściekła i chciało mi się płakać. Niewiele myśląc, zrzuciłam z biurka na podłogę wszystko, co się na nim znajdowało. Rozpieprzyłam przy tym swojego laptopa. Krzyknęłam wściekła i złapałam torebkę, a następnie wybiegłam. Miałam dosyć tej całej bezsensownej sytuacji, tych wszystkich ludzi, z którymi przyszło mi pracować, a najbardziej dosyć miałam tej cholernej firmy. Gdyby nie śmierć ojca, nigdy bym się nie podjęła jej prowadzenia. Nigdy w życiu bym nie zrezygnowała ze swoich marzeń dla rzecz czegoś, co zupełnie do mnie nie pasowało.

Roztrzęsiona wsiadłam do samochodu i wyjechałam na ulicę. Jechałam do domu i wyłam jak głupia. W głowie ciągle huczały mi słowa Natalii, które zraniły mnie doszczętnie. Byłam tak zła, a zarazem bezradna, że nie potrafiłam zapanować nad emocjami. W głowie mi huczało i czułam potworny ból w skroniach. Przypomniały mi się wszystkie sytuacje, kiedy mnie ostrzegała, jej zarzuty wobec Eryka, przez które się kłóciłyśmy, wszystkie moje podejrzenia i obawy, a także kłamstwa, na których przyłapałam narzeczonego. Zaczynałam wariować. Po raz pierwszy pomyślałam, że ona może mieć rację.

— Nie! — krzyknęłam i w złości uderzyłam dłonią o kierownicę. — To nie może być prawda! Nie może... — powtarzałam sobie przez całą drogę do domu, jakbym uczyła się jakiejś pieprzonej regułki. Sama siebie oszukiwałam, ale ciężko mi było w to uwierzyć. Chyba sama się usprawiedliwiałam. Nie potrafiłam przyjąć tego do wiadomości, że Natalia mogła mieć rację. Może miała rację, a może i nie... Niczego już nie byłam pewna. Nic już nie było dla mnie jasne i klarowne. Czułam się okropnie, ale wciąż przed samą sobą tłumaczyłam Eryka. Boże! Ja chyba naprawdę chciałam wierzyć w jego niewinność. Przecież mnie kochał, był dla mnie dobry i dbał o mnie. To, że wobec innych był zimny i oschły, nie znaczyło, że mnie okłamuje...

Zaparkowałam przed domem i biegiem ruszyłam do środka. Wpadłam prosto do łazienki na piętrze. Potrzebowałam gorącej kąpieli i chwili relaksu. Marzyłam o ciszy i odrobinie samotności. Musiałam pomyśleć...

\* \* \*

Spotkanie z Ivanem przebiegło pomyślnie i wszystko, co planowałam, się udało. Byłam zadowolony i dumny z siebie. W końcu przestałem się bać, w końcu zaryzykowałem... Wszystko zmierzało w dobrym kierunku. Mogłem zostawić za sobą wszystkie problemy i bolączki, z którymi się borykałem, i zacząć od nowa. Ja i moja śliczna Kira. Zostało jedynie spotkać się z pruszkowską mendą i dać mu marny ochłap firmy. Teraz miałem wszystko, a dodatkowo dziś stałem się ważny i szanowany. Uśmiech nie schodził mi z twarzy, kiedy wracałem do domu. Nie mogłem się doczekać, by zobaczyć

moją słodką Kirę. Miałem ochotę na ostry seks przed spotkaniem z Abelardem. Potrzebowałem się zrelaksować, by całe napięcie, które mi towarzyszyło podczas interesów, opuściło moje ciało. Wiele ryzykowałem, ale udało się. Ivan nie pytał o Abelarda, a Abelard niczego nie podejrzewał. Byłem na wygranej pozycji. Musiałem jedynie wytrwać do wieczora, załatwić ostatnią sprawę, a potem zniknąć z Polski...

Prowadziłem samochód i myślałem o aksamitnej cipce mojej kobiety. Momentalnie stałem się twardy, a fiut boleśnie pulsował w spodniach. Ścisnąłem go w dłoni i znacznie przyspieszyłem. Nie wiedziałem czemu, ale byłem bardzo nakręcony. Chyba na zbyt dużo dziś sobie pozwoliłem z towarem, a do tego kilka drinków sprawiło, że byłem napalony. Spojrzałem na zegarek na lewym nadgarstku i się uśmiechnąłem. Do spotkania w klubie mieliśmy jeszcze trochę czasu. Podjechałem pod mieszkanie Kiry i zadowolony wbiegłem do środka. W holu od razu dostrzegłem mojego anioła. Stała w satynowym szlafroku, a w dłoni trzymała ręcznik, którym wycierała mokre włosy. Przygryzłem na jej widok wargę i szybkim krokiem ruszyłem w jej kierunku. Stała do mnie tyłem i zachowywała się bardzo naturalnie. Podszedłem bliżej i zdecydowanym ruchem złapałem ją za biodra. Kira podskoczyła i głośno krzyknęła, upuszczając ręcznik na jasny parkiet.

— To ja, skarbie... — wyszeptalem, lecz kiedy spojrzałem na jej smutną twarz, momentalnie spochmurniałem. Kira wyswobodziła się z moich ramion i odeszła na bok. Przysiadła na brzegu kanapy i spojrzała na mnie. Od razu wiedziałem, że stało się coś złego. Kira potrzebowała mojej uwagi i ciepła, lecz byłem zbyt mocno pobudzony, by wdawać się w głębsze dyskusje. Podszedłem i uklękłem przy niej. W palcach uniosłem jej podbródek i zmusiłem, by na mnie spojrzała. Kiedy to zrobiła, uśmiechnąłem się delikatnie i musnąłem jej wargi, a po chwili pogłębiłem nasz pocałunek. Zdziwiło mnie jej zachowanie, bo odchyliła się i wykrzywiła przy tym usta w grymasie niezadowolenia.

— Śmierdzisz alkoholem... — wyszeptala. Uniosłem lekko brwi i ponownie się pochyliłem, by dosięgnąć jej pełnych, namiętych warg. Fiut coraz boleśniej pulsował w moich spodniach i byłem niezmiernie na nią napalony. Szczerze mówiąc, w tej chwili miałem głęboko w dupie jej fochy i złe samopoczucie. Pchnąłem ją lekko, by opadła plecami o materac, a następnie wdrapałem się na nią. Usiadłem na niej okrakiem i jednym ruchem rozchyliłem szlafrok. Kiedy moim oczom ukazały się jej piękne, jędrne piersi, zawyłem z wrażenia. Kira próbowała mnie uspokoić i delikatnie mnie od siebie odpychała, co jeszcze bardziej podsycało moje podniecenie.

— Eryk... — stękała, kiedy moje usta muskały jej aksamitną skórę na szyi. Słyszałem, jak chlipie, i czułem, jak jej ciało sztywnieje.

— Jesteś taka seksowna, a ja taki na ciebie napalony! — warknąłem, po czym ugryzłem jej sterczący sutek. Kira krzyknęła i odepchnęła mnie od siebie. Zasłoniła ciało białym satynowym materiałem i odsunęła się na drugi koniec sofy. Podkuliła nogi pod brodę. Cała drżała. Jej wzrok wypalał we mnie dziurę, a grymas na twarzy świadczył o tym, że się bała.

Wkurwiłem się. Byłem nabuzowany i musiałem rozładować emocje. Potrzebowałem ostrego seksu, i to właśnie w tej chwili.

— Co jest, kurwa?! — fuknąłem wściekły i zacząłem rozpinać śnieżnobiałą koszulę.

— Eryk, jesteś pijany — wyszeptala.

Nie! Ja byłem napalony na jej ciasną cipkę. Zaśmiałem się na jej słowa i pokręciłem głową na boki. Usiadłem obok niej i zacząłem rozpinać spodnie. W mig się ich pozbyłem wraz z bielizną, a następnie złapałem za jej delikatną dłoń i położyłem ją na swoim twardym, sterczącym i cholernie pulsującym fiucie.

— Zobacz, jaki jestem na ciebie napalony — wydukałem, czując, jak mnie dotyka. Zamknąłem na moment oczy i odchyliłem głowę, by móc się delektować tą jakże cudowną chwilą. Nie trwała jednak ona zbyt długo, bo Kira zabrała dłoń, pozostawiając po sobie bolesną pustkę. Zawyłem w myślach niezadowolony i spojrzałem na nią gniewnie. Płakała, a jej twarz była rozpalona i czerwona z emocji. Nie wiem, co się ze mną stało, bo w normalnych warunkach bym odpuścił i próbował nawiązać z nią jakąkolwiek rozmowę, jednak w tym momencie myślałem jedynie o tym, by wreszcie zatopić fiuta w jej ciasnym, wspaniałym wnętrzu. Z każdą kolejną sekundą oczekiwania na jej ruch stawałem się coraz bardziej niecierpliwy i zły. Nie chciałem jednak jej wystraszyć, bo wiedziałem, że momentalnie się

zatnie, a jej stan emocjonalny znacznie się pogorszy. Z całych sił stłumiłem w sobie podniecenie i zaciskając boleśnie dłonie w pięści, zapytałem:

— Co ci jest? Dlaczego płaczesz?

Kira unikała mojego spojrzenia, czego w niej nienawidziłem, bo to oznaczało jedynie kłopoty. Jej kolejne kłopoty, udręki i niepowodzenia. Znałem ją doskonale i wystarczyło, bym na nią spojrzeł, i już wiedziałem, co jest grane. Była wspaniałą kobietą, piękną i mądrą, ale momentami doprowadzała mnie do furii. Dla mnie była zbyt wrażliwa i za bardzo wszystko do siebie brała. Czasami mi się wydawało, że otaczający ją świat wzbudza w niej strach i przerażenie. Oddychałem głośno i głęboko, starając się zapanować nad podnieceniem, lecz jej milczenie i płacz wywoływały we mnie złość i frustrację. Przygryzłem od wewnątrz policzki, bo na usta cisnęły mi się słowa, których zdecydowanie nie powinienem wypowiadać. Próbowałem się skupić na przyjemnych dreszczach przeszywających moje ciało. Chciałem odgonić od siebie tę ciemną stronę, która za wszelką cenę próbowała wydostać się na wierzch.

Walczyłem sam ze sobą, by nie wybuchnąć. Objąłem ją ramieniem, ucałowałem jej skroń i zapytałem szeptem:

— Co się stało?

— Pokłóciłam się z Natalią — odpowiedziała po chwili namysłu.

Zastygłem na jej słowa i cały się spałem. Momentalnie zazgrzytałem zębami i zerwałem się na równe nogi. W pośpiechu podniosłem z podłogi spodnie i wciągnąłem je na biodra. Stałem przed Kirą i nie wytrzymałem.

— Tego już za wiele! — wrzasnąłem, a przy tym zacząłem wymachiwać rękami. Miałem ochotę w jednej sekundzie rozjechać salon w drobny mak. — Czy ty zawsze po rozmowie z tą dziewczuchą musisz zachowywać się jak upośledzona umysłowo? Czy ty świadomie mnie wkurwiasz?! — Miałem niewyobrażalną ochotę złapać Kirę za ramiona i mocno nią potrząsnąć. Jeszcze bardziej chciałem dorwać w swoje ręce tę niewdzięczną sukę. Długo tolerowałem ją i jej zachowanie. Przyglądałem się temu z boku i starałem się być cierpliwy, ale tego już było stanowczo za wiele. Pochyliłem się i złapałem Kirę za dłoń, a następnie mocno ją szarpnąłem, zmuszając, by wstała z kanapy. Złapałem ją za ramiona i krzyknąłem: — Mam dosyć twojego ciągłego płaczu i użalania się nad sobą! Mam również dosyć jej ciągłego wpierdalania się we wszystko. Ona psuje nasze relacje. Psuje nasz związek i atmosferę w firmie! Chodzi menda jedna i rozpowiada te nieludzkie plotki na mój temat, a ty za każdym razem, kiedy z nią rozmawiasz, popadasz w depresję.

Puściłem Kirę i odszedłem na bok, bo miałem ochotę podnieść na nią rękę. Irytowało mnie jej zachowanie, a znaczna ilość alkoholu w moim ciele powodowała jeszcze większe wkurwienie. Próbowałem się uspokoić, ale to było wręcz niemożliwe.

— Zwolnię ją i mam w dupie ostatnią wolę twojego ojca. — Chciałem jeszcze coś powiedzieć, ale Kira mnie ubiegła, a jej słowa sprawiły, że momentalnie się uspokoiłem.

— Nie musisz, sama odeszła.

Spojrzałem na nią przez ramię, a po chwili poczułem jej dotyk. Jej ciepła dłoń w kontakcie z moją nagą skórą spowodowała we mnie przyjemne dreszcze. Objąłem ją, a kiedy wtuliła twarz w mój tors, zapytałem:

— Jak to odeszła? Co się stało? O co się właściwie pokłóciłyście? — Czułem, jak drży, a z jej oczu płynęły łzy, które skapywały też na moje ciało.

— Chciałam z nią porozmawiać, podzielić się moim szczęściem... Potraktowała mnie jak śmiecia, po czym wykrzyczała, że jestem idiotką, że jestem ślepa i naiwna, a ty od początku mnie oszukujesz. Wykrzyczała, że zrobiłaś ze mnie swoją niewolnicę. Ostro się pokłóciłyśmy, a potem ona wyszła. Zabrała swoje rzeczy, oznajmiła, że odchodzi i tyle. Na koniec dodała jeszcze, że jest jej mnie żal, a także że wcale się nie dziwi, że Paweł sypiał z moją przyjaciółką.

Po jej słowach miałem ochotę wsiąść do samochodu, pojechać do tej suki i ukręcić jej łeb.

— Hipokrytka — wyszeptałem spokojnym głosem. Starałem się być opanowany, lecz w środku cały chodziłem. — Miesza, ciągle miesza, bo nie wyszło jej z twoim ojcem.

— Co? — Oderwała głowę od mojego torsu i otarła szybko zapłakane oczy. — O czym ty

mówisz? — dodała, pociągając nosem.

— Miała z nim romans, dlatego nie pozwolił jej zwolnić. Od początku zgrywała niewiniątko, a za plecami tylko knuła. Chciała przejąć firmę, podkładając się twojemu ojcu. Była z nim w ciąży. — Oczy Kiry wychodziły z orbit, a usta coraz bardziej się rozchyłyły. — Nie mówiła ci? Nie pochwaliła się, że szantażowała Tomasza? Myślała, że się z nią ożeni, lecz kiedy oznajmił jej, że uzna dziecko, ale nic więcej między nimi nie będzie... Po kilku tygodniach przysłała do firmy zapłakana i powiedziała, że poroniła. Dziwne, prawda? Jak widać, manipulację opanowała do perfekcji. Najpierw Tomasz, teraz ty...

Kira była w szoku, za to ja wciąż miałem ochotę na seks. Pocałowałem delikatnie jej skórę na szyi, a po chwili lekko ją przygryzłem. Zadrżała, a z jej gardła wydobył się seksowny jęk, co podsycało moje podniecenie. Przysunąłem ją do siebie i jednym szarpnięciem zerwałem z niej szlafrok. Scisnąłem w dłoniach jej jędrne pośladki i warknąłem w usta, że mam na nią ochotę. Wahala się i dziwnie opierała, ale moje pieszczoty i natarczywe pocałunki ją złamały. Kiedy złapała mnie za fiuta i oddała pocałunek, wiedziałem już, że mam zielone światło. Wziąłem ją na ręce, rzuciłem na materac i w pośpiechu zdjąłem spodnie. Wszedłem twarzą pomiędzy jej wilgotne, gorące uda, a językiem skosztowałem jej podniecenia. Smakowała wybornie, co spowodowało, że nabrałem na nią jeszcze większej ochoty. Lizałem jej cipkę, a palcami mocno pieprzyłem jej ciasne wnętrze. Kira stękała coraz głośniej i wiła się po całej kanapie. Potrzebowała seksu równie mocno jak ja. Mocnego, ostrego i cholernie męczącego pieprzenia. Byłem tak bardzo spragniony jej cipki, że przestałem się kontrolować. Doprowadzając ją do spełnienia, wszedłem w nią mocno i głęboko. Nie dałem ani chwili wytchnienia po pierwszym orgazmie. Posuwałem ją szybko i mocno. Brutalnie dążyłem do cudownego stanu, który zaczynał ogarniać moje ciało. Zacząłem krzyczeć, kiedy orgazm zbliżał się nieubłagalnie. Ścisnąłem jej piersi, a po chwili uderzyłem w nie ręką. Szczypałem jej skórę, a fiutem uderzałem w jej czuły punkt. Kira krzyczała z rozkoszy. Czuję, że momentami sprawiam jej ból, jednak nie potrafiłem nad tym zapanować. Doszedłem z głośnym, przeciągłym krzykiem, po czym runąłem obok niej na kanapę. Poklepałem jej pośladek i lekko się do niej uśmiechnąłem. Ona była poważna, a po chwili w jej oczach ponownie dostrzegłem łzy. Nie rozumiałem jej i jakoś w tym momencie nie miałem ochoty rozumieć. Udałem, że nie zauważyłem jej łez, po czym jak gdyby nigdy nic wstałem i wyszedłem z salonu. Wziąłem szybki prysznic, a kiedy wróciłem do Kiry, zastałem ją w tej samej pozycji, w której ją pozostawiłem. Leżała nieruchomo, wpatrując się w sufit. Była nieobecna i zamyślona, a ja szczerze tym wszystkim znudzony.

— Wstań i przestań się w końcu nad sobą użalać — rzuciłem w jej kierunku szlafrok i dodałem, by się ubrała. Zrobiła to bez słowa. Ponownie wyszedłem z pomieszczenia. Nie mogłem tam zostać, bo zaczynałem wariować. Myślałem, że kiedy rozładuję napięcie, moje nerwy znikną. Tak się jednak nie stało, bo w dalszym ciągu byłem nabuzowany i zły. Poszedłem do sypialni, by przyszykować się na wieczór. Z uśmiechem na ustach patrzyłem na swoje odbicie w lustrze. Nie mogłem się doczekać spotkania z Abelardem, a także kolejnego dnia z Kirą i naszej ucieczki z kraju...

Elegancki i pachnący zszedłem na dół.

— Ty jeszcze nie gotowa? — zapytałem, marszcząc brwi. Kira siedziała na rogu kanapy i tępym spojrzeniem patrzyła przed siebie. Na moje słowa aż podskoczyła, po czym złapała się za serce. Zerwała się z kanapy i podbiegła do mnie. Przytuliła się i mocno mnie objęła, a następnie wyszeptła przestraszona:

— Nie mam ochoty nigdzie wychodzić. Zostańmy w domu — poprosiła. Złapałem ją za ramiona i odsunąłem od siebie. Uśmiechnąłem się delikatnie i ucałowałem jej mały, zgrabny nos.

— Nie ma takiej możliwości, moja piękna...

— Dlaczego? — spytała.

— Dziś jest nasz wyjątkowy wieczór. Jutro zaczniemy życie na nowo. — Musnąłem jej usta i dodałem: — Od jutra spełnią się twoje marzenia. Wszystkie nasze kłopoty się skończą...

Na jej ustach pojawił się minimalny uśmiech. Klepnąłem ją w pośladek i ponownie pocałowałem.

— Jestem tym wszystkim zmęczona i...

— Jutro odpoczniesz i już nigdy nie będziesz się musiała o nic martwić — przerwałem jej.

— Obiecujesz?

— Obiecuję... Uśmiechnij się, moja rudowłosa bogini, i zmykaj do góry. Zrób się na bóstwo...



Kira obdarowała mnie ciepłym spojrzeniem i bez słowa poszła do sypialni.

Usiadłem w salonie, włączyłem telewizor i zrobiłem sobie mocnego drinka. Na moich ustach malował się szeroki uśmiech i już nie mogłem się doczekać następnego ranka. Kira szykowała się już dobre dwie godziny. Zaczynałem się niecierpliwić. Chciałem ją nieco pospieszyć, więc wstałem z kanapy, a wtedy zadzwoniła komórka Kiry. Zerknąłem na wyświetlacz, a widząc na nim zdjęcie tej suki, szybko odrzuciłem połączenie. Gdy po chwili chciałem zwyczajnie wyłączyć telefon, nadeszła wiadomość. Natalia nagrała się jej na pocztę. Kiedy odsłuchałem nagranie, mój dobry humor jasny szlag trafił.

## Rozdział 26.

Byłam gotowa do wyjścia, ale wcale nie miałam na to ochoty. Ubrana w zieloną zwiewną kreację stałam przed lustrem i patrzyłam na swoje odbicie. Czułam się okropnie. Cały czas myślałam o tym, co powiedział mi Eryk. O tym, że Natalia była kimś innym, niż myślałam. Nie wiedziałam, w co powinnam wierzyć i komu ufać. Moje dotychczasowe relacje z ludźmi nie przynosiły mi niczego dobrego. Wychodziło na to, że każdy mnie wykorzystywał i robił ze mną, co tylko chciał. Wyglądało to tak, jakbym była zwykłą chorągiewką na wietrze, niemającą własnego zdania ani tym bardziej rozumu. Prawda była taka, że ja po prostu byłam głupia i naiwna. Myślałam również o Natalii i jej słowach skierowanych do mnie. Źle mi było przyznać się przed samą sobą, że ona mogła mieć rację. Dzisiejsze zachowanie Eryka tylko to potwierdziło. Był wypity i agresywny. Nawet w stosunku do mnie zachowywał się inaczej. Były momenty, że się go bałam. Jego oczy i wyraz twarzy oraz to, co do mnie mówił, były zimne, inne, okropne, a dodatkowo był nachalny i nie patrzył na moje potrzeby. Nawet podczas seksu był inny.

W głowie miałam istny chaos. Zaczęłam analizować moje relacje z Erykiem oraz właśnie z Natalią. Nie mogłam tego zrozumieć, jak szybko zmieniła o nim zdanie. Przecież na samym początku, kiedy powiedziałam, że się spotykamy, Natalia życzyła nam szczęścia. Była mu przychylna. Co tak nagle się zmieniło, co się wydarzyło, że zaczęła go obrażać, a mnie chciała od niego odciągnąć?

Głowa mi pulsowała od nadmiaru wiadomości, a przede mną była jeszcze ciężka noc. Niby powinnam się cieszyć, że Eryk zaprosił mnie na randkę. Nie cieszyłam się jednak, bo zwyczajnie straciłam ochotę na jakiegokolwiek wyjścia. Westchnęłam głośno i poprawiając włosy, ostatni raz spojrzałam na siebie w lustrze. Wyglądałam pięknie, a makijaż świetnie pasował do koloru mojej skóry i włosów. Krwistoczerwona szminka dodawała mi charakteru i drapieżności, czyli tego, czego w sobie nie miałam. Byłam niczym owieczka otoczona przez stado innych owiec, które chciały mnie zniszczyć. Tak się właśnie czułam. Serce mi dziwnie łomotało w piersi i czułam niepokój. Takie dziwne uczucie, jakby tego wieczoru miało się stać coś złego.

— Dosyć! — upomniałam siebie, po czym wolnym krokiem ruszyłam do wyjścia. Starłam się uspokoić i poddać się chwili oraz niespodziance, jaką przygotował dla mnie Eryk.

Zeszłam na dół. Eryk stał do mnie tyłem, a w dłoni trzymał mój telefon. Nawet nie zareagował na moją obecność, dopóki się nie odezwałam.

— Co robisz? — zapytałam spokojnie. Eryk odwrócił się do mnie gwałtownie. Wyglądał na zdenerwowanego. — Dzwonił ktoś? — Palcem wskazałam na telefon w jego ręce i lekko odchrząknęłam. Kiedy się w końcu do mnie odezwał, aż podskoczyłam ze strachu.

— Kurwa, długo mam na ciebie czekać?!

Spojrzałam na niego zszokowana i przełknęłam głośno ślinę. Podeszedł do mnie i chwycił za rękę. Przyciągnął do siebie, po czym pchnął w stronę holu. Sam się cofnął i odłożył moją komórkę na stolik. Przeczesał dłonią włosy, upił ze szklanki drinka i ruszył w moim kierunku.

— Jesteś zdenerwowany, dlaczego? — zapytałam. Eryk zmarszczył brwi i odpowiedział z pretensjami:

— Nienawidzę, kiedy się guzdrzesz! Miałas czekać na mnie gotowa, a tymczasem się przez ciebie spóźniliśmy! — Ponownie mnie pchnął w stronę drzwi, zdejmując z wieszaka w przedpokoju marynarkę. Nie podobało mi się jego zachowanie. Nie pozwolił mi nawet zabrać torebki.

— Co cię ugryzło?! — warknęłam przy samochodzie, na co Eryk zareagował agresją.

— Wsiadaj i mnie nie wkurzaj!

*O nie!* — pomyślałam. Tak traktować się nie pozwolę! Eryk otworzył przede mną drzwi od swojego samochodu i czekał, aż do niego wsiadę, jednak nie zamierzałam tego zrobić. Miałam go dosyć, tak samo jak miałam dosyć całej tej dziwnej szopki.

— Wsiądź do samochodu — powiedział łagodnie, lecz dosadnie. Odsunęłam się od niego i odeszłam na bok, a następnie ruszyłam w stronę domu. — Dokąd ty idziesz?! — krzyknęłam i szybko do mnie doskoczył, chwytając mnie za rękę. Zdenerwowało mnie to i bardzo zabolęło, bo zwyczajnie mną szarpał. Nie podobało mi się jego zachowanie ani to, w jaki sposób do mnie mówił. Co go tak

rozwścieczyło i dlaczego zachowywał się jak palant?!

— Nigdzie nie idę! — krzyknęłam zła, wyrывая się z jego mocnego uścisku.

— Kira! — fuknął. Zaszedł mi drogę do drzwi i ponownie mnie złapał, lecz tym razem za ramiona.

— Zachowujesz się jak palant! — krzyknęłam mu w twarz. Znowu byłam bliska płaczu. — Co się z tobą dzieje?! — zapytałam z pretensją. — Nie tak to sobie wyobrażałam. Nic ci nie zrobiłam, a warczysz na mnie i traktujesz jak śmiecia! Odechciało mi się dokądkolwiek jechać! Jedź sobie sam!

W tej chwili zaczęły docierać do mnie fakty. Natalia miała rację. Kiedy byłam mu posłuszna, byłam jego królową, lecz nie daj Boże wyraziłam jakikolwiek sprzeciw, Eryk zamieniał się w chama i prostaka.

Wyrwałam mu z ręki klucze od domu i szybko otworzyłam drzwi, lecz nie dane mi było wejść do środka, bo ponownie mnie złapał. Chwytał mnie w pasie i mocno do siebie przyciągnął.

— Przepraszam — wyjąkał, opierając głowę o mój kark. Zastygłam. — Przepraszam cię, skarbie — dodał jeszcze. Obrócił mnie do siebie i spojrzał mi w oczy. Znowu był spokojny i opanowany. Poglądził mnie palcem po policzku i cmoknął usta. Przystawił czoło do mojego i głośno westchnął. Czułam od niego alkohol. Dużo alkoholu.

— Zależy mi na tym wyjściu i zależy mi na tobie. Przepraszam, nie wiem, co we mnie wstąpiło...

Otworzyłam usta, by coś powiedzieć, ale Eryk szybko przyłożył do nich swój palec.

— Ten wieczór, nasze wyjście to przepustka do lepszego życia — wyszeptał. Zmarszczyłam brwi, bo zupełnie nie miałam pojęcia, o czym on bredził. Alkohol chyba zbyt mocno go sponiewierał, bo gadał od rzeczy. Czego mi w życiu brakowało? Przecież na pozór miałam wszystko. Pozycję, pieniądze, miłość... Tylko czy faktycznie miałam miłość? Czy ta miłość była prawdziwa i szczerą? Tego już nie byłam pewna...

— Eryk, o czym ty mówisz?! — wybuchłam. — Masz jakieś tajemnice przede mną i mówisz, że to niespodzianka. Próbuje cię zrozumieć, ale utrudniasz mi to. W firmie jesteś czuły i kochany, a kiedy wracasz z rzekomego spotkania służbowego, czuję od ciebie alkohol. Warczysz na mnie i obrażasz, a za chwilę przepraszasz. Co cię tak rozzłościło? Kto do mnie dzwonił, że się tak zdenerwowałeś? O co chodzi? Wytlumacz mi to, bo nic nie rozumiem. Nie rozumiem ciebie, Eryk, ani twoich ciągłych zmian nastroju!

Eryk zacisnął szczękę i uformował usta w cienką linię. Znowu był zły, ale bardzo chciał to przede mną ukryć.

— Daj mi szansę, a wszystko ci powiem. Ale nie teraz, nie dziś. Musimy już jechać. Zaufaj mi, a nie pożałujesz.

— Eryk!

— Kira, proszę! Jestem zły, bo to ważny dla mnie dzień. Bardzo ważny dla nas i naszej przyszłości. — Chwytał mnie za policzki i uśmiechnął się do mnie lekko. — Zaufaj mi, kochanie, zaufaj ten ostatni raz. O nic już nie pytaj, proszę. Sprawię, że będziesz szczęśliwa i już nigdy nie będziesz musiała robić tego, czego nie lubisz i na czym się nie znasz. Marzysz o własnej galerii sztuki, o tym, by malować. Od jutra to wszystko będzie możliwe, tylko musisz mi zaufać. Zaufasz? — zapytał.

Nie wiem dlaczego, ale nie ufałam mu. Chciałam, ale gdzieś tam z tyłu głowy czułam niepokój i nadchodzące kłopoty. Co on kombinował, jak on sobie to wszystko wyobrażał, co miał na myśli, mówiąc o własnej galerii sztuki i o tym, że w końcu zajmę się tym, co kocham...?

Wiedziałam, że Eryk nie da za wygraną. Skinęłam więc w końcu głową.

— Wezmę tylko torebkę, dobrze? — zapytałam, lecz nie pozwoliłam, by odpowiedział. Wbiegłam do domu i ze stołu w salonie zagarnęłam czerwoną kopertówkę oraz telefon.

— Kira, skarbie... — ponaglał mnie Eryk.

— Już, już idę... — Przystanąłam na chwilę, chcąc sprawdzić telefon. — Kto dzwonił, kiedy się szykowałam? — zapytałam. — Rozładowała się... — dodałam, po czym schowałam telefon do torebki.

— Dzwoniła twoja mama. Obiecałam się tobą dobrze zająć. No chodź już! — pociągnął mnie lekko.

— Zadzwoń do niej jutro. — Uśmiechnęłam się i wyszliśmy na zewnątrz. Eryk był dziwnie

podenerwowany, ale starał się opanować emocje. Aż do momentu, kiedy wsiadł do samochodu, a ja wściekła krzyknęłam, że z nim nie pojedę.

— O co ci znowu chodzi?! — zapytał poirytowany, szeroko rozkładając ręce.

— Chyba nie myślisz, że wsiadę z tobą do samochodu, kiedy jesteś pijany?!

— Nie jestem! — warknął, a następnie szybko do mnie podszedł. Złapał za rękę i próbował zaprowadzić do auta.

— Piłeś! — krzyknęłam. — Zamów taksówkę — dodałam. Eryk pokręcił głową i spojrzał na lewy nadgarstek, na którym widniał elegancki i drogi zegarek.

— Nie mamy czasu! Zanim przyjedzie taksówka, minie godzina! Kira, kochanie...

Wyciągnęłam w jego kierunku dłoń i powiedziałam zdenerwowana:

— Daj mi kluczyki, ja poprowadzę.

Zgodził się. Nie miał wyjścia, bo inaczej nie było mowy, żebym dokądkolwiek pojechała.

Ruszyliśmy spod domu, a ja prowadziłam auto spokojnie, nigdzie się nie spiesząc. Nie miałam pojęcia, dokąd mam jechać.

— Możesz przyspieszyć?! — rzucił. Kręcił się nerwowo na siedzeniu.

Co go tak denerwowało, dlaczego zachowywał się w ten sposób?

— Nawet nie wiem, dokąd mam jechać — stwierdziłam. Eryk poprowadził mnie w stronę miasta, a dokładnie na Stary Mokotów. Czemu akurat w tę stronę?

— Dokąd jedziemy? — zapytałam. — Co to za niespodzianka i czemu akurat w tym miejscu? — Byłam zniecierpliwiona i bardzo ciekawa, do jakiej to restauracji pójdziemy. W Warszawie były setki ciekawych miejsc, ale nie sądziłam, że wybierze Mokotów.

— Stań tam! — Palcem wskazał na budynek z neonowym napisem. Nie wyglądało to na restaurację, a raczej na dyskotekę bądź jakiś nocny klub. Przed drzwiami zebrała się cała masa ludzi, którzy okupowali wejście do lokalu. Zaparkowałam na pierwszym wolnym miejscu i dziwnie spojrzałam w stronę Eryka.

— Co to za miejsce? — zapytałam. — Zaprosiłeś mnie na dyskotekę? Tu mają się spełnić moje marzenia?

Byłam poirytowana i szczerze miałam tego dosyć. Zachowanie i tajemniczość mojego narzeczonego coraz bardziej mnie denerwowały. Nim spostrzegłam, Eryk stał już po mojej stronie z wyciągniętą do mnie dłonią.

— Pospiesz się! — rzucił zły.

Pokręciłam tylko głową, zabrałam z siedzenia małą torebkę i wysiadłam. Oddałam Erykowi kluczyki do samochodu i ruszyliśmy w stronę lokalu. Nie miałam ochoty na tańce. Nie podobało mi się to miejsce. Podeszliśmy bliżej zgromadzonego tłumu i jak gdyby nigdy nic wyminieliśmy stojących tam ludzi. Mężczyzna, który stał na bramce, na widok Eryka lekko się uśmiechnął, po czym bez żadnego słowa wpuścił nas do środka.

— Znasz go? — krzyknęłam, próbując przekrzyknąć muzykę. Eryk trzymał mnie za dłoń i prowadził w stronę baru. Zupełnie nie zwracał na mnie uwagi. Zachowywał się, jakby bardzo dobrze znał to miejsce, jakby często tu bywał. Kiedy rozejrzałam się po sali, a moim oczom ukazały się prawie nagie kobiety tańczące na rurach, wstąpiła we mnie złość. Gdzie on mnie przyprowadził?! Co to wszystko miało znaczyć?!

Naręczony odsunął przede mną wysoki hoker, wskazując palcem, bym na nim usiadła.

Chyba zwariował, jeśli myślał, że zostanę w tym miejscu dłużej. Wyswobodziłam się z jego uścisku i zrobiłam krok w stronę wyjścia. Poderwał się i ścisnął moje ramię tak mocno, że aż syknęłam z bólu.

— Dokąd, kurwa, idziesz?! Nie wkurwiał mnie już, Kira, bo dziś wyczerpałaś moją cierpliwość do ciebie!

Byłam w totalnym szoku. Jak on do mnie mówił?! Jak on mnie traktował?! Szarpnął mnie mocno i posadził na krześle, a potem jak gdyby nigdy nic zamówił dla nas drinki. Swobodnie rozmawiał z barmanami, co utwierdziło mnie w przekonaniu, że był tutaj częstym bywalcem. Nagle zrobiło mi się duszno i oblała mnie fala gorąca. Zawirowało mi w głowie i zapaliła mi się czerwona lampka

ostrzegawcza. W co ja się wpakowałam? Kim był Eryk i jaki miał cel, przyprowadzając mnie tutaj? Siedziałam sztywna na krześle i próbowałam się uspokoić. W głowie mi huczało i właśnie zaczęło do mnie docierać, że Natalia miała rację. Jaka ja byłam głupia! Spojrzałam zła na Eryka, kiedy ten podsunął mi drinka.

— Co to za miejsce?! Po co mnie tu przyprowadziłeś?! To tu za każdym razem załatwiałeś wszystkie interesy? Tu, wśród roznegliżowanych panienek, które pożerałeś wzrokiem?!

Na twarzy Eryka zagościł szeroki uśmiech. Roześmiał mi się w twarz, po czym przysunął się do mnie i wyszeptał do ucha:

— Jaka ty jesteś głupiutka. Nie interesują mnie te dziwki tańczące na rurkach. To zwykłe szmaty. Ja kocham ciebie, Kira. — Wyciągnął przed siebie dłoń i wskazał ręką na całe pomieszczenie, w którym się znajdowaliśmy. — Czasami robię tu interesy z klientami, ale to ich decyzja, gdzie dobijamy targu. Klient nasz pan...

— Nie podoba mi się to wszystko i nie podoba mi się twoje zachowanie względem mnie! — Zeskoczyłam z krzesła. — Chcę wracać do domu, i to już!

Eryk się wściekł. Zszedł z krzesła i uśmiechnął się do mnie sztucznie. Zamówił jeszcze dwa drinki i złapał mnie za nadgarstek, wbijając mi w skórę paznokcie. Szarpnął mnie i objął w pasie. Na szyi poczułam jego palący oddech.

— Posłuchaj mnie! — fuknął dobitnie. — Zachowuj się jak kobieta, a nie jak rozkapryszony bachor. Zamilcz w końcu, a przede wszystkim bądź tak miła i przejdź do tamtego stolika. Usiądź i się zamknij, nie odzywaj się i o nic nie pytaj. Robię to dla ciebie, żebyś w końcu była, kurwa, szczęśliwa! Nie drażnij mnie dziś, bo miałem naprawdę ciężki dzień. Jutro możesz mi nawet wejść na głowę, ale dziś zatkaj gębę, rozumiesz?!

Byłam przerażona, spanikowana i okropnie spocona. Tego wieczoru Eryk pokazał swoją prawdziwą twarz. Naturę, którą do tej pory przede mną ukrywał. Wdepnęłam w gówno po same uszy. Jedyne, czego pragnęłam, to uciec stąd jak najdalej i schować się przed nim. Nie miałam szans, byłam zbyt słaba i przerażona, by się mu sprzeciwić. Eryk był nabuzowany i zachowywał się jak furia. Nie poznawałam go. To nie był ten mężczyzna, w którym się zakochałam. Nie ten, którego wpuściłam do mojego serca. Posłusznie usiadłam przy stoliku i nieśmiało spojrzałam na rozebraną kobietę, która wiała się na rurze tuż przede mną. Zadowolony i uśmiechnięty Eryk wyjął z kieszeni banknot stułotowy, po czym machnął na tancerkę. Ta szybko do niego podeszła. Wsunął jej pieniądze za linię cienkich majtek, które ledwo zasłaniały jej miejsce intymne. Poczułam do niego wstręt, a po ciele przeszedł mi lodowaty dreszcz. Dziewczyna pochyliła się nade mną, mając nadzieję, że zrobię to samo, ale odwróciłam szybko wzrok. Eryk zajął miejsce tuż obok mnie i stanowczo mnie do siebie przyciągnął. Zachowywał się jak naćpany, a jego oczy były wielkie jak spodki.

— Pocałuj mnie! — warknął mi do ucha, po czym delikatnie przygryzł jego płatek. Był podniecony, ja przerażona. Zrobiłam to, o co mnie prosił, ale to był krótki pocałunek. Zwykłe muśnięcie jego warg. Eryk złapał mnie za dłoń, położył ją na swoim kroku i uśmiechnął się do mnie. — To miejsce mnie podkręca — powiedział. — Ty mnie podniecasz, taka nieśmiała i niewinna, ale wiesz co? — zapytał. Spojrzał raz jeszcze w stronę tancerki, a po chwili dodał: — Jak to wszystko się skończy i wyjedziemy stąd, to sprawię ci taką rurkę, byś mogła codziennie dla mnie tańczyć.

Z wrażenia i totalnego zaskoczenia aż otworzyłam usta. On chyba zwariował! Szybko zabrałam dłoń z jego twardego członka i zapytałam:

— O czym ty mówisz?! Dokąd wyjedziemy? Co ty kombinujesz, Eryk?! Nie podoba mi się to wszystko i albo mi powiesz, o co chodzi, albo ja stąd wychodzę!

On jak zwykle zbagatelizował moje słowa. Pokręcił tylko głową i głośno się zaśmiał. Spojrzał w bok, a widząc zbliżającego się do nas mężczyznę w obstawie kilku ochroniarzy, szarpnął mnie za rękę.

— Okej, kochanie, teraz bądź już cicho i pozwól mi działać. Załatwimy wszystko i szybko wracamy do domu. Ty się nie odzywaj i tylko przytakuj. Pamiętaj, że cię kocham.

— Witaj, Eryku. — Mężczyzna po pięćdziesiątce podał mi rękę, a następnie spojrzał wprost na mnie. Przeszył mnie wzrokiem. — Jest i twoja towarzyszka biznesowa — dodał, wyciągając do mnie rękę. — Miło mi w końcu panią poznać, panno Kiro... Dobrze zapamiętałam? — zapytał.

Nie podobało mi się to wszystko, nie podobał mi się ten mężczyzna, a przede wszystkim nie podobała mi się ta cała otoczka wokół niego. Kim on był i dlaczego oblegali go ochroniarze? Czego od nas chciał i dlaczego spotkaliśmy się z nim w takim miejscu? W jakim celu, po co, dlaczego?! Mężczyzna pocałował moją dłoń i zajął miejsce obok mnie. Przyglądał się mi z zaciekawieniem i szerokim uśmiechem na ustach. Drażnił mnie jego wzrok i to, że bez skrępowania na mnie patrzył. Pod jego spojrzeniem czułam się naga.

— Abelard Kos — przedstawił się i po raz kolejny pochwycił moją dłoń. Ten cały Abelard mnie znał, więc nie przedstawiłam się. Spojrzałam ukradkiem na Eryka, który z uśmiechem na ustach mrugnął do mnie.

— Cieszę się, że w końcu mogę osobiście panią poznać i że zdecydowała się mi pani pomóc.

— Słucham? — zapytałam zdziwiona. O czym ten mężczyzna mówił, o co mu, do jasnej cholery, chodziło?!

— Eryk bardzo dużo mi o pani opowiadał, ale nie wspomniał, że jest pani taką piękną kobietą...

Zbierało mi się na wymioty, a żołądek z nerwów zaciskał się coraz mocniej. Jedyne, o czym marzyłam, to wrócić do domu, a przede wszystkim raz na zawsze zakończyć moją znajomość z Erykiem. W jednej chwili obrzydził mi siebie na dobre. Musiało minąć aż tyle czasu, żebym sama się przekonała, ile wart jest ten człowiek... Byłam zmęczona i jednocześnie bardzo zła. Miałam już naprawdę tego wszystkiego po dziurki w nosie i chciałam się w końcu dowiedzieć, o co chodziło. Wyrwałam rękę z jego uścisku, spojrzałam na mojego zakłamanego narzeczonego, a następnie zwróciłam się do mężczyzny.

— To bardzo dziwne, ale mi Eryk nic o panu nie wspominał. Szczerze mówiąc, nawet nie mam pojęcia, co robię w tym miejscu. Nie wiem, kim pan jest ani po jaką cholere chciał się pan ze mną spotkać.

Na jego twarzy dostrzegłam zdumienie i dziwne zakłopotanie. Wtem odezwał się Eryk, który w tym samym momencie pod stołem mocno ścisnął moją nogę.

— Przejdźmy do konkretów.

Abelard skinął głową i z kieszeni marynarki wyjął małą białą kopertę. Położył ją tuż przede mną i uśmiechnął się zwycięsko.

— Proszę otworzyć i zapoznać się z moją ceną.

Momentalnie się spięłam. Jaką ceną, za co?! Spanikowałam i poczułam zagrożenie. Co Eryk zamierzał zrobić? Chciał mnie sprzedać, wypożyczyć czy co, do jasnej cholery?! Nerwowo poprawiłam mankiety marynarki, a następnie powiedziałam do mężczyzny ostrym, zimnym tonem:

— Nie mam pojęcia, co chce mi pan zaproponować, ale nie zamierzam się na nic zgadzać! Pan wybacz, ale nic nie rozumiem!

Abelard uśmiechnął się do mnie, a po chwili spojrzał na Eryka. Ten zachował kamienną twarz.

— Nie uzgodniłeś z panną Kirą moich warunków? — zwrócił się do niego łagodnym tonem. Eryk coraz mocniej ścisnął moją nogę, powodując okropny ból. Po chwili niezręcznej ciszy poluznił uścisk i wziął do ręki kopertę. Otworzył ją i położył przede mną. Z kieszeni marynarki wyjął długopis i wcisnął mi do ręki. Palcem wskazał na sam róg dokumentu i kazał mi go podpisać. Wściekłam się. Nie zamierzałam jednak zachowywać się jak gbur i zwyzywać go przed obcym mężczyzną. Spojrzałam na dokument i zaczęłam czytać jego treść. Z każdą kolejną linijką, z którą się zapoznawałam, wzbierała się we mnie złość. Nie! To nie była złość, to było coś znacznie gorszego.

Ścisnęłam w dłoni długopis, mało go nie łamiąc. Dokończyłam czytać, po czym spojrzałam na Eryka. Odłożyłam długopis, odchrząknęłam i wróciłam się do Abelarda.

— Pan wybacz, ale to jest jakieś nieporozumienie. Nie sprzedam panu firmy.

Mężczyzna się zmieszał, a po chwili wyszarpał mi z ręki dokument. Złożył go w kostkę, schował do koperty, a następnie do kieszeni marynarki. Widziałam, jak zaciska dłonie w pięści i zgrzyta zębami. Wstał z miejsca, oparł dłonie na stoliku i pochylił się w stronę Eryka.

— Bardzo nieładnie, Eryku, bardzo nieładnie... — Cmoknął. — Ze mnie się nie robi idioty.

Wyprostował się, zapiął guziki w marynarce, a na koniec spojrzał na mnie.

— Było mi bardzo miło panią poznać. — Ucałował moją dłoń, po czym dodał: — Do zobaczenia niebawem.

Po tych słowach odszedł od naszego stolika. Nim zdążyłam się zorientować, zostałam mocno szarpnięta. Eryk gwałtownie wstał i pociągnął mnie za sobą do wyjścia. Jeśli wydawało mi się, że widziałam go złego, to w tym momencie bardzo się myliłam. Zupełnie nie zwracał uwagi na ludzi przebywających w klubie. Był dosłownie zagotowany, a przy tym agresywny. Próbowалам się wyszarpać z jego żelaznego uścisku i poprosić kogoś o pomoc, ale to wszystko trwało ułamki sekund. Nim się spostrzegłam, staliśmy już przy samochodzie, a on szarpał mną jak szmacianą lalką.

— Ty mała, niewdzięczna kurwo! — krzyknął, po czym uderzył mnie w twarz. Cios był tak mocny, że upadłam na chodnik i zakryłam dłońmi głowę. Eryk krzyczał i wyzywał od różnych, a ja próbowałam go uspokoić. Bałam się, że mnie tam skatuje. Był kompletnie pijany, a do tego wstał w niego diabeł.

— Chciałem dać ci wszystko, wystarczyło tylko podpisać ten jebany dokument! — krzyknął. — Zadarłaś z nieodpowiednim facetem! Kurwa, jesteśmy już trupami! Ty głupia szmato! — Eryk chciał mnie uderzyć raz jeszcze, lecz nic takiego nie nastąpiło. Pisnęłam, a w myślach błagałam Boga, by mnie oszczędził.

— Wszystko w porządku? — usłyszałam nieznanego, choć bardzo przyjemny głos mężczyzny. Odważyłam się na niego spojrzeć. Nie widziałam jego twarzy, bo stał tyłem do latarni. Widziałam za to bardzo dokładnie jego sylwetkę. Był ogromny i dobrze zbudowany. Niepewnie spojrzałam w bok, dostrzegając leżącego, nieprzytomnego Eryka. Nie wiem dlaczego, ale poczułam ulgę i choć nie wiedziałam, co właściwie mnie teraz czeka, czułam się bezpieczna.

— Tak, już tak... — wyjąkałam. Cała się trzęsłam i było mi wstyd. Nieznajomy bacznie się mi przyglądał, co jeszcze bardziej mnie peszyło. On doskonale mnie widział, ja jedynie jego zarys. — Bardzo dziękuję panu za pomoc — dodałam, kiedy podał mi dłoń i pomógł wstać.

— To pani partner, mąż? — dopytywał, lecz nie odpowiedziałam.

Czułam się jak gówno. Sponiewierana, oszukana, zdradzona. Przyjrzałam się mojemu wybawicielowi. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to jego wyrzeźbiony tors, a także logo baru na jego podkoszulku. Ochroniarz. Był przystojnym szatynem z kwadratową szczęką i krótko obciętymi włosami. Nie widziałam oczu, ale za to bardzo dokładnie dostrzegłam jego nos i pełne usta. Miał ładny uśmiech i biła od niego dobroć. Zupełnie go nie znałam, ale kilka minut w jego towarzystwie sprawiło, że poczułam się naprawdę dobrze i przede wszystkim bezpiecznie. Głupio mi było się w niego wpatrywać, więc spuściłam wzrok prosto na jego ręce. Silne, wyrzeźbione, pokryte tuszem.

— Zamówić pani taksówkę? — przystojny ochroniarz przerwał niezręczną ciszę pomiędzy nami, a ja tylko skinęłam głową.

Po kilku minutach nadjechała taksówka i raz jeszcze podziękowałam za pomoc. Ostatni raz spojrzałam na nieprzytomnego Eryka, a na moich ustach pojawił się uśmiech. Szybko jednak zgasł, bo pod domem okazało się, że nie mam torebki ani kluczy. Miałam tylko nadzieję, że zostawiłam otwarty balkon. Poprosiłam taksówkarza, by zaczekał, a następnie wbiegłam na tył domu. Odetchnęłam z ulgą, widząc otwarte drzwi balkonowe. Zdjęłam ze stóp szpilki i wdrapałam się po niewysokiej barierce. Wskoczyłam na taras, a stamtąd prosto do salonu. Pobiegłam do sypialni po portfel i zapłaciłam za kurs. Kiedy taksówkarz odjechał, wróciłam do domu i zamknęłam się na cztery spusty, w obawie, że Eryk zaraz wróci. Z oczu pociekły mi łzy, kiedy zdałam sobie sprawę, co się właśnie stało. Oparłam się o drzwi, po których po chwili zsunęłam się na podłogę. Schowałam głowę pomiędzy kolanami i zaczęłam płakać. Wyłam i szlochałam z własnej głupoty i naiwności. Czułam się okropnie. Dotarły do mnie wszystkie słowa Natalii. Przypomniam sobie jej ostrzeżenia i wszystkie nasze kłótnie oraz to, jaka byłam beznadziejnie głupia i ślepa. Dla zakłamanego faceta straciłam przyjaciółkę. Dla śmiecia, który nie był wart złamanego grosza. Sprzedał swoje udziały, a teraz próbował namówić na to samo mnie. Czemu to zrobił, dlaczego tak bezczelnie mnie okłamywał?! Byłam załamana i zrozpaczona. Znowu poczułam się jak śmieć i ponownie stałam się maleńka jak robak.

— Nie! — krzyknęłam, po czym wstałam z podłogi i otarłam dłońmi zapłakane oczy. — Najpierw Paweł, teraz Eryk... Już nigdy więcej nikt mnie tak nie oszuka!

Koniec! Pobiegłam do łazienki i nalałam do wanny gorącej wody. Bolało mnie serce i nie mieściło mi się to wszystko w głowie, ale nie zamierzałam się nad sobą użalać. Dostyc ciąglego płaczu i

lamentu. Żaden facet nie był tego wart. Eryk okazał się jeszcze większą kanalią niż Paweł, ale sam się wyeliminował z firmy. Z firmy i z mojego serca. Nie było już mowy o tym, by jeszcze cokolwiek nas łączyło. Po kąpeli pozamykałam wszystkie drzwi i okna w domu i położyłam się spać. Rano zamierzałam przeprosić Natalię, a potem ogłosić w firmie nowe zasady. Choć było mi cholernie ciężko, bo kolejny raz mnie oszukano, to obiecałam sobie, że już nigdy więcej nie będę tak głupia.

\* \* \*

Nie spałam dobrze tej nocy. Śniły mi się koszmary i co chwilę się zrywałam, mając wrażenie, że Eryk dobija się do drzwi. Wzięłam prysznic i pojechałam do firmy. Kiedy weszłam do biura, nie zastałam w nim Natalii. *Odeszła na dobre* — pomyślałam. Nie zamierzałam jednak zostawić tak tego wszystkiego. Musiałam ją przeprosić i zrobić wszystko, by wróciła do firmy. Weszłam do gabinetu i spojrzałam na biurko, gdzie leżały posegregowane dokumenty. Sprzątaczkę wszystko ułożyły... Westchnęłam głośno, po czym nie tracąc czasu, zadzwoniłam do prawnika, by zapytać o udziały Eryka. Mężczyzna wszystko mi wytłumaczył i powiedział, że jeśli w firmie pojawi się Eryk, powinnam zawiadomić policję. Nie miałam pojęcia, czy już czasem nie siedział w swoim gabinecie, więc zadzwoniłam do Justyny, jego sekretarki.

Dziewczyna powiedziała, że jeszcze nie przyjechał i nie odbiera telefonów, więc poinformowałam ją, by ochrona go nie wpuszczała. Justyna była zdziwiona i za wszelką cenę próbowała ode mnie wyciągnąć cokolwiek, lecz ja nie zamierzałam się jej z niczego tłumaczyć. Na ten dzień miałam zaplanowane spotkanie z klientem, by omówić warunki współpracy. Na Eryka już nie mogłam liczyć, więc musiałam dać sobie radę sama.

Po udanym spotkaniu nabrałam więcej wiary w siebie. Zwołałam zebranie pracowników i ogłosiłam zmiany w firmie, a następnie udałam się do swojego gabinetu i zadzwoniłam po Justynę.

— Przyjdź do mojego gabinetu! — oznajmiłam jej oschle, a potem odłożyłam słuchawkę. W firmie było mnóstwo pracy, a dopóki Natalia nie wróci, potrzebowałam sekretarki. Eryka już nie było ani w firmie, ani w moim życiu, więc pomyślałam, że skorzystam z pomocy Justyny.

— Jestem, tak jak pani prosiła — powiedziała Justyna, wchodząc niepewnie do gabinetu.

— Świetnie! — skwitowałam, nawet na nią nie patrząc. Wstałam od biurka, podeszłam do okna i zamyśliłam się na moment. Zakłuło mnie w sercu i przez chwilę poczułam słabość. Odgoniłam jednak od siebie te myśli i odwróciłam się w stronę dziewczyny.

— Dopóki Natalia nie wróci z urlopu, będziesz pracować ze mną.

Na twarzy mojej nowej sekretarki dostrzegłam szok.

— Dobrze — odpowiedziała cicho, a następnie zapytała wprost. — Dlaczego pan Eryk Szulc już tu nie pracuje?

Uśmiechnęłam się do niej i odpowiedziałam zgodnie z prawdą:

— Pan Eryk sprzedał swoje udziały i wybrał inną drogę. — Widziałam, że chce jeszcze o coś zapytać, jednak nie dałam jej dojść do słowa. — Proszę mi przygotować zestawienie wszystkich faktur za poprzedni miesiąc.

Justyna skinęła głową i bez słowa opuściła mój gabinet. Usiadłam w fotelu i głośno westchnęłam, bo czekała mnie poważna rozmowa. Uniosłam słuchawkę i wykręciłam numer do Natalii, lecz jej telefon nie odpowiadał. Obraziła się na śmierć i wiedziałam, że ciężko mi będzie ją udobruchać. Czułam się potwornie. Chciałam tylko, by mi wybaczyła. Po godzinie spróbowałam ponownie, ale z tym samym skutkiem. Zaczęłam się niepokoić i postanowiłam, że po prostu do niej pojedę. Nie zdążyłam jednak wstać od biurka, kiedy do gabinetu weszła Justyna, informując mnie, że mam telefon. Odesłałam ją do pracy i odebrałam połączenie. Dzwonił Arek i był bardzo zdenerwowany.

— Kira?! — zawołał i nim zdążyłam się odezwać, zaatakował mnie. — Gdzie jest Natalia?! — krzyknął z pretensją w głosie.

— Jak to gdzie, chyba w domu, prawda? Właśnie miałam do niej jechać.

— Nie ma jej, niczego nie ma w jej mieszkaniu! Jej mieszkanie wygląda jak wysypisko śmieci.

Momentalnie podniosłam się z fotela i zaniepokojona zapytałam:

— Arek, co się stało?



— Nie wiem. Ktoś włamał się do mieszkania i je zdemolował. Nic nie ukradli poza laptopami, jej i tym twoim, nad którym pracowałem. Wróciłem dziś z delegacji i pojechałem prosto do niej. Wczoraj do mnie dzwoniła. Mówiła, że odeszła z firmy, że się pokłóciliście. Gdy wszedłem na górę, w mieszkaniu już była policja. Natalia przepadła bez śladu, a jej komórka milczy. Dzwoniłem też na twoją komórkę, ale również nie odpowiadała, więc zadzwoniłem do firmy.

Ugięły się pode mną nogi i zabrakło mi powietrza.

— Możesz przyjechać do firmy? Teraz!

— Zaraz będę! — powiedział, po czym się rozłączył. Nie musiałam na niego długo czekać. Już po dwudziestu minutach był w moim gabinecie. Oboje próbowaliśmy się skontaktować z Natalią. Zadzwoniłam też do jej najbliższej rodziny. Natalia kiedyś zostawiła na nich namiary, w razie czego. Nikt jej nie widział, nic nie słyszał, co zaczęło mnie jeszcze bardziej niepokoić. Myślałam, że tego dnia już mnie nic nie dobije, ale jakże się myliłam.

— Pani Kiro, policja do pani. — Do gabinetu wbiegła wystraszona Justyna, a zza jej pleców wyłoniło się dwóch mundurowych. Nie zarejestrowałam nawet ich nazwisk, nie docierały do mnie ich słowa, dopóki nie powiedzieli najgorszego.

— Pan Eryk Szulc pracował w tej firmie? — zapytał jeden z policjantów.

— Tak, pracował. Do wczoraj był współwłaścicielem — odpowiedziałam chłodno.

— Mam dla pani niemiłą wiadomość. Dziś rano nad Wisłą znaleziono ciało pana Eryka. Został zastrzelony.

Został zastrzelony, został zastrzelony... Tylko to zdołałam zarejestrować, a potem nie pamiętałam już nic.